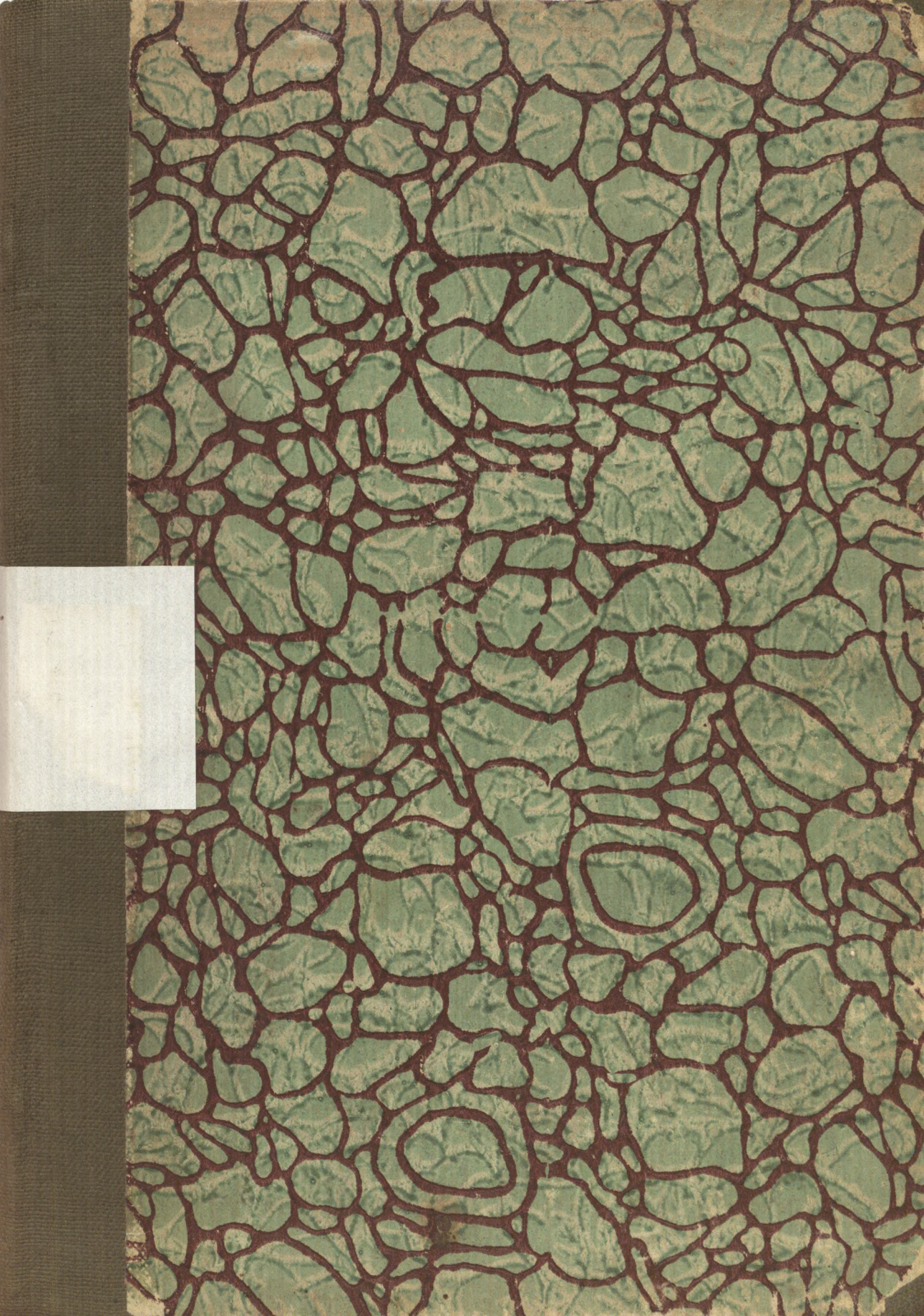






WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

im. JÓZEFA A. i ANDRZEJA S.
ZAŁUSKICH W RADOMIU

Dobrosław Golew 415 13 90
WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MIAST POLSKICH.

KSIEGA PAMIĄTKOWA

I-go ZJAZDU PRZEDSTAWICIELI MIAST KRÓL. POLSKIEGO
odbytego w Warszawie, w dn. 19, 20 i 21 listopada 1917 r.

OPRACOWANA POD REDAKCYĄ
MICHAŁA SYNORADZKIEGO



WARSZAWA — 1919 ROK
ODBITO W Drukarni GALEWSKI I DAU



BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomia

KSIĘGA PAMIĄTKOWA.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MIAST KRÓLESTWA POLSKIEGO.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

I-go ZJAZDU PRZEDSTAWICIELI MIAST KRÓLESTWA POLSKIEGO

odbytego w Warszawie, w dn. 19, 20 i 21 listopada 1917 r.

OPRACOWANA POD REDAKCYĄ
MICHAŁA SYNORADZKIEGO

~~3, 6 54
298.~~



BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

WARSZAWA 1918.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JERZEGO DUNIN-BORKOWSKIEGO I S-ki, ŚWIĘTOKRZYSKA 18.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

IDEA ZWIĄZKU MIAST.

„Kraj nasz jedynie przez podźwignienie miast i ich przemysłu potrafi na nowo zakwitnąć; zaprowadzenie fabryk i rozkrzewienie światła przywróci mu wkrótce dawne bogactwa i sławę; zaniedbanie obfitych źródeł dochodu byłoby dobrowolnem marnotrawstwem bogactwa publicznego.”

Wawrzyniec Surowiecki: „O upadku przemysłu i miast w Polsce.”

Z pośród powszechnego chaosu, z pośród zgłiszcz i ruin, spowodowanych przez wojnę wszechświatową, niby legendowy Feniks z własnych popiołów, powstaje Nowa Polska. W chwili, gdy wyrazy niniejsze kreślimy, postać Ukochanej Ojczyzny dopiero się zarysowuje. Nie ma jednak serca polskiego, któreby wątpiło, że rozrośnie się Ona do rozmiarów potężnych, że otoczona zostanie wielkim majestatem, który Ją wyniesie na poczesne stanowisko pomiędzy państwami Nowego Świata.

To nie fantasmagoryczne majaczenia poezyi, lecz przewidywanie, oparte na danych realnych, na przesłankach, które można stwierdzić dowodnie. Znamy doskonale nasze wady, widzimy nasze braki i krzywizny, nie zasłaniamy oczu na nasze przywary i błędy, chętnie się przyznajemy do naszej w wielu razach niedojrzałości: mimo to nie cofamy wyżej wypowiedzianego przekonania. Tak zaiste — Ukochana Ojczyzna, Święta, Najmilejsza nasza Macierz, odradzająca się obecnie z takim trudem, wśród tak ciężkich warunków, zdoła zwalczyć wszelkie przeciwności, odzyskać dawną potęgę, zdobyć sobie cześć i miłość ludów. Epilogiem bowiem wojny wszechświatowej będzie uderzenie godziny sprawiedliwości. Gdy zegar dziejowy na koniec tę tak przez wszystkie dusze prawie upragnioną godzinę wybije, nastanie rozrachunek

6402
MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Czyt w Radomiu Reg. Reg.
352(438)(061.3)

8213 307

powszechny, będą zapewne wynagrodzone cierpienia i krzywdy,— wówczas też naród, który przeszedł krzyżową drogę najwyższych klęsk, który przez długie lata ponosił ciężkie ofiary, zachowując przytem duszę czystą i godność nieskalaną, otrzyma, jak w to wierzymy, stanowisko zaszczytne w szeregu nowych czynników społeczno-politycznych.

Ażeby osiągnąć to stanowisko, naród polski dokłada wszelkiego starunku. Okoliczności nie sprzyjają tym zabiegom, krępują nas na każdym kroku; przeciwności zawistne usiłują nas, jeżeli nie obezwładnić zupełnie, to przynajmniej uzależnić od siebie.

Pomimo jednak piętrzących się na każdym kroku trudności, dążymy wciąż naprzód z głęboką wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy. Właśnie na tle tych starań, walk i zabiegów dokonywa się budowa Nowej Polski. Wznosimy gmach przyszłości naszej powoli, cegiełka po cegiełce, przeważnie ukradkowo, w pocie czoła, często z zakrwawioną pierśią. Przeciwności się mnożą, lecz duch nasz nie upada — owszem, mężnieje i hartuje się pośród nich. Owocami zaś tych trudów mozolnych, tych zmagani i wysiłków, są organizacje i instytucje, początkowo o skromnych zarysach, lecz widocznie z doniosłem przeznaczeniem, które w przyszłości rozwiną się i staną podwalinami narodowego dobra i szczęścia.

Do takich instytucyj należy Związek Miast Królestwa Polskiego.

Geneza jego jest niezmiernie ciekawa i pouczająca; łatwo to zrozumieć, jeżeli powiemy, że powstał dzięki staraniom i wysiłkom pojedynczej jednostki.

Twórcą Związku Miast jest mianowicie obecny prezes tej instytucji, Adolf Suligowski.

Prawnik z zawodu, adwokat przysięgły, jeden z ostatnich wychowanców b. warszawskiej Szkoły Głównej, która cały szereg znakomych obywateli dała krajowi, że tylko wspomnimy: Sienkiewicza, Prusa, Świętochowskiego, Krzemińskiego, Narzyskiego, Kraushara — Suligowski rychło zdobył sobie wybitne stanowisko wśród palestry naszej, a zarazem w piśmienictwie polskim, dostarczając literaturze prawniczej i ekonomicznej dzieł pierwszorzędного znaczenia. Ogromna praktyka obrończa nie zadawała go; pociągała go praca literacka i działalność społeczna, w obu tych zakresach rozwijał przez całe życie wyteżoną i owocną działalność.

Nęciła zwłaszcza Suligowskiego kwestya podniesienia i rozwoju miast polskich. Zrozumiałwszy jej doniosłość i poznawszy ją wszechstronnie, — ku czemu nie szczędził badań i poszukiwań w kraju i za-

granicą, poświęcił się jej urzeczywistnieniu z całym zapalem obywatela - patrioty.

Praca i zabiegi Suligowskiego nad wprowadzeniem w Królestwie Polskiem urządzeń samorządowych, powzięta przed kilkunastu już laty, przypadły na okres zjadłego rusczenia naszego kraju przez rząd rosyjski. Nie można bez zgrozy wspominać tych czasów okropnych, kiedy pięść moskiewska ścisłała nam gardła tak silnie, że nawet wyrazy: „Polak“, „Polska“, „Ojczyzna“, „samorząd“, „wolność“, „swoboda“ i t. p., cenzura kreśliła niemiłosiernie.

Jako ilustracyę tych prześladowań, dziś niepodobnych do wiary, zakrawających na legendę, przypomnimy ów wypadek cyrkowy, który nabrał europejskiego rozgłosu. Rzecz się tak miała. Kłown z cyrku Salamonskyego, niejaki Tanti, chcąc się przypodobać sferom rządowym, wjechał któregoś wieczora na arenę cyrku w narodowym polskim stroju — w kontuszu, żupanie, przy karabeli, — na ogromnym wieprzu i rozpoczął bluzgać ohydne, nikczemne koncepty przeciwko Polakom. Oburzona prasa skarciła go surowo, a chociaż cenzura puściła odnośne artykuły, to jednak generał-gubernator warszawski, osławiony Hurko, podbechtany przez zbrodniczej pamięci zjadłą prześladowczynię polskości, małżonkę swoją, Maryę Andrejewnę, wszystkie pisma warszawskie, które umieściły wspomniane skarcenie, napisane zresztą poważnie i z godnością, skazał na wysokie kary pieniężne, w drodze administracyjnej. Protesty redaktorów nie wywarły najmniejszego skutku. Gdy zaś powołali się na ten fakt, że przecież cenzura ów artykuł puściła — w odpowiedzi na to skazano jednego z cenzorów na dwutygodniowy areszt na odwachu.

Trzeba było mieć nielada odwagę cywilną, żeby w tych warunkach przystępować do działalności społecznej wogóle i prowadzić ją, w szczególności zaś do działalności, mającej za cel stworzenie w kraju urządzeń samorządowych. W takich warunkach działalność tego rodzaju przeistacza się w walkę, w której przeciwnicy są bardzo nierówno uposażeni. Podczas bowiem gdy jeden z nich, w danym razie rząd rosyjski, miał za sobą wszystkie atuty — drugi natomiast nie rozporządzał żadnym.

W Państwie Rosyjskiem prawo i sprawiedliwość istniały, nawet dla obywateli pochodzenia rosyjskiego, o tyle, o ile się to z widokami rządu, ściślej zaś mówiąc — z interesem falang biurokracyi zgadzało. Zjadliwy epigram Puszkina:

„W Rasii niet zakona,
No stołb i na stałbie karona”

(„W Rosyi niema prawa,
Lecz słup i na słupie korona”)

doskonale charakteryzuje ustrój państwowości rosyjskiej.

Myśl utworzenia Związku Miast powstała u Suligowskiego na tle studyów samorządowych, które — jak nadmieniliśmy — ze szczególnem zamiłowaniem prowadził i znalazła wreszcie wyraz w ułożonym przez niego projekcie Ustawy Miejskiej z r. 1906.

Wobec czujności rządu rosyjskiego, który każdy krok, zmierzający do samodzielności społecznej, do pracy zbiorowej, usiłował wstrzymać i uniemożliwić, który nawet cień podobnego dążenia starał się rozwiązać, poczytując tego rodzaju idee za zuchwały, groźny dla państwowości rosyjskiej rewolucjonizm: zamierzenie Suligowskiego nie było wolne od trudności. Nic też dziwnego, że w tym projekcie z roku 1906, utworzenie Związku Miast musiał on do pewnego stopnia maskować i nie używając wyrazu „Związek”, w końcowych artykułach swego Statutu (art. 147 — 153) ustalił Zjazdy Przedstawicieli Miast w celu wspólnych narad. Ale i ta ostrożność nie pomogła. Rząd rosyjski odrzucił projekt Suligowskiego w całości i nie dopuścił nawet do dyskusji nad tym przedmiotem. Praca miast zbiorowa, gromadna, obejmująca całe Królestwo, a potajemnie może i Galicyę — to przecież widocznie „intryga polska”, zmierzająca do zamachu stanu...

Dopiero po upływie lat dziesięciu, gdy Europę ogarnęła wojna powszechna, Królestwo Polskie otrzymało nareszcie upragniony Samorząd, lecz już nie z ręki rosyjskiej. Wówczas też Suligowski, objąwszy stanowisko prezesa Rady Miejskiej, niezwłocznie rozpoczął starania o utworzenie Związku Miast Królestwa Polskiego. Jakoż w d. 5 lutego 1917 r. przedstawił Prezydium Rady wniosek odnośny w tej formie: (*)

„Mając na względzie potrzeby miast polskich, wydaje mi się pożądanem utworzenie Związku Miast Królestwa Polskiego, którego zadanie polegałoby na omawianiu spraw, dotyczących różnych miast i na wprowadzaniu w życie wspólnymi siłami zamierzeń, skierowanych ku dobru miast, a wymagających zespolenia sił i środków.

Potrzeba tego rodzaju Związku nie może chyba ulegać wątpliwości. Związki Miast, tworzone w Niemczech, mogą służyć za dowód i zarazem za wskazówkę.

Założenie tego rodzaju Związku z natury rzeczy przypada Warszawie, a w szczególności Radzie Miejskiej.

(*) Patrz Akta Biura Rady m. st. Warszawy № 55.

Zastrzegając sobie bliższe wyjaśnienie sprawy przy jej rozważaniu i załączając przy niniejszem dwa różne Statuty Związków Miast w Niemczech, mam zaszczyt zaproponować, ażeby Rada Miejska wysadziła Delegacyę, celem rozpoczęcia stosownych kroków i wprowadzenia w czyn tej myśli w czasie jak najkrótszym.”

Tak brzmi dokument odnośny.

Z tego oto nasionka wyrósł dorodny owoc, który stanie się niewątpliwie pokarmem odrodzonym dla całego kraju.

Wniosek Suligowskiego znalazł się w d. 15 marca r. 1917 na porządku dziennym posiedzenia plenarnego Rady, która, po rozważeniu go, przyjęła rzecz w całej rozciągłości, t. j. uznała za pożyteczne utworzenie Związku Miast Królestwa Polskiego i wyznaczyła Delegacyę, z Wnioskodawcą na czele, celem opracowania Statutu Związku i wykonania czynności, koniecznych dla wprowadzenia zamiaru w życie.

Suligowski zabrał się do tego energicznie, zwołując, w miarę potrzeby, posiedzenia Delegacji i usuwając przeszkody, jakie na drodze realizacji swego pomysłu spotykał.

A bez trudności — jak to zwykle bywa — się nie obeszło. Już na pierwszym posiedzeniu Delegacji w d. 2 kwietnia 1917 r., chociaż w zasadzie wszyscy jej członkowie zgadzali się na potrzebę utworzenia Związku Miast, znalazła się propozycja, która mogłaby zwichnąć zamierzony projekt. Jeden z członków zażądał, aby w imię łączności interesów gospodarczo - finansowych poszczególnych organów samorządowych, zorganizować nie Związek Miast, lecz Związki Miast, Sejmików Powiatowych i Powiatów w każdym obwodzie (gubernii). Takie postawienie sprawy mogło wytworzyć błędne koło i sprowadzić rzecz całą na bezdroża. Ale Suligowski przedstawił konieczność utworzenia Związku Miast w proponowanej przez niego formie i korzyści, jakie ta instytucja przynieść może, tak jasno i porywająco, że większość Delegacji przyznała mu słuszność.

Wówczas Suligowski opracował projekt Statutu Związku Miast Królestwa Polskiego.

Zaledwie jednak to uczynił, zdarzył się wypadek natury dość dziwnej.

Oto Biuro Pracy Społecznej ogłosiło w dziennikach warszawskich, że sprawa utworzenia Związku Miast w Królestwie nie jest nową, gdyż Biuro Pracy Społecznej już w r. 1916 czyniło starania o zatwierdzenie Statutu Związku Miast, opracowanego przez Biuro. Wskutek tej wiadomości, Suligowski, na posiedzeniu Delegacji w d. 19 kwietnia r. 1917, musiał wyjaśniać, że Biuro Pracy Społecznej niesłusznie przepisyj

sobie inicjatywę w tej sprawie, gdyż on już przed 11 laty podjął ją i w §§ 147-149 ułożonej w r. 1906 przez siebie Ustawy Miejskiej, zaprojektował Zjazdy Przedstawicieli Miast, jako instytucję stałą, bez użycia jednak wyrażenia „Związek Miast” ze względów cenzuralnych. Wobec tego oczywiste jest, że myśl Związku Miast urodziła się o 10 lat wcześniej niż projekt Biura Pracy Społecznej.

Delegacja incydent powyższy uznała za wyczerpany i przeszła do porządku dziennego.

Suligowski jednak, pragnąc sprawę przedstawić zupełnie jasno, wystosował do Towarzystwa Pracy Społecznej odezwę, w której wyjaśnił szczegółowo, w jakiej formie i dlaczego projektował już w r. 1906 utworzenie Związku Miast.

Wyjaśnienie powyższe usunęło wszelkie nieporozumienia i odtąd Suligowski mógł już swobodnie prowadzić rozpoczęte dzieło.

Czynności przygotowawcze do I-go Zjazdu Przedstawicieli Miast.

Praca zamierzona musiała być prowadzona jednocześnie w trzech kierunkach, trzeba było bowiem:

a) wyjednać u władz okupacyjnych pozwolenie na odbycie Zjazdu Przedstawicieli Miast i na utworzenie Związku Miast;

b) ułożyć plan pracy dla Zjazdu i wyszukać odpowiednich referentów;

c) zaprosić miasta, których udział był konieczny i zapewnić sobie przybycie ich przedstawicieli i t. p.

Wymagałoby to niemałej pracy w zwykłych warunkach, — a tem większej wymagało w warunkach utrudnionych, jakie spowodowała wojna wszechświatowa. Suligowski jednak z zapałem ją podjął. Do pomocy powołał tylko jednego współpracownika, ten jednak wykonywał jedynie jego polecenia i wskazówki, a przytem narazie nie był wcale oznajomiony z tego rodzaju terenem działalności. Suligowski zatem musiał go dopiero wyszkolić, zanim uzyskał w osobie jego pożyteczną pomoc.

Warszawskie władze okupacyjne względem projektów Suligowskiego okazały się dość przychylnymi; nie czyniły wstrętów, zastrzegły jednak, ażeby jednocześnie uzyskać pozwolenie na Zjazd i na utworzenie Związku Miast od władz okupacyjnych austro-węgierskich. Suligowski udał się do Lublina, przedstawił generał-gubernatorowi tamtejszemu sprawę i wyjednał przychylną decyzję co do udziału miast z okupacji austriackiej zarówno w Zjeździe, jak i w Związku.

Jednocześnie Suligowski opracował program prac Zjazdu i czynił starania o pozyskanie referentów. Zaprosił tedy z Krakowa: prezydenta dra Juliusza Leo, nadradcę Magistratu dra Rudolfa Sikorskiego, dyrektora Galicyjskiego Miejskiego Zakładu Kredytowego dra Franciszka Maryewskiego; z Bochni: dra Ferdynanda Maissa, posła i burmistrza; ze Lwowa: prezydenta dra Tadeusza Rutowskiego, dyrektora Banku Krajowego dra Jerzego Michalskiego, dyrektora Izby Handlowej i Przemysłowej dra Władysława Stesłowicza; z Poznania — posła Włodzimierza Trompczyńskiego; z Warszawy: profesora Uniwersytetu dra Strassburgera, Stanisława Patka, oraz wielu innych znawców urzędzeń samorządowych,

przyczem każdemu z zaproszonych poddawał temat do referatów, nie krępując go jednak stanowczo w tej mierze.

Co do przedstawicielstwa miast, Delegacja Rady Miejskiej postanowiła, ażeby na Zjeździe reprezentowane były ważniejsze miasta z każdej ziemi (dawnej gubernii). Zaproszono tedy miasta: Kalisz, Koło, Kielce, Łomżę, Lublin, Chełm, Płock, Mławę, Radom, Sandomierz, Warszawę, Włocławek, Piotrków, Łódź, Sosnowiec, Częstochowę, Siedlce, Pabjanice, Dąbrowę, Pułtusk.

Dla Suwałk zezwolenia władz nie otrzymano.

Organizacja Zjazdu postępowała raźnie, acz nie bez poważnych przeszkód. Już utrudniona komunikacja powodowała rozmaite szkopy. Co do kosztów Zjazdu — te, ze względu na ważność Zjazdu dla miast polskich, Magistrat m. st. Warszawy przyjął na siebie.

W miarę postępu prac, zmieniać się musiały szczegóły w planie pierwotnym. Termin Zjazdu musiano kilkakrotnie odraczać. Ostatecznie wyznaczono go na d. 19, 20 i 21 listopada 1917 r., program zaś ułożono następujący:

Dnia 18 listopada, w niedzielę, o godz. 9-ej wieczorem, w Sali Kolumnowej Ratusza m. st. Warszawy, zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu, celem wzajemnego zapoznania się.

Dnia następnego, 19 listopada, w poniedziałek, o godz. 9^{1/2} z rana, nabożeństwo uroczyste, w katedrze Ś-go Jana.

Po nabożeństwie, pierwsze posiedzenie w Sali Kolumnowej Ratusza z następującym porządkiem:

1. Powitanie zgromadzenia ze strony Prezesa Rady Miejskiej, Adolfa Suligowskiego, oraz ze strony Zastępcy Prezydenta m. st. Warszawy, Piotra Drzewieckiego.

2. Wybór Prezydium Zjazdu.

3. Adolf Suligowski — referat: „Urbanizacja jako nowe zjawisko w życiu społecznym”.

4. Ludwik Krzywicki — referat: „Miasta ze stanowiska wymagań rozwoju”.

5. Odczytanie i przyjęcie Statutu Związku Miast Królestwa Polskiego.

Tegoż dnia, w tejże Sali, o godz. 5-ej popołudniu, posiedzenie drugie z porządkiem następującym:

1. Konstanty Sienkiewicz — referat: „Źródła kredytu komunalnego”.

2. Franciszek Maryewski — referat: „O działalności Zakładu Kredytowego Wojennego w Krakowie”.

3. Zygmunt Marczewski — referat: „Bank Miejski Komunalny”.

4. Dyskusye nad powyższymi referatami.

Dnia 20 listopada, we wtorek, dwa posiedzenia: jedno (trzecie z kolei) w Sali Kolumnowej Ratusza o godz. 10-ej z rana, z porządkiem:

1. Wacław Dunin — referat: „Zarządy Miejskie a władze państwowe”.

2. Rudolf Sikorski — referat: „O wewnętrznej organizacji Magistratów”.

3. Dyskusye nad powyższymi referatami.

Drugie (czwarte z kolei) posiedzenie o godz. 5-ej po południu, ze względu na potrzebę objaśnienia odczytów obrazami niktącemi, w sali gmachu Stowarzyszenia Techników. Porządek:

1. Ludwik Krzywicki — „Organizacja Statystyki Miejskiej”.

2. Feliks Bańkowski — „Gazownie w miastach jako źródło narodowego bogactwa”.

Wieczorem, o godz. 8-ej, w Teatrze Wielkim przedstawienie galowe dla zaproszonych uczestników Zjazdu. Przedstawienie to wypełniła opera Moniuszki „Straszny dwór”.

Dnia 21 listopada, w środę, również dwa posiedzenia. Przedpołudniowe:

1. Stanisław Patek — „Stosunek Rady Miejskiej do Magistratu”.

2. Leon Berenson — „Wewnętrzna organizacja Rad Miejskich”.

3. Dyskusye nad temi referatami.

Popołudniowe, szóste z kolei i ostatnie:

1. Dr. Józef Zawadzki — „Apro wizacya miast”.

2. Kazimierz Życki — „Stan apro wizacyi w miastach, a w szczególności w Warszawie”.

3. Dyskusye nad temi referatami.

4. Podpisanie aktu przystąpienia do Związku Miast Królestwa Polskiego.

5. Podpisanie Statutu Związku Miast.

6. Wybór Zarządu Związku.

7. Przemówienia na zamknięcie Zjazdu.

Nadto na dzień czwarty planowano wycieczki w celu zwiedzenia urzędów miejskich — Wodociągów, Rzeźni, mostu Poniatowskiego, Gazowni i t. p.

Program powyższy w zupełności niemal został wypełniony. Jeden tylko z zaproszonych referentów nie dopisał, a mianowicie dr. Maryewski i dlatego referat jego spadł z porządku dziennego; nadesłał on jednak usprawiedliwienie na ręce Prezesa Suligowskiego.

Dla obrad ustalono regulamin następujący:

1. Na zebraniu uroczystym, otwierającym Zjazd, następuje wybór Prezydium Zjazdu.

2. Posiedzenia Zjazdu odbywają się pod przewodnictwem jednego z prezesów.

3. Przewodniczący kieruje obradami, udziela głosu i pilnuje, ażeby mówcy nie odbiegali od przedmiotu dyskusji.

4. Referaty nie mogą trwać dłużej nad 40 minut; osobom zaś, zabierającym głos podczas dyskusji, wolno przemawiać nie dłużej nad 10 minut.

5. Przedmiotem obrad mogą być tylko sprawy, wprowadzone do programu Zjazdu przez Komisję Organizacyjną Zjazdu.

6. Dyskusje nad referatami odbywają się wedle wskazówek programu.

7. Sekretarze Zjazdu prowadzą kolejno protokoły posiedzeń. Protokoły podpisują — przewodniczący i sekretarze.

8. Niezależnie od protokołów, stenografki odnotowują szczegółowo wygłaszane referaty oraz dyskusje nad niemi, o ile one się odbędą.

Każdy uczestnik Zjazdu został zaopatrzony w bilet odpowiedni, który dawał mu możność wstępu na zebranie towarzyskie w przededniu otwarcia obrad, na nabożeństwo w katedrze Ś-go Jana, na posiedzenia i wycieczki.

Członkowie, oprócz biletów, otrzymywali znaczki pamiątkowe oraz druki, obejmujące: Program Zjazdu, Regulamin obrad i Tezy referatów zapowiedzianych. Członkowie Komitetu Zjazdu otrzymywali — dla odróżnienia — kokardy z barw narodowych.

Bilety, znaczki, kokardy, druki oraz wszelkie informacje udzielało tymczasowo zorganizowane z urzędników Rady Miejskiej Biuro Zjazdu, z p. Michałem Synoradzkim, referentem Rady, na czele.

Znaczki pamiątkowe, wykonane w zakładzie grawera Starnawskiego, były metalowe, posrebrzane, przedstawiały się zaś w sposób następujący: na kokardzie okrągłej, barwy amarantowej, tarcza herbowa, z Orłem Polskim pośrodku; ze szczytu tarczy wyrzuciły trzy gałązki dębowe uliścione, symbolizujące trzy dzielnice Państwa Polskiego: Polskę, Litwę i Ruś; u podstawy tarczy wstęga wydłużona z napisem: właściwą, „I Zjazd Przedstawicieli Miast Kr. Polskiego, 19, 20, 21/XI 1917 r.“

Do Delegacji, pracującej nad urządzeniem Zjazdu, należeli pp.: Adolf Suligowski, przewodniczący, Piotr Drzewiecki zastępca prezydenta m. st. Warszawy, Zygmunt Chmielewski, drugi burmistrz m. st.

Warszawy, dr. Józef Zawadzki, wiceprezes Rady Miejskiej oraz radni: Stanisław Patek, Ludwik Zieliński i Leon Berenson.

Tak się przedstawia bieg prac organizacyjnych Pierwszego Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego, którego owocem jest Związek Miast — instytucja dziejowego zaiste znaczenia, doniosłości niepożytej. Kraj wiele się od niej spodziewa — jeżeli zaś spełni zadanie należycie, potomność z czcią i wdzięcznością wspominać będzie imiona jej Twórców.

I.

Przebieg I-go Zjazdu
Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomia

Otwarcie Zjazdu.

I.

Bez reklamy.

Wiadomość o mającym odbyć się w Warszawie I-ym Zjeździe Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego zainteresowała kraj cały. Prasa wszakże warszawska okazała względem Zjazdu pewną powściągliwość. O zwołanym Zjeździe zjawiały się informacje wprowadzie życziwe, lecz przeważnie krótkie, pobieżne — nie znalazło się pióro, któreby sprawę przedstawiło w oświeceniu należytem, jasno, dokładnie, wyczerpująco.

Objaw ten posiada okoliczności do pewnego stopnia usprawiedliwiające w warunkach, spowodowanych przez wojnę. Z chwilą jej wybuchu, siły publicystyczne Warszawy rozproszyły się — część udała się do Rosyi, część po za granicę zachodnią, przeważnie do Szwajcaryi i Francyi, część zaś, pozostała w Warszawie, wskutek niesłychanie utrudnionych warunków wydawniczych, nie mogąc wystarczyć piórem na utrzymanie, na bodaj mizerną egzystencję, musiała szukać środków po temu w innych zakresach, obejmując rozmaite stanowiska, przeważnie w nowotworzących się instytucjach miejskich lub państwowych — co oczywiście nie pozwalało na wyłączną, skupioną pracę w dawnym kierunku. Nader szczupła jedynie garstka znalazła możność wytrwania na posterunkach, lecz i te wyjątkowo szczęśliwe jednostki nie mogły pracować normalnie, zmuszone bowiem były przystosowywać się do fatalnych warunków wojennych, a przede wszystkim do zmniejszonych, z powodu braku papieru, rozmiarów wydawnictw peryodycznych.

Okoliczności te musiały oczywiście osłabić działalność publicystyczną Warszawy — do czego dodać jeszcze należy warunki cenzuralne, chaos powszechny i zdenerwowanie ogólne. Te oto powody sprawiły, że niejedną ważną sprawę przeoczono lub poruszono ją ze spóźnieniem, inne zaś potraktowane zostały pobieżnie, ogólnikowo.

Taki los spotkał organizację Związku Miast. W sprawie instytucji tak doniosłej nie przemówił głos dość silny, autorytet, cieszący się uznaniem powszechnem.

Znamienną przeto jest rzeczą, że chociaż organizacja I-go Zjazdu Przedstawicieli Miast i Związku Miast odbywała się bez głośnych fanfar stugębnej Famy, bez owych reklamowych nawoływań, zwracających uwagę wrzaskiem i szychem frazesów — to jednak zainteresowała

ogół. Był to objaw niejako samozachowawczości społecznej. Ogół, jakkolwiek narazie nieświadomiony co do istoty powstającej instytucji, zdało się, że przeczuł jej doniosłość i witał ją nader przyjaźnie.

Wprawdzie sympatyę ową można sobie do pewnego stopnia wytłumaczyć zaufaniem do nazwiska Twórcy wznoszonego dzieła, — niemniej jednak odczucie koniecznej potrzeby zaprojektowanej instytucji, jej wielkiego pożytku i doniosłości, odegrało tu zapewne także rolę współrzedną.

Sympatyę zatem dla I-go Zjazdu Przedstawicieli Miast i dla Związku Miast można było zauważyć nie tylko w głosach prasy, ale także w zachowaniu się ogółu.

W dobie tej panował prąd wszelkiego rodzaju manifestacji, przeważnie dekoracyjnych. Ażeby przypomnieć i uświetnić rocznicę, czy też jubileusz historyczny, jak naprz., rocznicę Konstytucji 3-go Maja, zgonu Kościuszki, męczeńskiej śmierci Traugutta, wybuchu rewolucji r. 1830 i 63 i t. p. — ażeby pociągnąć ogół do jakiej dobrej sprawy, jak nauczanie powszechne obowiązkowe, urządzano zwykle uprzednio nabożeństwa solenne, przemówienia, pochody uroczyste, odczyty, akademie i t. p. W ten sposób zwraca się na dany przedmiot uwagę powszechną, zjednywa się dla niego uczucia i przekonania, słowem przygotowuje się grunt pożądaný. W danym razie obeszło się bez tych środków sugestyjnych. Idea miała za sobą przemówić sama, swoją treścią, swoją doniosłością, swoim pożytkiem. I w samej rzeczy przemówiła tak przekonująco, że wszelkie inne pobudki, wszelkie inne drogi i środki protekcyjne okazały się zbytecznymi.

II.

Gmach Ratusza m. st. Warszawy.

Stosownie do zapowiedzi programowej, d. 18 listopada 1917 r., w niedzielę wieczorem o godz. 9-ej, we wspólniejszej Sali Kolumnowej Ratusza, gdzie obecnie odbywają się plenarne posiedzenia Rady Miejskiej oraz uroczystości natury poważniejszej, odbyło się też zapoznawcze zebranie towarzyskie przybyłych na Zjazd gości.

Ze względu, iż Ratusz warszawski był widownią całej organizacji Zjazdu i Związku, poświęcimy nieco miejsca na przypomnienie dziejów tego gmachu.

Dawny Ratusz m. st. Warszawy wznosił się pośrodku Rynku Starego Miasta; ponieważ jednak z biegiem czasu okazał się nazbyt szczupłym względnie do wzrastających niemal z dniem każdym potrzeb, a także ponieważ gmach jego przeszkadzał ożywionemu podówczas ru-

chowi handlowemu tej dzielnicy, przeto w początku XIX w. postanowiono go przenieść w inne, więcej właściwe miejsce.

Pod budowę nowego Ratusza, Magistrat nabył w r. 1817 posesyę, naprzeciwko Marywili leżącą, oraz przyległą od ulicy Daniłowiczowskiej. Ongi, w początkach XVII w., znajdowały się tam domy i ogród włoski Daniłowicza; lecz w r. 1655 Szwedzi tak zniszczyli tę dzielnicę, że pozostał jeno plac pusty. W początku XVIII w. zabudował go niejaki Hieronim Petrykowski, od jego zaś spadkobierców w r. 1717 nabyła tę posesyę Marya Ludwika z Morstinów Bielińska i wniosła tu pałac, który, po jej zgonie w r. 1733, nabył Stanisław Jabłonowski. Syn jego, Antoni, w r. 1785, zburzywszy stary pałac, wznosił nowy, według planów Dominika Merliniego.

Ten właśnie gmach, przerobiony następnie przez Fryderyka Lessla, stał się nowym Ratuszem.

Dnia 18 października 1863 r., groźny pożar spopielił trzy piętra frontowe i piętro oficyny. Wobec tak znacznego zniszczenia, na czas odbudowy gmachu, Magistrat umieścił się w b. Pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu, Zarząd Oberpolicmajstra zaś — w b. Pałacu Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej. Na dokupionym gruncie oraz na zgłiszczach spalonego Ratusza, rozpoczęto w r. 1864 budowę nowego; roboty trwały do r. 1869, pod kierunkiem Ernesta Szuberskiego, naczelnika Okręgu Komunikacji i Kaliksta Witkowskiego, prezydenta miasta i prezesa Komitetu Budowlanego. Plany głównie opracował Józef Orłowski; konstrukcjami żelaznemi zarządzał Tadeusz Chrzanowski. Otwarcie nowego gmachu odbyło się z wielką pompą d. 8 stycznia 1870 r.: na pamiątkę tego zdarzenia, urządzono w nim wtedy wspólny bal.

Ratusz obecny zajmuje 154.500 stóp kwadratowych przestrzeni. Kształt zewnętrzny pozostawiono dawny; dodano tylko balkony na skrzydłach i dachy w stylu francuskim, z facyatami. Część nową, obecnie mieszczącą biura prezydenta, wzniesiono w stylu XVIII w. Po między jedną a drugą częścią wznosi się wieża 190 stóp wysoka, z potrójnym zegarem i czatownią Straży Ogniowej. Gmach posiada sześć dziedzińców; główne są zabudowane w kwadrat pawilonami dwupiętrowymi.

Do sal, w których odbywały się posiedzenia Zjazdu, wchodzi się przez szatnie, umieszczone w obszernych przedsieniach dolnych. W pierwszej zwraca uwagę nadnaturalnej wielkości figura rycerza, z sokołem na ramieniu, dmącego w róg, oraz również nadnaturalnej wielkości popiersie Tadeusza Kościuszki. Są to odlewy gipsowe. W drugiej

wieszadła są ustawione pod ścianami w ten sposób, że tworzą wdzięczną buazeryę. Tu z lewej strony, naprzeciw schodów, wiodących na piętro, umieszczono piękny, renesansowy kominek marmurowy, po nad nim zaś wielkie zwierciadło, które harmonizuje ze zwierciadłem takich samych rozmiarów, umieszczonem przeciwległe, na rozbieżu schodów, a maskującym drzwi, prowadzące do biur Magistratu.

Wspomniane schody marmurowe, prowadzące na piętro, z balustradą kutą z żelaza artystycznie, po kilkunastu stopniach, rozgałęziają się w dwóch kierunkach równoległych przy owem zwierciadle, maskującym drzwi. Po nad zwierciadłem, na ścianie, znajduje się fresk Gersona (tryptyk), odtwarzający legendy o warszawskiej Syrenie. Schody kończą się korytarzem z posadzką marmurową, obwiedzionym również żelazną, kutą artystycznie balustradą, po obu stronach której ustawiono wielkie wazy etruskie.

Dodać należy, iż piękne owe, dużej wartości artystycznej freski Gersona długo leżały gdzieś w zapomnieniu i dopiero Suligowski, objąwszy stanowisko prezesa Rady Miejskiej, odszukał je i kazał w właściwym umieścić miejscu. On również uporządkował i nadał cechę artystyczną przedsieniom dolnym, które przedtem były w smutnem zapuszczeniu. Zastawiały je bezładnie wieszadła, zasłaniając nawet ów piękny, stylowy kominek ze zwierciadłem i przypominając osławioną targowicę Pocięgową.

Z sieni zaschodowej prowadzi troje drzwi podwójnych do t. zw. antykamery, ze ścianami zwierciadlanemi, a stąd mamy dwa wejścia: do Sali Kolumnowej na prawo i do Bibliotecznej — nawprost.

W Sali Kolumnowej odbywają się stale posiedzenia plenarne Rady Miejskiej, uroczystości publiczne, jubileusze donioślejszego znaczenia i t. p. Umieszczona pośrodku gmachu, ma wysokość dwóch pięter, posiada 36 okien, a zajmuje przeszło 5,000 stóp kwadr. przestrzeni. Ma nadto dwie galerye oraz dwa chóry, wsparte na żelaznych, bronzowanych filarach, wpuszczonych w marmurowe cokoły. Filary te dzielą całą przestrzeń na trzy części: główną i dwie boczne.

Sklepienia Sali Kolumnowej zdobią malowidła, rzeźby i świeczniki; ściany — lustra, rzeźby i złocenia. Na ścianie głównej widzimy portret Kościuszki. Portret ten, na propozycję Suligowskiego, wymalował artysta - malarz Stanisław Zawadzki i darował Radzie Miejskiej, celem umieszczenia go w tej sali we wnęce, w której za czasów rosyjskich wisiał portret cara. Po bokach, przy filarach, posągi z gipsu mozaikowego, wyobrażające Ceres, Westalkę oraz cesarzowe rzymskie: Faustynę i Krystynę.

Całość tej sali miłe naogół sprawia wrażenie; szpeci ją tylko zegar, niewiadomo dlaczego umieszczony po nad portretem Kościuszki, na samym, froncie łoży, przeznaczonej dla Rady Regencyjnej.

W przyległej Sali Portretowej wisi kilkanaście portretów dobrego pędzla, — są to wizerunki Stanisława Augusta, marszałka Bielińskiego, Wandalina Mniszcha, prezydentów Zakrzewskiego i Dekerta, Aleksandra margrabiego Wielopolskiego i syna jego Zygmunta, Zdzisława ks. Lubomirskiego — oraz Sokratesa Starynkiewicza, prezydenta stolicy naszej z czasów rosyjskich, który jednak dobrze się Warszawie zasłużył, był człowiekiem uczciwym. Tu również znajduje się popiersie marmurowe Kopernika, dłuta Kryńskiego, oraz oryginalny plan Warszawy w gipsowej wypukłorzeźbie, sporządzony przez Biuro Pomiarów Zarządu Kanalizacyi.

Sala Biblioteczna, przyległa do Kolumnowej z drugiej strony, należy do najpiękniejszych w całym gmachu Ratusza. Wysokości dwupiętrowej, ze ścianami koloru karmazynowego, również jak Kolumnowa cała w stiukach i złoceniach, tworzy łagodnie zakrzywioną linię. Sufit zdobią trzy freski Baciarelliego, przeniesione z b. Pałacu Prymasowskiego przez dekoratora Karola Martiniego. Fresk środkowy wyobraża „Tryumf Prawdy“ (ma on być — według podania: apoteozą rodziny Poniatowskich), dwa zaś oboczne wyobrażają „Dzieci igrające“. Na ścianach wiszą portrety osób, które dla Warszawy szczególne położyły zasługi: Anny Jagiellonki, Dekerta, Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), Leopolda Meyeta, Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego, Zofii z Lubomirskich hr. Zamoyskiej — oraz wizerunki czarne, litograficznie wykonane: marszałka Bielińskiego, ks. Boduena, Staszica i Starynkiewicza.

Umieszczenie tych portretów stanowi pomysł Suligowskiego, który w ten sposób pragnął oddać hołd zasłużonym dla Warszawy osobistościom i jednocześnie uświadomić w tej mierze publiczność, zwiedzającą gmach Ratusza. Zamierzał Suligowski z biegiem czasu umieścić w tej Sali zbiór *Varsovianae*, utworzyć rodzaj Muzeum Zabytków m. st. Warszawy, któreby oznajmiało poglądowo zwiedzającym z. dziejami naszej stolicy. Zamiarowi przyklasnąć należy i pragnąć szczerze, ażeby się urzeczywistnił.

Obecnie w tejże sali znajdują się też szafy z częścią biblioteki, podarowanej przez Suligowskiego Radzie Miejskiej, z tem zastrzeżeniem, żeby z niej mogli także korzystać uczestnicy Związku Miast. Większa zaś część tej biblioteki mieści się w sali obocznej, stanowiącej siedzibę Biura Związku.

Wspomniana biblioteka jest niezmiernie cenna, nawet jedyna w swoim rodzaju, zawiera bowiem wybór dzieł, dotyczących samorządu

oraz gospodarki miejskiej, jak również zbiór praw i przepisów, poczynając od rozporządzeń z czasów Księstwa Warszawskiego, aż do roku 1913, wraz z dotyczącą praw i przepisów jurysprudencją. Po za temi działami specjalnemi, w bibliotece znajdują się niemniej cenne materiały podręczne, jak: kompletny Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Wielka Encyklopedia Larousse'a i t. p.

Jednym wszakże z najciekawszych obiektów biblioteki są zgromadzone przez Suligowskiego materiały rękopiśmienne do polskiej bibliografii prawniczej, do dziejów walki Królestwa z rządem rosyjskim o samorząd i do innych spraw. Inicytorem tej walki oraz głównym onej prowodyrem był właśnie — jak to już uprzednio nadmieniliśmy — Suligowski, materiały zatem, przez niego dostarczone, posiadają wartość źródła bezpośredniego.

III.

Zebranie zapoznawcze. — Nabożeństwo.

Zebranie towarzyskie zapoznawcze zgromadziło w sali obrad plenarnych Rady Miejskiej licznych przedstawicieli miast, których, jak również gości zaproszonych z Warszawy, przyjmowała Komisya Zjazdu, z Prezesem Suligowskim na czele. Salę przystrojono gustownie festonami z zieleni i flagami narodowemi, wśród przejść i przy stolikach, na których podawano herbatę ze skromną zakąską, poustawiano drzewa pomarańczowe. Przy ożywionej, o nastroju serdecznym rozmowie, zebranie przeciągnęło się do godz. 11-ej.

Nazajutrz, o godz. 9^{1/2} z rana, na intencję Zjazdu, odbyło się w archikatedrze Ś-go Jana uroczyste nabożeństwo, na które, oprócz przedstawicieli miast, przybyli przedstawiciele rządu polskiego, z Radą Regencyjną na czele, przedstawiciele władz okupacyjnych, przedstawiciele związków i stowarzyszeń społecznych, wybitni działacze i przedstawiciele prasy. Solenne nabożeństwo celebrował ks. kanonik Szlagowski, który następnie od stóp ołtarza przemówił do zgromadzonych, nawiązując treść przemówienia do okoliczności chwili. Przemówienie to podajemy w całości:

Jeszcze będą miasta moje opływały dobrami, jeszcze je Pan pocieszy (Zach. 1, 17).

Przezacni miast polskich Przedstawiciele!

Witam Was w Imię Boże, w tej prastarej świątyni, gdzie posłowie Sejmu Czteroletniego zaprzysięgali wiekopomną Konstytucję, która miastom nadawała prawa i do rządów w państwie, do głosu je powoływała.

Z górą wiek cały upłynął, gdy wielkiej pamięci Dekert, burmistrz Starej Warszawy, bojownik za swobody miast, wiódł na Zamek swój czarny korowód, z burmistrzów miast polskich złożony, z Krzyżem na czele.

Od tego czasu stolica nasza nie oglądała już zgromadzenia, w którymby jednoczyły się wszystkie miasta polskie. Ale „jeszcze będą miasta nasze opływały dobrami, jeszcze Pan je pocieszy i Sobie je obierze jeszcze”... Bo oto Wy, Przezacni miast Przedstawiciele, urzeczywistniacie znowu doniosłą myśl znakomitego burmistrza Starej Warszawy: zjechaliście się do stolicy nie już o prawa swe walczyć, lecz o losie i przyszłości swej radzić.

Zawijazujecie na modłę dawną, gdyby federacyę miast, widomą łączność, jedność gospodarczą i kulturalną, aby stan posiadania naszego utrzymać i gospodarkę miejską urządzić, zaprowadzić według nowoczesnych wzorów i wymagań. Macie rozważać nad tem, aby to, co runęło — podnieść, co się ostało — wzmocnić, czego brak — dodać, co słabe — rozwinąć, a co złe — usunąć. „Błogosławieństwem sprawiedliwych wywyższy się miasto” (Przyp. 11, 11); „miasta osadzone będą roztropnością mądrych” (Ekli. 10, 3) — mówi Mędrzec Pański.

Macie radzić nad tem, by przemysł i handel rodzimy wzrastał w polskim ręku, rosły polskie rzemiosła i wytwórczość, by każde miasto polskie tętniło życiem i pracą, by się przyoblekało w szatę ładu, porządku i zdrowotności, by każde miasto i miasteczko nasze stało się ośrodkiem cywilizacyjnym, z którego ma promieniować kultura na wsie i sioła polskie. Od Was niech idzie na kraj cały oświata, higiena, zrzeszenia przemysłowe, stowarzyszenia społeczne, uświadomienie narodowe i religijne.

W Was odzwierciedla się twórcza myśl polska, która zbiera i jednoczy wszystkie dotąd rozpierzchłe siły w jednej wspólnej pracy w odbudowie Polski, przez budowanie i ratowanie miast polskich.

Na to potrzeba wspólnych usiłowań. By podołać zadaniu, nie dość poszczególnych, rozstrzelonych wysiłków—musicie iść ławą. „Bez tych wszystkich nie buduje się miasto”—woła Mędrzec Pański (Ekli. 38, 36). A gdzieindziej mówi: „Brat wspomagan od brata, jako miasto mocne, a sądy ich, jako zawory miast” (Przyp. 18, 19). W jedno—ści bowiem siła i wspólną tylko pracą możecie stawić czoło przeciwnościom, wspólne tylko wysiłki zmóźdz Was nie dadzą, jak to na Ratuszu swoim patrycyusze gdańscy wyrazili w onym ojcu, co synom siedm lasek razem splecionych daje do złamania, a złamać ich nie sposób, gdy każdą zosobna łamie się zbyt łatwo.

* * *

Macie obmyślać środki, aby miasta odwiecznie nasze, naszą kulturą wzrosłe, na naszej ziemi rozsiadłe, naszą mową rozbrzmiewające, w naszym pozostały rękę. Tego od Was, Panowie, oczekuje Polska cała. Macie stan posiadania naszego utrzymać i pomnożyć, a broń Boże, z tego nic nie uronić, nawet jednej grudki, jednej nawet cegiełki. Bo „kamień z ściany wołać będzie, a drzewo, które między spojeniem budowania jest, odpowie” (Hab. 2, 11) skargą i przekleństwem na świętokradcę, co polski dom, czy polski plac w obce oddaje ręce.

Każda ściana starodawnego domu polskiego, gdyby deszczułka starych skrzypiec, nastroiła się melodyą polskiej mowy, która tu brzmi odwiecznie. Niechżeż tedy ściany domów waszych grają niezmiennie rodzime tony głosem dorosłych i dzieci polskich, które w nich bodajby mieszkaly nazawsze.

Przyłóżcie starania, aby zabytki miast waszych: stare budowle, ruiny zamków, miejsca, uświęcone wspomnieniami wieków ubiegłych, otoczyć pieczołowitą opieką. Niejeden gród polski jest, jak relikwiarz, pateną wieków posrebrzony, mieszczący w sobie imię sławnego w narodzie męża. Wydobyc te imiona—niech świecą; gromadzić pamiątki

w zbiorach miejskich—niech uczą; odnowić stare grobowce, stare pomniki—niech mówią; wznieść nowe—niech o nas świadczą!

To szkoła narodowa—to bogactwo narodowe.

A miasta polskie zapisały się szeroko w dziejach naszych poro-zbiorowych, składały one obfitą daninę krwi i mienia na ołtarzu Ojczyzny. Ich synowie uczestniczyli aż po dziś dzień we wszystkich walkach i zapasach o wolność.

W miastach i miasteczkach naszych przetrwały żywe Ojczyzny wspomnienia, po starych kamienicach stare przechowały się podania, stare ojców naszych obyczaje. Że wspomnę o świetnych tradycjach Starej Warszawy, uosobionych w postaciach historycznych, lub opisanych bodaj w „Dziecięciu Starego Miasta” Bolesławity.

Tę dawną tradycję, rozbitą gdyby na atomy, na poszczególne miasta i miasteczka polskie, chcecie złączyć, stopić w jedną gorejącą pochodnię, któraby świeciła jasno na kraj cały.

* * *

Podtrzymujcie, Panowie, znamiona miast naszych polskie, katolickie, boć takie są one oddawna.

„Ich ozdobę, bogactwo i chlubę stanowią świątynie Pańskie, które otoczyliście domy swemi, jako pszczoły około swego ula, i jako kurczęta pod skrzydły matki swojej” (Skarga).

Są w nich i groby Świętych Patronów naszych, i cudowne obrazy, łaskami słynące, jako i Wieszczy nasz mówi o „Pannie Świętej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, i gród zamkowy Nowogrodzki ochrania z jego wiernym ludem...”

Macie stare cechy, stare bractwa, stare sztandary i obrazy, i rzeźby, i tkaniny, i hafty... A z nich, gdyby z zwierciadła, wyziera oblicze naszej wspólnej Matki, tej starej naszej Polski, wierzącej, pobożnej, gorliwej...

Ocierajcie z pyłu wieków zwierciadło, aby nam oblicze Jej nie ciemniało; strzeżcie tych skarbów naszych, duchownych i artystycznych, aby ich rdza i mól nie psuły, ani się złodziej przybliżał — „Lecz

jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, kto go strzeże" (Ps. 126, 1).

Prawdę tę aż nazbyt przed oczy kładzie nam wojna obecna: zniszczyła ona wiele, ale i oszczędziła wiele. Tego z pomocą Bożą strzeżcie dla Polski, która nadchodzi!

Panowie, Bóg zbawi Polskę i „będą zbudowane miasta nasze” (Ps. 68, 36), umocnią fundamenty swoje na górach świętych wiary katolickiej. Bóg zbawi Polskę — „wróci się do Polski z litościami (Zach. 1, 16) — jak Prorok mówi — i jeszcze będą miasta nasze opływać dobrami, jeszcze Pan je pocieszy i Sobie je obierze jeszcze.”

Amen.

Przebieg obrad.

1.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu.

Po nabożeństwie, uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w sali obrad Rady Miejskiej, którą też szczerze zapelnili, łącznie z radnymi m. st. Warszawy, przedstawicielami władz polskich, instytucyj społecznych, władz okupacyjnych, prasy i t. p.

Na katedrze ukazali się: Prezes Rady Miejskiej, Adolf Suligowski, a obok niego — zastępca Prezydenta m. st. Warszawy, Piotr Drzewiecki i sędzia Sądu Apelacyjnego, Stanisław Patek.

Prezes Suligowski powitał zgromadzonych i wzniósł okrzyk na cześć Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, skierowany do obecnego w sali Zdzisława ks. Lubomirskiego, w te słowa:

— Witam Zgromadzenie, witam przede wszystkim Najdostojniejszego Regenta, Zdzisława ks. Lubomirskiego! Niech żyje!

Zgromadzeni z entuzjazmem powtarzają ten okrzyk, wśród hucznych oklasków.

Ksiązę wstaje z miejsca i dziękuje ukłonem w stronę zebranych.

Gdy się okrzyki i oklaski uciszyły, Prezes Suligowski oznajmia:

— Otwieram posiedzenie I-go Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego — poczem wygłasza następujące przemówienie powitalne:

Otwierając posiedzenie Pierwszego Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego, pragnę przedewszystkiem dać wyraz uczuciu radości, jakie to Zgromadzenie Mężów, zasłużonych w pracy dla dobra miast, budzi.

Pierwszy raz od upadku Rzeczypospolitej, w murach stolicy Polski zebrali się Reprezentanci miast Królestwa dla wspólnej wymiany myśli i dla narad nad potrzebami, a co za tem idzie — nad stanem i przyszłością miast naszych.

Pierwszy raz od upadku Rzeczypospolitej, Działacze Miejscy zebrali się w murach Warszawy pod hasłem pracy dla dobra miast, dla dobra kraju, dla dobra Polski.

To, co przed kilku jeszcze laty, pod rosyjskimi rządami, było nie do ziszczenia; to, o czem mówić nie było wolno: stało się rzeczywistością. Marzenie się ziściło!

Droga do stworzenia Związku Miast Królestwa Polskiego została otwarta. Na tę drogę dzisiaj wступujemy, i da Bóg, idąc po tej drodze, miasta nasze powoli z dotychczasowego odrętwienia wyciągniemy i do rozkwitu doprowadzimy.

Jesteśmy w tej przełomowej, historycznej chwili powołani do pracy nad wskrzeszeniem Ojczyzny. Wszyscy i każdy z osobna winni jesteśmy, w miarę sił i zdolności, przyłożyć się do tego wielkiego celu, i nie wątpię, że wszyscy i każdy z osobna do tego celu się przykładać będziemy, pracując w tych ośrodkach, w jakich los nas postawił, z jedną wspólną dla wszystkich myślą odbudowy Państwa Polskiego.

Niech mi wolno będzie wypowiedzieć nadzieję, że Zjazd obecny przy Waszej, Panowie, pomocy, przyłoży cegiełkę do tej wielkiej, trudnej i mozolnej odbudowy, o której marzy dzisiaj każde polskie serce.

W imieniu Rady miasta stołecznego Warszawy, witam Zgromadzonych w tej pięknej sali Przedstawicieli miast polskich!

Miasta polskie niech rosną, niech kwitną, niech żyją!

Przemówienie to wywołuje burzliwe oklaski i entuzjastyczne okrzyki.

Z kolei przemawia zastępca prezydenta m. st. Warszawy, inżynier Piotr Drzewiecki w te słowa:

W imieniu Magistratu m. st. Warszawy, witam przybyłych do stolicy kraju na I Zjazd Przedstawicieli miast Królestwa Polskiego.

Stajemy zebrani wobec ważnego zadania, które przypada nam dziś do rozstrzygnięcia.

Miasta nasze, przez nadanie im praw samorządowych, wkroczyły w nową erę życia.

Chwila taka, w normalnych nawet warunkach rozwoju społecznego, wysunęłaby szereg zagadnień, których rozstrzygnięcie dokonane być może jedynie wspólnymi siłami. Warunki zaś, w jakich miasta nasze obecnie się znajdują, potęgują potrzebę łącznego działania. Oprócz normalnych bowiem warunków, składają się na to w chwili dzisiejszej:

wielkie zaniedbanie miast, pozbawionych należytego zarządu przez długie lata;

dotychczas istniejący podział kraju na dwie okupacje, wprowadzający odrębne życie prawno-gospodarcze do każdej jego części, co wpływa ujemnie na całokształt stosunków krajowych;

w końcu wielkie zagadnienia doby obecnej — zubożenie ogólne, ogromny wzrost pauperyzmu, zwłaszcza w miastach większych, w chwili niezwyklej konjunktury dla gospodarstwa wsi.

Te więc dodatkowe czynniki uzasadniają — w chwili budowy Państwa Polskiego — potrzebę zrzeszenia się miast, celem podjęcia pracy w obronie ich bytu i rozwoju kulturalnego.

Witając więc Zjazd dzisiejszy, pozwalam sobie wyrazić ufność i wiarę, iż w myśl tradycji wielkiego obywatela, Dekerta, w zgodnych obradach naszych powstanie solidarny czyn zbiorowy miast polskich ku obronie ich życia i pełnego rozkwitu, odpowiadający istotnym potrzebom nie tylko mieszczaństwu polskiego, ale i całej ludności Niepodległej Polski.

Po przemówieniach, Prezes Suligowski zawiadamia o nadeszłych powitaniach z Krakowa, Lwowa i z Poznania. Z Krakowa nadszedł list od prezydenta tamtejszego, dra Juliusza Lea; ze Lwowa depesza od prezydenta Tadeusza Rutowskiego i list od dra Franciszka Maryewskiego, prezesa Związku Większych Miast Królestwa Galicyi; z Poznania od dra Włodzimierza Trąmpczyńskiego karta pocztowa.

Sędzia Patek odczytuje tę korespondencję. List prezydenta Lea opiewał:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Dziękując najuprzejmiej za łaskawą wiadomość o terminie Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego, mam zaszczyt donieść, że, niestety, złożony słabością od kilku tygodni, mogąc zaledwie na kilka godzin dziennie łóżko opuszczać, nie będę mógł w Zjeździe tym wziąć udziału.

Z uwagi jednak na wielkie znaczenie I-go polskiego Zjazdu, chciałbym dać wyraz narodowej łączności Krakowa z Warszawą i dlatego pozwoliłem sobie uprosić p. inżyniera Karola Rollego, III-go wiceprezydenta miasta, aby reprezentował na Zjeździe Prezydium Rady Miejskiej i Magistratu Krakowskiego.

Również zleciłem starszemu radcy Magistratu, drowi Rudolfowi Sikorskiemu, aby w Zjeździe wziął udział, celem przedstawienia referatu „O wewnętrznej organizacji Magistratów“.

Pozwoli J.Wielmożny Pan Prezes, że złożę najszczerze życzenia dla Zjazdu — oby myśli na nim poruszone i zapadłe uchwały przyczyniły się do utrwalenia koniecznej zasady jedności i współpracy wszystkich miast polskich.“

Dr. Maryewski, usprawiedliwiwszy niemożność przybycia na Zjazd trudnościami pasportowemi, wyraził:

„Roszczę nadzieję, iż nowopowstający Związek Miast wejdzie w ścisły stosunek z istniejącym, pobratymczym Związkiem w Galicyi, aby w najbliższym czasie zlać się w jeden, co daj Boże, aby jak najprędzej nastąpić mogło.

Solidarna działalność komun miejskich w powstającej organizacji państwowej jest konieczną dla zapewnienia miastom odpowiedniej autonomii, wzorowej administracji i statutów organizacyjnych, ożywienia

handlu i przemysłu, a wreszcie przystąpienia do odbudowy zniszczonych miast działaniami wojennymi, w lepszych warunkach, niż to miało miejsce za rządów rosyjskich.“

Prezydent Rutowski zadepeszował:

„Dziękuję za zaszczytne dla mnie zaproszenie na otwarcie Zjazdu Przedstawicieli Miast. Z powodu nadwątłego zdrowia, przybyć nie mogę. Przesyłam Zjazdowi serdeczne pozdrowienie! Życzenia owocnej pracy!“

Poseł Trąmpczyński napisał:

„Trudności pasportowe nie pozwalają mi w terminie oznaczonym stanąć w Waszem kole. Za Wasze uprzejme zaproszenie serdecznie dziękuję. Przykro mi, że nie mogę wziąć udziału w tej najważniejszej gałęzi naszej pracy organicznej, t. j. organizacji u podstaw. Waszej pożytecznej pracy przesyłam serdeczne — szczęść Boże!“

Po odczytaniu powyższych listów, na wniosek Delegacji Zjazdu, zaproszono na prezesów Zjazdu: prezydenta m. Lublina Bajkowskiego, zastępcę prezydenta m. st. Warszawy Piotra Drzewieckiego, burmistrza m. Częstochowy dra Marczewskiego, prezesa Rady m. st. Warszawy Adolfa Suligowskiego, prezesa Rady m. Łodzi Sułowskiego i wiceprezesa Rady m. st. Warszawy dra J. Zawadzkiego.

Na wiceprezesów: prezydenta m. Kielc Bukowińskiego, wiceprezydenta m. Lublina Kujawskiego, prezesa Rady m. Łomży Kurcyusza, burmistrza m. Płocka dra Macieszę, prezydenta m. Piotrkowa Nowickiego, wiceprezydenta m. Krakowa Rollego, burmistrza m. Łodzi Skulskiego, burmistrza m. Siedlec Sołtykowskiego, prezesa Rady Miejskiej m. Kalisza Wyganowskiego.

Na sekretarzy: radnych m. Warszawy — Berensona, Brzezińskiego, Bystydziańskiego i Tarczyńskiego, oraz członków Magistratu m. st. Warszawy — Kühna i Toeplitza.

Po wyborach, Prezes Suligowski zaprasza na przewodniczącego pierwszego posiedzenia p. Drzewieckiego, na asesorów pp. Rollego i Skulskiego, na sekretarza p. Berensona.

Początek dzienny obrad rozpoczyna Prezes Suligowski, odczytując niezmiernie ciekawe i świetnie opracowane studium p. t. „Urbanizacja jako nowe zjawisko w życiu społecznym“, wysłuchane przez zgromadzonych ze skupioną uwagą i nagrodzone huraganem oklasków.

Prelegent dał naprzód zestawienie historyczne i po szczeblach dziejowych, zeszedł do doby bieżącej, wykazując, iż zjawisko urbaniza-

cyi jest zjawiskiem nie oderwanem, lecz ewolucyjnym i zarysowującym wielce interesujący obraz przyszłości miast.

Urbanizacja — wyjaśniał prelegent — to ciężenie ludności do miast. Właściwie objaw to niezbyt nowy, od wielu bowiem dziesiątków lat ziemianin, po stracie majątku, osiedlał się w mieście, ażeby w niem szukać sposobu do utrzymania siebie i rodziny.

Tak samo dąży chętnie do miasta lud bezrolny w nadziei, że w niem znajdzie zarobek lepszy i — rozrywkę, jakiej na wsi nie ma.

Do miast większych, a zwłaszcza do stolicy, przybywają na czas miesięcy zimowych zamożne rodziny ziemiańskie, aby korzystać z tych rozkoszy życia, jakie dają miasta.

Dlatego miasta rosną szybko w ludność.

Doszło do tego, że sama Warszawa daje gościnę w swoich murach prawie dziesiątej części ludności Królestwa Kongresowego, a wszystkie miasta udzielają schronienia $\frac{1}{8}$ części ludności kraju.

Tak liczne gromadzenie się ludności w miastach obarcza poważnym ciężarem Zarządy tych miast. Zarządy owe bowiem muszą ponosić znaczne wydatki na utrzymanie porządku w miastach, na szkoły, szpitale, zakłady dobroczynne i wogóle na inwestycje, bez których miasta obyć się nie mogą.

Zadania gospodarki miejskiej są tak złożone, a często tak zależne od rozwoju innych miast, że i w tym zakresie wskazane jest łączenie się do wspólnej pracy dla dobra powszechnego.

Z głęboką znajomością rzeczy, wyraziście, wykazał prelegent potrzeby miast, znów podkreślając konieczność łącznej działalności, przytaczał przykłady w tym zakresie innych krajów europejskich, zwłaszcza Niemiec i Austrii, a to mu nastroczyło sposobność zaznaczenia doniosłości takiej instytucji, jaką jest Związek Miast.

Urbanizacja — zdaniem Prezesa Suligowskiego — staje się zjawiskiem powszechnem. Wszystkie interesy natury ogólnej centralizują się w miastach i stamtąd promieniują na kraj cały skutki dobroczynne tego umiejscowienia.

Studyum swoje prelegent zakończył gorącym wezwaniem do utworzenia Związku Miast.

Cenną tę pracę, jak również wszystkie inne referaty, odczytane na Zjeździe, Czytelnik znajdzie w całości w innej części niniejszej „Księgi Pamiątkowej”; tu, w dziale sprawozdawczym, dajemy tylko ich tezy.

Z kolei prof. Ludwik Krzywicki odczytał referat zatytułowany: „Miasta ze stanowiska wymagań rozwoju”.

Referent rozwinął tu cztery tezy, a mianowicie:

1. Rozrost miast i specjalne interesy miejskie.
2. Konieczność przystosowania do potrzeb miejskich środków dowozu i wzrastająca złożoność zadań.
3. Sprawa terytorium miejskiego i sposobów jego zabudowania. Charlottenburg, Hallensee i t. p. pod Berlinem — jako przykłady z góry postawionych planów. Sosnowiec i Katowice, dwie przeciwstawności, i powody tego. Rozmieszczenie skwerów i budynków; wysokość budynków w środku miasta i na krańcach. Budynki prywatne i publiczne (kościół, szkoły). Wielkie domy — drożyzna przez nie wywoływana i pogorszenie warunków zdrowotnych. Grunta municypalne i ich znaczenie. Sprawa miast — ogrodów. Opał i oświetlenie (gaz, elektryczność).

4. Konieczność spółdziałania miast, dla zapewnienia miastom najlepszych warunków rozwoju.

Śluchacze podziękowali referentowi gorącym oklaskiem.

Następnie dr. Zawadzki odczytuje projekt Statutu Związku Miast, który został wydrukowany i rozdany wszystkim uczestnikom Zjazdu, prosząc o uwagi co do niego.

Wywiązuje się długa, ożywiona dyskusja, która wypełnia resztę posiedzenia.

Na wniosek p. Sułowskiego, postanowiono sprawę Statutu przekazać wybranej Komisji, celem wniesienia poprawek i przedstawienia na jednym z najbliższych posiedzeń Zjazdu.

Prezes Suligowski, dziękując zgromadzonym za gorliwą pracę, nadmienia między innemi:

— Bardzo jestem rad i szczęśliwy, że Statut wywołał tak długą i ożywioną dyskusję. Dowiodła ona, jak to jest trudno ułożyć paragraf, któryby nie wywołał rozpraw i wątpliwości. A jednak Statut opracować trzeba. Praca ta nie jest rzeczą łatwą — idzie bowiem o ułożenie takiego Statutu, któryby był, jak suknia wygodna — szeroka i dostatnia, w której wygodnie jest obracać się dowolnie i dowolnie chodzić. Dlatego zasadą Statutów jest jak największe uogólnianie i jak najstaranniejsze unikanie kazuistyki.

Na tem zamknięto posiedzenie pierwsze I-go Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego.

6402
MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

2.

Posiedzenie II-gie Zjazdu.

Tegoż dnia, o godz. 5¹/₂ popołudniu, rozpoczęło się drugie posiedzenie Zjazdu.

Przewodniczył p. Sułowski z Łodzi, na sekretarza zaproszono p. Brzezińskiego z Warszawy.

Poświęcono to posiedzenie omówieniu sprawy kredytu komunalnego.

Referat w tym przedmiocie, zatytułowany: „Źródła kredytu komunalnego”, odczytał p. Konstanty Sienkiewicz, szef Sekcji Samorządowej Ministerium Spraw Wewnętrznych.

Zaznaczył on na wstępie, iż emisja samodzielna obligacji jest dostępna tylko dla większych miast. Pożyczki hipoteczne od osób prywatnych i z fundacyj oraz darowizn, pozostających pod zarządem pożyczającego miastu, są źródłami przypadkowymi. Instytucje publiczne i prywatne, udzielające kredytu komunalnego, obok innych operacji (z własnych kapitałów lub z kapitałów, zdobytych drogą emisji obligacji na własne imię) są bardziej regularnym źródłem kredytu. Specjalne: rządowe, jak naprz. w Anglii, lub *quasi* spółdzielcze, jak naprz. w Belgii i Saksonii, najlepiej jednak nadają się do udzielania kredytu gminnego, gdyż najbardziej zabiegają o interesy gmin, zaciągających pożyczki.

Zapowiedziany następnie przez program referat dra Maryewskiego p. t. „O działalności Wojennego Zakładu Kredytowego w Krakowie” nie został odczytany, ponieważ referent, z powodu trudności pasportowych (jak o tem zawiadomił listownie), nie mógł przybyć na termin z Galicyi do Warszawy.

Po p. Sienkiewiczu zatem, odczytał p. Zygmunt Marczewski, urzędnik Sekcji Samorządowej Ministerium Spraw Wewnętrznych, referat p. t. „Bank Miejski Komunalny”.

Stwierdziwszy, że miasta i miasteczka polskie potrzebują obecnie i będą potrzebowały w najbliższej przyszłości długoterminowego kredytu amortyzacyjnego, wykazał, iż obecnie kredyt taki jest bardzo utrudniony, zwłaszcza dla miast średnich i mniejszych, a dla niektórych nawet zupełnie niedostępny — skąd wynioskował, iż utworzenie instytucji kredytu komunalnego stanowi dla rozwoju naszych miast i miasteczek potrzebę konieczną. Organizacja przeto kredytu powinna być przeprowadzona przez miasta. Instytucja kredytu komunalnego, w postaci Banku Miejskiego Komunalnego, powinna być instytucją społeczną, z przywilejami instytucji rządowej i pozostawać pod ścisłą kontrolą rządu.

Obydwa referaty wzbudziły zainteresowanie zgromadzonych, którzy też podziękowali prelegentom hucznymi oklaskami.

Z kolei Prezes Suligowski podał do wiadomości, że przed dwoma miesiącami odbył się w okupacji austro-węgierskiej Zjazd Miast i Miasteczek Ziemi Lubelskiej, z celem założenia Związku. Wobec tego jednak, że był zapowiedziany w Warszawie Zjazd Przedstawicieli Miast całego Królestwa, z celem utworzenia Związku dla obu okupacji, Zjazd w Lublinie wstrzymał się z utworzeniem swego Związku, zamierzając wejść do Związku Ogólnego. Zamiar ten odpowiada życzeniu i pragnieniu Zjazdu Warszawskiego. Jednocześnie Zjazd Lubelski wyraził życzenie, ażeby Związek Ogólny, który powstanie, posiadał filię swoją w Lublinie. Otóż — zachodzi wątpliwość, czy będzie można filię taką utworzyć. W zasadzie tego rodzaju organizacje nie praktykują się, a przynajmniej w Niemczech tego rodzaju prób nie czyniono. W projekcie Statutu filii nie przewidziano. Czy później, w drodze regulaminu, nie można będzie powołać jakąś Delegację — to już należy do czynności przyszłego Związku. Po tych objaśnieniach, Prezes Suligowski zaproponował wybranie Komisji Organizacyjnej Związku. Do czasu formalnego zatwierdzenia Statutu, Komisja ta sprawować będzie czynności Zarządu Związku.

Skład osobowy tej Komisji i jej liczebność ustalono ostatecznie w ten sposób, że zostali zaproszeni do niej z Warszawy pp.: Adolf Suligowski, Piotr Drzewiecki, Stanisław Patek, dr. Józef Zawadzki, Leon Berenson i Ludwik Zieliński; dalej — z Łodzi pp.: Leopold Skulski i dr. Józef Sachs; z Sosnowca — Kazimierz Wosiński, z Częstochowy — dr. Józef Marczewski, z Płocka — dr. Aleksander Maciesza, z Piotrkowa — Bolesław Nowicki, z Lublina — Bolesław Sekutowicz, z Radomia — Wacław Dębowski, z Dąbrowy — Adam Piwowar, z Kielc — Bolesław Markowski i z Kalisza — Karol Wyganowski.

Prezydium Komisji składają: pp. Adolf Suligowski — przewodniczący, prezes Związku Miast, Piotr Drzewiecki, Stanisław Patek, Leopold Skulski i Bolesław Sekutowicz — w charakterze wiceprezesów.

Po wyborze Komisji posiedzenie zamknięto o godz. 11-ej.

3.

Posiedzenie III-cie Zjazdu.

Nazajutrz, d. 20 listopada, we wtorek, o godz. 10-ej z rana, rozpoczęło się posiedzenie trzecie Zjazdu.

Przewodniczył dr. Marczewski z Częstochowy, na sekretarza zaproszono p. Bystydzieńskiego z Warszawy, na asesorów — pp. dra Kurcysza z Łomży i Bukowińskiego z Kielc.

Rozpoczyna posiedzenie p. Wacław Dunin, odczytując referat p. t.: „Zarządy Miejskie a władza państwowa”.

Prelegent rozwinął w pracy swojej tezy następujące:

1) Samorząd stanowi część Zarządu Państwowego, poruczoną do wykonania żywiołom miejscowym, wobec czego przeciwstawianie działalności samorządowej i państwowej, jako dziedzin wyłączających się, jest niedopuszczalne.

2) Organy państwowe i samorządowe powinny wzajemnie współdziałać z sobą, co osiąga się przy pomocy zespolenia organicznego, gdy samorządowe organy wykonawcze są jednocześnie w pewnym zakresie organami państwowymi.

3) Organizacja Zarządu Miejskiego zależy od wielkości miasta i związanej z tem złożoności jego zadań; pod tym względem, należy rozróżniać w Polsce trzy kategorie miast: największe, średnie i małe.

4) W pierwszej i trzeciej kategorii miast jest wskazana nominacja burmistrzów; w drugiej można dopuścić wybory, pod warunkiem jednak zatwierdzania kandydatów przez władze rządowe.

5) Do Rady Miejskiej należą funkcje uchwałodawcze i kontrolujące; do Magistratu zaś, łącznie z burmistrzem, zarząd i wykonywanie uchwał. W miastach trzeciej kategorii, organem zarządzającym powinien być nie Magistrat, lecz burmistrz; w innych Zarząd Miasta należy uczynić kolegialnym. Niezbędne jest utworzenie terenów współpracy Magistratu z Radą Miejską, ażeby dwa te ciała nie przeciwstawiały się.

6) Ścisła kontrola rządowa, zwłaszcza na początku, jest niezbędna. Nadzór powinien być wykonywany w drodze administracyjnej, a nie sądowej. Wskazana jest dekoncentracja nadzoru. Do władz rządowych należy: zatwierdzanie ważniejszych uchwał samorządowych, ich zawieszanie i unieważnianie; oprócz zaś tego, — zawieszanie i rozwiązywanie organów samorządowych. Pożądane jest połączenie systemu kontroli kontynentalnej z systemem angielskim, przez wprowadzenie inspektorów samorządowych.

Po p. Duninie, odczytuje dr. Rudolf Sikorski z Krakowa referat swój p. t. „O wewnętrznej organizacyi Magistratów”.

Niezmiernie ciekawą i pouczającą pracę autor podzielił na pięć części.

W pierwszej mówił o podziale Magistratu na wydziały, o urządach pomocniczych i fachowych, wreszcie o instytucjach gminnych. Kolejno tedy przedstawił: Wydziały Magistratu, Urzędy pomocnicze, Urzędy fachowe, Instytucje miejskie, Zakłady miejskie i Filie Magistratu.

W części drugiej przedstawił uwagi, co do podziału Magistratu na Wydziały, oraz co do potrzeby lub organizacyi urzędów, instytucji i zakładów miejskich. Następnie zastanawiał się i rozpatrywał stosunek urzędów i zakładów miejskich do Wydziałów Magistratu.

Część trzecią poświęcił urzędnikom i służbie miejskiej, siłom pomocniczym i robotnikom gminnym. Naprzód mówił o urzędnikach z wykształceniem uniwersyteckiem, potem o urzędnikach rachunkowych, techniczno-manipulacyjnych i kancelaryjnych, o siłach pomocniczych etatowych i nieetatowych, o służbie miejskiej etatowej i prowizorycznej, w końcu zaś o robotnikach gminnych.

W części czwartej omówił prawa osobiste urzędników i służby miejskiej. Tu przedstawił pragmatykę służbową i Statut Emerytalny.

Część ostatnią poświęcił rozpatrzeniu głównych zasad organizacyi i prowadzenia urzędowania, prawideł toku urzędowania kancelaryjnego i conceptowego, wreszcie urzędowych środków pomocniczych.

Referat przyjęto z wyjątkowem uznaniem — oklaski długą chwilę trwały. Przewodniczący złożył prelegentowi podziękowanie za rzeczową i głęboką pracę. Na wniosek sędziego Patka, zgromadzeni postanowili wydrukować referat na koszt Zjazdu i rozesłać go miastom.

O godz. 1¹/₂ posiedzenie zamknięto.

4.

Posiedzenie IV-te Zjazdu.

Ze względu, że zapowiedziane programem odczyty pp. Krzywickiego i Bańkowskiego wymagały, w celu gruntowniejszego ich objaśnienia, obrazów niktających, posiedzenie IV-te Zjazdu odbyło się w posiadającej stosowne urządzenie sali gmachu Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego.

Przy stole prezydyalnym zasiedli: Prezes Suligowski, jako przewodniczący, p. Bystydzieński z Warszawy, jako sekretarz, oraz jako asesorowie pp. Falkowski i Jankowski — obaj z Sosnowca.

Otworzywszy posiedzenie, przewodniczący zaprasza na katedrę p. Ludwika Krzywickiego, który odczytuje referat p. t. „Organizacja Statystyki Miejskiej”.

Zaznaczywszy, iż niejednorodność inicjatywy i postępowania zawsze prowadzi do licznych i niedokładnych spisów, udowadnia konieczność centralizacji statystycznej, przynajmniej gdy chodzi o kierownictwo oraz potrzebę jednolitości na przestrzeni wszystkich miast. Przemawia za utworzeniem w miastach Biur Statystycznych, za sprawdzaniem wiarygodności cyfr statystycznych i ujednolajnieniem szematów statystycznych, bez czego niepodobna przeprowadzać porównań i wyciągać wniosków.

Wykazuje doniosłość badania i zestawiania cyfr, dotyczących ludności oraz dotyczących produktów spożywczych. W tym zakresie konieczne są tablice poglądowe i sprawozdania peryodyczne, tygodniowe lub przynajmniej miesięczne.

Prelegent ilustrował swój interesujący odczyt rzuconymi na ekran licznymi tablicami i podobiznami rozmaitych dokumentów.

Następnie inżynier Feliks Bańkowski, dyrektor Gazowni w Lublinie, wypowiedział rzecz p. t. „Gazownie miejskie jako źródło bogactwa krajowego”.

Przypomniałszy słuchaczom, że już niejednokrotnie występował w obronie przemysłu gazowego, wykazując potrzebę jego u nas rozwoju, sposoby najlepsze jego prowadzenia u nas, wreszcie konieczność organizowania sił twórczych i rozpowszechniania kultury gazu: przeszedł do przedstawienia gazowni ze stanowiska celowej polityki ekonomicznej kraju. Zestawił następnie „erę elektryczności” z rozwojem przemysłu gazowego w różnych krajach, mówił o ilości gazowni, o kapitale zainwestowanym, o wzroście zużycia gazu, o rozpowszechnieniu gazu wogóle, a wśród warstw najbiedniejszych w szczególności.

Resztę odczytu wypełniły następujące tezy:

Centrale Gazowe dla zbiorowego zaopatrywania wsi i osad szeregu sąsiadujących z sobą gmin. Rozpowszechnienie Gazowni w Królestwie, Galicyi, na Śląsku, w Poznańskim i w Prusach, w porównaniu z zagranicą. Rentowność Gazowni i Elektrowni. Jakże z przemysłu gazowego płyną dla kraju korzyści. Wyzyskanie bogactw kraju. Rozmiary zastosowania produktów przemysłu gazowego. Bilans wyzyskania energii termicznej węgla w Gazowniach i Elektrowniach. Obliczenie strat, jakie kraj ponosi wskutek zastępowania gazu elektryczno-

ścią. Zapotrzebowanie oraz wyzyskanie koksu i smoły. Korzyści, osiągnięte przez rolnictwo przy rozwoju przemysłu gazowego. Rola kierownicza polskich Władz Państwowych przy racjonalnem wyzyskiwaniu energii i bogactw krajowych. Spółdziałanie zrzeszeń technicznych, przemysłowych oraz wyższych uczelni wiedzy technicznej. Gaz ziemny, jego znaczenie dla kraju, formy zastosowania i przyszłość.

Ten odczyt, również ilustrowany obrazami niknącemi, niemniej, jak poprzedni, zajął słuchaczy, którzy obu prelegentom nie szczędzili oklasków.

Posiedzenie skończyło się o godz. 7^{1/2}.

5.

Dwa ostatnie posiedzenia Zjazdu.

Posiedzenie piąte, przedostatnie, Zjazdu odbyło się w d. 21 listopada, w środę, z rana.

O godz. 10^{1/2}, przy stole prezydyalnym zasiedli: pp. dr. Józef Zawadzki, przewodniczący, Teodor Toeplitz jako sekretarz, wreszcie jako asesorowie — Maksymilian Kernbaum z Łodzi, oraz z Sosnowca — Stefan Falkowski i Stefan Mroczkowski. Przewodniczący, otworzywszy posiedzenie, zaprasza rejenta Wasiutyńskiego do odczytania aktu założenia Związku Miast Królestwa Polskiego.

Po zaakceptowaniu aktu, przedstawiciele miast podpisują go.

Na razie 16 miast przystąpiło do Związku, te bowiem posiadały wymagane upoważnienia; inne miasta zostaną zapisane na listę Związku po dostarczeniu tych dowodów. Do Związku tedy przystąpiły następujące miasta:

Warszawa, Lublin, Kalisz, Płock, Kielce, Łomża, Piotrków, Łódź, Częstochowa, Sosnowiec, Włocławek, Jędrzejów, Radzymin, Nowy Dwór, Otwock i Chełm.

Zgodnie z porządkiem dziennym, sędzia Patek odczytał referat p. t. „Stosunek Rady Miejskiej do Magistratu”.

Na wstępie zaznaczył, iż dawniej władza państwowa pochłaniała całokształt władzy w społeczeństwie. Od niej, jak od słońca, promieniowała władza na całe państwo.

Długi czas narody godziły się na to, z biegiem wieków jednak powstały inne wyobrażenia, a mianowicie powzięto przekonanie, że władza powinna pochodzić od społeczeństwa, a przynajmniej opierać się na narodzie.

Długo ścierała się władza rządowa z samorządową, wszelako ta druga zwolna wzrastała, za zgodą zresztą rządu, dla którego dogodnem było ustąpienie części swej władzy społeczeństwu, z warunkiem atoli odpowiedzialności za to.

Z drugiej strony — władzy samorządowej potrzebną jest pomoc rządu, który trzyma w swych rękach moc egzekutywy.

Nasz samorząd miejski powinien być jak najszerszym. Jeżeli bowiem państwo posiada dość siły, ażeby stworzyć rząd — to nie zabraknie mu ich także do zorganizowania samorządu.

My musimy mieć tych ludzi — musimy pozbyć się pesymizmu i chwytać władzę garściami pełnemi — musimy wierzyć w swoją siłę i potęgę.

Rada Miejska, wybierana przez ludność na podstawach najszerzych, powinna posiadać prawo wybierania Prezydium i powoływania Magistratu na czas dłuższy. Jeżeli wybierze ludzi dzielnych — będzie zbierała dobre owoce; jeżeli złych — sama będzie odpowiadała za błąd popełniony.

Referent jednak dowodząc, że Rada Miejska powinna posiadać jak najszerze prawa, godzi się przeciw na to, aby prezydent, jako łącznik pomiędzy samorządem a rządem, jako wykonawca czynności, przez rząd państwa nakazanych, był przez rząd zatwierdzany.

Musimy bowiem wyrobić sobie własne prawa samorządowe, zgodne z duchem naszym, a nie zapożyczać je od państw innych.

Referent przyznaje również, że Magistratowi służy prawo zastanawiania się nad tem — czy uchwała Rady Miejskiej jest zgodna z prawem, czy jest wykonalna i że w danym razie musi on mieć możność zwracania się o interwencję do rządu, który obowiązany jest dbać o dobro całego państwa.

Po za tem Rada Miejska ma w swojej ręce budżet, przy którego uchwalaniu ściera się z Magistratem — ale po uchwaleniu go, wykonanie oddaje Magistratowi, którego gospodarkę ona kontroluje.

Pożądane jest utworzenie Komisji Pojednawczej, w celu załatwiania spraw pomiędzy Radą Miejską a Magistratem, ażeby unikać potrzeby uciekania się do rządu. Społeczeństwo nasze powinno otrzymać jak najszerze prawa wybieralności dlatego, ponieważ taki system wybieralności nauczy je poczucia odpowiedzialności względem kraju.

Koniecznem jest, aby do Rady Miejskiej miały zaufanie wszelkie sfery. Rada Miejska powinna zabiegać, aby do pracy w Magistracie były powoływane siły odpowiednie, przytem na te stanowiska powinna wybierać jednostki nie tylko z pośród swego grona.

Następnie referent przedstawił zakres działalności Rad Miejskich i Magistratów, podkreślając rolę, jaką odgrywają Delegacje Miejskie.

Niektórzy wyrażają zdanie, iż owe Delegacje są kulą u nogi instytucji; inni znów domagają się, aby siły magistrackie były wykonawcami woli Delegacji.

Potem referent zastanawia się jeszcze nad kontrolą, przypadającą organom samorządowym. Rzeczą najważniejszą jest dopilnowanie — czy uchwały Rad Miejskich zostały przez Magistrat wykonane.

Za referat, opracowany jasno i treściwie, słuchacze podziękowali referentowi oklaskiem.

Z kolei odczytał p. Leon Berenson referat p. t. „Wewnętrzne organizacje Rad Miejskich”, uzupełniając niejako pracę dra Rudolfa Sikorskiego.

W pracy swej rozwinął cztery tezy:

Zaznaczył naprzód, że Rady Miejskie wówczas będą pracowały z pożytkiem dla miast, jeżeli posiadać będą w swoim składzie radnych, świadomych zadaniu Rady, jako kontrolerki gospodarki miejskiej, ale też zarazem jako inicjatorzy.

Jest pożądane, ażeby radni znali najdokładniej nie tylko wszystkie potrzeby miasta, ale także te wszystkie sposoby, jakimi tym potrzebom zadość uczynić można.

Za organ pomocniczy naczelnego ciała samorządowego referent poczytuje Komisję Rady Miejskiej, których zadaniem winno być rozważanie wszelkich wogóle spraw, dotyczących gospodarki miejskiej; przyczem byłoby pożądane, aby składały się możliwie z największej liczby członków, z temi sprawami wszechstronnie obeznanych.

Jako drugi postulat, referent wskazał sumienne pełnienie obowiązków przez radnych i żąda nawet nakładania kar na radnych, zaniedbujących swoje obowiązki, t. j. nie przychodzących na posiedzenia, uchylających się od Delegacji, Komisji i t. p.

Kontrolę działalności Magistratu i wogóle wszystkich organów miejskich referent zaleca powierzyć Komisji, złożonej z radnych, znających dokładnie te działy gospodarki miejskiej, które mają kontrolować.

Posiedzenie trwało do godz. 2-iej po południu.

Tegoż dnia, o godz. 5^{1/2} po południu, rozpoczęło się posiedzenie szóste — ostatnie Zjazdu.

Przewodniczy p. Wacław Bajkowski, prezydent m. Lublina, jako asesorowie zasiadają pp.: Sołtykowski, burmistrz m. Siedlec i Teofil Michalski, wiceprezydent m. Lublina, obowiązki sekretarza pełni inżynier Alfons Kühn z Warszawy.

Najprzód odczytuje referat p. t. „Apro wizacya miast” dr. Józef Zawadzki.

Zaznaczywszy na wstępie, iż pożądanem jest, aby na czas wojen-ny i przejściowy po wojnie utworzone zostało Ministerium Apro wizacyi z jak największą kompetencyą; aby przy tem Ministerium utworzoną została Rada, złożona z przedstawicieli rolnictwa i Związku Miast; wre- szcie, aby pomienione Ministerium ujęło w swe ręce całokształt walki ze spekulacyą artykułami pierwszej potrzeby: nadmienienia dalej, iż ponie- waż spekulacya artykułami pierwszej potrzeby stała się najcięższą pla- gą ludności — społeczeństwo winno uczuwać obowiązek udzielania jak najszerzej pomocy tworzącemu się rządowi polskiemu w zwalczaniu tej plagi, za pomocą jak najostrzejszych środków rozporządzalnych.

Po wysłuchaniu tego referatu, Zjazd przez akłamacyę przyjmuje wnioski, odczytane przez radnego m. st. Warszawy, redaktora Stani- sława Libickiego, zgłoszone przez Komisję do spraw finansów miejskich. Wnioski te opiewają:

1. Poczynić starania o przyznanie gminom miejskim długotermi- nowych i nizko oprocentowanych pożyczek państwowych.

2. Wyjednać decyzję władz państwowych, aby Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa udzielała miastom kredytów pod zastaw kwot, nale- żnych miastom za zwrotne świadczenia wojenne.

3. Poczynić starania o uwolnienie miast od nadmiernych świad- czeń na rzecz władz okupacyjnych.

4. Poczynić starania o uwolnienie miast od obowiązku wypłaca- nia zapomóg rezerwistkom.

5. Poczynić starania o zwrót sum, wypłaconych przez miasta w za- stępstwie władz państwowych.

6. Zalecić miastom, aby dążyły do ujęcia w swe ręce monopolów.

7. Ze względu na trudności, jakie napotykają Zarządy Miejskie przy odbiorze należnych miastom od poszczególnych gmin sum za kosztu kuracyjne i opiekę nad ubogimi mieszkańcami, należącymi do tych gmin, Zjazd uważa za konieczne ustalenie, przy poparciu władz państwowych, procedury rewindykacyi.

8. Zjazd poleca, aby zostały przygotowane dla wszystkich miast zasady jednolitej ustawy o podatku miejskim od dochodu.

9. Zjazd uznaje, że zastaw własności i przedsiębiorstw miejskich dla uzyskania środków jest wielce niebezpieczny, a sprzedaż niedopu- szczalna:

10. Zjazd uznaje, że przejście polskich bogactw kopalnych

w obce ręce jest niedopuszczalne, jako zagrażające dobrobytowi kraju, w szczególności zaś dobrobytowi miast.

11. Zjazd uznaje za potrzebne utworzenie przy Zarządzie Związku Komisji Organizacyjnej oraz Biura Informacyjnego dla wszelkich spraw, więc także i dla spraw natury finansowej.

Następnie p. Kazimierz Życki, ławnik Magistratu m. st. Warszawy i naczelnik Wydziału Zaopatrywania, odczytuje referat p. t.: „Stan apro- wizacyi w miastach, a w szczególności w Warszawie”.

W pracy tej referent dowodził, że jest pożądane, ażeby w czasie najbliższym powstała organizacya wspólnych zakupów dla miast Króle- stwa Polskiego, — przejściowo zaś dla miast okupacyi niemieckiej; aże- by organizacyi tej nadane zostało wyłączne prawo zakupu nadkontyn- gensu produktów rolnych, w celu podziału ich pomiędzy poszczególne gminy miejskie.

Po za tem, rozwinął dwie jeszcze tezy; pierwszą tej treści:

Ponieważ dotychczasowa reprezentacya miast, zarówno w Krajo- wym Urzędzie Żbożowym, jak i w Krajowej Komisji Statystycznej, jest niewystarczająca, przeto Zjazd poleca przysłemu Zarządowi Związku, aby niezwłocznie poczynił starania, zmierzające do zapewnienia gmi- nom miejskim dostatecznego wpływu na podział i ceny produktów rolnych.

Druga teza wykazywała, iż dla celowej i skutecznej walki z lichwą żywnościową należy powołać, jako pomoc Prokuratury Państwowej, urzędy specjalne przy miejskich organach apro wizacyjnych. O wydanie odnośnych przepisów i rozporządzeń, zwrócić się winien Zarząd po- wstającego Związku Miast do czynników miarodajnych.

Nad sprawą apro wizacyi wywiązała się długa dyskusya, z której podajemy niżej tylko pewne dane cyfrowe, z przemówienia p. Rzew- skiego. Zaznaczył on:

— Otrzymujemy dziś 2¹/₂ funta chleba tygodniowo (n. b. — cyfry tu podawane dotyczą m. listopada 1917 r. — niebawem wszystkie por- cye żywnościowe władze okupacyjne zmniejszyły; *przyp. Red.*); ile otrzymujemy mięsa? Ponieważ należę do Komisji Mięsnej w Często- chowie, posiadam co do tego artykułu ściśle dane. Otóż w ciągu lip- ca r. b., 1917, w Rzeźni Miejskiej wyprodukowano 53,250 f. mięsa z ogólnej ilości żywych wołów, cieląt, t. j. bydła rogatego, która to ilość przedstawiała 128,629 f. Urzędnikom z Civil-Verwaltung z owej ilości 53,250 f. dano w przeciągu lipca 15,891 f.; kopalnia Hantkego dla wszy- stkich robotników otrzymała 12,843 f., dla Kasyna urzędników wyższych — 891 f., a dla urzędników niższych — 1,382 f.; cała gmina, posiadająca

10,410 mieszkańców, otrzymała zaledwie 289 f.; Huta Stara — 504 f.; Rędziny — 137 f.; wreszcie 19 jatek, które dostarczają mięso 72,000 mieszkańcom Częstochowy, otrzymały — 20,899 f. Jeżeli przeto porównamy ilość dostarczonego mięsa urzędnikom z Civil-Verwaltung z ilością dostarczaną ludności polskiej — to wypadnie u nas *na głowę 18 gramów tygodniowo!*

To położenie rozpaczliwe. Wziąwszy pod uwagę stan śmiertelności, przekonamy się, że w Częstochowie przez lipiec - sierpień 1917 r. umierało po 45 osób na dobę... Godzi się nad tem zastanowić.

Stan tak groźny jest prostą konsekwencją odżywiania: naród, który był przyzwyczajony mieć trzy razy dziennie pokarm mięsny, obecnie jest pozbawiony tego środka odżywczego i otrzymuje go tylko po 18 gramów raz na tydzień, po za tem zaś 18 f. kartofli i $2\frac{1}{2}$ f. chleba, również raz na tydzień. Przy takim stanie — miasta wymrą.

Jednocześnie robotnik w Berlinie otrzymuje 250 gramów mięsa, 7 f. chleba, po za tem zaś — kartofle, kaszę, kiełbasę i słoninę. Skądże takie upośledzenie robotnika Polaka, z jakiego powodu?

6.

Zamknięcie Zjazdu.

Po skończeniu rozpraw szóstego posiedzenia, Prezes Suligowski przemówił w te słowa:

— Zakończyliśmy naszą pracę.

Zbliża się chwila rozstania.

Nie jest rzeczą organizatorów wydawanie sądu o tym Zjeździe, ale pozwolę sobie objaśnić cele, dla jakich Zjazd został zwołany.

Przedewszystkiem celem Zjazdu było — utworzenie Związku Miast Królestwa Polskiego.

Mam nadzieję, że przyjęty przez Zjazd Statut i podpisany już akt przystąpienia do Związku stanowią dla miast naszych zdobycz pożądaną — stanowią etap ważny na drodze do stworzenia Związku Miast.

Z radością podkreślam ten krok i cieszę się, że Zjazd ten krok uznał.

Po za tem, pomijając szczegóły różne, rzuciliśmy przed oczy Panów rozprawy w trzech ważnych, żywotnych, zasadniczych kwestiach, palących i żywo obchodzących cały ogół.

Mam mianowicie na myśli: sprawę kredytu komunalnego, sprawę organizacyi Magistratów i sprawę organizacyi Rad Miejskich.

Ze względu na to, że nasza organizacja samorządowa znajduje się w pierwocinach swego istnienia, oczywiście, że organizacja Magi-

stratów i Rad Miejskich jest dla nas kwestyą bardzo ważną, wymagającą uregulowania.

Co się tyczy kredytu — to w tej chwili sprawa otrzymania pomocy materyalnej dla miast jest pożądana ze wszech miar. Ogół bowiem miast naszych znalazł się z powodu wojny w nader ciężkiem położeniu, a położenie wielu z nich nazwać można nawet groźnem.

Rzucona w tem zgromadzeniu myśl utworzenia Związku Miast padła na grunt żyzny, na dobrze przygotowaną rolę. Nie trzeba się jednak ludzi nadzieją, żeby Zjazd nasz mógł wyzwolić ludność miast z pęt gnębiących ją trosk, wyrwać ją z jarzma biedy ogólnej.

Na to, ażeby uleczyć te bolączki, sięgające głęboko w przeszłość, trzeba podjąć wiele usiłowań i zabiegów, wiele pracy, wiele nakładów i wyteżeń.

Jednocześnie wyrażam radość i nadzieję z innych względów. Oto — jeżeli Zjazd przyczyni się do pobudzenia myśli w tym kierunku, że rzuci jakieś światło na drogę, po której dążyć trzeba, ażeby wyjść z trudnego położenia, jakie obecna wojna przyniosła, oraz na drogę dalszą — drogę przy stosunkach normalnych: to już będzie wielka korzyść, wielka zdobycz, którą zawdzięczać będziemy Zjazdowi.

Jeżeli wszakże okaże się jakakolwiek korzyść, to ją zawdzięczać będziemy przedewszystkiem Wam, Sz. Panowie, którzy nie zawahaliście się na ten Zjazd przybyć, którzy zechcieliście podzielić się z nami światłem swoim doświadczeniem, którzy zechcieliście uczestniczyć w dyskusjach i uchwałach, myślą swoją wzbogacać je, rzucać piękne i mądre uwagi na użytek społeczny i na drogę przyszłego rozwoju. Wam ten dorobek zawdzięczać będziemy — dlatego pozwalam sobie imieniem Rady m. st. Warszawy, imieniem Magistratu m. st. Warszawy złożyć Wam, Panowie, za taki żywy udział w Zjeździe i za dobrą wolę serdeczne złożyć dzięki. Bóg Wam zapłać!

Żywym, gorącym oklaskiem odpowiedzieli zgromadzeni mówcy, po którym przemawiali kolejno:

Dr. Stefan Falkowski: — Nie chcąc zatrzymywać Panów dłużej, powiem tylko, że winniśmy serdeczne słowa podziękowania głównemu organizatorowi Zjazdu i zarazem inicjatorowi projektu utworzenia Związku Miast, Prezesowi Suligowskiemu, oraz wszystkim członkom Rady m. st. Warszawy i Magistratu m. st. Warszawy, którzy usiłowania Jego poparli. Niech żyją! (oklaski). Niech żyje st. m. Warszawa! (oklaski). Niech żyje Wolna Polska (oklaski). Niech żyje! (oklaski).

Ksiądz Kruszyński z Włocławka: — Będę z pewnością wyrazicielem życzenia ogółu, jeżeli za inicjatywę co do zwołania Zjazdu i utwo-

zenia Związku złożę serdeczne podziękowanie p. Prezesowi Suligowskiemu, Radzie Miejskiej i Magistratowi m. st. Warszawy. (oklaski i okrzyki: — Niech żyją!). Nie pora na to, żeby mówić o zadaniach, jakie oczekują Związek: ale już w tej chwili staje przed nami pierwszorzędne zadanie wywalczenia miejsca należnego językowi polskiemu w Magistratach polskich, jak nap. w Zagłębiu, gdzie językiem urzędowym jest niemiecki. Życzyć więc należy, ażeby Warszawa poruszyła te czynniki, które służą do tworzenia naszej Ojczyzny, w celu przywrócenia językowi polskiemu należnego mu miejsca. Prócz tego życzyć należy, aby Warszawa niebawem powitać mogła już nie przedstawicieli części miast, lecz delegatów wszystkich miast, całej Wolnej i Niepodległej Polski!

(Oklaski i okrzyki: — Niech żyje Polska! Niech żyje Rada Miejska i Magistrat m. st. Warszawy!)

P. Karol Wyganowski: — Przemawiam w imieniu Kalisza. Szanowni Panowie! Trzy dni naszych obrad dobiegło do końca. Wiele myśli rzucono nowych, wiele wątpliwości wyjaśniono, w wielu kwestiach porozumieliśmy się. Za wszystko to winniśmyłożyć najszczerze podziękowanie Prezesowi Suligowskiemu i Magistratowi m. st. Warszawy. (Oklaski).

P. Sekutowicz z Lublina: — Obrady nasze nie byłyby zupełne, gdybyśmy niełożyli głębokiej czci p. prezydentowi Drzewieckiemu. (Oklaski). Uczucia, jakie żywimy dla niego, są tak serdeczne i wdzięczność tak gorąca, że niepodobną ich wyrazić. Za taki ogrom pracy — pracy niepożytej, jaki zaofiarowali pp.: Prezes Komisji Organizacyjnej i zarazem Prezes Rady m. st. Warszawy, Adolf Suligowski, oraz prezydent m. st. Warszawy, Piotr Drzewiecki — podziękowanie, chociażby w najpiękniejsze słowa przystrojone, nie wystarcza. Odwdzięczmy się im usilną pracą dla rozwoju ich zabiegów i usiłowań. Stoimy bowiem wobec faktu dokonanego: Związek Miast Królestwa Polskiego został powołany do życia. Zjechali się jednak tylko większych miast przedstawiciele — nie przybyli reprezentanci miast mniejszych. Niechaj zatem Związek pomaga i tym miasteczkom do podźwignięcia się i do rozwoju, ażeby w najbliższej przyszłości wszystkie one mogły być reprezentowane. Jeszcze raz dziękuję Komisji Organizacyjnej i Magistratowi m. st. Warszawy. (Oklaski).

P. Karol Wyganowski: — Słyszę, że koszt Zjazdu ma pokryć Kasa m. st. Warszawy. Wobec tego, w imieniu m. Kalisza, pragnąc wyrazić wdzięczność za owoce, jakie społeczeństwu Zjazd nasz przy-

niesie — składam pewną kwotę na biedne dzieci Warszawy do uznania p. Prezesa Suligowskiego.

P. Tadeusz Sułowski, Prezes Rady m. Łodzi: — Do serdecznego podziękowania, jakie wyraziliśmy Magistratowi i Radzie m. st. Warszawy, pozwalam sobie jeszcze dołączyć również takie inicjatorowi Związku i Zjazdu, a zarazem autorowi Statutu Związku, p. Prezesowi Suligowskiemu. (Żywe oklaski i okrzyki: — Niech żyje!)

Dr. Adam Piwowar z Dąbrowy: — Ludność Zagłębia Dąbrowskiego wita w Zjeździe i w Związku swego wybawcę z nieszczęść, jakie ją w dobie obecnej dotknęły. Ucierpiała ona i cierpi więcej, niż ludność miast innych. Otóż, jako prezydent m. Dąbrowy, wyrażam podziękowanie Radzie i Magistratowi m. st. Warszawy oraz życzenie, ażeby nowopowstały Związek otoczył szczególną opieką ludność górnictwa. Szczęść Boże w pracy! (Oklaski).

Dr. Karol Rolle, III-ci Wiceprezydent kr. st. m. Krakowa: — Uczestniczyłem w Zjeździe, jako przedstawiciel m. Krakowa, z ogromnem zainteresowaniem przysłuchiwałem się obradom i rozprawom Waszym, Szanowni Panowie i poczyniłem cały szereg cennych spostrzeżeń, któremi podzielę się na najbliższem posiedzeniu Zjazdu Reprezentantów Miast Galicyjskich, który się wkrótce odbędzie, z uczestnikami onego. Z radością stwierdzam, iż łączność mieszkańców Królestwa z mieszkańcami Galicji istnieje trwale i nigdy nie słabła. Ażeby ją zadokumentować, pozwalam sobie prosić Sz. Panów, by nie w charakterze Zjazdu Reprezentantów Związku, lecz w charakterze wolnego Zjazdu Przedstawicieli Miast raczyli odwiedzić Kraków. Jestem upoważniony do tego zarówno przez p. Prezydenta naszego miasta, jak i przez p. Prezesa Związku Miast naszych, który już od lat kilkunastu istnieje. Będą Panowie, jak zawsze, najmilej widziani, a przytem będą Panowie mogli naocznie zapoznać się z naszą biurowością. (Oklaski i okrzyki: — Niech żyje Kraków!).

Prezes Suligowski: — Dumnym się czuję, iż przypadło mi przewodniczyć na jednym z posiedzeń Zjazdu. O znaczeniu obrad naszych nie będę mówił — nie pora na to; lecz stwierdzić muszę, że z przebiegu obrad wyniosłem wrażenie, iż jesteśmy mocni i to poczucie będzie nam towarzyszyło w dalszej pracy — będzie jej podwaliną.

Zjazd zamykam. (Oklaski).

Wieczór, dnia drugiego Zjazdu, goście z prowincji spędzili w Teatrze Wielkim, na przedstawieniu opery Moniuszki, p. t. „Straszny Dwór”. Nazajutrz zaś po zamknięciu, w godzinach przedpołudniowych,

uczestnicy Zjazdu grupami zwiedzali urządzenia miejskie, pod kierunkiem rzeczoznawców.

Goście z prowincyi opuszczali Warszawę z miłym wrażeniem serdecznej gościnności, jaką im okazał Prezes Suligowski, inicjator i twórca Związku Miast oraz Zjazdu, współ z gospodarzem m. st. Warszawy, Prezydentem Drzewieckim. Obaj uczynili wszystko, co było można, ażeby Zjazd cel właściwy osiągnął i przyniósł spodziewane owoce. Śmiało można powiedzieć — że zabiegi i starania nie zawiodły.

Lecz po za miłym wrażeniem szczerej, wylanej, staropolskiej gościnności, uczestnicy Zjazdu opuszczali nadto stolicę Polski z uczuciem dobrze, poważnie spełnionego obowiązku. Zawieźli spólmieszkańcom swoim radosną wiadomość — o utworzeniu pomnikowej zaiste instytucyi, której miasta zawdzięczać będą zapewne w znacznej mierze swoje odrodzenie, swój przyszły rozwój i rozkwit.

II.

REFERATY,

Odczytane na I-ym Zjeździe Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego.

ADOLF SULIGOWSKI.

URBANIZACJA, jako nowe zjawisko w życiu społecznem.

W ciągu ubiegłego stulecia, zwłaszcza drugiej jego połowy, a w dalszym ciągu już w bieżącym wieku, w dziedzinie ugrupowań ludzkich i w sposobie ich życia dokonywa się wielka zmiana.

Zauważono powszechnie coraz to tłumniejsze osiadanie ludności po miastach, skutkiem którego ludność miejska liczebnością swoją zaczyna w różnych krajach przewyższać, nieraz bardzo znacznie, ludność, rozrzuconą po wsiach. Zjawisko to widzimy we wszystkich krajach Europy; co więcej—daje się ono dostrzedz i w innych częściach świata.

Siła i napięcie zjawiska bywają rozmaite, ale samo zjawisko powtarza się wszędzie i niezmiennie.

Dla scharakteryzowania tej zmiany wystarczy kilka cyfr.

Wedle statystyki z r. 1822, ludność miejska w Niemczech, przy zaliczeniu do niej wszelkich skupień po nad 2000 głów w jednej miejscowości, przedstawiała 27% ogólnego zaludnienia Niemiec; tymczasem w r. 1900 ludność miejska doszła do 54 $\frac{1}{2}$ %, czyli stanowiła więcej, aniżeli połowę ludności.¹⁾ Proces ten jeszcze mocniej ujawnił się w Anglii, gdzie w r. 1900 ludność miejska stanowiła 77%, na ludność zaś wiejską przypadało już tylko 23%.²⁾

Nawet na drugiej półkuli, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to samo zjawisko zostało stwierdzone.

Pomimo, że kraj ten posiada olbrzymie niezaludnione jeszcze lub mało bardzo zamieszkane przestrzenie, ludność jego okazuje skłonność do gromadzenia się po miastach. Wistocie, wedle statystyki z r. 1840, ludność miejska stanowiła tam zaledwie 8 $\frac{1}{2}$ % zaludnienia, a w 60 lat później, czyli w r. 1900, procent ludności miejskiej podniósł się do

¹⁾ R. Hussert: „Die Städte“, str. 85.

²⁾ Tamże, str. 87.

33%, tak, że ludność wiejska, zamiast dawnych 91 $\frac{1}{2}$ %, przedstawiała tylko 67% ogólnej ludności.¹⁾

Rozwój życia nowoczesnego prowadzi do takich rezultatów.

Dzięki postępom techniki i zastosowaniu coraz szerszemu maszyn, wydobywanie płodów ziemnych daje się dokonać przy użyciu mniejszej ilości rąk, aniżeli dawniej. W miarę postępu kultury, człowiek, uzbrojony w lepsze narzędzia i rozporządzający większą umiejętnością, uprawia rolę i osiąga to, co z niej otrzymać można, bez takiego nakładu sił własnych, jakiego potrzebował na niższych stopniach swego rozwoju. Co więcej — osiąga rezultaty ze swej pracy nieporównanie większe, podnosi wydajność ziemi, podwaja, a niekiedy nawet potraja plony.

Wskutek tego niema potrzeby, aby wzrastająca ludność oddawała się przeważnie zajęciom na roli. I to stanowi pierwszą przyczynę zjawiska, o jakim mowa.

Ale są jeszcze inne okoliczności, które prowadzą do zaludniania miast.

Już w dziedzinie dostarczania środków pożywienia rozwijają się różne gałęzie przemysłu, jak: cukrownie, browary, olejarnie etc., które zazwyczaj osiadają po miastach. Dalej rozwijają się tam różnorodne gałęzie przemysłu, które zmierzają do zaspokojenia potrzeb ludzkich w zakresie okrycia ciała i dostarczenia mieszkań, jak również zaopatrzenia onych w odpowiednie przedmioty. Z kolei zanotować tu należy organizacje handlowe i komunikacyjne. Wszystkie te dziedziny, — w miarę rozszerzania się potrzeb i wymagań ludzkich, zatrudniają coraz liczniejsze rzesze, powiększające ludność miejską.

Jeżeli do tego dodamy rosnące wciąż potrzeby duchowe i powstające dla ich zaspokojenia coraz to nowe dziedziny pracy, które gromadzą się w skupieniach miejskich, jak: sztuki stosowane, instytucje artystyczne, uczelnie, szkoły, muzea etc., to zrozumiemy, jak wiele okoliczności przyczynia się do powiększania się ludności w miastach.

Niepodobna też pominąć, że nadzwyczajny wzrost bogactwa ludzkiego, we wszelkich postaciach i formach, nie pozostał bez wpływu na to zjawisko.

Wreszcie należy przyjąć pod uwagę rozrost ludzkości, który przybrał w ostatnich kilku dziesiątkach lat ogromne rozmiary i który również przyczynia się do wzrostu miast. Kiedy w roku 1890 zaludnienie kuli ziemskiej wynosiło 1,485,763,000 głów, to już w 10 lat później, w roku 1900, zaludnienie to doszło do 1,547,470,000 głów, w szczegól-

ności zaś w Europie, w ciągu tychże 10 lat, zaludnienie podniosło się z 360,453,000 do 393,486,000 głów ludzkich.¹⁾

Inaczej mówiąc — w ciągu ostatniego dziesiątka przeszłego wieku zaludnienie kuli ziemskiej powiększyło się o 61 milionów, a zaludnienie Europy o 33 miliony. Oczywiście, że ten tak szybki rozrost rodzaju ludzkiego, w związku z poprzednio wskazanymi okolicznościami, wpływa znakomicie na powiększenie ludności miejskiej.

Z jaką żywością to się dzieje, pozwolę sobie przytoczyć przykład z Niemiec. W roku 1870, w roku pamiętnej wojny prusko-francuskiej, ludność kraju obecnej Rzeszy Niemieckiej wynosiła 40 milionów, z których 26 przypadało na wsie, 14 zaś na miasta; wedle zaś statystyki za rok 1910, ogłoszonej na Wystawie Miast Niemieckich w Dreźnie z roku 1912, ludność Rzeszy Niemieckiej podniosła się do 66 milionów, z których 26 przypadło na wsie, a 40 na miasta. A więc ludność wiejska nie powiększyła się wcale — było jej 26 milionów, t. j. tyle, ile w roku 1870, gdy ludność miejska wzrosła do 40 milionów, stanowiąc już 60% ogólnego zaludnienia.

Co do naszego kraju, nie można wątpić, że ulega on tej samej zmianie, jaką spostrzegamy gdzieindziej. Przykuci do Rosyi i skrzepowani w swoim rozwoju, nie mogliśmy iść naprzód z taką siłą, z jaką rozwijały się społeczeństwa Europy zachodniej. To utrudnienie życia odbić się musiało i na układzie ludnościowym. Miasta nasze rosły, ludność ich powiększała się, ale odskoki w stosunku do ludności wiejskiej nie zarysowały się tak mocno, jak w Niemczech, Francyi i Anglii.

Na zasadzie spisu jednodniowego z roku 1897, ludność kraju naszego wynosiła 9,455,943, z których na miasta przypadło 2,059,340²⁾ co stanowi 22%. Jednakże w rzeczywistości ludność miejska już w tym roku stanowiła u nas daleko wyższy odsetek.

Niedokładność obliczenia polegała na tem, że do ludności miejskiej zaliczono tylko miejscowości, uznane pod względem administracyjnym za miasta. Skupienia o charakterze miejskim niezaliczone do miast, chociaż bardzo gęste i ludne, pozostały po za rachunkiem. W ten sposób nie doliczono Sosnowca, posiadającego około 100,000 ludności, a jeszcze wtedy do godności miasta niepodniesionego; nie doliczono Dąbrowy, Puław (Nowo-Aleksandrya), Łap i wielu innych podobnych miejscowości; nie doliczono przedmieść przy większych miastach, nawet takich, jak Mokotów przy Warszawie, lub Bałuty przy Łodzi.

¹⁾ Otto Hübner: „Geographisch-Statistische Tabellen“. Ausgabe 1893, str. 89; Ausgabe 1903, str. 93.

²⁾ „Nasielenie Imperii po pierepisi 1897 goda“, str. 20.

¹⁾ R. Hussert: „Die Städte“, str. 87.

Wszystkie tego rodzaju miejscowości zaliczono do wiejskich. podnosząc sztucznie ludność wiejską, a zmniejszając tem dotkliwiej cyfrę zaludnienia miejskiego. Gdyby wprowadzić odpowiednie sprostowania, okazałoby się prawdopodobnie, że ludność miejska już w roku 1897 przedstawiała conajmniej 25%, jeżeli nie więcej, ogółu ludności.

Jakoż wedle „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego“, ludność miast Królestwa w r. 1913 obejmowała 2,992,978 głów, a w 358 miasteczkach, zwanych urzędowo „osadami“, liczono w tymże 1913 roku mieszkańców 1,113,887, czyli razem 4,106,865 głów.¹⁾ Cyfra ta, w stosunku do ówczesnego zaludnienia w kraju, stanowiła 31 $\frac{1}{2}$ % ludności. Z chwilą wprowadzenia w roku 1916 samorządu i wcielenia przedmieść, jakie przy większych miastach istniały, przypuścić należy, że ludność miejska w Królestwie stanowi nieco więcej, aniżeli trzecią część ogólnego zaludnienia.

Gdy kraj po wojnie wejdzie na drogę samodzielnego i normalnego życia, zaludnienie miast zacznie szybko rosnać i prawdopodobnie stosunek procentowy do ludności wiejskiej będzie się powiększał.

Z powyższego widzimy, że społeczeństwo i w innych krajach, i u nas staje się coraz bardziej miejskiem i oddanem nie pracy rolnej, ale innym zajęciom, już to fizycznym, już to umysłowym, uprawianym po miastach.

Zjawisko to niech mi wolno będzie ochrzcić nazwą „urbanizacji“, od łacińskiego słowa: *urbs* — miasto. Z woli Opatrzności, ludzie żyć muszą i żyć będą w coraz szerszych i coraz większych skupieniach miejskich. Takie jest wielkie prawo natury, takie jest następstwo rozwoju ekonomicznego i społecznego. Ludzkość weszła w nową formę życia i zmienić tego nie będziemy w stanie.

W związku z tą zmianą, dokonywa się od połowy zeszłego wieku wielki rozrost miast i ich zaludnienia.

Wielkich miast, mających po sto lub więcej tysięcy ludności, w roku 1850 liczono w Europie 42, a w r. 1900 Europa posiadała takich miast 149. W samych Niemczech było ich w 1900 roku 38, t. j. tyle prawie, ile ich znajdowało się w Europie o 50 lat wcześniej.²⁾ Rozrost ten zaznaczył się bardzo silnie w ciągu ostatnich dwóch dziesiętników zeszłego stulecia. W 1880 roku było takich miast w Europie 95 z ludnością 28 milionów; zaś w roku 1900 było ich 148 z ludnością 48 milionów. W tym

¹⁾ E. Strasburger: „Rocznik Statystyczny Król. Pol. z uwzględnieniem innych ziem polskich“, str. 3.

²⁾ „Die Grossstadt“, rozprawa Waentiga. „Die wirtschaftliche Bedeutung der Grossstädte“, str. 151.

że czasokresie Europa liczyła miast, mających więcej niż milion ludności, w 1880 roku 4, z ludnością 8,350,547, a w 1900 roku 7 z ludnością 14,902,293.¹⁾ To znaczy, że w ciągu 20 lat wielkie miasta prawie podwoiły ludność.

Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia jednego jeszcze charakterystycznego przykładu. Miasto Chicago w Stanach Zjednoczonych, położone nad jeziorem Michigan, jako wieś, licząca 3000 dusz ludności, zostało zaliczone w r. 1835 w poczet miast i rosło tak szybko, że w roku 1910, czyli po 75 latach, liczyło już 2 $\frac{1}{2}$ miliona. Notabene, nie jest ono nawet stolicą stanu Illinois, do którego należy, zawdzięcza swój rozwój jedynie przemysłowi i szczęśliwemu położeniu geograficznemu. Rzeczą jest oczywistą, że tego rodzaju nadzwyczajny rozrost nie byłby możliwy, gdyby w bycie społecznym nie tkwiło dążenie do urbanizacji.

W miarę wzrastania miast, rośnie też ich znaczenie w życiu społecznym. Miasta są nie tylko siedliskiem władz, ale jednocześnie są ogniskami wymiany ekonomicznej, ogniskami ruchu społecznego, ogniskami kultury, która przez nie i od nich na kraj się rozlewa. Tętnią one dzisiaj niebywałym życiem, które też narzuca miastom coraz to nowe zadania i obowiązki. Ale im więcej ludzi, im więcej życia, tem bardziej komplikują się stosunki i tem trudniej uczynić zadość rosnącym pragnieniom.

Na tem tle zrodziła się idea Związków Miast, celem zespolonego działania w zakresie zadań, które lepiej i prędzej dają się urzeczywistnić przy łącznym udziale różnych jednostek miejskich, lub które przekraczają możność pojedynczych miast. Miasta zrzeszają się, aby łatwiej wspólnymi siłami i na wspólny koszt wykonać to, czego bez zrzeszenia wykonać byłoby trudno.

Już dzisiaj nie wystarcza samodzielność pod postacią organizacji samorządowej, chociażby najlepiej skonstruowanej; nie wystarczają prawa samorządowe gminom miejskim nadane. Skupienia miejskie ogarnęły tak szerokie kręgi, że dla spełnienia niektórych zadań muszą się łączyć ze sobą i podejmować łączną działalność. Dotychczasowe formy organizacyjne okazały się niedostatecznymi dla zaspokojenia wszystkich potrzeb ludności.

Związki Miast niewątpliwie rozwinęły się najlepiej w Niemczech. Zakładano tam Związki prowincjonalne, dalej państwowe i wreszcie ogólnopolskie dla miast Rzeszy Niemieckiej. Takich ogólnopolskich Związków jest tam dwa: jeden dla mniejszych miast, drugi dla większych.

¹⁾ Otto Hübner: „Geogr.-Stat. Tabellen“, str. 97 i 98.

Za tym przykładem i nam pójść wypadnie, stosując ideę Związku odpowiednio do naszych warunków i do naszych potrzeb.

Miasta nasze, pod długoletnimi rządami rosyjskimi, znalazły się w zupełnym upadku i zaniedbanu. Rosły one w miarę przybywającej w kraju ludności, ale rosły nie w tym stopniu, jakby rość mogły przy innych warunkach, i nie w taki sposób, jakby tego pragnąć było można. Rosły one jak nieszczęśliwy młodzieniec, pozbawiony koniecznych środków; rosły, jak dziecko, ściskane ciągle powijakami; rosły wbrew wszelkim przeszkodom, z piętnem przecież skrzywień i niedomagań.

Ale karta dziejów się odwróciła. Dzisiaj, gdy otrzymaliśmy organizację samorządową, musimy wyprowadzić miasta nasze na drogę prawidłowego rozwoju i rozkwitu. Na tej drodze, celem prędszego wypełnienia braków, już dzisiaj zachodzi potrzeba zespolenia miast naszych w celowy Związek. Taki Związek da pobudkę miastom do pracy energicznej w dziedzinie zaniedbanych potrzeb miejskich. Taki Związek powinien przyłożyć cegiełkę do odrodzenia skołatanej Ojczyzny.

W imię potrzeb kraju, w imię potrzeb jego miast, wzywam i zapraszam do założenia Związku Miast Królestwa Polskiego.

Miasta polskie niech się podnoszą, niech rosną, niech się staną dźwignią narodowego rozwoju i zdrowego postępu.

Dr. RUDOLF SIKORSKI.

O WEWNĘTRZNEJ ORGANIZACYI MAGISTRATÓW.

I. WSTĘP.

Pogląd na wewnętrzną organizację Magistratów musi, ze względu na rozległość i mnogość tematu, poprzestać na omówieniu spraw zasadniczych, nie wdając się w szczegóły, z których każdy ważniejszy stanowi sam dla siebie zagadnienie, nastręczające sposobność do obszernych studyów, które jeszcze dotąd nie wszystkie kwestye zdołały rozwiązać i dostarczyć stałych i pewnych już wzorów, gotowych do zastosowania w miastach, organizujących Magistraty. Siłą rzeczy muszą się organizacje Magistratów stosować w pewnej mierze do statutów, wydanych dla większych miast lub dla miast mniejszych poszczególnych prowincyj, albo dla części kraju, a postanowienia tych statutów odbić się mogą także na formie urzędowania i na sposobie załatwiania spraw.

Organizacja Magistratów zależna jest także od wielkości miasta i od stosunków lokalnych, stąd nie można z góry przyjąć za możliwe ustalenia takiej organizacyi Magistratu, któraby służyć mogła za wzór i dała się bez zmian, bez dostosowania do stosunków lokalnych, przeprowadzić we wszystkich miastach, zbliżonych do siebie wielkością.

Zmiany, o których mowa, nie są jednak zasadnicze; są one więcej zmianą formy zewnętrznej. Jeśli bowiem jeden wydział, nap. Przemysłowy lub Podatkowy, ze względu na wielkość miasta lub ilość spraw, podzielić potrzeba, dla ułatwienia urzędowania, na 2 lub więcej wydziałów, to rzecz ta nie zmienia faktu, że gospodarstwa miast są w zasadzie podobne, przedstawiają wszędzie te same zadania do załatwienia, które w miarę zamożności miasta i stopnia kultury, coraz więcej się pomnażają i różniczkują i są głównym powodem większego podziału wydziałów lub innego składania działów czynności urzędowych.

Z podanych względów, można przedstawić w najprostszej formie normalny podział Magistratu na wydziały oraz na urzędy pomocnicze, urzędy fachowe, instytucje i zakłady miejskie oraz filie Magistratu, tudzież uczynić z tego podstawę do przedstawienia szeregu uwag, wziętych z praktyki urzędowej, które nie podaje się w tym celu, aby mia-

ły służyć za wzór, lecz przytacza się je dla uniknięcia trudności, jakie przechodziły w swych organizacjach inne Magistraty.

W toku przedstawienia rzeczy, przytoczone zostaną pokrewne szczegóły organizacji Magistratów różnych miast austriacko-węgierskich oraz niemieckich, a w sprawach, będących obecnie na porządku dziennym, odnośnie do zamierzonych reform urzędowania, przedstawiony zostanie stan obecny usiłowań na tem polu oraz zdobycze już poczynione, aby wskazać: skąd czerpać materiały właściwe i ułatwić prace, w tych kierunkach podejmowane.

W podobny sposób poruszone zostaną pokrótce kwestye, dotyczące personelu urzędowego, pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego, a wkońcu przedstawione zostaną niektóre naczelne zasady organizacji urzędowania i rzecz o urzędowych środkach pomocniczych.

II. PODZIAŁ MAGISTRATU NA WYDZIAŁY, URZĘDY POMOCNICZE I FACHOWE, INSTYTUCYE GMINNE.

Normalny podział Magistratu na wydziały w miastach średniej wielkości, liczących około 100 do 150 tysięcy mieszkańców, wymaga utworzenia 12 wydziałów, oprócz Biura Dyrekcji Magistratu. Wydziały te obejmują pokrewne sobie grupy urzędowania i są następujące:

1. Wydział Prezydyalny z osobnym oddziałem: Sekretaryatem Prezydyalnym.
2. „ Gospodarczy.
3. „ Skarbowo-Podatkowy.
4. „ Przemysłowy.
5. „ Apropowizacyjny.
6. „ Szkolny i Wyznaniowy.
7. „ Konskrypcyjny.
8. „ dla Spraw Wojskowych.
9. „ dla Policji Budowlanej, Ogniowej i Spraw Bezpieczeństwa Publicznego.
10. „ dla Spraw Sanitarnych, Porządku i Czystości.
11. „ dla Spraw Opieki nad ubogimi i Humanitarnych.
12. „ dla Spraw Ubezpieczeń i Opieki Społecznej.

Do biur tych i wydziałów przydzielone są zazwyczaj następujące znaczniejsze grupy czynności i zadań urzędowych:

A. **Do Dyrekcji Magistratu** należy ogólne kierownictwo, kontrola i nadzór urzędów i wydziałów, czuwanie nad całym tokiem urzędowania, kierownictwo pracą nad organizacją wydziałów i urzędów, nad zmianami etatu i gminnych ustaw oraz rozporządzeń, przyjmowa-

nie sił pomocniczych i służby prowizorycznej, przedstawianie Prezydum Miasta kandydatów do posad urzędowych i referat w sprawie wniosków awansowych, udzielanie uznania lub nagrody oraz zarządzanie dochodzenia dyscyplinarnego.

B. 1) **Do Wydziału Prezydyalnego**, zwanego najczęściej Biurem Prezydyalnym lub Kancelaryą Prezydyalną, przydzielone bywają referaty, dotyczące: organizacji Magistratu; Statutu Gminnego, wyborów; sprawy osobiste urzędników i służb gminnych, utrzymanie katastru personelu gminnego, ogłaszanie ustaw i rozporządzeń, opracowanie rozporządzeń ogólnie obowiązujących, wydawanie sprawozdań o działalności Rady Miasta i Magistratu. Wydziałowi Prezydyalnemu podlegać winny urzędy pomocnicze: Dziennik Podawczy, Archiwum Główne i Ekspedyt Centralny.

2) **Wydział Gospodarczy** załatwia referaty, dotyczące zarządu majątkiem gminnym, zmiany granic miasta, podziału miasta na dzielnice, zawierania umów o najem i dzierżawę, kupna i sprzedaży nieruchomości, dalej sprawy gruntowe. Tu się utrzymuje inwentarz gminny i załatwia sprawy prawnicze zakładów gminnych.

Wydziałowi temu poddane być winny: Ekonomat Miejski, Zarząd Realności Gminnych, Zarząd Ogrodów Miejskich, Zarząd Gminnych Dóbr i Lasów.

3) **Do Wydziału Skarbowo-Podatkowego** należą: sprawy podatków bezpośrednich i pośrednich, współdziałanie przy wymiarze podatków państwowych, o ile tego państwowe urzędy potrzebują, wymiar podatków gminnych, egzekucja zaległych podatków i opłat państwowych, krajowych i gminnych, referat spraw kredytowych i budżetu gminnego.

Temu wydziałowi powinny podlegać: Biuro Egzekucyjne, Biuro Poborcze Podatkowe, o ile ta agenda gminie zostanie oddana i Zarząd Administracji Akcyzy i Myta Rogatkowego.

4) **Do Wydziału Przemysłowego** należeć mają: sprawy handlu i przemysłu, sprawy rękodzieł, stowarzyszeń przemysłowych, wykonanie spoczynku niedzielnego i utrzymywanie katastru przemysłowo-handlowego. Wydziałowi temu podlegać winien: Komisaryat Przemysłowy, jako urząd pomocniczy.

5) **Do Wydziału Apropowizacyjnego** należą: zaopatrzenie miasta w żywność, ceny artykułów żywności, sprawy targów i jarmarków, sprawy weterynaryjne i kultury krajowej.

Wydziałowi temu podlegać mają: Komisaryat Targowy, jako urząd pomocniczy i wykonawczy oraz zakłady gminne jak: Rzeźnia i Targo-

wica, Hale Targowe, Sklepy, Kramy i Jatki Gminne, ewentualnie i Piekarnie Gminne, Fabryka Lodu oraz Waga Miejska.

6) **Do Wydziału Szkolnego i Wyznaniowego** należą: sprawy Szkół Ludowych, Wydziałowych i szkół wogóle, wykonanie przymusu szkolnego, ochronki i chajdery, sprawy wyznaniowe, sprawy teatrów i muzeów, ogrody dla młodzieży, jak park d-ra Jordana, Ogródki Froebrowskie, Warsztaty Szkolne i Kolonie Wakacyjne.

7) **Do Wydziału Konskrypcyjnego** należą: sprawy przynależności do gminy, spisy ludności, sprawy małżeńskie i metrykalne, sprawy szlachectwa i zmiany nazwisk; dalej: wywiady i wyjaśnienia w sprawach osobistych mieszkańców miasta, legalizacja dokumentów urzędowych, sporządzanie listy sędziów przysięgłych, a wkońcu sprawy, które do innych urzędów nie należą i tłumaczenia pism, nadeszłych w obcych językach.

Tu należy: utrzymanie katastru przynależnych do gminy Ksiąg Spisów Ludności i Księgi Zmarłych.

Temu wydziałowi podlegać winien: Centralny Komisaryat Obwodowy, jako urząd wywiadowczy i wykonawczy, któremu znowu podlegać winny poszczególne Komisaryaty Dzielnicowe. Centralny Komisaryat Obwodowy utrzymywać winien Centralny Rejestr Karny przynależnych do gminy, a Komisaryaty Dzielnicowe podręczne katastry realności i dzielnicowe.

8) **Do Wydziału Wojskowego** należą: przygotowawcze czynności do poboru wojskowego, listy stawcze, sprawy mobilizacyjne, współdziałanie przy poborze, sprawy świadczeń dla wojska, kwaterunek i podwody, taksy wojskowe.

9) **Do Wydziału Policji Budowlanej** należy przeprowadzenie przepisów Policji Budowlanej i Ogniovej, sprawy bezpieczeństwa publicznego, sprawy komunikacyjne i policji państwowej, referat w sprawie nazw ulic i policzbowania domów.

Tu powinien być utrzymywany kataster realności, ewidencja zmian w stanie posiadania. Wydziałowi temu, pod względem organizacyjnym, podlegać winna Miejska Straż Pożarna.

10) **Wydział Sanitarny** ma na celu przestrzeganie przepisów policyjno-sanitarnych, przepisów regulaminu porządku i czystości i referat sprawy czyszczenia miasta.

Tu należy organizacja i nadzór: Zakładu Czyszczenia Miasta i Cmentarza Miejskiego.

11) **Do Wydziału Opieki nad ubogimi** należą, prócz zaopatrzenia ubogich, tak przynależnych do gminy, jak i obcych: opieka nad

kalekami i niedołącznymi, nad sierotami i podrzutkami, planowe przeciwdziałanie zubożeniu zawinionemu i niezawinionemu, walka z włóczęgostwem, żebractwem i niechęcią do pracy; dalej utrzymywanie współdziałania z prywatnymi zakładami dobroczynnymi, wreszcie sprawy szupańnicze.

Tu należy organizacja i nadzór: Schronisk dla starców, ubogich i kalek, Zakłady dla sierot, Żłóbki, Domy Pracy, Stacje Zaopatrzenia dla wędrownych, Areszta miejskie.

12) **Wydział Ubezpieczeń i Opieki Społecznej** ma do załatwienia sprawy ubezpieczenia od choroby i wypadku, ubezpieczenia pensyjne, powszechne ubezpieczenia na starość, sprawy służby domowej i kosztów szpitalnych.

Tu należą: budowa Tanich Mieszkań i Domów Robotniczych, sprawy Pośrednictwa Pracy i Emigracya.

Wydziałowi temu podlega: Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy.

ad II. 2) **Urzędy pomocnicze** Magistratu dzielą się na dwa rodzaje:

a) Pełniące służbę wewnętrzną.

d) Przeznaczone do służby zewnętrznej.

ad a) Do urzędów pomocniczych pierwszego rodzaju należą: Dziennik Podawczy, Archiwum Miejskie, Centralny Ekspedyt z Kancelaryą Doręczycielską, a w razie przeprowadzenia reformy kancelaryjnej — oddziały kancelaryjne w poszczególnych wydziałach.

Dalej należy tu Ekonomat Miejski, jako wykonawczy urząd Wydziału Gospodarczego i Zarząd Realności Gminnych i, jeśli to gminie powierzone — Gminny Urząd Podatkowy.

ad b) Do drugiej kategorii urzędów pomocniczych, pełniących służbę zewnętrzną, należą: Biuro Egzekucyjne, Zarząd Administracyi Akcyzy i Myta, Komisaryat Przemysłowy, Komisaryat Targowy i Komisaryaty Obwodowe, jako urzędy wykonawcze i wywiadowcze, Policja Miejska.

ad III. 3) **Do Urzędów fachowych** należą:

a) Miejski Urząd Zdrowia, któremu podlegają: Zakład Dezynfekcyjny, Dom Izolacyjny. W Krakowie jest Ambulatoryum Dentystyczne dla dzieci szkolnych i inne zakłady sanitarne miejskie, jak nap. Pracownia Bakteryologiczna, a w nowych budynkach sanitarnych jest Zakład dla izolowania i pielęgnowania chorych zakaźnych i Sanatorium dla chorych na gruźlicę.

W czasie epidemii, otwiera się osobne szpitale epidemiczne oraz ustawia się t. zw. Baraki Doekerowskie.

b) Dalej należy do urzędów fachowych *Miejski Urząd Weterynaryjny*, któremu podlega Oprawisko Miejskie.

c) *Budownictwo Miejskie*, które ma zazwyczaj 2 osobne oddziały:

aa) *Oddział Architektoniczny*, do którego należą inspektorowie budowlani i Archiwum Planów;

bb) *Oddział Inżynierski*, rozpadający się na oddziały: Drogowy, Kanalizacyjny, Geometryczny i Regulacji Miasta.

Ostatniemu oddziałowi, Budownictwa Miejskiego, podlegają w Krakowie fabryki i zakłady gminne dla produkcji materiałów budowlanych.

d) Do fachowych urzędów zaliczają *Miejskie Biuro Statystyczne*, głównie ze względu na potrzebę umiejętnego opracowywania zbieranych materiałów statystycznych.

e) Tu należy: *Syndykat Miejski* dla zastępstwa gminy przed sądami i jako doradca fachowy w sprawach zawierania umów.

f) Specjalne stanowisko zajmuje *Miejska Izba Obrachunkowa*, z którą jest połączona *Kasa Miejska*. Miejska Izba Obrachunkowa jest Kontrolnym Urzędem Gminnym, do którego należy wykonanie i kontrola gospodarstwa finansowego gminy w tym celu, aby się odbywała w ramach budżetu. Kierownicy tego urzędu biorą żywy udział w sprawach kredytowych gminy, do czego potrzeba wiadomości fachowych, oraz biorą udział przy układaniu budżetu gminnego. Miejska Izba Obrachunkowa jest w Krakowie organem pomocniczym Rady Miasta i Magistratu, a podlega bezpośrednio prezydentowi i Radzie Miasta.

g) W Krakowie jest osobne biuro dla *Rady Szkolnej Okręgowej Miejskiej*, które, nap. w Pradze, połączone jest z Wydziałem Szkolnym, stanowiąc jego osobny wydział.

ad II. 4) *Instytucje miejskie* dzielą się na:

a) naukowe i kulturalne,

b) humanitarne i społeczne.

ad a) Do pierwszych należą: Muzea, Galerye Obrazów, Teatry, Archiwa Akt Dawnych, Biblioteki Miejskie, Publiczne i t. d.

ad b) Do drugich: Zakłady dla starców i nieuleczalnych, Zakłady Wychowawcze, Żłóbki, Domy Pracy, Biura Pośrednictwa Pracy, Kasy Chorych, Gminne Zakłady Ubezpieczeń i t. d.

W Budapeszcie są zbudowane przez gminę domy o tanich mieszkaniach większych i robotniczych. Jest tu cała dzielnica nowa dla robotników, aby przeszkodzić emigracji robotników, oraz zbudowano miejski hotel dla kawalerów. Zwiedzenia godnym jest wspaniały Zakład Gminny w Wiedniu w Lainz, przeznaczony dla ubogich i niezdolnych do pracy mieszkańców, obejmujący 12 budynków, obliczony na

6000 osób, gdzie znajdują schronienie i utrzymanie nawet bezdzietne małżeństwa.

ad II. 5) *Do zakładów gminnych* o celach sanitarnych należą: Miejska Pracownia Chemiczna i zakłady sanitarne, poprzednio przy M. Urzędzie Zdrowia wymienione — Szpitale Gminne, Łaźnie Gminne, Zakład Pogrzebowy, Zakład Czyszczenia Miasta.

Do zakładów przemysłowych gminnych należą: Gazownia, Elektrownia, Wodociąg, Tramwaje i Fabryki Materiałów Budowlanych, jak w Krakowie: Wapienniki, Kamieniołomy, Cegielnia, Fabryka Płyt Betonowych i Przedsiębiorstwo Wydobywania Piasku z wisły.

W Wiedniu jest Browar Gminny i Przedsiębiorstwo Przewozowe Omnibusami Automobilowemi.

Do zakładów aprowizacyjnych należą: Rzeźnia i Targowica, Chłódnia, Hale Targowe. Dobrze urządzone Hale Targowe są we wszystkich większych miastach; wzorowe są w Wiedniu. W Krakowie jest ponadto Fabryka Lodu, Piekarnia Gminna i Miejski Skład Węgla, a obecnie Masarnia Gminna, głównie dla kuchni wojennych i kilka Jatek Miejskich, tudzież 23 Sklepy Miejskie dla aprowizacji miasta w czasie wojennym.

W Budapeszcie jest wielka Piekarnia Miejska, Rzeźnia dla koni i Masarnia z końskiego mięsa, oraz Sklepy Miejskie dla sprzedaży chleba, jaj i wyrobów masarskich.

Do zakładów miejskich produkcyjnych, o cechach dobroczynnych, należą: Herbaciarnie i Kuchnie Ludowe.

W Budapeszcie jest przy Hotelu Ludowym dla nieżonatych mężczyzn założona duża jadalnia.

Do zakładów miejskich gospodarczych należą: Ogrody Miejskie oraz, jak we Lwowie, Zarząd Dóbr i Lasów Miejskich, tudzież Zarząd Stajni Miejskich, zwanych w Niemczech Masztalarniami.

ad II. 6) *Filie Magistratu* otwiera się ze względu na rozległość miasta, jak np. w Wiedniu, gdzie, prócz Magistratu Centralnego, jest 21 filij Magistratu, po jednej w każdej dzielnicy. W Pradze zaś i Krakowie powodem otwarcia filii Magistratu w pewnych dzielnicach było przyłączenie gmin i również powiększenie przez to obszaru miasta. Tak powstały w Pradze 2 filie Magistratu w Libni i Holeszowicach, a w Krakowie w dzielnicy, utworzonej z przyłączonego sąsiedniego miasta Podgórze, przyczem utworzenie filii Magistratu było już umową o połączenie obu miast zastrzeżone.

Dla niewielkich, a bardzo odległych krańcowych części miasta

istnieją w Wiedniu ekspozytury Magistratu o ograniczonym zakresie działania, głównie dla ułatwienia ludności uiszczania podatków i opłat.

III.

1. UWAGI CO DO PODZIAŁU MAGISTRATU NA WYDZIAŁY ORAZ CO DO POTRZEBY LUB ORGANIZACYI URZĘDÓW MIEJSKICH, INSTYTUCYJ I ZAKŁADÓW.

a) Urząd Dyrekcji Magistratu rozszerza swą organizację w miarę wzrostu miasta. W mniejszych Magistratach, dyrektor Magistratu sam załatwia aprobatę aktów; w większych, jak w Krakowie, jest, obok dyrektora, ustanowiony starszy radca, jako aprobant ważniejszych aktów. W Wiedniu zastrzeżone są dla dyrektora Magistratu tylko podpisy i aprobaty pewnych jedynie, najważniejszych spraw, oraz nadzór nad instytucjami lub zakładami, które mu Prezydium Miasta przydzieli. Rewizja ważniejszych aktów, jak nap. zwróconych do prezydenta m., Rady M., Wydziału Rady M., do Ministerów etc. i nadzór nad wydziałami, urzędami, zakładami i filiami Magistratu, podzielonemi na 4 grupy, należy do 4 starszych radców Magistratu, którzy wyłącznie czynności te za zadanie mają. Bieżące załatwienia aprobuje w swym wydziale lub w Magistracie Dzielnicowym każdy naczelnik, pod własną odpowiedzialnością.

b) Oddział Biura Prezydyalnego — *Sekretaryat Prezydyalny* — sprawuje obowiązki sekretarza Rady Miasta i przybocznego sekretarza prezydenta i wiceprezydentów miasta.

c) Biuro Statystyczne posiada w Krakowie i we Lwowie charakter odrębnego urzędu, podlegającego wprost prezydentowi miasta. W tym charakterze stanowi ono właściwie osobny oddział Biura Prezydyalnego, sprawuje bowiem agendy, rozciągające się na całokształt urzędowania Zarządu Miasta i ma za zadanie uchwycić w cyfry wszelkiego rodzaju stosunki zbiorowe i społeczne, istniejące w mieście, a potrzebne dla Zarządu Miasta. W Krakowie założył Biuro Statystyczne w roku 1883 prof. Uniw. dr. Kleczyński i pod jego kierownictwem pozostało ono do roku 1900. Od roku 1901 powierzono kierownictwo urzędnikowi Magistratu i obsadzono je odpowiednią ilością sił. Obecnie kieruje nim znowu profesor Uniwersytetu, lecz ukształtowanie tego Biura ma być po wojnie takie, że kierownikiem administracyjnym i rzeczowym ma być urzędnik Magistratu, a profesor, obecny kierownik, zostanie na przeszłość umiejętnym współpracownikiem do pomocy przy

wydawaniu publikacji Biura. Typ ten organizacji należy uważać za odpowiedni i normalny. Mają go większe państwowe i krajowe Biura Statystyczne oraz biura większych miast, zwłaszcza niemieckich.

W Wiedniu utworzono z Biura Statystycznego osobny normalny wydział, równy innym wydziałom, co jest trafne i okazuje się, że miało to podstawowy i nader ważny dziś dla całej nowoczesnej administracji dział wcieliło zupełnie do zakresu administracji miejskiej i oparło o niego całą gospodarkę gminną.

Potrzeba studyów specjalnych dla należytego zrozumienia statystyki nie może już obecnie przerastać zakresu przygotowania do zawodu urzędników prawniczych. Dziś wymagają: opieka nad ubogimi, sprawy ubezpieczeń, inne sprawy socjalne, dalej sprawa aprowizacji gminnej, również studyów specjalnych od urzędników, bez nich bowiem nie może już być mowy o panowaniu nad tematami powyższymi i nad skutecznem ich opracowaniem.

Stąd umieszczenie Biura Statystycznego między wydziałami Magistratu uważać należy za ostatni szczebel rozwoju organizacji tego urzędu. Biuro Statystyczne, według opinii fachowców, powinno być utworzone dla każdego miasta, liczącego po nad 50.000 mieszkańców.

d) Z wydziałów Magistratu okazują najwięcej dążeń do podziału te, które mają najwięcej wpływu, a do nich należą przede wszystkim: Wydział Gospodarczy, Skarbowy, Przemysłowy i Opieki nad ubogimi. Z Wydziału Gospodarczego wysuwa się, z tendencją utworzenia osobnego wydziału, referat gruntowy, sprawy wodne i sprawy prawnicze zakładów gminnych.

W Wiedniu do zarządu wielkich gminnych zakładów przemysłowych przydziela się prawników, którzy służbowo podlegają dyrektorom odnośnych zakładów.

Wydział Skarbowy dzieli się zwykle na dwa: jeden dla podatków bezpośrednich, a drugi dla pośrednich, do którego zaliczyć należy zarząd Administracji Akcyzy i Myta, jako urząd podległy wydziałowi, osobno administrowany i pozostający pod kierunkiem naczelnika wydziału.

Podział taki, odpowiadający zasadom organizacji, jest we Lwowie. W Krakowie Administracja Akcyzy stanowi osobny urząd, a nie wydział, z starszym radcą na czele i przydzielonymi prawnikami oraz z całym aparatem urzędników i personelu służbowego, liczącego około 300 osób. Administracji Akcyzy dotąd podlega w Krakowie, według dawniejszej organizacji, Rzeźnia, Targowica, Chłodnia i Fabryka Łodu oraz Masarnia Gminna.

W Wiedniu Urząd Akcyzowy jest państwowy i pobiera zarazem dodatki do podatków oraz opłaty akcyzowe gminne, które następnie gminie odstępuje. Natomiast w Wiedniu gmina utrzymuje (także w Bernie i Pradze) Urząd Podatkowy dla podatków bezpośrednich, który ściąga także podatki i opłaty państwowe i odprowadza je następnie do Kas Państwowych.

W Krakowie Wydział Skarbowy rozdzielono na dwa: jeden dla podatków i opłat gminnych, drugi dla rządowych.

Urząd Podatkowy jest w Krakowie rządowy; do gminy należy tylko egzekucja podatków, do czego gmina utrzymuje, dla dogodności obywateli, egzekutorów typu urzędniczego, przyjmujących spłatę podatków i w ratach, przez Magistrat lub władze państwowe dozwoływanych, czego w Kasach Państwowych uczynić nie można.

We Lwowie odebrano gminie egzekucję zaległych podatków i opłat rządowych i oddano ją organom państwowym.

W Bernie jeden Wydział Skarbowy załatwia referaty, dotyczące podatków pośrednich i bezpośrednich; Urząd Akcyzowy jest osobny, pod nadzorem wydziału. W Bernie, w jednym z wydziałów połączone są: prawnicze sprawy zakładów gminnych, statystyka i sprawy teatru. Łączenie podobnych spraw może być tylko skutkiem kwalifikacji osobistych referenta; innego uzasadnienia nie można znaleźć.

W Krakowie jest zamiar utworzenia z Wydziału Przemysłowego dwóch wydziałów, a to przez wyłączenie spraw rękodzielniczych i stowarzyszeń przemysłowych. Dążność ta powstała od czasu utworzenia Izby Rękodzielniczych w kraju i Związku Izby Rękodzielniczych.

Wydział Opieki nad ubogimi dzieli się zazwyczaj, — w razie potrzeby rozdziału — na osobny Wydział dla Opieki Wolnej, a osobny dla Opieki Zakładowej.

Typem więcej szczegółowego podziału na wydziały Magistratu wielkiego miasta jest Wiedeń, gdzie Magistrat Centralny podzielony jest na 22 wydziały. Osobne wydziały utworzono tu dla spraw Policji Porządku i Czystości, łącznie z referatem dla przewodów elektrycznych o słabym napięciu; dalej osobne wydziały dla spraw komunikacyjnych: drogowych, dla kanalizacji i spraw wodnych; następnie dla spraw fundacji. Osobny wydział jest dla spraw szupaństwa i aresztów gminnych. Sprawy stowarzyszeń tworzą jeden wydział ze sprawami ubezpieczeń.

Wybory należą do Wydziału dla Podatków Państwowych, gdzie się utrzymuje kataster podatkowy; do wydziału tego należą zarazem sprawy patentowe i marek ochronnych.

Dla spraw humanitarnych i opieki nad ubogimi istnieją w Wiedniu trzy odrębne wydziały, z których jeden zajmuje się sprawami z zakresu Opieki Wolnej, drugi Opieki Zakładowej dla osób, liczących po nad 14 lat, a trzeci wyłącznie sprawami Opieki nad dziećmi.

W Pradze jest osobna Kancelarya dla wyborów i sporządzania list sędziów przysięgłych.

Ponadto są w Pradze trzy Wydziały dla Podatków i Spraw Skarbowych, dwa Wydziały Gospodarcze, dwa Przemysłowe, dwa Wojskowe, dwa Urzędy Podatkowe Poborcze i dla Potrzeb Lokalnych, dwie Kancelarye dla przystani nad rzeką. Po za tem osobne Wydziały, zwane Referatami, są dla Spraw Osobistych Personelu Służbowego, dalej dla Spraw Gazowni, dla Asanizacyjnych, Kościelnych, Wodociągowych, dla Przedsiębiorstw Elektrycznych i dla Rzeźni.

W Gracu połączone są w jednym wydziale Sprawy Wojskowe i Konskrypcyjne. Sprawy Sanitarne przydzielone są do Wydziału Policji Budowlanej, a w Krakowie obecnie do Wydziału Ubezpieczeń; przedtem przyłączone były do Wydziału Wojskowego. W Gracu istnieją dwa Wydziały do Opieki nad ubogimi: jeden dla Opieki Wolnej, a drugi dla Przytułkowej. Grac ma, jak Bern, Policję Miejską i utrzymuje przytem Urząd Meldunkowy, o który oparty jest kataster wyborczy.

Wydziałów w czasie pokoju było we Lwowie 11, w Bernie 10, w Gracu 12, w Pradze 21. W Krakowie jest ich obecnie 13, albowiem i Wydział Wojskowy podzielono na dwa osobne wydziały, z których drugi objął Sprawę Świadczeń i Rekwizycji Wojennych, Kwaterunki, Podwozy i Sprawy Taks Wojskowych.

W wypadkach szczególnych, jakeimi są obecne czasy, powstają dla potrzeb przejściowych liczne nieraz biura, jak nap. w Krakowie szesnaście Biur dla Spraw Kontroli spożycia artykułów żywności, jak chleba, mąki, cukru, kawy, tłuszczów, do czego wydano karty, regulujące konsumpcję.

Dalej otwarto 28 Biur dla Państwowej Akcji Zapomogowej: 20 Biur dla Spraw Rozdziału i Rejonowania sprzedaży węgla, 6 czasowych Biur dla Rozwozu Ziemniaków przez uczniów szkół średnich. Osobne Biura otwarto dla Spraw Ewakuacji, osobne dla Opieki nad

inwalidami, wdowami oraz sierotami po poległych, osobne dla Spraw Zasiłków Wojskowych.

Dla aprowizacji miasta, urządzono przez cały okres wojny istniejące Biuro Aprowizacyjne z magazynami i 23 sklepami.

Ponadto założono w Krakowie 7 Kuchni Obywatelskich dla warstw średnich, czynnych już od roku i wydających 7000 obiadów dziennie (w tem około 1200 obiadów dla uczniów szkół średnich) i 5000 porcyj śniadań dla uczniów szkół ludowych; dalej otwarto 3 Kuchnie Ludowe i 1 Powszechną dla masowego żywienia ludności. Oprócz tego, wydają magazyny gminne, urządzone dla M. Kuchni, opłatnie prowianty dla 13 innych kuchni publicznych, utrzymywanych przez Związki i Stowarzyszenia (w tem dla 3 Kuchni Obywatelskich) i dla kilkunastu Ochronek. Założenie dalszych Gminnych Kuchni jest w toku.

Szczegóły przytoczone okazują, że w sprawie podziału Magistratu na wydziały nie można jeszcze mówić o podziałach przez praktykę za wzorowe uznanych i niezmiennych, lecz przeciwnie, potwierdza się fakt, że na tle w zasadzie jednakich stosunków podstawowych, na których się rozwija życie miejskie, organizacja wydziałów w Magistratach przyjmuje różne formy, co do ich ilości i zakresu działania, a to pod wpływem liczby ludności i rozległości miasta, ilości aktów urzędowych, stopnia kultury, zamożności i t. p.

W sprawie organizacji *urzędów pomocniczych* Magistratu, nasuwają się następujące uwagi:

a) Ekspedyt Centralny powinien być wyposażony w prasę litograficzną, w większych miastach motorową; dalej w nowożytnie, podręczne środki do powielania i maszyny do pisania.

W Budapeszcie istnieje w Magistracie osobna drukarnia miejska.

b) Ekonomat Miejski powinien posiadać starannie urządzone magazyny, własne środki przewozowe dla celów obsługi biur i szkół miejskich, zaopatrywania ich w węgiel i t. p., aby nie był zależny od innych zakładów, które z trudnością swoich zaprzęgów używają.

W Ekonomacie powinno się prowadzić księgi magazynowe i staranny inwentarz ruchomości dla całego Magistratu. Sprawa zaopatrzenia biur w meble i inne potrzeby powinna się odbywać wedle planu, a nie dorywczo, pod wpływem każdego naczelnika biura lub referenta.

c) W dziale służby zewnętrznej potrzebni są osobni komisarze dla spraw przemysłowych. Chodzi tu o specjalnie wykształcone organy w zakresie czuwania nad zachowaniem i wykonaniem przepisów, dotyczących urządzenia lokali fabrycznych i warsztatów, wogóle przedsiębiorstw produkcyjnych, jakoteż przestrzegania przepisów w sprawie utrzymywania uczniów przemysłowych i rękodzielniczych, zachowania przepisów robotniczych i t. p.

Gdzie istnieją państwowe nadzorcze organy przemysłowe (inspektorowie przemysłowi), tam utrzymywanie własnych komisarzy przemysłowych jest mniej aktualne; natomiast wobec potrzeby nadzoru przemysłu i rękodzieła i ze strony Zarządu Miast, używa się do tego zwykle ludzi nie fachowych, a wadliwy podział pracy pomiędzy organy służby zewnętrznej może sprawić, że ten sam lokal nawiedzany jest po kolei ze strony kilku organów urzędowych, pełniących służbę zewnętrzną, których działanie nieraz się krzyżuje, a w rezultacie traci na jednolitości i sile.

Stąd wskazane jest w większych miastach wykształcenie przynajmniej dwóch komisarzy przemysłowych, jako organów wykonawczych i dozorczych.

d) Działalność komisarzy targowych, jako organów służby zewnętrznej, powinna obracać się w zakresie Policji Środków Żywności do tych więc organów, prócz nadzoru targów, należeć winny rewizje lokali, wyrabiających środki spożywcze. Dla celu tego wymaga się od komisarzy targowych egzaminu ze znawstwa środków spożywczych, a większe, zwłaszcza niemieckie miasta powołują na kierowników Komisaryatów Targowych weterynarzy.

e) Komisaryaty Obwodowe były do niedawna głównymi organami do służby zewnętrznej, pełniły służbę wywiadowczą i wykonawczą dla całego Magistratu, stąd koncentrowali komisarze obwodowi w swych rękach wykonanie prawie wszystkich kierunków policji lokalnej i byli przez to nader wpływowi, posiadając większy wpływ na stosunki lokalne niż którykolwiek wydział. Podlegali oni w Krakowie wprost prezydentowi miasta. W miarę wzrostu miast, władza ta łatwo mogła prowadzić do nadużyć, gdyż w wielu wypadkach komisarze obwodowi podejmowali czynności dozorcze, rewizje i t. p. na własną rękę i od nich zależało, w braku organów dozorczych nad nimi, czy ze spostrzeżeń zrobią użytek, czy nie.

Nowoczesna administracja nie mogła stanu tego utrzymywać, *dla tego znoszono wszędzie po kolei tę instytucję*, zastępując ją organami fachowymi. Tam, gdzie dotąd komisarze obwodowi się utrzymali, jak

w Pradze i w Krakowie, ustanowiono nad nimi naczelnika. We Lwowie dotąd się Komisaryaty Obwodowe utrzymały w starej formie, w postaci większych biur, obsadzonych większą liczbą urzędników, sił pomocniczych i służby. W Krakowie wdrożono od kilku lat prace, przerwane przez wojnę, aby ten dział służby zewnętrznej poddać zupełnej reformie. Reforma ma polegać na tem, że nad komisarzami dzielnicowymi ustanowiona ma być Centralna Kancelarya pod kierunkiem starszego komisarza, w dzielnicach mają być Komisaryaty Dzielnicowe, w zasadzie jednoosobowe, obsadzone wyłącznie urzędnikami etatowymi, ze stanowczem wykluczeniem sił prowizorycznych i pomocniczych. W każdym Komisaryacie Dzielnicowym ma być dodany woźny. Centralna Kancelarya komisarza ma być poddana Wydziałowi Konskrypcyjnemu, którego katastry przynależnych, księgi spisów, księgi zmarłych i t. p. środki urzędowe pomocnicze, odpowiednio zreformowane, wykluczają potrzebę prawie połowy dotychczasowych wywiadów i badań. Dobrze zorganizowane inne rodzaje służby zewnętrznej, jak Komisaryat Targowy, Przemysłowy, Zakład Czyszczenia Miasta, organy techniczne, czynne jako inspektorowie budowlani, wreszcie organy służby sanitarnej, ograniczają czynności komisarzy obwodowych przeważnie tylko do wywiadów w zakresie stosunków osobistych i rodzinnych mieszkańców miasta.

Prawo podpisywania dokumentów urzędowych, jak: świadectw ubóstwa, poświadczeń tożsamości osób, pozostawiania przy życiu i t. p. ma być przydzielone tylko do Kancelarii Centralnej, a ważniejszych dokumentów wyłącznie Wydziałowi Konskrypcyjnemu.

Komisarze dzielnicowi otrzymują akta do załatwienia w Kancelarii Centralnej i do niej je mają zwracać. Kancelarya pilnuje terminów wykonania i bada sposób wykonania.

W Krakowie nowoprzyłączone dzielnice mają już w podobny sposób urządzone Komisaryaty Obwodowe; w dawnych dzielnicach istnieją jeszcze 3 Komisaryaty wedle dawnego urzędu.

Typowem urządzeniem służby zewnętrznej pomocniczej wedle nowoczesnych wymagań jest w Dreźnie Urząd dla Spraw Dobra Publicznego (Wohlfahrtspolizei).

Urząd ten, pod kierunkiem naczelnika prawnika, załatwia referaty i całą służbę zewnętrzną w zakresie Policji Zdrowia, środków spożywczych, weterynaryjnych, porządku i czystości, do czego czynnych jest, oprócz 8 sił biurowych, także odpowiednia ilość sił fachowych: lekarzy, weterynarzy, chemików i służby fachowo wyszkolonej oraz oddział personelu nadzorczego, złożony z 262 ludzi, w skład których wchodzi

komisarz, starszy inspektor, 22 inspektorów, 29 starszych dozorców i 209 dozorców. Dla sprawowania służby zewnętrznej, podzielono miasto na 23 okręgi.

f) Stanowisko Miejskich Izb Obrachunkowych jest wszędzie ściśle określone i zakres działania jasno wyznaczony. Sposób urzędowania może ulegać zmianom, wskazanym przez praktykę i potrzebę faktyczną; rozmiar urzędowania i jego większe lub mniejsze natężenie zależne są ściśle od intensywności działania, zwłaszcza w sprawach inwestycyjnych i kredytowych, ze strony naczelnego Zarządu Miasta.

g) Organizacja *Miejskiego Urzędu Zdrowia* wymaga zmian w miarę postępów sztuki lekarskiej i wzmagających się pojęć o zastosowaniach wskazań lekarskich i zasad higieny w życiu jednostek, gmin oraz państwa i krajów.

Obecnie stoi się na przełomie między dawną organizacją a dążnością do reform. Aktualnemi są kwestye w sprawie udoskonalenia dezynfekcyi i zwalczania chorób zakaźnych; corocznie wymaga się więcej opieki sanitarnej nad ludnością. Wogóle statystyka lekarska pracuje coraz to lepiej, odkrywa liczne braki w zdrowiu ludności i daje podstawę do obmyślenia sposobów zaradzenia tymże.

Na czoło wysuwa się rzecz niezmiernie wagi, jak: wychowanie fizyczne młodzieży, kwestya lekarzy szkolnych, która u nas ledwie teraz kielkować zaczyna, a która także obszerne pole do działania okazuje. Ratowanie małych dzieci, dotkniętych skrofulozą, zagrożonych gruźlicą, otwieranie kolonij leczniczych, półkolonij — oto zadania, które wymagają gwałtownych zmian w organizacji służby lekarskiej zwłaszcza tam, gdzie dotąd żadnej prawie, po nad najkonieczniejszą, inicjatywy nie było. Łącznie z tem powstają kwestye, dotyczące budowy lepszych zakładów sanitarnych, dezynfekcyjnych, szpitali epidemicznych, domów izolacyjnych i t. p.

Inicjatywa pod temi względami była w Krakowie bardzo znaczna; tu też, oprócz zasadniczej przemiany etatu lekarskiego i znacznego pomnożenia sił lekarskich, zaprowadzono instytucję lekarzy szkolnych, jeszcze ostatecznie niedokończoną, oraz otworzono pracownię dentystyczną dla młodzieży szkolnej i pracownię bakteriologiczną. Ponadto zbudowano nowe zakłady sanitarne kosztem około 2¹/₂ miliona koron.

Intensywna działalność Miejskich Urzędów Zdrowia nie poprzestaje na swej wyłącznie, choć tak obszernej dziedzinie, lecz ożywia inicjatywą i inne działy administracji gminnej, mającej wpływ na zdrowie ludzkie, jak sprawy budowlane, mieszkaniowe, asanizacyjne, aprowizacyjne, wyrób środków spożywczych, policja czystości i porządku i t. p.

Pewne, siłą rzeczy powstające, wkraczania w dziedziny administracyjne obce, zwłaszcza przy zetknięciu żywiołów pełnych inicjatywy, a żywiołów, przeciążonych pracą lub odznaczających się mniejszą inicjatywą, albo mniejszą zdolnością organizacyjną, wyrównywa zazwyczaj rychło umiejętny Zarząd Naczelny.

Na jeden szczegół wypada jednak zwrócić uwagę. Z organów służby zewnętrznej, lekarze mają możność, z powodu chorób zakaźnych, spostrzegać braki mieszkań i wady, co do czystości i porządku w domach. Przy tej sposobności, jak też i przy rewizjach sanitarnych w restauracjach i t. p. lokalach, wydają zarządzenia, których dopilnowania, przeciążeni pracą zawodową, nie mogą zawsze sami dopilnować i posługują się do tego woźnymi sanitarnymi, co nie powinno mieć miejsca, gdyż organy te nie mają u nas odpowiedniej inteligencji i do podobnej czynności używani być winni wyłącznie urzędnicy. W ten sposób mnoży się niepotrzebnie ilość organów nachodzących strony; stąd już poprzednio podniesiono postulat, aby zakresy działania organów służby zewnętrznej ściśle były określone, a w razie dostrzeżenia jakiegoś braku przez organ, do którego sprawa ta nie należy, zawiadamiano o niej organ właściwy.

Tu wspomnieć jeszcze należy, że najnowsze poglądy na zwalczanie chorób zakaźnych wymagają ściślejszego niż dotąd izolowania chorych i osób z nimi się stykających. Stąd podnoszą się dążności, aby chorych zakaźnych, nap. na szkarlatynę, przewozić, gdy są złe warunki domowe, do szpitali epidemicznych. U ludności niema dotąd zrozumienia tej potrzeby i panuje do niej niechęć. Stosunki się zmieniają, gdy ustawodawstwo to uregułuje; zostanie ono wydane wtedy, gdy nauka lepszych dostarczy dowodów tej potrzeby i ludność się z tem oswoi. Wtedy i szpitale epidemiczne będą lepsze niż obecnie.

h) *Miejski Urząd Weterynaryjny* powinien być samodzielny tak, jak Miejski Urząd Zdrowia. Zdarzające się jeszcze fakta, że organ ten poddany bywa Wydziałowi Apropowizacyjnemu lub przydzielony do M. Urzędu Zdrowia, nie odpowiada już dziś postulatowi nowych organizacji i rozwojowi studyów weterynaryjnych, w zasadzie równorzędnych studyom lekarskim.

i) Co do stanowiska Miejskiej Pracowni Chemicznej, również zdarzają się spory o jej przynależność, a to między Urzędem Zdrowia a Wydziałem Apropowizacyjnym. Najlepiej jest uznać zakład ten za samodzielny i objąć go ogólną kontrolą Zarządu Miasta i specjalnego komitetu, wybranego przez Radę Miasta.

j) W sprawie Budownictwa Miejskiego zwrócić wypada uwagę

na doskonałą organizację Oddziału Geometrycznego w Bernie Morawskim, gdzie trafnie, jako podstawę dla prac Budownictwa M., sporządzono nader starannie, kosztem 300,000 koron, plan miasta w skali od 1 : 1000.

k) Organizacja *Straży Pożarnej*, pominąwszy potrzebę ustawicznego czuwania nad postępowaniem w sprawie zastosowania nowych środków technicznych, jak sikawek parowych, automobili, zamiast konnych zaprzęgów, ulepszonych aparatów ratunkowych i t. p., wymaga zwrócenia uwagi w dwóch kierunkach:

aa) Działalność Straży Pożarnej nie może się ograniczyć na samej, choćby poprawnej gotowości tłumienia pożaru już powstałego, ale potrzeba z jej strony także działalności prewencyjnej, aby pożar nie powstał, a w razie powstania, aby nie dopiero po niewczasie odkryto braki, które skuteczne tłumienie ognia uczyniły niemożliwym. Jeśli się bowiem zapali nap. skład publiczny towarów i mimo usiłowań, spali się zupełnie, to odkrycie, że tam nie było doprowadzonych hydrantów, powinno być nastąpić przy rewizjach, przedsięwziętych przedtem, a nie dopiero po pożarze.

Podobne rewizje prewencyjne powinny następować peryodycznie, na podstawie ścisłej ewidencji miejsc, zagrożonych szczególnie pożarem (jak składy benzyny, nafty, drzewa, towarowe i t. p.) i to w porozumieniu z Budownictwem Miejskiem, które już przy budowie takich składów dbać powinno o odpowiednie zabezpieczenie składu przez uposażenie go w możliwe środki ochronne.

Podobne rewizje ogniowe przeprowadzają w Niemczech po domach co roku, zwłaszcza tam, gdzie jest zaprowadzona przymusowa asekuracja domów.

bb) Co się tyczy personelu Straży Pożarnej, zalecenia godną jest zasada, wprowadzona w Gracu, aby przyjmować do niej wyłącznie rękodzielników. W Gracu pracuje Straż w 8 do 10 warstatach własnych przed południem, a popołudniu ćwiczy się fachowo. W warstatach dokonywane są wszystkie własne naprawy narzędzi i robią nawet nowe, oraz proste sprzęty na potrzeby gminy.

Wprawny rękodzielnik-strażak jest stanowczo lepszym fachowcem niż strażak bez tych kwalifikacji, a w razie katastrof, mają podobne siły więcej pomysłów i sprawności, umieją lepiej obchodzić się z przyrządami, których budowa jest im znana z zawodu, niż osoby niewykwalifikowane.

l) *Zakłady Dobroczynne* u nas ujmują w swój zakres działania fakta dokonane. Opiekują się ubogimi, bo są ubodzy i przepisy naka-

zują opiekę nad nimi. To samo dotyczy starców, kalek i sierot. Niema u nas jednak zakładów, któreby urzeczywistniały myśl, aby zapobiegać popadnięciu w ubóstwo z beztroskliwością, liczącą na pewną pomoc w starości, a nawet i wcześniej jeszcze, w czasie zdolności do pracy. Zwalczanie chęci do życia nie ze swych zarobków; zwalczanie pogodzenia się z góry z należnością, ochrona i podniesienie godności obywatelskiej zaradnej i pracowitej jednostki, która ma za ambicję, aby żyć ze swego, która wszelki podejmuje trud ochotnie, aby tylko nie być komuś ciężarem: do tego urządzeń u nas jeszcze niema. Anglia i Niemcy dawno już liczyły się z tem, że jednostki, które się stały niezdolne do pracy, lub które popadły w nieszczęście i z tego powodu potrzebują pomocy, zaopatrzyć i wesprzeć trzeba; ale ściśle przestrzegają, w imię moralnego zdrowia społeczeństwa, aby nikt nie był pasożytem na koszt publiczny lub dobroczynności prywatnej i w krajach tych utworzono systemy udzielania pomocy tym, którzy tego potrzebują, a mianowicie: w Anglii system zakładu publicznego, założonego w każdym hrabstwie, zwany Domem Pracy, a w Niemczech System Elberfeldzki. W pierwszym udziela się pomocy każdemu, o każdej porze i zdolnemu do pracy, ale nie za darmo, tylko za wykonanie pewnej roboty, za co otrzymuje, przy pewnych ograniczeniach, utrzymanie, ale gorsze, niż dostępne jest samodzielnie pracującemu robotnikowi. W Niemczech zaś obejmuje publiczna organizacja radców dobroczynnych zarząd interesów prywatnych jednostki, szukającej wsparcia i dającej tem do poznania, że sobie sama nie umie dać rady. W ten sposób zwalczą się chęć spuszczenia się na drożną możliwość łatwego życia cudzym kosztem, co ma nader doniosłe społeczne znaczenie i skutki.

U nas zaleca się więcej wprowadzenie systemu zakładowego w postaci Domu Pracy.

U nas opieka nad zakładami zubożenia, nad starcami i sierotami jest nieraz umiejętna; za najlepszą u nas jednak działalność, czysto z pobudek chrześcijańskich pochodzącą, uznać należy pracę Braci Albertantów, którzy przygarniają jednostki upadłe i przyuczając pracy, przywracają im często zdolności i ochotę do życia. Celem skuteczniejszej, planowej pracy, współdziałała zagranicą opieka publiczna z prywatną, w Anglii już od roku 1870. U nas podjął Zarząd Lwowa myśl tę i przeprowadził ją w tym roku. Próby podobne prywatnych osób w Krakowie dotąd rezultatu nie wydały.

m) Sprawa Czyszczenia Miasta jest również jednym z nowoczesnych zagadnień i polem wielu prób, kosztownych a kłopotliwych. Bern Morawski, miasto dobrze rozplanowane, zamożne i dobrze zarządzane,

jest jednym z tych, które wprowadziły wywóz popiołu i śmieci przez gminę, wprowadziły na śmieci puszek blaszane, za które pobiera opłatę od właścicieli domów, ma wozy na śmieci nowoczesne, z urządzeniami zapobiegającymi wysypywaniu się śmieci i popiołu na ulicę, ma wreszcie zakład spalania śmieci, praktycznie urządzony — a więc wszystkie postulaty na tem polu urzeczywistnione i dlatego godne zwiedzenia. Ciepło, uzyskiwane przy spalaniu się śmieci i topieniu popiołu, wytwarza prąd elektryczny, zasilający Miejską Elektrownię, obok położoną; żużle uzyskane używane są do budowy ścieżek w ogrodach oraz do wypełnienia miejsca między sufitem a podłogą w nowych budynkach; popiół lotny daje się użyć do wyprawiania fasad, a żwiru żużlowego używają do wyrobu betonów.

Miasto to posiada wzorową kanalizację; prawie wszystkie kloaki połączone są z publicznymi kanałami, które się szluzami z rzek płucze codziennie wieczorem.

Oczyszczanie ulic z błota zalicza się w Bernie trafnie do konserwacji dróg.

Przy reformach czyszczenia miasta wskazane jest postępowanie wolne i ostrożne. Nie należy zbyt wcześnie uwalniać stróżów i służbę od obowiązku wynoszenia śmieci i popiołów w naczyniach do wozów, które je zbierają.

Budapeszt dotąd stróżów i służby od tego obowiązku nie uwolnił.

Przed wprowadzeniem wozów z sztucznymi a drogiemi urządzeniami, należy najprzód zaprowadzić obowiązkowo wozy zwyczajne, kryte, i nakazać ich używanie bezwzględnie także i wtedy, gdy wywóz śmieci i popiołu sprawują jeszcze przedsiębiorcy prywatni. Dopiero, gdy ci zawiodą, lub zbyt wiele trudności gminie przysporzą, czas przejąć te obowiązki na gminę, gdyż one są trudne i kosztowne. Puszek blaszanych na śmieci, sprawionych kosztem publicznym, nie można dawać właścicielom domów bez opłaty. Dopóki są doły w okolicy miasta lub w mieście, które można zasypywać popiołem, śmieciami i rumowiskiem, zbędne jest wprowadzenie zakładu spalania śmieci, a gdy do tego przyjdzie, to wskazane jest wyzyskanie go praktycznie, jak w Bernie.

W sprawie czyszczenia ulic, ciężącego na gminie, nowsze prądy są za tem, aby zarząd tego zakładu i organizację wykonania pracy podać Oddziałowi Drogowemu Budownictwa Miejskiego w myśl zasady, że konserwacja dróg, zwłaszcza szos, ma za część składową ich czyszczenie, oraz, że personel drogowy, t. j. drogomistrzów i dróżników, bez zbytniego przeciążenia można tą pracą obarczyć, która *de facto*

do ich zakresu wchodzi, bez potrzeby stwarzania innych jeszcze organów dozorczych i kierowniczych.

W Bernie czyszczenie miasta podlega Budownictwu Drogowemu; dróżnicy są tam przodownikami pracy, podczas gdy u nas chętnie poprzestają tylko na czynnościach dozorczych.

n) *W sprawie gminnych Zakładów Przemysłowych, a zwłaszcza Apropowizacyjnych* — narzuca się pytanie: czy jest wskazane, aby gmina podejmowała się prowadzenia ich we własnym zarządzie i robiła w tym względzie konkurencyę inicjatywie prywatnej. Praktyka życia odpowiedziała twierdząco, gdy chodzi o wielkie zakłady przemysłowe, jak gazownia, elektrownia, wodociąg, tramwaj, które są niezbędne dla miasta i jego mieszkańców, a zależność od prywatnych przedsiębiorców stwarza kolizye i przykre stosunki przymusowe. Te przedsiębiorstwa w interesie publicznym wskazane jest prowadzić we własnym Zarządzie Gminy. Również, gdy gmina posiada skały, może prowadzić wapienniki urządzić kamieniołomy z tytułu swej własności.

Co do innych przedsiębiorstw, podejmowanie się ich wskazuje, że zachodzi tego potrzeba, że gmina nie może lub nie umie opanować dążności producentów, zmierzających do podbijania cen, lub puszczania w obieg wadliwych wyrobów. Gminny Zarząd powinien jednak opanować sytuację, gdyż to leży w jego zakresie działania i teoretycznie należy wziąć pod uwagę zasadę, przyjętą powszechnie w Anglii, że instytucje publiczne nie powinny robić konkurencyi przemysłowi i ograniczać inicjatywy prywatnej.

Tej samej zasady trzymają się w Bernie. Jeśli więc powstają gminne piekarnie, masarnie, lodownie, składy węgla i t. p., to jest to dowodem, że albo przemysł prywatny nie stoi na wysokości zadania, że nie ma dostatecznej inicjatywy i dążności do postępu, lub, że działy te aprowizacyi wymagają wyzwolenia konsumentów z pod władztwa przemysłu prywatnego i że gospodarstwo publiczne przechodzi już siłą rzeczy w fazę przekształcania się przez obejmowanie coraz to nowych działów produkcji w swój zarząd. Kwestye te jednak dotąd są otwarte i niezupełnie przesądzone.

Budowa rzeźni, hal targowych, porządných kramów i jatek, wynajmowanych osobom prywatnym, dyktowana jest wymaganiami higieny i wyglądu miasta; w tym względzie jest uzasadnioną inicjatywa i działalność gminy.

ad III. 2. *Stosunek urzędów i zakładów miejskich do wydziałów Magistratu.*

Z uwag poprzednio już wspomnianych wynika:

a) Że wszystkie urzędy pomocnicze powinny być poddane odpowiednim wydziałom Magistratu, które dbać mają o ich organizację i nadzorować ich urzędowanie wykonawcze. Do wydziałów tych należy także troska o zastosowanie nowych form i metod urzędowania, oraz zmian organizacyi, które z biegiem czasu okażą się niezbędne, lub których praktyczne zastosowanie gdzieindziej okaże się korzystne.

b) Urzędy fachowe nie powinny wkraczać w kompetencyę urzędów prawniczo-administracyjnych i przeciwnie.

c) Zakłady przemysłowe powinny podlegać naczelnemu nadzorowi dyrektora Budownictwa Miejskiego, a to celem planowego działania przy wzajemnem porozumieniu; w przeciwnym bowiem razie zdarzyć się może, że świeżo ułożony chodnik zrywa się w parę tygodni potem dla założenia rur gazowych, lub drogi betonowane trzeba rozbijać, bo zaszła potrzeba przeprowadzenia kabli i t. p.

d) Stosunek filii Magistratu do Centralnego Magistratu układa się wszędzie siłą rzeczy tak, że dla dogodności mieszkańców dzielnic, w których filię założono, umożliwia się im załatwianie w filii spraw bieżących, wnoszenia pism, uiszczania opłat do Kas Miejskich, odbierania należności i t. p. Wszelkie sprawy ważniejsze: wydawanie konsensów budowlanych, przemysłowych, wydawanie ogólnie obowiązujących rozporządzeń — zastrzeżone jest dla Centralnego Magistratu. W Pradze i Krakowie, naczelnicy filii biorą udział w posiedzeniach kolegialnych Magistratu; w Wiedniu, naczelnicy Magistratów Dzielnicowych na kolegialne posiedzenia w Centralnym Magistracie nie przychodzą.

W Wiedniu załatwia Centralny Magistrat zasadnicze regulaminy, instrukcje, projekty ustaw. Centralnie utrzymywany jest inwentarz gminy, kataster przynależnych, kataster przemysłowy, księgi spisów ludności, kataster wyborczy i budżet.

Po za tem centralnie załatwia się: wybory, zarząd, pozbycie i nabycie majątku gminnego, potrzeby urzędowe, udzielanie koncesyi w wypadkach, w których zachodzi sprzeczność między opinią Rady Dzielnicowej a Magistratem Dzielnicowym; centralnie wreszcie sprawuje się zarząd spraw i zakładów aprowizacyjnych, zasadnicze sprawy szkolne, operat rekrutacyjny i pobór. Centralnie jest prowadzona ewidencya rezerwistów; dalej osób, obowiązanych do pospolitego ruszenia, osób, obowiązanych do płacenia taks wojskowych; wreszcie zasadnicze sprawy ubezpieczeń i zarząd opieki nad ubogimi.

Centralnie także załatwia się sprawy budowlane dla 9 dzielnic

środkowego miasta i dla dzielnicy 19-tej, a z reszty dzielnic tylko zasadnicze sprawy budowlane.

e) Wkońcu zaznaczyć należy, że przewodnią ideą urzędowania Wydziałów Magistratu i urzędów fachowych jest kooperacja, a nie chęć przewodzenia drugim.

Na końcu tego ustępu mam, na życzenie nieobecnego, z powodu choroby, Prezydenta miasta Krakowa, Ekscelencyi d-ra Lea*), podać do wiadomości, że Koło Polskie w Wiedniu, przygotowując sprawę wyodrębnienia Galicyi, w osobnej Komisji nader dokładnie badało sprawę przyszłego urzędowania Zarządów Miast, których trzy rodzaje brano pod uwagę, a mianowicie: miasta stołeczne, stolice powiatów i mniejsze miasta.

Na konferencyach jednogłośnie uznano, że istniejące statuty i ordynacje dla miast w Galicyi są nieodpowiednie.

Ścisłe zespolenie w działalności Rad Miejskich i Magistratów, bez pozostawienia ostatnim większego zakresu działania, odpowiedzialności i samodzielności, tłumi życie miast i nie sprzyja ich rozwojowi, krępuje Zarząd w wykonaniu i zbyt go czyni zależnym od partij w Radzie Miasta.

Stan podobny nie pozwala wyrabiać się na wybitnych zarządców miast jednostkom, które posiadają wiele danych do tego; stąd w rezultacie mało burmistrzów w Galicyi zdołało opanować stosunki w miastach i zyskać przez swą działalność na popularności.

Trudne uzyskiwanie stanowisk burmistrzów przez zawikłane ordynacje wyborcze, po trudnych walkach wyborczych, oddaje wybranych w zależność od partij, co się potem zazwyczaj odbija na gospodarce miejskiej.

Stąd oświadczono się bezwzględnie za organizacją Zarządów Miast, podobnych do niemieckich, gdzie statuty przeważnie starsze utrzymały swoją ważność i żywotność dotychczas, a w Magistratach wyrabia się nader społecznie cenny i ważny stan zarządców administracyjnych, burmistrzów i wiceburmistrzów, którzy, jako najwyższa kategoria samorządowych urzędników, dochodzą w Niemczech do wysokiego znaczenia tak, że z pośród nich powołuje się kandydatów na najwyższe miejsca Zarządu Państwowego.

Utworzenie Magistratów, jako więcej samodzielnych urzędów, z wybieranymi przez Radę Miasta, lecz z po za jej grona, prezydentami lub

*) Dr. Leo zmarł w lutym r. b, 1918. (Przyp. Red.).

burmistrzami oraz wiceburmistrzami, i to pierwszymi od 9 do 12 lat, drugimi najmniej na 6 lat; możność poświęcenia się zawodowo podobnej pracy, przechodzenia z szczebla niższego na wyższy; możność powołania z miasta mniejszego do większego: oto postulaty, które dla Galicyi uznano za nader aktualne.

Utrzymanie w ręku Magistratu w całości nader ważnej sprawy przyjmowania i odpowiedniego awansowania urzędników, dostosowanie etatów do sprężystej gospodarki, — to jeden z najważniejszych czynników w rękach Zarządu Miasta przez Magistrat więcej usamodzielniony; Rady zaś Miasta, w formie w Niemczech istniejącej, mają dostateczną możność strzeżenia praw i dobra mieszkańców miasta.

Memoryał w tej sprawie wręczyło Koło Polskie rządowi.

IV.

URZĘDNICY I SŁUŻBA MIEJSKA. — SIŁY POMOCNICZE. — ROBOTNICY GMINNI.

W sprawie łączącej się z organizacją Magistratu, personelu urzędowego Magistratu, nasuwa praktyka następujące uwagi:

1) *Urzędnicy z wykształceniem uniwersyteckiem.*

Podstawą sprawnego urzędowania w Magistratach jest staranny dobór sił wszystkich rodzajów. Najważniejszym jest jednak dobrze dobrane i wyszkolony zastęp urzędników kancelaryjnych.

Silny zastęp urzędników kancelaryjnych ogranicza potrzebę przyjmowania nadmiernej liczby urzędników conceptowych, prawniczych i fachowych z wyższem wykształceniem. Sił z wyższem wykształceniem powinno być tyle, aby nie przypadały im, z powodu braku odpowiedniej liczby sił kancelaryjnych i średnich sił technicznych, do załatwiania sprawy manipulacyjne, gdyż to obniża poziom sił wyższych i odbija się dokliwie na ich fachowym rozwoju.

Urzędnicy z wykształceniem prawniczem nie powinni się szablonowo zwać conceptowymi, gdyż mniejsze conceptowe czynności mogą załatwiać także lepsze siły manipulacyjne.

Jeśli ustawy wymagają złożenia w pewnym terminie egzaminów praktycznych, powinny terminy te być dotrzymane ściśle, a to już w interesie samych urzędników i ze względu na to, aby siła urzędnicza jak najwcześniej uzyskała pogląd na obowiązujące ustawodawstwo, a temsamem stała się w pełni wydajną.

Urzędnicy z prawniczem wykształceniem powinni się nazywać

„prawniczymi urzędnikami” i być użyci fachowo w sprawach, wymagających znawstwa ustaw i rozporządzeń. To samo dotyczy innych sił fachowych, z wyższem uniwersyteckiem wykształceniem.

Wskazane jest przyjmowanie na stałe sił pomocniczych, które się okazały dobrami, a na czas uporały się z egzaminami.

2) *Od urzędników rachunkowych* wymaga się obecnie coraz więcej: w Krakowie wyłącznie, ukończenia szkoły średniej i Kursu Abiturjentów w Akademii Handlowej. Rodzaj czynności w Departamentach Rachunkowych przemawia raczej za dwoma kategoriami sił, ze średniem i wyższem wykształceniem. Pożądane jest zawsze przyjęcie kilku sił z pełnem wykształceniem finansowem i z praktyką w instytucjach finansowych.

Na urzędników technicznych o średniem wykształceniu nadają się najlepiej ukończeni słuchacze średnich Szkół Przemysłowych.

3) *Urzędnicy kancelaryjni* powinni stanowić dwie kategorie: do pierwszej zaliczać się winni urzędnicy z ukończoną szkołą średnią; do drugiej z niższemi studjami, a co najmniej z ukończonemi 4 klasami szkoły średniej, więc z pierwszym stopniem ogólnego wykształcenia.

Obie kategorie powinny składać egzamin wewnętrzny: pierwsza większy, druga mniejszy. Egzamin pierwszej kategorii ma obejmować także większe wiadomości z zakresu ustawodawstwa gminnego i ogólne poglądy na ustawodawstwo państwowe i krajowe. Po za tem wymagana jest dokładna znajomość przepisów, dotyczących urzędowania kancelaryjnego.

Egzamin urzędników drugiej kategorii poprzestać ma na znajomości Statutu Gminnego w główniejszych zarysach i na znajomości przepisów kancelaryjnych.

Urzędnicy pierwszej kategorii mogą być używani, jak w niemieckich Magistratach, do czynności conceptowych i z nich wybierać się winno kierowników biur pomocniczych. Im powinien być zastrzeżony wyższy awans, a nie siłom drugiej kategorii. Przejście z drugiej do pierwszej kategorii, w nagrodę doskonałej służby, nie powinno być wykluczone.

4) Ważnym jest zastęp stałych, etatowych sił pomocniczych, w tem przeważnie pisarskich, zwanych pospolicie „oficyantami”, a w Wiedniu „kancelistami”. Siły te mianowane być winny po 5-letniej praktyce; przyznać im należy, prócz płacy, dodatek kwaterowy i prawo do emerytury.

Najlepsze z tych sił mogą awansować za zasługę do drugiej kategorii urzędników kancelaryjnych.

5) Najmowanie sił pomocniczych nieetatowych powinno być ograniczone. U nas, z powodu wielkiej liczby ubogich uczniów Uniwersytetu, jest wielka podaż sił pomocniczych. Zbytńia liczba takich sił pomocniczych oddziaływa szkodliwie na urzędowanie, gdyż siły te są przechodnie, co powoduje ciągłe wyuczanie sił nowych, odchodzenie wyrobionych, a temsamem brak sił stałych. Stąd bardzo godną zalecenia jest kategoria etatowych sił pomocniczych.

6) Również starannie dobraną winna być służba urzędowa. Stałe przyjęcie winna wyprzedzać 3 — 5 letnia służba prowizoryczna; po tym jednak czasie, powinna stanowczo nastąpić stabilizacja lub oddalenie. Kategorij służby nie powinno się tworzyć wiele; wskazane są 3 kategorie, z 3-ma odrębnymi etatami: służba wyższa, kancelaryjna i woźni etatowi. Do pierwszej zaliczyć należy: maszynistów, rękodzielników, dezynfekcyonaryuszy, sanitaryuszy, woźnych prezydyalnych i Rady Miasta, woźnych muzealnych i służących przy laboratoryach. Od osób tych wymagać należy ukończenia szkół ludowych wyższych, zwanych wydziałowemi, wzgl. egzaminów fachowych, lub świadectw wyzwolenia po odbytej praktyce.

Woźni kancelaryjni, wedle nowych wymagań, winni również posiadać przynajmniej ukończone szkoły ludowe i osobistą inteligencję, potrzebną do służby kancelaryjnej. Dobre są siły, które odbyły służbę wojskową.

Dla służby obu pierwszych kategorij można ustanowić egzamina fachowe lub ogólne. Wszystkie inne kategorie służby mają stanowić trzecią kategorię. Tu się zalicza etatowych stróżów, tercyanów szkolnych, woźnych doręczycielskich, woźniców etatowych i t. p.

Osoby, należące do trzeciej kategorii, powinny stanowczo posiadać ukończone szkoły ludowe.

Przejście z jednej kategorii do drugiej, w miarę zasług, nie powinno być wykluczone.

7) Nowsze zadania gmin wymagają ustanowienia kategorii *stałych robotników gminnych*. Są to robotnicy Zakładu Czyszczenia miasta, ogrodowi, drogowi i t. p.

Dla osób podobnych należy stworzyć odrębny etat, aby je przywiązać do gminy, różny jednak od etatu woźnych.

W Bernie przyznają tym robotnikom, prócz płacy dziennej, zaraz bluzę robotniczą, aby nie świecili po ulicach łachmanami. Po dwóch latach dostają robotnicy w Bernie czapkę i buty oraz osłony ceratowe przed deszczem. Płaca rośnie w miarę lat służby. Po 10 latach, nabywają prawa do zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy w kwocie,

wynoszącej 30% płacy dziennej, które wzrasta o 1% do 40 lat służby. Zaopatrzenie wynosi najwyżej 60% płacy dziennej.

W Gracu przyznają po 25 latach służby zaopatrzenie, w razie niezdolności do pracy, w kwocie 300 koron, które wzrosć może, po dalszych latach służby, do 420 koron.

Również dla rodziny są w obu miastach przewidziane zaopatrzenia. Robotnicy ci są ubezpieczeni w Kasach Chorych. Starszym w służbie siłom można dla zachęty przyznać całe ubranie.

Przyjmowanie podobnych sił, z pełnymi prawami woźnych, jest nader kosztowne i niewskazane, gdyż siły te zmieniają się często i rodzaj pracy nie wiąże ich tak z gminą, jak siły zatrudnione w innych rodzajach służby gminnej. W Magistratach niemieckich obawiają się też wpływów partij politycznych na siły robotnicze, które w razie ich zaetatowania, dałyby się jeszcze silniej odczuwać. Słuszność wymaga jednak, aby po dłuższym szeregu lat (nap. 10 lat) dobrej i stałej służby dla gminy, przyjmować i robotników na etat woźnych ostatniej kategorii.

V.

PRAWA OSOBISTE URZĘDNIKÓW I SŁUŻBY MIEJSKIEJ.

1) *Pragmatyka służbowa.*

Dla wszelkiej kategorii osób, służących w Magistratach, powinny być wydane starannie opracowane przepisy, określające prawa i obowiązki oraz zawierające postanowienia dyscyplinarne i sposób ich przeprowadzenia. Brak podobnych przepisów powoduje, że nap. służba nieraz kilkadziesiąt lat pozostaje w pracy w charakterze prowizorycznym i zależna jest, co do zaopatrzenia siebie i rodzin, od drogi łaski. Zdarza się to odnośnie do starych sług, typu robotniczego, co jednak i do nich miejsca już mieć nie powinno. Nowe pragmatyki służbowe przynoszą już realizację postulatów co do awansu czasowego, automatycznego i co do jawnej kwalifikacji.

Postulaty te, ujęte w przepisy, nie powinny być uważane za ujęcie dla uprawnień Zarządu Głównego. Rezultaty awansu automatycznego schodzą się z rezultatami dbałej opieki Zarządu o podwładnych, a jawna kwalifikacja pobudza raczej siły urzędowe do większej przezorności, niżby szkodzić miała uprawnieniom przełożonych. Wymagania od administracji gminnej rosną, — z tem rosną i zadania sił wykonawczych, a łącznie z tem coraz wyraźniej zarysowuje się ich stanowisko urzędowe oraz ich obowiązki i prawa. Prawo uznania większych zasług ze strony przełożonych pozostaje nienaruszone.

Przydzieleni do zakładów miejskich urzędnicy i służba wszelkiej kategorii powinna być poddana wspólnym, a nie osobnym, przepisom służbowym z resztą urzędników i sług Magistratu. Jest to postulat bardzo ważny i dobrze przeprowadzony w Wiedniu. U nas jest tendencja do separatyzmów, które wiele powodują skarg i istotnych nierówności. I tak zdarza się, że urzędnik rachunkowy lub techniczny, przydzielony do zakładu, natrafia tam na korzystne konjunktury awansowe, przeskakuje swoich, nawet starszych kolegów, co tych napelnia goryczą i niechęcią. Zasada wspólnego etatu dla poszczególnych kategorii urzędników i sług, bez względu na to, gdzie są przydzieleni, oraz wspólne dla nich prawa i obowiązki urzędowe, to są zasadnicze postulaty dobrego Zarządu Gminnego.

Płace urzędników i sług gminy powinny być równe rządowym, a nawet korzystniejsze, aby lepsze siły ściągać do służby miejskiej i nie skazywać je na oglądanie się za ubocznymi zarobkami.

2) *Statut Emerytalny.*

W myśl ostatnich zasad, unikać należy ustanawiania różnych Statutów Emerytalnych i wydać, o ile możliwości, jeden dla różnych kategorii osób etatowych, służących w gminie. Jedynie dla robotników gminnych powinno się wydać osobne normy zaopatrzenia. Zwykle istnieją osobne normy zaopatrzenia dla personelu Administracji Akcyzy tam, gdzie gmina dzierżawi prawo poboru podatków spożywczych od rządu, a to ze względu na odmienne stanowisko tego personelu od reszty urzędników i służby gminnej, wywołane możliwością zmiany lub zniesienia stosunku dzierżawnego przez rząd.

W średnich miastach istnieją fundusze emerytalne, do których wpływają taksy od nominacji i wkładki, co miesiąc przez urzędników i służbę uiszczane. Wysokość taks i wkładek zazwyczaj równa jest rządowym; wszędzie jednak istnieją w miastach pewne ulgi na korzyść urzędników i służby miejskiej.

W wielkich miastach, jak w Wiedniu, nie było funduszu emerytalnego. Miasto pokrywało koszt emerytur i zaopatrzeń z bieżących dochodów gminy, a urzędnicy i służba wolni byli od taks i wkładek emerytalnych; dopiero w ostatnich czasach, w roku 1912, wprowadono małe opłaty emerytalne, wynoszące dla urzędników 3-ch najwyższych rang 1%, a dla innych $\frac{1}{2}\%$ od płacy i dodatku kwaterowego, które idą na rzecz zaopatrzenia wdów i sierot.

W Magistratach miast austriackich obowiązują obecnie powszechnie zasady wymiaru emerytur, równe lub podobne do rządowych; w ostatnim wypadku zwykle korzystniejsze. Pełne prawa emerytalne

osiąga się po 35 latach służby; emerytura równa się wtedy pełnym poborom i połowie dodatku kwaterowego.

W Wiedniu przyznają już po 30-tu latach służby, w razie udowodnienia niezdolności do służby, pełną emeryturę, do której wliczają pełne kwaterowe.

W Krakowie liczy się rok służby przy Straży Pożarnej, jeżeli członek Straży przechodzi do innej służby gminnej, za $1\frac{1}{4}$ roku; pełną emeryturę przyznaje się w razie wcześniejszej, z powodu wypadku wydarzonej, niezdolności do pracy, a wtedy bez względu na ilość lat służby.

Zaopatrzenie wdów i sierot jest w Magistratach miast austriackich zwykle równe rządowemu, lub do niego zbliżone.

Urzędnicy miast o własnym statucie w Austrii nie mają dotąd zupełnie równego stanowiska z urzędnikami rządowymi; w szczególności nie mogli dotąd uzyskać ulg kolejowych, jakie posiadają urzędnicy rządowi, mimo, że w obrębie miasta Magistrat spełnia funkcje władzy politycznej I instancji.

VI.

GŁÓWNE ZASADY ORGANIZACJI I WYKONYWANIA URZĘDOWANIA. — PRAWIDŁA TOKU URZĘDOWANIA KANCELARYJNEGO I KONCEPTOWEGO. — URZĘDOWE ŚRODKI POMOCNICZE.

1) *Pomyślny rezultat organizacji i wykonywania urzędowania* zależy od przestrzegania pewnych zasad, z których naczelną są:

a) Umiejętne przeprowadzenie zasady centralizacji z decentralizacją, co jest podstawą dobrej organizacji urzędowania.

Ogólny Zarząd, skupiony w ręku Naczelnego Zarządu i dyrektora Magistratu, musi hołdować zasadzie centralizacji; odpowiedzialność za urzędowanie musi być zdecentralizowana. Zbyttna centralizacja powoduje, że podwładni naczelnicy rychło poznają korzyści, płynące z braku odpowiedzialności, która często istnieje na papierze, a nie w rzeczywistości i o rozstrzygnięcie zawikłanej sprawy lub wyprowadzenie z trudnej sytuacji udają się do Dyrekcji, która z tego powodu upada pod ciężarem odpowiedzialności i trudu. Naodwrot zdarza się, że jednostkę zaradną obarcza się nadmiernie najcięższymi pracami jedynie dlatego, że umie sobie dać radę i chętnie pracuje. System ten jest niebezpieczny, gdyż prowadzi do uspienia energii całego szeregu młodszych sił, których po kilkunastu latach już nie da się użyć do prac organizacyjnych i wytwórczych. Są to braki podziału pracy i podziału odpowiedzialności za pracę, odbijające się szkodliwie na całości urzędowania.

b) Drugą zasadą jest harmonijne współdziałanie i gorliwa praca wszystkich organów kierujących urzędowaniem, poczynając od najwyższych, a skończywszy na kierownikach najniższych kategorii. Szczególnie ważnym jest naczelnictwo, od niego bowiem płynie podniesienie ogólnej energii, ono może uszlachetnić całą pracę samorządową i wznieść jej poziom wyżej, niż na nim stanąć mogą urzędnicy innych władz, skrzepowani mniej swojskim i mniej różnorodnym zakresem działania.

Utrzymanie urzędowania na wymaganej wysokości da się osiągnąć jedynie przez umiejętną i stałą kontrolę. Żaden naczelnik nie może być od niej wolny, jak żaden podwładny nie może się uchylić od kontroli naczelnika. Po obronnym przebyciu szeregu lat pod stałą kontrolą, wytwarzają się bliższe, przyjazne stosunki między siłami, związanymi latami pracy, wspomnieniem prac dokonanych i osiągniętych rezultatów. Gdzie brak kontroli ciągłej, umiejętnie zorganizowanej, tam dorywcza kontrola uważana jest zawsze za akt nieprzyjazny i uchybiający godności jednostki, przywykłej do braku kontroli.

Do kontroli użyć należy sił najlepszych, umiejących rozróżnić, ile wagiłożyć trzeba na treść, a ile na formę.

Wydatki na kontrolę należą do najlepiej użytych.

d) W końcu wspomnieć należy jeszcze o potrzebie ustawicznego szkolenia sił urzędniczych. Wszystkie lepsze młode siły powinny przechodzić praktykę w Biurze Statystycznym. Tam uczą się organizacji pracy, metody dokonywania prac, przy pomocy danych zbieranych; tam mają możliwość rozszerzenia zakresu wiedzy, gdyż żadnego działu statystyki nie da się opracować bez poznania przedmiotu, a to już pobudza do studyów specjalnych, do usiłowań, aby ogarnąć całość przedmiotu, a nie pograżać się w szczegółach.

W działach administracji, wymagających studyów, jak: co do opieki nad ubogimi, w sprawach aprowizacyjnych, w zagadnieniach socjalnych — popierać je należy celowo z świadomością, że wobec tego, co naprzykład w dziale opieki nad ubogimi w innych krajach istnieje, nawet bujna fantazja nie jest w stanie zbliżyć się do tego własnymi poglądami i wynalazkami. Jednostki, oddające się z zamiłowaniem pracy, można wynagradzać i popierać przez wysyłanie ich w podróże urzędowe; z każdej jednak podróży żądać należy konsekwentnie złożenia piśmiennego sprawozdania, popartego przywiezionymi wzorami i materiałami.

Podobne podróże mogą mieć z góry wyznaczony cel przez polecenie przeprowadzenia badań w pewnym oznaczonym kierunku. Przestrzedz należy przed zbytnią pochopnością w przedsięwzięciu podróży

urzędowych bez zasadniczej potrzeby, zwłaszcza do miast, które sobie z tego zdają sprawę, że się ma po co do nich przyjeżdżać, a nie przeciwnie. Z przywiezionych materiałów może korzystać wielu innych urzędników, bez potrzeby wyjazdu.

W Budapeszcie miasto utrzymuje dla urzędników Kursa Obcych Języków, a tych, co się gorliwie i skutecznie pracy oddawali, wysyła na pewien czas, zwykle na wakacje, do tego kraju, którego język był przedmiotem studyów.

e) Do zasad urzędowania zaliczyć można sporządzanie sprawozdań peryodycznych o działalności Zarządu Miasta i Magistratu. Nie jest to tylko środek pomocniczy: jest to retrospektywny pogląd na całość, jakby zamknięcie rachunkowe całej gospodarki gminnej, nie tylko finansowej. Jest to synteza urzędowania. Sprawozdania takie wydaje każde większe miasto niemieckie. Nie jest ono łatwym do sporządzenia, wymaga bowiem sprawności całego aparatu urzędowego i jest wyrazem tej sprawności, wyrazem ładu i porządku. U nas rzecz ta sporządzana była tylko dorywczo, najwięcej w ostatnich latach we Lwowie. W Krakowie podjęto prace w tym kierunku na wielką skalę, ale je przerwała wojna.

2) *Prawidła toku urzędowania kancelaryjnego i conceptowego* są obecnie w Austrii przedmiotem usilnej pracy w kierunku ich reformy. Chodzi tu o reformę zastarzałych sposobów obchodzenia się z pismami urzędowymi i reformę sposobu załatwiania spraw. Administracja państwa krajów i gmin spotyka się z coraz to nowymi, dawniej nieznanymi sprawami urzędowymi. Przybyły dotąd liczne nowe działy urzędowania, a sposób załatwiania spraw opiera się w Austrii dotąd na instrukcji urzędowej, pochodzącej jeszcze z roku 1885. Miasta większe wykazują w Dziennikach Kart Podawczych po kilkaset tysięcy aktów wpływu, a opanowanie go, utrzymanie w ewidencji, przydział referentom, dotrzymanie terminów, przechowanie aktów, sposób załatwiania spraw, nastrocza rozliczne trudności i wymaga reform, zwłaszcza dlatego, że interesowani i interesa nowoczesne domagają się szybkiego załatwienia spraw, co przy dawnej, rozwlekłej formalistyce urzędowania kancelaryjnego i dawnym sposobie załatwiania spraw, obliczonych na mniejsze wpływy i nie tak, jak dziś, rozległe i skomplikowane stosunki, nie da się więcej uzyskać. Stąd powszechna dążność do reformy. Od roku 1855 przybyły urzędom: powszechny obowiązek uczęszczania do szkoły i służby wojskowej, pogotowie wojenne w czasie pokoju, taksa wojskowa, nowoczesne ustawodawstwo polityczno-społeczne, kasy chorych, ubezpieczenia od wypadków, ubezpieczenia pensyjne, nowe środki

komunikacyjne, sprawy sanitarne i t. p. Władze muszą coraz więcej, coraz staranniej i dokładniej pracować, coraz szerszy jest bowiem współudział obywateli w urządzeniach życia publicznego, coraz więcej wzrasta liczba zastępców prawnych i nadzór nad urzędowaniem. To wszystko odbija się na urzędowaniu i wymaga dostosowania się go do nowoczesnych wymagań.

Stare archiwa nie mogą sobie dać rady z aktami, przechowanie ich i wyszukanie, łączenie aktów przynależnych do siebie, staje się coraz trudniejszym. Wypowiada służbę stary Dziennik Podawczy i Centralny Indeks Alfabetyczny, nie może nadążyć Centralny Ekspedyt, tok urzędowania chroma i wykazuje zastoje wtedy, kiedy wszystko przebiega do pośpiechu i do szybkiego, a uproszczonego załatwiania spraw.

Stąd w Austrii już od roku 1903 podjęto prace nad reformą urzędowania manipulacyjnego i conceptowego. Na czoło wysunęły się usiłowania Namiestnictwa Dolno-Austryackiego, które już w roku 1905 wydało pouczenie urzędowe dla starostw w dolnej Austrii p. n. *„Amtsunterricht für die k. k. Bezirkshauptmannschaften in Niederösterreich 1905“*; miało to być wzorem dla ogólnego rozporządzenia, urządzającego urzędowanie kancelaryjne i sposobem załatwiania spraw we władzach administracyjnych i instancjach. Praca ta, poprzedzona studyami, przeprowadzonemi w Niemczech, Francji i Anglii, oparta o projekt hr. Hohenbrucka, starosty w Ober-Hollabrunn, wykazuje wiele zalet, ale dotąd nie została jeszcze ogólnie uznana; wprowadzono ją w życie tylko w Dolnej Austrii i na próbę w Starostwie Gródeckiem w Galicyi. Wzorując się na niej, wprowadziły reformę urzędowania u siebie miasta: Wiedeń, Praga, Bern, Grac i inne pomniejsze. W Krakowie podjęto obszernie przygotowania około reformy manipulacji kancelaryjnej i sposobu załatwiania spraw. Prace podjęte trwały kilka lat i rezultaty wprowadzono na próbę w dwóch wydziałach. Na podstawie tej próby, przeprowadzono rewizję wydanych już, lecz nie wprowadzonych dotąd w ogólnie urzędowanie „Prawideł nowego toku czynności kancelaryjnych i uproszczonego sposobu załatwiania spraw“, a ostateczne ich wydanie i zastosowanie przerwane zostało wybuchem wojny.

Prace w Krakowie dążyły również do spolszczenia wyrazów urzędowych, zaczerpniętych zazwyczaj z obcych języków.

Każde z miast, przeprowadzających reformę urzędowania, dodało do zasad dolno-austryackich jeszcze własne pomysły i podjęło próby na własną rękę.

Podjęte reformy w Namiestnictwie Dolno-Austryackiem polegają, co do sposobu urzędowania kancelaryjnego, na następujących zasadach:

1) Podstawę do załatwiania czynności kancelaryjnych stanowi rozkład czynności, t. j. systematyczne zestawienie spraw, należących do zakresu działania Magistratu według pokrewnych grup i działów, które służą także za podstawę dla urządzenia indeksu i do układania aktów w registraturze.

2) Wszystkie czynności kancelaryjne załatwiać ma w zasadzie jeden urzędnik w oddziałach kancelaryjnych, które się tworzy osobno przy każdym wydziale i które mają załatwiać przyjmowanie wpływu, wciąganie aktów do Dziennika Podawczego, dołączanie aktów poprzednich, przechowywanie aktów i t. p. Akta, dotyczące każdego wydziału, są przechowywane w jego własnej kancelarii aż do ich ostatecznego załatwienia; potem dopiero oddaje się je do Archiwum Centralnego.

Oddziały kancelaryjne wygotowują czystopisy i wysyłają je do stron wprost lub przez specjalną Kancelaryę Doręczycielską. Tylko większe czystopisy wygotowuje Centralny Ekspedyt, do którego też należy powielanie pism.

3) Aby nie każdy akt dostawał nowy numer czynności, zaprowadza się Dzienniki t. zw. Kontowe, w których wpływ zaciąga się pod liczbą czynności w polach o 4 do 5 rubrykach raz, a w rubrykach zapisuje się wpływy dalsze tylko pod liczbą porządkową. Dzienniki te mają dać przegląd stanu pracy nad załatwieniem aktu. Według zasad drezdeńskich, przegląd ten jednak niema być tak szczegółowy, aby czynił zbyt dużym wgląd do samych aktów. Gdy jedno pole nie wystarczy, otwiera się dla tej samej sprawy drugie, ale już pod nową liczbą czynności; w ten sposób nie każdy akt, ale dopiero 5-ty lub 6-ty dostaje nową liczbę czynności.

Dla aktów zbiorowych jednego rodzaju, zakłada się osobne przeglądy aktów, a nie wciąga się ich do Dziennika.

4) Naczelnik urzędu ma przejrzeć wpływ dopiero po zaciągnięciu go do Dziennika i po dołączeniu aktów poprzednich.

5) Akta, należące do jednej sprawy, należy zszywać w porządku chronologicznym. W ten sposób tworzy się zeszyty i tomy aktów.

6) W archiwum wydziału osobno przechowuje się przepisy, a osobno akta ogólne i osobno szczegółowe.

7) Pod liczbą czynności umieścić należy krótki wyciąg, t. j. treść sprawy, a załatwienie ma być umieszczone tuż za liczbą czynności, aby osiągnąć t. zw. ciągłość piśmiennego załatwienia i oszczędność w użyciu papieru.

8) Termina załatwienia należy w osobnej utrzymywać ewidencji.

9) Wykazy zaległości mają być sporządzane w regularnych odstępach

pach czasu i podawać ilość zaległych spraw, a nie poszczególnych aktów niezadowolonych.

Sposób załatwiania spraw należy uprościć do ostateczności. Ponaglenia odpowiedzi ma dopilnować kancelaryjny za pomocą kart ponagających, a nie rozwlekłymi odezwaniami przez referentów. Porozumiewanie się ze stronami ma być ile możności ustne, a nie piśmienne; dla tego celu wskazane są po starostwach objazdy urzędowe. Urzędnicy między sobą mają się porozumiewać ustnie lub telefonem. Zabronione jest przechowywanie aktów u referentów. Wygotowania referatów mają być możliwie krótkie i zwięzłe. Dążyć się ma do tego, aby 80 do 90% wpływu było załatwione tego samego dnia.

Prace Komisji, wybranej w Austrii dla ostatecznego przeprowadzenia reformy urzędowania administracyjnego, objęte są projektem, popartym przygotowanymi wzorami, wydanymi w roku 1913 w c. k. Drukarni Nadwornej w Wiedniu, gdzie je można nabyć po taniej cenie. („Anträge der Kommission zur Förderung der Verwaltungsreform, betreffend die Erlassung einer Geschäftsordnung der k. k. Bezirkshauptmannschaften und die Feststellung von Grundsätzen für das Verfahren von den politischen Behörden — samt Erläuterungen des Referenten Erwin Freiherrn von Schwartzau und einem Bericht des Mitgliedes Erich Grafen Kielmansegg über die Kanzleireform bei den politischen Behörden. Wien, 1913. Aus der k. k. Hof und Staatsdruckerei“).

Projekta te idą jeszcze dalej, niż dolno-austriackie. Wymagają one takiej ewidencji wpływu, aby z niej można łatwo poczynić zestawienia statystyczne całego ruchu administracyjnego w powiecie w ciągu roku, tak pod względem ilości spraw, jak i ich rodzaju, a to celem łatwego uzyskania obrazu gospodarczego, kulturalnego, narodowego i społecznego w powiecie, w kraju i w państwie. Akta należy wciągać wedle tego projektu do poszczególnych arkuszy dziennika, osobno wedle poszczególnych grup rozkładu czynności. Akt, dotyczący spraw indywidualnych, jak karnych, nie należy wciągać do Dziennika, lecz utrzymywać je w ewidencji zapomocą katastru kartkowego. Akta, dotyczące jednej sprawy, mają otrzymać tylko liczbę porządkową.

Skomplikowany system drobnych rubryk pionowych, na które dzieli się główna rubryka, przeznaczona na imię i nazwisko strony, nadsyłającej akt lub treść sprawy, opatrzonych w nagłówku literami alfabetu; wymaganie, aby pierwszą literę nazwisk stron lub miast, z których akt pochodzi, względnie do treści sprawy, na co są utarte zwroty, pisać w rubryce z odpowiednią literą alfabetu, aby przez to rzekomo łatwiej znaleźć wpis aktu; dalej wymaganie, aby liczby czynności pisać czer-

wonym, a liczby porządkowe czarnym atramentem, — wszystkie te nowości mają na celu zastąpienie Indeksu. Prawdopodobnem jednak jest, że pierwszeństwo zostanie przyznane zasadom systemu dolno-austriackiego.

Miasta, które podjęły reformę urzędowania w Austrii, wzorowały się siłą rzeczy na reformie dolno-austriackiej, lecz niezupełnie.

W Pradze daje się w zasadzie dla aktów, które otrzymują dalsze wpływy, okładkę, na której są rubryki, do których sam referent zaciąga dalsze wpływające pisma, należące do danej sprawy. W Dzienniku Podawczym wydziału zapisuje się tylko akt pierwszy, przez co sprawa dostaje tylko jedną liczbę czynności. Pewne rodzaje spraw, jak: taksy wojskowe, sprawy karne, kosztów szpitalnych, ubezpieczenia od wypadków — nie wciąga się wogóle do Dziennika Głównego, tylko do osobnych rejestrów o pojedynczych rubrykach, aby sprawy te utrzymywać razem. Dzienniki Podawcze są po wydziałach w Pradze różne: jedne zwyczajne dla spraw, które się tylko raz powtarzają, inne skrócone. Pozostawiono wybór co do tego naczelnikom. Obok Dzienników Podawczych, po wydziałach prowadzi się jeszcze w Pradze Centralny Dziennik Główny.

W Wiedniu zaprowadzono nową manipulację w roku 1912 na próbę w 7 Magistratach Dzielnicowych, z których każdy na własną rękę robi próby i doświadczenia. Najdalej poszedł Magistrat Dzielnicowy VII Dzielnicy, który podjął próbę przesyłania aktów do Centrali i innych urzędów bez poświadczenia odbioru, co się dotąd udało bez pomyłek i nie spowodowało zaginięcia aktów. Do Dziennika Podawczego nie wciąga się tu spraw przejściowych, w których urząd występuje jako pośrednik; dalej nie wciąga się spraw karnych; dalej aktów, które nadchodzą jako odpowiedzi na zapytania o wyjaśnienia, potrzebne do załatwienia pewnej sprawy. Nadejście odpowiedzi notuje tylko na akcie ołówkiem kierownik kancelaryi.

Nie wciąga się wreszcie do Dziennika Głównego spraw podatkowych, spraw przynależności i wojskowych; pierwsze zaciąga u siebie tylko Urząd Podatkowy, a drugie Urząd Konskrypcyjny. Magistrat Dzielnicowy wykonywa tylko załatwienia i odsyła do urzędu właściwego.

Sprawy przejściowe i karne zaciąga się tylko w prosty sposób do Dzienników Alfabetycznych, które czynią zbytecznem utrzymywanie dla nich Indeksu. W Magistratach Dzielnicowych w Wiedniu mają referenci prawnicy przydzielone całe grupy spraw, a do każdego referenta prawnika dodany jest urzędnik kancelaryjny, który zawiaduje aktami tejże grupy i załatwia wszystkie czynności kancelaryjne.

W końcu podnieść trzeba, że w Wiedniu rozkład czynności obejmuje tylko większe grupy spraw i że tam unika się zbytniej drobiazgowości i rozkładania spraw na zbytnie szczegóły, co utrudnia nadzwyczajnie manipulację, a co nie wszędzie znajduje zrozumienie.

Ogólnie naszkicowany pogląd na obecny stan dążeń do reformy urzędowania w Austrii okazuje, że prace te mimo, iż znacznie postąpiły, nie są jeszcze ukończone i mogą zyskać na dalszych usiłowaniach innych, powołanych do tego pracowników.

3) W końcu słów kilka o urzędowych środkach pomocniczych.

Uzasadnienie potrzeby urzędowych środków pomocniczych jest zbyteczne. Nowoczesna administracja bez nich obejść się nie może; gdzie ich niema, niema wielkich ułatwień w urzędowaniu. Do środków takich na pierwszym miejscu należą Roczniki i Miesięczniki Statystyczne, które sobie drogą zwyczaju, podyktowanego istotą rzeczy, Biura Statystyczne nawzajem przesyłają sposobem wymiany. Ważnem jest wydanie drukiem Zbioru Ustaw i Rozporządzeń oraz Normaliów Gminnych, co się obecnie w Krakowie dokonywa. Potrzebne jest wydawanie gminnego Dziennika Rozporządzeń. W Wiedniu wydają ponadto osobne Normalia Gminne.

Dalej należą tu Księgi Spisów Ludności. Praktyczny wzór Ksiąg Spisów Ludności posiada miasto Grac, skąd je przyjęto do Krakowa, a stąd do Lwowa.

Również według wzorów w Gracu, założył Kraków kataster przynależnych do gminy. Wzorowo prowadzi sprawy przynależności do gminy i wojskowe Wiedeń.

Do dalszych środków pomocniczych zaliczyć należy jeszcze konieczne katastry osobiste urzędników i służ gminy; dalej kataster realności, przemysłowo-handlowy i sanitarny. Ostatni złożono w Krakowie w ten sposób, że dla każdego domu wystawiono kartę katastralną dla tego celu, aby przez dłuższy okres lat zapisywać na niej wypadki śmierci i zaskarżeń zakaźnych, jakie się w danym domu wydarzyły, z uwzględnieniem przyczyny śmierci lub rodzaju choroby.

W ten sposób wykryć można domy szczególnie narażone na pewne choroby zakaźne, co dozwoli na zbadanie przyczyn i ich usunięcie.

Katastry kartkowe sporządza się wszędzie dla celów wyborczych. Dla spopularyzowania dat, dotyczących miasta, wydaje Wiedeń i Praga Kalendarze Urzędowe, większe i w małym formacie. Są w nich również wykazy urzędów gminnych oraz zakładów i instytucyj publicznych, tudzież spisy placów i ulic. Osobno sporządzają większe miasta sze-

matyzmy, z wykazem członków Zarządu i personelu urzędowego wszystkich władz i urzędów gminnych.

Większe miasta *starają się również o wydanie swej historii i przewodników po mieście.*

Kończąc, podnieść należy fakt, że poczucie wartości samorządu wzrasta u nas z dnia na dzień, coraz liczniejsze szeregi wybitnych pracowników podejmuje się pracy na tej niwie, coraz więcej dobrych sił urzędniczych wstępuje do Magistratów, ożywionych najlepszą chęcią pracy na tem polu i przeświadczeniem, że jest to pole wybitnie swoje, na którem wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, lecz które, mimo wielkiej pracy, jakiej do niego potrzeba, łatwiej pozwala na zdobycie zasług i uznania, niż w któremkolwiek innem u nas zajęciu urzędowem.

LUDWIK KRZYWICKI.

Zadania miasta ze stanowiska wymagań przyszłości.

I.

Wiek XIX, zwłaszcza druga jego połowa, był okresem zataczającej wciąż szersze kręgi *urbanizacji* społeczeństw.

Miasta wzrastają w liczby głów i przybierają rozmiary, które trwogą przejmowały dawnych mężów stanu.

Mamy pod ręką dokument z r. 1593, świadczący o obawach, które naówczas nasuwał zbyt wielki wzrost miast. Na tronie angielskim siedziała wtedy Elżbieta. Królowa ta doszła do przekonania, że Londyn swojemi rozmiarami przerósł wszelką godziwą miarę. W akcie, wydanym przez urząd kanclerski, czytamy:

„Londyn rośnie i powiększa się z dnia na dzień, obarcza domostwa rodzinami bez liku i daje w nich przytułek wielu lokatorom“; że „skutkiem tego krzewią się choroby, pokarmy zaś ulegają fałszowaniu“.

Zatrwożona tem wszystkiem, Elżbieta postanawia, że nadal „ani jednej osobie nie będzie wolno wznosić lub budować nowego budynku i budynków, domu lub domów, celem zamieszkania w nich, i to w promieniu aż trzech (angielskich) mil od wrót miasta“.

Londyn powiększa się dzisiaj rok rocznie właśnie o tę liczbę głów, ilu ongi, za czasów królowej Elżbiety, liczył mieszkańców!

Obecnie przyzwyczailiśmy się do wielkich liczb ludności wielkomiejskiej i do coraz większego wzrostu miast samych. Nawet kraj nasz, który jest daleki do zajmowania w tym względzie jakiegoś stanowiska poczesnego, może wysunąć wiązaną liczbę, wymownie świadczących o tem rozrastanie się ognisk miejskich:

W r. 1827 Warszawa liczyła około 131,000 mieszkańców; przed wojną zaś obecną zaludnienie jej, wraz z osadami podmiejskimi, włączonemi do Wielkiej Warszawy, dosięgało prawie miliona głów.

Łódź w tym samym roku 1827 miała 2,800 dusz; bezpośrednio zaś przed wybuchem wojny, tak samo z przedmieściami, przekroczyła liczbę 400,000 głów głów.

W ciągu tego samego czasu, a więc 1827—1909, Będzin z 2,100 mieszkańców urósł do 45,700; Pabijanice z 1,400 do 37,500; Częstochowa z 6,000 do 69,000.

Powstały takie ogniska, jak Sosnowiec z jego 80,000 mieszkańcami (z r. 1909), którego wtedy niepodobna nawet nazwy odszukać.

Ale miasta, wzrastając w rozmiary, zaczynają z natury rzeczy wyodrębniać się coraz bardziej z tego otoczenia terytoryalnego, wśród którego powstały.

Wyodrębniają się więc swojemi potrzebami: z jednej strony wymagają dowozu wiktuałów, których same nie wytwarzają; z drugiej odpływu produktów swego rzemiosła i swego wielkiego przemysłu. Skupiając pokaźną ludność na nieznacznej przestrzeni i w warunkach zazwyczaj niezbyt zdrowotnych, powołują do istnienia mnóstwo niedomagań, nieodłącznych od takiego zogniskowania wielkich rzesz ludzkich.

Wogóle, wszystkie warunki bytu codziennego kształtują się inaczej w obrębie murów miejskich, niż zdala od nich. Zwłaszcza to dotyczy wielkich miast, takich, jak u nas Łódź, Warszawa. Wprawdzie nawet te największe ogniska życia naszego nie mogą się mierzyć pod względem swoich rozmiarów z takim Londynem lub Paryżem, ale swoją drogą i do nich da się zastosować czyjeś powiedzenie, że tworzą rodzaj państwa w państwie, — państwa, mającego interesy odrębne i odrębne potrzeby, które nie dadzą się zmieścić w łożysku widnokręgów, z ustawy społecznej wiejskiej lub nawet ogólnokrajowej wysnutych.

A tam, gdzie istnieje taka odrębność interesów, potrzeb, niedomagań, tam gdzie samo życie wciąż zaostreza tę przeciwstawność, aż do tego, iż jak gdyby do istnienia powołuje specjalne pseudo-państwo, — tam jest nie tylko miejsce, lecz i konieczność tak samo *odrębnej polityki* — polityki miejskiej, a właściwie wielkomiejskiej.

A jaką doniosłość ma taka sprawna polityka miejska, za dowód możemy przytoczyć dwa miasta, znajdujące się od siebie w odległości kilku wiorst. Są to: Sosnowiec i Katowice.

Sosnowiec da się użyć jako przykład tego, czem miasto być nie powinno. Każdy szczegół jego stosunków świadczył, że wyrastał bez opieki najmniejszej, tak samo, jak w jego murach działy warstw pracujących rosła bez szkół jakichkolwiek. Brak zasadniczych urządzeń sanitarnych, nieobecność miejsc odpoczynku, niechlujstwo zupełne, brak urządzeń, ułatwiających przemysłowi jego zadania — wszystkim tem Sosnowiec rążąco odbija od schludnych, dobrze urządzonych, w mnóstwo udogodnień zaopatrzonych Katowic. A przeciwstawność pomiędzy

brudnym Sosnowcem i czystymi Katowicami jest tem jaskrawsza, ile, że te drugie rozrastały się, czerpiąc soki swoje pożywne z Sosnowca.

Ale Katowice posiadały rękę troskliwą, która dbała o nie. Uprawiały własną politykę — politykę swego dobrobytu, wówczas, gdy w Sosnowcu wszystkim rządził obcy biurokrata, troszczący się jedynie o dochody swoje, nie o miasto, po za nim zaś stał rząd, który tak samo nie tylko nie dbał o interes całego kraju, lecz nawet uważał za swój obowiązek przeciwdziałać temu interesowi.

Jednak polityka miejska, o ile pragnie zasłużyć na to miano, nie może poprzestać jedynie na załatwianiu spraw dnia bieżącego. Winna nie w mniejszej mierze mieć bacne oko na warunki dalszego rozwoju miasta, na jego przyszłość. Grzechy, popełnione w tym względzie przez Zarządy Miejskie, zaciążą kiedyś, i to może w sposób fatalny, na przyszłych mieszkańcach miasta i mścić się będą obficie, wywołując w dalekiej przyszłości mnóstwo niedomagań.

Nasze miasta nie powinny lekceważyć tej zasady, tej myśli o przyszłości, jeśli wzrost miast, samemu sobie pozostawiony, nie ma kiedyś wydać wyników bardzo ujemnych.

Bynajmniej nie leży w moich zamiarach wyczerpanie szczegółowe zadań takiej polityki, zabiegającej w przyszłość. Pragnąłbym jedynie poruszyć dwa zagadnienia, w moim rozumieniu — najbardziej zasadnicze.

Jedno z nich:

to sprawa sieci dróg i środków komunikacyjnych dokoła miasta.

Drugie:

to sprawa terytoriów podmiejskich, ich urządzenia i zabudowania.

II.

Ale przedtem nie będzie od rzeczy zatrzymanie się krótkie nad niektórymi stronami Warszawy.

Warszawa należy do liczby miast, które rozwijały się w sposób niemal żywiołowy, wprawdzie nie w takim stopniu, jak Sosnowiec, ale swoją drogą bez opieki dostatecznej.

Otóż przeważają w Warszawie, jak wogóle w większej części kraju naszego, wiatry zachodnie.

Polityka budowlana każdego większego miasta powinna nie spuszczać z oka takiej okoliczności, jaką jest kierunek przeważający wiatrów.

Chodzi bowiem o zabezpieczenie mieszkańców miasta od dymu fabrycznego i sadzy, które wiatry muszą roznosić po całym miejscu, z chwilą, gdy fabryki ulokowały się w dzielnicy niewłaściwej. Z natury rzeczy, na dzielnice fabryczne nadają się przedewszystkiem wschodnie

krawędzie miasta—z jednej strony wiatry będą odganiały dym od fabryk, z drugiej będą mu zapewniały dopływ świeżego powietrza.

Zbyteczna nadmieniać, iż za dawnych czasów nie zaprzatano się zbyt tą sprawą: fabryki sadowiły się, jak chciały, a jeśli są liczniejsze na jednych krańcach miasta, mniej liczne, a nawet nieobecne gdzie indziej, to takie rozmieszczenie jest dziełem nietyle myśli, świadomej swoich pobudek, ile przypadku. Znamy zaledwie jeden przypadek, gdy uwzględniono tego rodzaju wymaganie, a mianowicie, gdy szło o położenie projektowanej rzeźni miejskiej.

Tak samo ujemnie wpływają na zdrowotność miasta tak zwane „drapacze nieba”, t. j. owe kamienice wielopiętrowe, które zaczęły się ukazywać w Warszawie. Stolica kraju naszego może poszczycić się, iż należy w Europie do rzędu miast, mających najwyższe kamienice. Berlin ustępuje jej pod tym względem pierwszeństwa.

Ale jest to ze strony Warszawy wyższość natury nawskroś ujemnej, świadcząca o nieobecności w mieście czujnego oka i troskliwej ręki. Nawet Stany Zjednoczone, które pierwsze dały pobudkę do wznoszenia drapaczy nieba, nie odważyły się na czyny, pospolite w stolicy kraju naszego. Tam kamienice wielopiętrowe zogniskowały się jedynie w dzielnicy handlowej, w tak zwanej *Businesscity*, i służą wyłącznie jako pomieszczenie dla różnych biur i kantorów.

Ale nigdy nie są zbiorem lokalów, zamieszkiwanych, rodzinnych. Po za obrębem dzielnicy handlowej, ciągną się zwyczajne, nie-handlowe dzielnice, w których ludność mieszka. Są to dzielnice, złożone z budynków co najwyżej dwupiętrowych, niekiedy nawet piętrowych.

Natomiast w Warszawie drapacze nieba ulokowały się w dzielnicach niekiedy najzamożniejszych, jako gmachy, przeznaczone na mieszkania rodzinne.

Zbyteczna nadmieniać, iż wpływy ich na zdrowotność są natury jak najujemniejszej: ulice ulegają przekształceniu w tunele, podwórza w rodzaj lochu wilgotnego, dopływ słońca i świeżego powietrza jest powstrzymany. Körösi dowiódł, na przykładzie Budapesztu, że śmiertelność na tej samej ulicy po stronie słonecznej jest mniejsza, niż po zacienionej; że w tej samej dzielnicy jest mniejsza wzdłuż ulic szerokich, niż wązkich.

Drapacze nieba sprowadzają na mieszkańców wszystkie skutki braku słońca i powietrza. Ale są jeszcze inne oddziaływania, bynajmniej nie dodatniej natury. Domy takie niezmiernie podnoszą rentę ziemską i muszą wywołać podrożenie lokali. A nadto, sadowiąc się, jak u nas w Warszawie, na krańcach miasta—starczy w tej mierze ro-

zejrzeć się w okolicy placu Zbawiciela lub ulicy Bagatela — zamykają tem samem dostęp świeżego powietrza do miasta i stwarzają nad niem warstwę atmosfery stojącej, przepełnionej pyłem i miazmatami. Już nie mówimy o powietrzu w obrębie podwórza takiego domu! Ale nie było w Warszawie Zarządu, któryby stał na straży interesów miasta jako całości i zabezpieczał je od zamachów na jego zdrowotność!

Warszawa należy także do liczby miast z rozwojem bardzo niedostatecznym sieci komunikacyjnej. Arteryami ruchu wewnątrz miasta są jedynie tramwaje. Otóż rozglądając się w sieci linii tramwajowych, ma się wrażenie, że przedewszystkiem przeprowadzono takie linie, które zapewniały dochód, a lekceważono dzielnice, w których dochód byłby na poziomie niewystarczającym.

Jest to dobra taktyka, ale jedynie dla przedsiębiorców, nie zaś dla miasta, któremu powinno chodzić nadewszystko o stworzenie możliwych udogodnień dla ludności, o pracę nad podniesieniem dzielnic upośledzonych, nawet gdyby w ciągu lat wielu trzeba byłoby coś dokładać. Ale te minusy w chwili obecnej są przecież stwarzaniem przyszłych plusów! Właśnie po za sprawą tej obojętności, a właściwie wyrachowania szkodliwego, istnieją całe dzielnice, jak Powiśle, które pozostają dotychczas po za obrębem sieci tramwajowej; tramwaj zaś okólny omija troskliwie ubogie krańce miasta. Nawet nie zatroszczono się o to, ażeby tramwaje dochodziły do cmentarzy: cmentarz na Brodnie, cmentarze starozakonny, ewangelicki, kalwiński leżą w znacznej odległości od najbliższej stacji tramwajowej. Zresztą sieć tramwajów obejmuje wyłącznie miasto. Dzielnicę podmiejską, przyłączone świeżo do miasta, znajdowały się i znajdują po za jej obrębem. Do niektórych z nich, jak do Brodna, prowadziła droga tak okólna, lub drogi tak pierwotne, jak gdybyśmy byli gdzieś zdala od stolicy kraju, w zapadłym ustroniu wiejskiem.

Również nie pomyślano o stworzeniu komunikacji do podmiejskich miejsc odpoczynku. Park młociński ma niby służyć do tego celu. Niestety! dojść do niego można jedynie piechotą, lub, w dnie świąteczne, dojechać drogim sposobem, na parostatku, zrzadka puszczającym się w tę podróż.

Tak działo się w samem mieście.

Na przedmieściach rzeczy miały się bezporównania gorzej.

Wystarczy zwiedzić całą tę dzielnicę podmiejską, która rozsiadła się pomiędzy przedłużeniem ulicy, prowadzącej do Powązek, a szosą Wolską, lub pomiędzy szosą, idącą do Sielc i szosą Mokotowską. Wzdłuż szos, jako przedłużenia ulic miejskich, wyrastały domy, stojące z konieczności w jednym rzędzie.

Ale na przestrzeniach pomiędzy szosami, zapanowała swoboda najzupełniejsza. Każdy budował dom, czy domek, gdzie chciał i jak chciał.

Okolice te to zbiór takich „dzikich” budynków, z których przy dalszem zabudowywaniu stolicy, każdy będzie przeszkadzał sąsiadom swoim i będzie z ich strony spotykał przeszkody. Kiedy, podczas opracowywania planu spisu jednodniowego w r. 1916 na przedmieściach, trzeba było mieć rozkład i liczbę domów, ażeby wyznaczyć obowiązki rachmistrzów, osoby, co zajmowały się tą sprawą, stanęły w obliczu takiego zamętu, iż kompletnie były bezsilne. I naturalnie, nadaremnie poszukiwalibyśmy tam jakichkolwiek dowodów, że w tem żywiołowym zabudowywaniu się okolic podmiejskich ktokolwiek brał pod uwagę potrzeby przyszłe mieszkańców: żadnej myśli o miejscach odpoczynku, o regularnych ulicach, o wielu innych rzeczach. I zupełna niemoc w stosunku do zadań natury sanitarnej: doły od kopania gliny, pagórki śmieci, rowy cuchnące, zatruwające powietrze zwłaszcza wiosną—oto nieodzowne ozdoby tej okolicy.

Te rowy cuchnące tworzą oprawę dość szeroką, dokoła Warszawy całej idącą.

Wszystko to: rozmieszczenie fabryk i drapacze nieba, wady komunikacji tramwajowej i rowy cuchnące, dzikie domy, domki i kręte drogi, są grzechami, wielkimi grzechami w stosunku do przyszłości miasta. Warszawa zostaje ogołoconą z prądów świeżego powietrza i promieni słonecznych, jej dzielnice uboższe są traktowane po macoszemu, potrzeby mieszkańców są lekceważone przez ustrój sieci tramwajów, jej przyszły rozrost narażony na najrozmaitsze niespodzianki. Miasto wzrastało, ale nikt nie zadał sobie pytania, czy nie należałoby w sposób systematyczny stać na straży tego rozwoju i zwracać go na tory stosowne.

III.

Sprawą palącą dla każdego miasta jest sprawa komunikacji podmiejskich.

Chodzi tutaj najpierw o dobrą aprowizację miasta. Naturalnie mamy na myśli aprowizację jego w czasie normalnym, a więc pokojowym.

Zbyteczna chyba dowodzić, jak rzeczą wagi pierwszorzędnej jest udogodniony dowóz wiktuałów, z okolic bliżej miasta położonych. Udogodniony, a więc przede wszystkim tani, następnie zaś prędko. Swoją drogą, wielkie miasto nie może poprzestawać na tych środkach spożywczych, których dostarczają okolice, leżące tuż w pobliżu miasta. Miasto także czerpie wiktuały niekiedy z bardzo daleka: z ilości mleka,

spożywanej w r. 1897 w Berlinie (181,500,000 litrów), wyprodukowano w samem mieście zaledwie 13.5% spożywa odpowiedniego, dowieziono zwyczajnymi drogami 28.3%, pozostałe zaś 58% przybyło kolejami żelaznymi, niekiedy z odległości aż 170 kilometrów (jest to największa odległość, z jakiej wysyłało wtedy mleko do Berlina). A zatem więcej niż połowa mleka, spożywanego w Berlinie, przybywała tam, korzystając z sieci kolejowej!

Lecz mleko należy do rzędu tych produktów, których nie opłaca się sprowadzać z odległości zbyt znacznych. Są jednak wiktuały, przychodzące z okolic o wiele dalszych, te mianowicie, które przy danej objętości mają cenę wyższą, a więc sery i masło, jaja, tembardziej mąka i t. p. Znajomość tego, skąd dowozi się do miasta spożywane w niem wiktuały, musi służyć za punkt wyjścia dla całej polityki aprowizacyjnej. Niestety! ani Warszawa, ani Łódź nie rozporządzały i nie rozporządzają odpowiednimi materiałami statystycznymi. Co do Warszawy, wiemy zaledwie tyle, że spożywała sery litewskie, masło syberyjskie i żmudzkie, kasze rosyjskie, mięso stepowe. Odbiło się to podczas wojny, gdy władze okupacyjne powyznaczały powiaty, z których ludności Warszawy wolno było zaopatrywać się w żywność. Znajomość stosunków, istniejących w tej mierze, jest niezbędną wprost dla Zarządów Miejskich. Tylko wtedy te Zarządy mogą oddziaływać w kierunku odpowiednim na koleje, wyjednywać specjalne pociągi na pewnych liniach dla dowozu żywności i wskazywać potrzeby założenia na takiej to stacji lodowni i t. p.

Następnie, polityce Zarządów Miejskich powinno zależeć na stworzeniu ognisk życia podmiejskich, z których ludność przybywałaby codziennie do pracy do miasta i odpływała ku wieczorowi.

Starczy wziąć Londyn lub Berlin. Każde z tych miast otoczone jest wieńcem gmin, służących jako miejsca zamieszkania dla osób, pracujących w samem mieście. Nie mówiąc o takim Charlottenburgu, który zlewa się z Berlinem, będzie można wymienić Steglitz, Hakensee i inne miejscowości tego rodzaju dokoła stolicy państwa niemieckiego. Lepsze powietrze, niższe komorne, większa cisza, wogóle dogodniejsze warunki zdrowotne sprawiły, iż coraz głośniejsze, coraz więcej mówi się o konieczności celowego powoływania do życia takich uzupełnień wielkiego miasta, a nawet na danie im piętna staranniejszego, jako ogrodów—miastom, parkom — miastom. Klaryszew, Konstancin, Żąbki, projektowana Nowa Warszawa, Milanówek mogłyby w stosunku do Warszawy spełnić tę rolę. Byli tacy, co na stałe usiłowali tam zamieszkać, zarobkując w samem mieście. Ale fatalne komunikacje — rzadkie, po-

-wolne, drogie — stanęły na przeszkodzie. Zagranicą, właśnie dla ułatwienia przejazdu, powołano, między innymi, nawet pociągi specjalne, tak zwane pracownicze, przewożące pasażerów, dążących do miasta z okolic podmiejskich — pociągi te kursują w godzinach rannych i ku wieczorowi, przyczem opłata za przejazd jest niższa, przynajmniej dla osób, wykupujących bilety na miesiąc czasu lub więcej.

Wogóle sprawa dobrej i taniej komunikacji podmiejskiej jest tak doniosłą dla większych miast, iż niektóre z nich rozpoczęły na własną rękę budowanie sieci dróg podjazdowych, obsługiwanych przez siłę pary lub przez elektryczność. Między innymi, możnaby wymienić Kolonię, Frankfurt nad Menem, Düsseldorf. Jeszcze rozleglejszą jest działalność Zarządów Miejskich w tym kierunku, polegająca na udzielaniu podniety przedsiębiorcom lub wywieraniu nacisku odpowiedniego na istniejące już koleje. Swoją drogą, coraz silniej występuje poczucie, iż samo miasto, mając się na własny rachunek budowy dróg podjazdowych, rozwiąże to zagadnienie w sposób najdogodniejszy dla ludności. Przedsiębiorstwa prywatne muszą dbać zawsze o zyski; tymczasem miastu chodzi o przyszłość swoją, o zapewnienie mieszkańcom różnych udogodnień, których kosztu mogą narazie nie być pokryte w sposób bezpośredni, ale które pośrednio, w innych dziedzinach życia, mogą wydać skutki jak najdotatniejsze.

IV.

Inną sprawą, niezmiernie ważną ze stanowiska przyszłości, jest sprawa urządzenia i uregulowania okolic podmiejskich.

Wielkie miasta rozszerzają się przedewszystkiem wzdłuż podmiejskich arterij ruchu: Warszawa wydłuża się w kierunku, wskazanym przez drogi, prowadzące do Piaseczna, Czerniakowa, Błonia i t. p. Powstają długie, niekiedy parowiorstowe odnogi, pomiędzy którymi leżą przestrzenie niezabudowane, obracane w ciągu dalszym na pola. Te pola są owym obszarem, na którym, w miarę dalszego rozrastania się miasta, powstaną domy i ukażą się ulice. Już wspominaliśmy, iż te przestrzenie dokoła Warszawy dają nam obraz jak najdalej posuniętego chaosu: tu i owdzie z pośród zagonów wyrastają „dzikie“ budynki, powstają płoty, tak samo „dzikie“, t. j. wznoszone bez żadnej myśli o tem, że kiedyś stworzą całość, niepoddającą się jakiegokolwiek rozsądnej regulacji. Zasadą jest tutaj przysłowie: Wolność Tomku w swoim domku! A każdy Tomek nadużywa praw swoich!

Kiedy myślę o tych okolicach podmiejskich Warszawy, w pamięci mojej wypływa obraz pól, leżących pomiędzy Charlottenburgiem i Halensee. I tam również, przed laty kilku, przestrzeń większa była niezabudowaną.

Ale przerzywały ją wytknięte już z góry i nawet wybrukowane ulice, a pomiędzy ulicami ciągnęły się place, tak samo co do kształtów swoich uregulowane. Miasto zawczasu pomyślało, że na tem pustkowiu, prędzej czy później, powstanie dzielnica zabudowana, i przez uregulowanie ulic i placów, zawczasu zapobiegło powstawaniu dowolnemu domów i zamętowi, płynącemu z takiej dowolności. W rzeczy samej — niewolno przecież i niepodobna tej sprawy pozostawiać dobrej woli właścicieli gruntów, z których dziesięciu może rozumie pożytek, płynący z regulacji uprzedniej i wystąpi z pobudką odpowiednią; ale dziewięćdziesięciu będzie podejrzewało inicjatorów o różne cele ukryte i dlatego będzie im przeciwdziało. Tembardziej, iż należy pomyśleć z góry nie tylko o ulicach, ale i o regulacji placów. Chodzi bowiem w tej pracy przedwstępnej nie tylko o wytknięcie ulic i przeprowadzenie planu różnych robót, co połączą przyszłą dzielnicę z ustrojem miasta kanalizacyjnym, wodociągowym i t. p.; ale także trzeba w jedną masę złączyć wszystkie place, jedne wąskie a długie, inne kształtów nieprawidłowych, ażeby tę całość znowu podzielić pomiędzy posiadaczy, lecz tak, ażeby każdy plac miał kształty najodpowiedniejsze do zabudowania, a w każdym razie prostopadłe do kierunku przyszłych ulic.

I jeszcze rzecz druga.

Zarząd Miejski nie może pozostać biernym widzem tego, jak właściciele takich placów podmiejskich będą chowali do kieszeni swojej zwyczaj cen ziemi, wynikającą z rozrastania się miasta. Niektóre miasta zagraniczne, np. Lipsk, uczyniły z tej sprawy dość poważne źródło dochodów swoich: systematycznie nabywają grunta podmiejskie, ażeby je znowu odprzedać w miarę tego, jak cena ich podnosi się. Ale tutaj chodzi o rzecz poważniejszą, niż o dochody, z takiej odprzedaży płynące — o zapewnienie miastu własnych obszarów, w celu użycia ich ku pożytkowi wszystkich mieszkańców.

Nadewszystko miasto powinno pomyśleć, że tak powiem — o swoich płucach, zwłaszcza takie, jak Warszawa, która nie ma w pobliżu żadnych miejsc odpoczynku świątecznego dla tłumów pracujących. Chodzi tutaj mianowicie o parki, i to parki nie jako miejsca dekoracyjne, miłe dla oka, zabezpieczające swojej dzielnicy czystsze powietrze; ale o parki jako miejsce zabawy i sportu. A więc o parki, zaopatrzone nawet w trawniki, gdzie wolno byłoby odpoczywającym rozlokować się, tembardziej zaś w przestrzenie do zabawy, nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych. Właśnie nasze miasta są całkowicie pozbawione tego rodzaju skwerów i parków.

Chodzi także — gdy mowa o wykupie ziemi podmiejskiej — o posiada-

nie ziemi pod szkoły, świątynie, wogóle pod gmachy i urządzenia publiczne. Wysoce jest wskazane nabywanie gruntów wcześniej, gdy ceny ziemi są jeszcze niskie. Zwłaszcza z całym naciskiem podkreślamy potrzeby przyszłych szkół, które powinny być czemś więcej niż prostym zbiorem sal, gdzie odbywają się wykłady: dziatwa powinna tam mieć place dla zabawy po ukończeniu lekcji, a nawet niewielkie kawałki ziemi pod uprawę, jakie oglądamy przy wzorowej szkole Szlenkerów na Woli.

Wkońcu wartoby także wysunąć sprawę Ogrodów-Miast.

W Warszawie przed wojną pokutował u nas czas dłuższy projekt założenia takiego Ogrodu-Miasta, tak zwanej Nowej Warszawy. Ta osada podmiejska miała powstać na gruntach włościańskich. Wojna obecna pogrzebała ów zamiar. Naszem zdaniem, urzeczywistnienie tego projektu mogłoby wziąć na siebie miasto. Miasto, wypuściwszy specjalne Listy Zastawne dla wzniesienia takiego Ogrodu-Miasta, umarzałoby dług i opłacałoby procenty z rat półrocznych, uiszczanych przez osoby, które nabyłyby tam place lub domki. Co więcej, mogłoby nabywać na swój rachunek pewne części gruntów, ażeby je odstąpić wtedy, kiedy, dzięki rozrostowi takiej osady, ziemia znacznie podniosłaby się w cenie.

Możnaby prawu nabywaniu placów przez miasto wysunąć zarzut, iż takie grunty będą w ciągu lat wielu leżały bezczynnie, narażając miasto na straty. Pomysłowość niemiecka znalazła na to środek skuteczny. Grunty te, podzielone na zagony, są wydzierżawiane robotnikom pod ogrody warzywne. Starczy wziąć Johannisthal w Lipsku samym. Parcele największe nie przewyższają 400 metrów kwadratowych. Tutaj wznoszą się altanki, mienią się różnemi barwami kwietniki, ciągną się zagoniki z warzywem. Ku wieczorowi nadciągają robotnicy z rodzinami, dzierżawiący te kawałki. Niektórzy mieszkają tutaj przez całe lato.

W ciągu lat paru, od czasów ewakuacji władz rosyjskich z kraju naszego, powstały u nas Wielka Warszawa, Wielki Lublin i t. p. Właśnie powołanie do życia tych nowych jednostek miejskich tylko wtedy będzie miało znaczenie poważniejsze, kiedy Zarządy Miast, korzystając z rozciągnięcia Ustawy Miejskiej na okolice podmiejskie, rozpoczną pracę w kierunku odpowiedniego uregulowania dzielnic podmiejskich. Dotychczas okolice te były niezależne od miasta: do nich nie stosowały się przepisy budowlane ani sanitarne; wogóle do tego, co tam się działo, nie wolno się było wtrącać. Wcielenie okolic podmiejskich do miasta znosi te przeszkody — miasto ma wolną rękę w zakresie kształtowania stosunków. Oby dokonywało tego według skali rozległej i w poczuciu obowiązków swoich względem przyszłych pokoleń!

ZYGMUNT MARCZEWSKI.

BANK MIEJSKI KOMUNALNY.

Przed wojną, ludność miast i skupień o charakterze miejskim w Królestwie Polskiem stanowiła 35% ogółu mieszkańców, t. j. zgorą 4 miliony głów.

Administracja naszych miast i miasteczek biurokratyczna, społeczeństwu wroga, nie dawała ludności miejskiej tych kulturalnych urządzeń, które przy większych skupieniach ludzkich są konieczne. Wojna przerodziła ludność miejską — lecz jest to objaw przejściowy. Po ukończeniu tytanicznych zapasów, gdy mieszkańcy powrócą do swych siedzib, rozpocznie się odbudowa kraju i zniszczonych warstatów pracy; społeczeństwo będzie chciało i będzie musiało dogonić Zachód, by stanąć z nim w równych szeregach. Nastąpi rozwój przemysłu i handlu, ludność miejska wzrastać będzie w bardzo szybkim tempie. I oto przed ciałami samorządowemi naszych miast i miasteczek staje olbrzymie zadanie narodowego znaczenia — zmniejszać śmiertelność, czyli powiększać ludność, udostępniać oświatę ogólną i fachową, udoskonalać warunki życia i pracy, ułatwiać ludności znoszenie ciężarów podatkowych — jednym słowem: dostarczać ludności miejskiej jak najlepszych warunków życia, pracy i należytego rozwoju.

Od wypełnienia tych zadań w znacznym stopniu zależeć będzie rozwój polskiego przemysłu i handlu, jak również rozwój silnego liczebnie i ekonomicznie, świadomego swych zadań mieszczaństwa, jakiego od szeregu wieków Polska nie posiada.

Nasze instytucje samorządowe, świadome swych zadań, będą niewątpliwie dążyły do realizacji tych zadań — więc miasta nasze będą przeprowadzały kanalizacje, wodociągi, budowały szpitale, rzeźnie i hale targowe, gmachy szkolne, domy ludowe i tanie mieszkania, — będą urządzały dobre drogi i parki publiczne — jednym słowem: będą powstawały takie urządzenia, bez których życie człowieka kulturalnego i jego owocna praca są dzisiaj prawie niemożliwe.

Ponieważ przez długi szereg lat siła podatkowa ludności, z powodu ran wojną zadanych, będzie słaba, miasta będą zmuszone uciekać się do monopolów i przedsiębiorstw, celem zwiększenia swoich dochodów. Oprócz więc wydatków miejskich na inwestycje, związane z kulturalnymi potrzebami ludności, przewidywać należy duże wydatki na urządzenia monopolów i przedsiębiorstw miejskich.

Nie koniec na tem.

Do przewidywanych w najbliższej przyszłości wydatków zaliczyć jeszcze należy spłatę krótkoterminowych zobowiązań, zaciągniętych podczas wojny, w wielu wypadkach na bardzo uciążliwych warunkach.

Wszystkie więc miasta nasze potrzebują dzisiaj i w najbliższej przyszłości potrzebować będą olbrzymich kapitałów.

Tak wielkich atoli wydatków, jakie miasta nasze czekają, nie można kłaść na barki jednego pokolenia: ponieważ z urządzeń miejskich korzystać będą także pokolenia przyszłe, jest rzeczą słuszną, aby i one część tych ciężarów ponosiły.

Kapitały zatem, niezbędne na inwestycje i przedsiębiorstwa miejskie, osiągnąć należy drogą długoterminowego, obligacyjnego kredytu.

I oto powstaje pytanie: jak ułatwić dopływ koniecznych na potrzeby miast kapitałów, w sposób jak najmniej ludność obciążający?

Obecnie w Królestwie Polskiem mamy 166 miast, w tem dwa duże, Warszawa i Łódź, 11 średnich i 153 miasta i miasteczka z ludnością do 20,000 głów. Ponieważ niektóre osady muszą być przetworzone na miasta, przeto liczba miasteczek w Królestwie Polskiem przekroczy cyfrę 200.

O ile dla miast dużych, a nawet średnich, jak np. Płock, Lublin, Radom i t. p., kredyt długoterminowy obligacyjny jest dostępny, o tyle miasta małe — a takich mamy najwięcej — są takiego kredytu pozbawione.

Rozmiary pożyczek dla miast małych nie mogą być duże, gdyż trzymać się zawsze muszą w pewnym stosunku do liczby ludności, do jej siły podatkowej, do wysokości majątku miejskiego. Obligacje takich miast nie miałyby nabywców i nie mogłyby być przedmiotem obrotów giełdowych, co jest tylko wtedy możliwe, gdy obligacje przedstawiają duże sumy. Wreszcie koszta emisji zawsze powstają w odwrotnym stosunku do wysokości długu, więc koszta pożyczek mniejszych byłyby zbyt wysokie. Czy możliwe, aby takie miasta, jak np. Zakroczym, Miechów lub Garwolin, wypuszczały swoje obligacje? Czy obligacje tych miast miałyby nabywców? Jakie byłyby koszta ich emisji i jaki byłby ich kurs?

Co do miast większych, które z kredytu obligacyjnego mogłyby

korzystać, to wypuszczanie obligacji przez poszczególne miasta musi ujemnie wpływać na kurs tych papierów, gdyż z powodu specjalnych warunków, na jakich każda pożyczka byłaby zaciągana, powstaje różnorodność obligacji co do ich oprocentowania, amortyzacji i t. p. Poza tem miasta nie są w możności interweniowania na rynku za pomocą kupna swych papierów na wypadek niżki kursu.

Z powyższych powodów wypływa konieczność stworzenia specjalnej, centralnej instytucji kredytu komunalnego dla miast. Instytucja taka nie może być rządową, t. j. nie może czerpać kredytu ze skarbu państwa, gdyż skarb ten będzie miał tak olbrzymie ciężary i wydatki, że kredytu tego udzielać nie będzie w stanie. Przecież rząd polski będzie musiał przejąć część długów państwowych Rosyi, zabezpieczyć swoją walutę drogą zakupu złota; będzie miał ogromne wydatki na odbudowę kraju, na odszkodowanie wojenne, na regulację rzek, na budowę dróg żelaznych; będzie musiał wspierać przemysł, handel i t. p.: udzielanie przeto w tej lub innej formie olbrzymiego kredytu gminom miejskim spowodować może obniżenie kursu papierów państwowych.

Drugi wzgląd, niemniej ważny od pierwszego, przeciwko korzystaniu z kredytu rządowego, jest ten, że tą drogą powstaje finansowa zależność gmin samorządowych od państwa, co się sprzeciwia istocie samorządu i tamować może jego rozwój.

Ponieważ kredyt komunalny bezpośrednio gminom miejskim jest potrzebny i one tylko z niego korzystać mogą — jest więc rzeczą słuszną, dla rozwoju naszego samorządu wskazaną, a dla rozwoju naszych miast konieczną, żeby organizacja kredytu komunalnego przez miasta była przeprowadzona. Musi to być instytucja publiczna, przez społeczeństwo w osobach reprezentantów ciał samorządowych kierowana i przez te same również organy kontrolowana.

Leży atoli zarówno w interesie miast-dłużników, jak i w interesie wierzycieli, oraz ze względu na bezpieczeństwo samej instytucji kredytu komunalnego, aby papiery, przez nią wypuszczane, miały dużo zaufania, t. j., aby miały popyt i wartość odpowiednią do zadań i powagi instytucji. Dlatego obligacje powinny mieć przywileje papierów państwowych, a więc powinny być przyjmowane jako kaucye przy dostawach i zamówieniach rządowych, jako zabezpieczenie cła, jako kaucye sądowe i t. p.

Rząd atoli, dając przywileje Banku Miejskiego, musi też sam posiadać przywilej wyjątkowej kontroli nad działalnością Banku, innemi słowy — nie tylko zwykłej kontroli, jaką ma każdy rząd względem każdej instytucji finansowej kraju, lecz nadto kontroli specjalnej, zarówno

w zakresie ogólnej finansowej działalności Banku, jak i co do celowości jego operacyj.

Wychodząc z powyższych danych, Wydział Samorządowy Departamentu Spraw Wewnętrznych przygotował następujący projekt Ustawy Banku Miejskiego Komunalnego:

Celem Banku jest:

1. Udzielanie długoterminowego obligacyjnego kredytu na nadzwyczajne wydatki miejskie, jak nap. kanalizacja, wodociągi, rzeźnie, oświetlenie, szpitale, tramwaje, kolejki, konwersye długów i t. p.

2. Kredytu krótkoterminowego gotówkowego na budowę szkół, mostów, urządzenie bruków, kupno nieruchomości i t. p.

Ten ostatni cel, t. j. kupno nieruchomości, dlatego uważaliśmy za wskazane wymienić, ponieważ wiele miast naszych nie posiada wcale nieruchomości lub posiada je w ilości niedostatecznej, a w takim razie miasta owe nie będą mogły prowadzić należytej polityki gruntowej, t. j. powściągać spekulację placami, obniżać ceny mieszkań i t. p. Powtórze — miasto musi posiadać pewien zapas gruntów na potrzeby własne i na przyszły rozwój urządzeń miejskich; w interesie zatem miasta leży, ażeby nabyć owe grunta obecnie, gdy są tańsze, nie zaś w przyszłości, gdy z rozwojem miasta wzrastać będzie cena ziemi. Przytem nieruchomości miejskie dziś nabyte, wzrastając corocznie w cenie, automatycznie powiększać będą majątek miejski, a równolegle i powiększać także zabezpieczenie pożyczek.

3. Pośrednictwo w finansowaniu pożyczek miejskich, zaciąganych bezpośrednio przez miasta.

Wiadomo, że specjalne instytucje kredytu komunalnego na Zachodzie nie udzielają pożyczek miastom dużym. Rozmiary pożyczek wielkich miast są zbyt znaczne, aby mogły się pomieścić w ramach jednego banku, bez uszczerbku dla kredytu miast innych. Wielkie miasta mogą z powodzeniem wypuszczać obligacje bezpośrednio. I Bank projektowany nie będzie prawdopodobnie mógł udzielać kredytu w Warszawie i Łodzi, przynajmniej w pierwszych latach swego istnienia. Dwadzieścia milionów marek pożyczki dla Warszawy jest, stosunkowo do jej potrzeb, sumą niewielką; tymczasem 20 milionów marek może w zupełności zaspokoić potrzeby 20 średnich miast, a nawet 40 małych. Projektowany więc Bank Miejski będzie mógł tylko pośredniczyć w finansowaniu pożyczek Warszawy i Łodzi, a i tą drogą przyczynić się może do zmniejszenia kosztów emisji lub do utrzymania dobrego kursu tych papierów.

4. Przyjmowanie w charakterze depozytów funduszy instytucji komunalnych, prowadzenie operacji komisowych, jak kupno i sprzedaż papierów procentowych, przekazy i t. p.

Bank ma prawo otwierania oddziałów we wszystkich miastach Królestwa Polskiego.

Kapitał akcyjny składa się z akcji po 1000 marek w ilości nieograniczonej i stanowić ma 5% kapitału obligacyjnego; powiększać się on będzie automatycznie, wraz z powiększeniem kapitału obligacyjnego. Miastom, którym przyznany będzie kredyt, a które akcji Banku nie posiadają, z udzielonej pożyczki potrąci się 5%, wzamian zaś tego otrzymają akcje Banku.

Akcyje są imienne i tylko w posiadaniu danych miast znajdować się mogą; odprzedawać je innym miastom można jedynie z wiedzą Rady Nadzorczej.

Bank rozpoczyna czynności z chwilą, gdy wpłacone zostanie 250,000 mk. kapitału zakładowego.

Obligacje w wysokości stu marek wypuszczane są raz na rok, na ogólną sumę przyznanych miastom pożyczek.

Na rachunek przyznanych pożyczek, wydane być mogą zaliczki z funduszu rezerwowego czystych zysków i nieodebranych procentów.

Obligacje mają przywilej papieru państwowego, t. j. mogą być przyjmowane jako kaucye przy dostawach i robotach rządowych, na zabezpieczenie cel, kaucye sądowe i t. p. W obligacjach Banku mogą być lokowane fundusze instytucji dobroczynnych i społecznych.

Warunki wydawania pożyczek:

Celem otrzymania pożyczki, Zarząd Miasta przedstawić musi szczegółowy projekt i kosztorys przedsiębiorstwa, na które pożyczka ma być zaciągnięta, zatwierdzony przez Radę Miejską i odpowiednio ulegalizowany. Sama pożyczka i jej warunki muszą być zatwierdzone przez te same czynniki.

Miasto, pragnące otrzymać pożyczkę, musi przedstawić Bankowi economiczny i finansowy swój stan, zaludnienie, wykaz przemysłu i rzemiosł, stan posiadania ludności, szczegółowy wykaz swego zadłużenia, budżety projektowane i wykonane za ostatnie dwa lata.

Każde przedsiębiorstwo miejskie musi mieć swój własny, ściśle opracowany budżet, a to dlatego, żeby koszta administracji przedsiębiorstwa nie były zamieszczane w ogólnych kosztach administracji miasta.

Niektóre budżety miast, nie tylko polskich, tak [są] układane, że częściowa administracja przedsiębiorstwa właśnie do ogólnej administracji miasta jest zaliczona, a to celem wykazania większej rentowności

przedsiębiorstwa. Taki system przynosi szkodę finansom miejskim. Jedynie wykazanie faktycznego stanu rzeczy może się przyczynić do lepszej administracji przedsiębiorstwa, a tym sposobem podnieść kredyt miasta i zaufanie do wypuszczonych obligacji.

Bank ma prawo sprawdzania na miejscu, przez swego delegata, wszystkich powyższych danych.

Maksymalna granica pożyczek.

Raty i procenty wszystkich zaciągniętych pożyczek mogą stanowić $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{4}$ ogólnych wydatków miejskich. Jedno miasto nie może otrzymać pożyczki więcej po nad $\frac{1}{4}$ sumy wypuszczonych w jednym roku obligacji.

Uchwalone pożyczki wydawane są w miarę wykonywanych robót, na które pożyczki te są zaciągnięte. Od wypłaconych tą drogą rat pożyczkowych pobiera się ustanowiony procent, a termin pożyczki rozpoczyna się z chwilą otrzymania całkowitego kapitału pożyczkowego.

Ten sposób wydawania pożyczek ma na celu zmniejszenie kosztów pożyczki. Mielśmy przykłady, że kilkudziesięciomilionowa pożyczka, zaciągnięta na 6%, zanim została zużytkowana na cel przeznaczony, deponowana była w bankach na 3%, miasto zatem straciło zupełnie nieprodukcyjnie dziesiątki tysięcy rubli.

Pożyczki udzielane są w obligacjach, które, na żądanie dłużnika, muszą być realizowane przez Bank, za potrąceniem poniesionych kosztów.

To zastrzeżenie chroni dłużnika-miasto od straty przy realizowaniu obligacji, a Bankowi daje możność podtrzymania dobrego kursu obligacji.

Długoterminowe obligacyjne pożyczki wydawane są na lat od 20 do 80, przyczem stopa procentowa pożyczki podnosi się w stosunku do długości jej terminu, a to celem skrócenia terminu pożyczek. Warunek ten stosowany być może tylko do pożyczek, przeznaczonych na przedsiębiorstwa miejskie rentowe, jak: tramwaje, gazownie, kolejki i t. p.

Spłata pożyczki odbywa się w ratach półrocznych drogą anuity stałej lub równych rat kapitału, z procentami od nieopłaconej pożyczki.

W razie uchybienia terminu płatności rat, dłużnik-miasto opłaca procent od nieopłaconej raty. Jeśli po upływie 4 miesięcy od terminu płatności rata zapłacona nie będzie, Bank ma prawo egzekwowania tej należności, przy pomocy władzy państwowej, drogą ustanowionych przez władze państwowe przepisów.

Zabezpieczenie pożyczek.

1. Pożyczki zabezpieczone będą na dochodach przedsiębiorstwa, na które są zaciągnięte;

2. na wszystkich dochodach miejskich;

3. na hipotekach odpowiednich nieruchomości miejskich.

Wszystkie zapomogi, udzielane miastom przez rząd lub Sejmiki, idą na rachunek rat. Raty i procenty stanowiąc muszą obowiązkowy wydatek miasta, to znaczy, że muszą obowiązkowo być zamieszczone w budżetach.

Podział zysków.

Czysty zysk idzie na opłatę ustalonego procentu od akcyj. Pozostałość czystych zysków dzieli się w odpowiednim stosunku na fundusz rezerwowy akcyjny i na fundusz rezerwowy obligacyjny; pierwszy na zabezpieczenie akcyonaryuszów, — drugi na zabezpieczenie posiadaczy obligacji. Ten ostatni fundusz gromadzi się do wysokości 10% kapitału obligacyjnego.

Jeżeli dywidenda za rok operacyjny nie dosięgnie ustanowionego procentu, to dopłata skutecznia się z akcyjnego funduszu rezerwowego.

Jeżeli fundusz rezerwowy obligacyjny dosięgnie 10% kapitału obligacyjnego, to zyski, po opłaceniu dywidendy, idą na t. zw. „fundusz użyteczności publicznej miast.”

Wydatki z funduszu użyteczności publicznej dokonane być mogą tylko za zgodą $\frac{2}{3}$ członków Rady Nadzorczej.

Władze Banku stanowią: Rada Nadzorcza z komisarzami, Zarząd i Komisya Rewizyjna.

Radę Nadzorczą, z 17 osób i z 5 zastępców, wybiera Ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszy na lat 3. Co rok ustępuje $\frac{1}{3}$ część Rady Nadzorczej. W pierwszych dwóch latach przez losowanie, w następnych drogą starszeństwa wyboru.

Komisarze wyznaczani są: jeden przez Departament do Spraw Samorządu, drugi przez Ministerium Skarbu (Departament Skarbu). Komisarze czuwają, aby zarządzenia Banku były zgodne z prawem i ustawą Banku, jak również, aby nie były sprzeczne z interesami miast lub państwa.

Rada Nadzorcza wybiera dyrektora Banku i 2 wicedyrektorów, — ma się rozumieć, nie z pośród swego grona.

Komisję Rewizyjną z 5 osób wybiera co rok Ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszy.

Miasta-akcyonaryusze reprezentowane są na Zgromadzeniu Ogólnem lub Nadzwyczajnem Banku przez swych reprezentantów, wybieranych łącznie przez Zarządy Miast i Prezydium Rady Miejskiej. Miastoposiadacze 2—5 akcyj mają jeden głos; posiadacze powyżej 5 akcyj,—

jeden głos na każde pełne 5 akcji, przyczem jeden akcyonaryusz-miasto nie może posiadać więcej nad 15 głosów.

Ograniczenie to ma zapobiegać majoryzacji małych miast.

Działalność Banku ulega kontroli Sejmu w ten sposób, że Sejm wybiera corocznie Komisję Rewizyjną, która składa przed Sejmem sprawozdanie z czynności Banku.

Oto są główne zasady projektowanej ustawy Banku Miejskiego Komunalnego.

Pominałem szczegóły drugorzędnego znaczenia lub też czysto techniczne, które w każdej ustawie zamieszczone być muszą. Projekt ten, ujęty w klamry paragrafów, będzie złożony władzom do legalizacji.

Ustawa ta ułatwia zgromadzenie kapitału zakładowego, oddaje instytucję w ręce społeczeństwa i pod jego kontrolę, zabezpiecza interesy zarówno wierzycieli, jak i dłużników, daje możność miastom małym i miasteczkom korzystania z dogodnego kredytu, nie obciąża miast nadmiernymi kosztami i procentami, wreszcie — oddaje nadzór w ręce władz państwowych i prawodawczych.

Bank Miejski Komunalny bezwątpienia przyczyni się do rozwoju naszych miast i miasteczek, uczynić z nich może promień kultury dla danej okolicy, może się stać fundamentem dla polskiego przemysłu i handlu, z miast naszych może stworzyć czynnik państwowego i społecznego postępu.

Oczywiście, nie dokona tego nawet najlepsza ustawa.

Owocność skutków działalności Banku zależeć będą od kierowników instytucji, od zrozumienia przez nich potrzeb kraju, od ich pracowitości, ich energii, ich miłości kraju.

Ufajmy — miejmy przekonanie, że takich ludzi znajdziemy.

WACŁAW DUNIN.

Zarządy Miejskie a Władza Państwowa.

Są dwie teorie samorządu:

Jedna — społeczna, która powiada, że społeczeństwo powinno załatwiać swoje sprawy miejscowe, państwo zaś tylko swoje sprawy państwowe.

Druga — państwowa, według której państwo porucza ludności miejscowej wykonywanie pewnych zadań zarządu miejscowego.

Pierwsza teoria przeciwstawia społeczeństwu państwo. Powstała ona w tym czasie, kiedy społeczeństwo prowadziło walkę z absolutyzmem na Zachodzie.

Ten moment powstania odbił się też na samej teorii: przeciwstawienie społeczeństwa państwu występuje tu jaskrawo. Według tej teorii — im mniej państwo otacza opieką sprawy samorządowe, tem lepiej dla samorządu.

Dziś teoria ta już przebrzmiała. Nauka przeszła nad nią do porządku dziennego. Dziś ogólnie panuje pogląd, że teoria państwowa jest słuszniejsza i znacznie więcej praw daje samorządowi.

Napozór wydaje się inaczej; zdaje się, że teoria społeczna otwiera przed samorządem znacznie szersze horyzonty, teoria zaś państwowa raczej ogranicza je.

W gruncie rzeczy jest wręcz odwrotnie.

Teoria społeczna stawia Związek Samorządowy na tym samym poziomie, co związki zwykłe, prywatne. W ten sposób Związek Samorządowy ogromnie traci na znaczeniu, traci na swej sile, na możliwości działania.

Jest bowiem ogromna różnica pomiędzy Związkiem Samorządowym a Społecznym: Przedewszystkiem państwo żąda od Związków Samorządowych, ażeby one istniały. Państwo nie może dopuścić, ażeby była jakakolwiek gmina, gdzieby Związek Samorządowy nie istniał, więc mamy *przymus* istnienia Związków Samorządowych.

Dalej państwo porucza ludności w samorządzie załatwianie pewnych zadań państwowych, a więc część tego, co spełniało państwo, obecnie spełnia samorząd.

Wreszcie jest przymus również dla poszczególnych jednostek, należących do Związku Samorządowego. W zwykłych związkach może jednostka należeć lub nie należeć do związku, względnie od jej dobrej woli. Tymczasem przy Związku Samorządowym jest przymus. Związek Samorządowy opiera się nie na subiektywnych warunkach dobrej woli jednostek, związanych wspólnymi dążeniami, lecz na warunkach obiektywnych, na fakcie zamieszkiwania w danej miejscowości.

Widzimy więc głęboką różnicę pomiędzy zwykłym Związkiem Społecznym a Związkiem Samorządowym. Dla Związku Samorządowego potrzebna jest nie tylko swoboda ogólna zakładania związków, co wystarcza dla związków zwykłych; ale musi on posiadać jeszcze pewne prerogatywy państwowe, aby spełniać przekazane mu czynności państwowe, musi posiadać pewną władzę. Ta władza stosowania przymusu jest ważnym przywilejem Związków Samorządowych. Związki Samorządowe mogą naprz. nakładać podatki i przymusowo je ściągać.

Stosunek państwa do Związku Samorządowego jest zupełnie inny, niż do związku zwykłego. Przy zwykłych związkach występuje kontrola *negatywna*, t. j. państwo pilnuje, ażeby nic się nie stało takiego, co by szkodziło państwu, czy ogółowi. Państwo stoi na straży, ażeby Związki Samorządowe nie przekraczały kompetencji, ażeby szanowały prawa i nie szkodziły cudzym interesom. Przy Związkach Samorządowych jest potrzebna dalej idąca kontrola *pozytywna*. Państwo musi pilnować, ażeby samorząd wykonywał swoje czynności i żeby wykonywał je *dobrze*.

Powstaje pytanie: jakie sprawy przekazuje państwo samorządowi?

Określić ściśle, co należy do samorządu, a co do państwa, jest rzeczą bardzo trudną, gdyż rozgraniczenie spraw państwowych i samorządowych ściśle przeprowadzić się nie da. Można tylko postawić ogólną zasadę, iż miejsce dla władzy państwowej jest wszędzie tam, gdzie zadania zarządu powinny być wykonywane w sposób jednolity i jednostajny. Tam, gdzie chodzi o interes ogólny, wkracza państwo; gdzie się wysuwają sprawy miejscowe, — jest pole dla działalności samorządu. Ta zasada ogólna jest jednak nieścisła i w praktyce bardzo trudno nieraz rozstrzygnąć, co należy do samorządu, a co do państwa.

Wyobrażenia o roli państwa i o konieczności jednolitości są różne u różnych narodów i w różnych czasach. Porównajmy tylko dwa narody: Anglię, gdzie się wysuwają na pierwszy plan organizacje spo-

łeczne i inicjatywa obywatelska, państwo zaś gra rolę drugorzędną, i Niemcy, gdzie państwo bierze na siebie wszystkie zadania społeczne.

Porównajmy takie okresy czasu, jak średniowiecze i okres nowoczesny.

W średniowieczu państwo grało rolę niewielką; wszystko załatwiały Związki Samorządowe. Obecnie zadania, które bierze na siebie państwo, wzrastają niepomniernie, zaczyna ono obejmować wszystkie dziedziny życia. Dziś nauka stoi na tym punkcie widzenia, że zarząd kraju jest jeden, niezależnie od tego, kto go wykonywa: państwo, czy też organizacje samorządowe; cała różnica polega na tem, że w niektórych razach lepiej, ażeby go wykonywały organy państwowe; w innych zaś razach znacznie większe skutki przynosi działalność organizacji lokalnych.

Przy takim poglądzie, że zarząd jest jednolity, niema przeciwstawienia społeczeństwa państwu, niedopuszczalne jest wprost rozróżnianie działalności państwowej od samorządowej, jako rzeczy sobie sprzecznych.

Pod tym względem panują u nas jeszcze pojęcia niedość jasne. Na naszej psychice odbija się szkodliwie psychika rosyjska, gdzie panowała stała walka obozu rządowego ze społecznym. Tam istotnie społeczeństwo musiało wywalczać sobie krok za krokiem pewne ustępstwa i przywileje, władza zaś rządowa dążyła do tego, ażeby ten czynnik społeczny zgnieść i zdusić.

Na Zachodzie niekiedy jeszcze odzywa się echo dawnych walk z absolutyzmem, ale ogółem biorąc, — podobne pojęcia są tam już stanowczo anachronizmem.

U nas, niestety! pojęcia rosyjskie silnie się jeszcze trzymają, co jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Polacy wogóle są jeszcze mało pod względem państwowym wyrobieni. W Polsce niepodległej nie wytworzyliśmy jeszcze silnego rządu, nie wytworzyliśmy silnej organizacji państwowej, nie było tego silnego nacisku z góry, jaki wytworzył absolutyzm kulturalny, który właściwie zlepił społeczeństwo zachodnie w jedną zwartą całość.

U nas, odwrotnie — w okresie swobód wysunął się na plan pierwszy pierwiastek indywidualno-społeczny. Gdyśmy utracili niepodległość, niewola pogłębiła więcej jeszcze tę przepaść, jaka istnieje pomiędzy społeczeństwem a państwem; wszystko, co szło ze strony państwa, było dla nas niepożądane i poniekąd słusznie, gdyż państwo obce stało na stanowisku wrogiem względem społeczeństwa polskiego. Dlatego idea walki społeczeństwa z rządem ugruntowała się u nas bardzo silnie.

Obecnie wszakże ten dawny pogląd powinien uleść radykalnej

zmianie. Zupełnie inaczej bowiem przedstawia się sprawa, gdy mamy do czynienia z państwem własnym. Przecistawianie się własnemu państwu byłoby rzeczą nietylko niepożądaną, ale także wysoce szkodliwą. Tutaj nie przeciwstawianie się społeczeństwu państwu, lecz harmonijne dążenie obu tych czynników do jednego celu powinno być naszym zadaniem.

Jak osiągnąć taką harmonię?

Nie wystarczy tu wyrażenie obustronnie dobrej chęci, — trzeba stworzyć odpowiednią formę, ażeby taka współpraca była możliwa. Z jednej strony państwo musi rozciągnąć kontrolę nad samorządem. Skoro porucza temu samorządowi część swoich zadań i powierza mu czynności państwowe, rzecz prosta, że musi również strzedz, ażeby czynności te były należycie spełniane. Państwo, przekazując Związkowi Samorządowemu część władzy, musi jednocześnie baczyć, ażeby władza owa była spożytkowywana właściwie, ażeby nie zdarzały się żadne w tym zakresie nadużycia.

Z drugiej strony powstaje obawa: czy zbytnia opieka nie obezwładni samorządu? Nie należy zapominać, że samorząd jest szkołą życia obywatelskiego; że społeczeństwo, które nie rozwinęło w sobie samorządu, nie może ugruntować swobód politycznych. Obywatel, nie stykający się ze sprawami społecznymi, nie może objąć całokształtu potrzeb ogólnopaństwowych. W społeczeństwach, pozbawionych samorządu, widzimy niedojrzałość i brak wyrobienia politycznego. Przy konieczności kontroli państwowej, należy jednocześnie baczyć, ażeby samorząd nie został zbyt skrupowany, by martwy szablon urzędniczy nie zabił samodzielnej przedsiębiorczości społecznej.

Uzgodnienie konieczności opieki państwowej z rozwojem samorządu jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań, które jednak rozwiązać bezwzględnie trzeba.

Rozpatrując stosunki zachodnie widzimy, że tam szukano rozwiązania tego zadania na różnych drogach. W Anglii organy samorządowe rozwijają się kosztem jednolitości państwowej. Tam na plan pierwszy wysuwały się organizacje miejscowe. Tam państwo traci na powadze dlatego, że nie wgląda nieraz w te dziedziny, gdzie powinny się wypowiedzieć. Tam spostrzegamy *przerost* swobody Związków Samorządowych kosztem ingerencji państwowej. Rezultat stąd, że państwo, w Anglii nap., nieraz nie może podejmować zadań takich, jakie państwa gdzieindziej, na kontynencie, bez trudności wypełniają, wskutek zaś tego cierpi interes ogólny. Słowem nawet w tym kraju, typowo samorządowym, doniosłe to zagadnienie nie zostało rozwiązane należycie

i w wieku XIX widzimy w Anglii silną tendencję w kierunku wzmożenia nadzoru państwowego nad samorządem, w kierunku uzależnienia organizacji samorządowej od państwa. Dążenie to przejawia się coraz silniej i coraz częściej jest w praktyce stosowane.

Zupełnie inną drogą osiągnięto rozwiązanie pomienionego zagadnienia we Francji. Tam spotykamy się z przerostem władzy państwowej; tam centralizm państwowy opanował zupełnie Związki Samorządowe; tam kontrola państwowa idzie tak daleko i tak jest skrupulatnie przeprowadzana, że państwo właściwie wszystko wzięło w swoje ręce, usuwając Związki Samorządowe na plan drugi. Widzimy tam zatem objaw wprost przeciwny niż w Anglii, mianowicie: przerost państwa kosztem samorządu.

W Austrii próbowano sprawę tę rozwiązać, tworząc dwie niezależne od siebie dziedziny: 1) Administracji Państwowej i 2) Administracji Samorządowej. Była to próba urzeczywistnienia tej teorii społecznej, według której działalność samorządową oddziela się od państwowej.

Próba ta w praktyce okazała się fatalną: samorząd nietylko nic nie zyskał na usunięciu go zupełnem od państwa, lecz przeciwnie, — ogromnie stracił. Organizacje samorządowe w Austrii muszą we wszystkich sprawach udawać się do władzy państwowej, ponieważ tam ona istotną egzekutywę wyłącznie posiada. Teoretyczna niezależność samorządu wobec tego, że państwo nie udzieliło mu znacznieszego zakresu swoich prerogatyw, powoduje w praktyce jak najfatalniejsze następstwa, przede wszystkim zaś bardzo szkodliwie wpływa na sam rozwój samorządu. Dualizm austriacki prowadzi do ciągłych starć pomiędzy państwem a Związkami Samorządowymi, przyczem oczywiście państwo, jako silniejsze, zwykle ma przewagę.

Zagadnienie uzgodnienia kontroli państwowej z samodzielnością samorządu najpomyślniej rozwiązano w Niemczech. Widzimy tam organiczne zespolenie, polegające na tem, że organy wykonawcze samorządowe są jednocześnie w pewnym zakresie organami państwowymi. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła Francja; ale gdy tam idea zasadnicza uległa spaceniu, w Niemczech zachowano zupełną równowagę obu czynników, społecznego i państwowego, przy ich organicznem zespoleniu. We Francji zespolenie organiczne spowodowało, że samorząd został podporządkowany państwu w ten sposób, iż organ wykonawczy w samorządzie zmienił się zupełnie w urząd państwowy, ponieważ jego działalność państwowa nietylko odsunęła na plan dalszy, ale nawet uniemożliwiła mu działalność społeczną. W Niemczech jest

inaczej: tam ten sam urzędnik jest organem wykonawczym samorządu i jednocześnie wykonawcą poleceń rządowych, urzędnikiem państwowym.

Idea ta nie jest obcą i u nas; ale u nas równowaga między dwoma czynnikami została zachwiana. Jeżeli weźmiemy naszą gminę, to tu mamy wójta, który poniekąd jest również organem państwowym. W praktyce jednak wójt stał się niższym urzędnikiem administracyjnym. Przeistoczenie to w skutkach swoich okazało się dla gminy szkodliwym, gmina bowiem nasza, nie posiadając oparcia u wyższych jednostek samorządowych, ciemna i nie znająca swych praw, nie mogła się oprzeć samowoli naczelnika powiatu. Lecz 'szczegół ten nie obala w niczem samej zasady, która jest słuszna i która w Niemczech wydała jak najlepsze owoce.

Burmistrz powinien być jednocześnie organem wykonawczym i reprezentacyjnym samorządu, ale w pewnym zakresie również przedstawicielem władzy państwowej, otrzymującym polecenia od władz administracyjnych i korzystającym w obrębie miasta danego z pewnych prerogatyw władzy państwowej. Tak nap. burmistrz może wydawać przepisy obowiązujące dla mieszkańców miasta, może wyznaczać kary administracyjne, zarządza zwykle w mieście policją. Są to funkcje państwowe, które przy teorii społecznej nie mogłyby być stosowane. Tutaj burmistrz występuje jednocześnie jako urzędnik państwowy i dlatego te funkcje mogą być na niego przelane. W ten sposób i samorząd korzysta, gdyż powaga i znaczenie burmistrza w mieście dzięki temu rosną.

W naszych warunkach specjalnie jest potrzebna większa, niż gdzieindziej, ingerencja państwa. Pochodzi to stąd, że u nas niezbędne jest rozwinięcie i ugruntowanie poczucia państwowego w psychice narodowej, które dotychczas, w krótkim okresie niepodległości państwowej, jeszcze się szerzej nie rozwinęło, a w okresie niewoli—zanikło. W przeżytym okresie niewoli, rozwinęliśmy i ugruntowaliśmy w sobie przekonanie o konieczności przeciwstawiania się społeczeństwu państwu. Wskutek tego państwo u nas spotka się z rozmaitemi dążnościami odśrodkowymi, które będzie musiało zwalczać. Spotka się z pomijaniem interesów ogólnopaństwowych i potrzeb ogólnokrajowych, gdyż poszczególne gminy będą się interesowały tylko sprawami miejscowymi, wcale nie zwracając uwagi na sprawy ogólne. Należy się o to obawiać tembardziej, gdyż w naszych miastach zamieszkuje nader licznie żywił obcy, mianowicie żydowski, który nie jest jeszcze w dostatecznej mierze zasymilowany; w niektórych miastach żywił ten znacznie przeważa, w innych jest bardzo silny. W tych warunkach, mając do czynienia

z elementem, który nawet pod względem narodowym nie jest jeszcze jednolity, tem większy wpływ musi posiadać państwo, tem silniejszą musi być jego ingerencja.

Państwo nasze będzie po za tem miało duże trudności nazewnątr, ażeby ugruntować swoje istnienie; przeto tem większą powinno posiadać wewnątrz sprężystość, tem ściślejszą powinno osiągnąć zwartość administracyjną.

Nasze społeczeństwo i państwo wielkie mają do spełnienia zadania, gdyż dotychczas wszystko w miastach naszych leżało odłogiem i teraz dopiero nastaje okres, kiedy trzeba pracować za cały wiek poprzedniej bezczynności, kiedy trzeba odrobić w krótkim czasie to, co się zaniedbało.

Nasze państwo musi wkraczać w dziedzinę samorządową z pewną dalej idącą kontrolą z tego względu jeszcze, ponieważ nasze czynniki społeczne zamało są jeszcze przygotowane do samodzielnej działalności. Długa niewola rosyjska niesłychanie szkodliwie wpłynęła na nasze stosunki. Dziś już tej niewoli niema, ale skutki długo jeszcze odczuwać będziemy. Jednym z najgorszych to brak poczucia prawa, jaki u nas bardzo głęboko zapuścił korzenie. Wszystkie prawa, idące z zewnątrz, od Państwa 'Rosyjskiego, uważaliśmy za narzucone i mogliśmy żyć tylko dzięki temu, że prawa te można było obejść. Obecnie Państwo Polskie musi przede wszystkim przeprowadzić wielkie zadanie ugruntowania i rozwinięcia poczucia prawa wśród ogółu. Dopóki tego nie osiągnie, potrzebna będzie pilna kontrola państwowa, któraby na straży tego prawa stała.

Drugim fatalnym skutkiem niewoli rosyjskiej jest wszechstronna demoralizacja, którą urzędnicy rosyjscy zaszczepili wśród szerokich mas. Demoralizuje się nietylko ten, kto bierze, ale i ten, kto daje łapówki. Społeczeństwo nasze przywykło do tego, jak do prawidła życiowego, że wszystko można załatwić drogą okólną, za pomocą pieniędzy i wpływów osobistych. Z temi nadużyciami, z tą demoralizacją, która tak głęboko się wżarła w nasze życie społeczne, państwo będzie musiało bardzo energicznie walczyć.

Dalej należy wziąć pod uwagę niski stan kultury naszej w porównaniu z Zachodem. Wskutek tego państwo będzie musiało roztoczyć szerszą kontrolę nad samorządem, niż na Zachodzie, gdzie Związki Samorządowe, dzięki posiadaniu większej liczby ludzi wyrobionych, mogą łatwiej dać sobie radę. U nas będziemy odczuwali brak odpowiednich ludzi do zarządzania sprawami miejskimi i dlatego też pań-

stwo przy pierwszych swoich krokach będzie musiało troskliwszą opieką otaczać samorząd, niż przy stosunkach więcej normalnych.

Stosunek państwa do poszczególnych organów samorządowych nie może być szablonowym — państwo musi się dostosować do odrębnych warunków; nie może sobie postawić jednej zasady, ale musi zawsze liczyć się z różnorodnymi objawami życia. Byłoby fatalnie, gdyby państwo stworzyło sobie pewne formułki i starało się je wtłoczyć w życie, gdyż wówczas życie zostałoby spaczona i osiągnęlibyśmy bardzo smutny rezultat skrępowania rozwoju społecznego.

Fatalne w tej mierze skutki szablonu widzimy we Francji, gdzie silny centralizm, nie uwzględniający różnic pomiędzy Związkami Samorządowymi, spowodował najgorsze następstwa, bo ten sam ustrój, który był dobry dla jednych, zupełnie się nie nadaje dla innych. Tutaj przede wszystkim na pierwszy plan rzuca się w oczy różnica pomiędzy wsią a miastem. Warunki we wsi i w mieście są różne i dlatego organizacja tych miejscowości musi być różna. Później występuje różnica pewnych kategorii miast. Ta sama organizacja, która w małym mieście może rozwijać się znakomicie, byłaby dla dużego miasta nieodpowiednią. Od wielkości miast i zakresu przyjmowanych na siebie zadań, zależy bardziej prosta lub skomplikowana ich organizacja, względnie zaś do tego zmieniać się winien i stosunek państwa.

W naszych warunkach, możnaby rozróżniać 3 kategorie miast: największe, średnie i małe. Do największych zaliczyć można właściwie tylko dwa miasta u nas: Warszawę i Łódź; do średnich — miasta gubernialne; do małych — miasteczka i osady. Są to trzy typy najważniejsze.

Pozostają jeszcze miasta powiatowe, liczące po kilkanaście tysięcy mieszkańców. Co do tych miast, niewiadomo, czy lepiej je zaliczyć do kategorii małych, czy też do średnich. Pod tym względem władze okupacyjne, niemieckie i austriackie, idą różnymi drogami, stawiają *maximum* liczbowe inne. Władze okupacyjne austriackie uważają w swojej Ustawie Miejskiej, że miasto po nad 10 tysięcy ludności, może już być zaliczone do miast średnich; natomiast władze niemieckie uważają, że granica powinna być wyższa, mianowicie stawiają, jako *maximum*, 20 tysięcy dla miast małych, a po za tą granicą dopiero idą miasta średnie. W okupacji więc niemieckiej większe miasta powiatowe należą do miast małych, w austriackiej zaś do średnich. Otóż zdaje się, że byłoby wskazane początkowo zastosować bardziej uproszczony system do miast powiatowych i dopiero w miarę wzrostu kultury, przejść do systemu bardziej złożonego.

Rzecz prosta, że kontrola państwowa w zależności od tej lub innej organizacji miasta musi być większa lub mniejsza. W małych powinna być silna, ze względu na brak odpowiednich ludzi do zarządu miastem i na niski stan kultury miasta. Co do miast średnich, to może być pozostawiona Związkowi Samorządowemu znacznie większa swoboda.

Natomiast w wielkich miastach znów inne przyczyny wysuwają konieczność silnej kontroli państwowej. Tu kontrola państwowa jest niezbędna ze względu na złożone zadania, jakie miasta te załatwiają; przy dużych interesach, załatwianych przez wielkie miasta, nieodpowiednia ich administracja przynosi ludności duże szkody. Tutaj więc kontrola państwowa powinna iść dalej, mając na widoku wielką wagę załatwianych spraw.

W większości krajów widzimy specjalny stosunek władzy państwowej do stolic, mianowicie — grają tam dużą rolę względy polityczne. Chodzi o to, że stolica w każdym państwie nieraz decyduje o poglądach i o ideologii, jakie w danym momencie na przestrzeni całego państwa zapanują. Władza państwowa nie chce w stolicy, pod swoim bokiem, stwarzać zbyt silnych organizacji społecznych, któreby mogły rywalizować w swoich zadaniach z państwem.

W Paryżu nap. niema centralnej Rady Miejskiej, a jest tylko prefekt, zarządzający całą stolicą w imieniu władzy państwowej, bez żadnego współudziału społeczeństwa. Od prefekta są zależni merowie w poszczególnych okręgach Paryża. Tak samo w Niemczech, przy stworzeniu Związku Celowego Berlina, poszczególnych przedmieść Berlina i miast okolicznych, państwo starało się, ażeby wpływ i znaczenie Berlina osłabić, a na to miejsce wysunąć inne miasta, do Związku Celowego należące. Nawet w Anglii widzimy, że gdy wszędzie we wszystkich miastach policja należy do samorządu, to w Londynie policja znajduje się w rękach rządu, także ze względów politycznych.

Stosunek państwa do samorządu ujawnia się przedewszystkiem w oddziaływaniu państwa na obsadzenie organów wykonawczych w samorządach. Skoro państwo poleca burmistrzowi pełnienie pewnych funkcji państwowych; skoro udziela mu w pewnym stopniu prerogatywy swej władzy: słusznem jest, aby posiadało wpływ na dobór odpowiednich ludzi. Administracja miast ma duże znaczenie dla państwa, gdyż są to skupienia ludności, które żyją szybszym trybem, oddziałują doraźnie na wypadki, a silniej jeszcze na opinię kraju. Wpływ państwa, przy obsadzaniu stanowisk burmistrzów, może wyrazić się dwojako: albo państwo mianuje burmistrzów, albo zatwierdza kandydatów, wybranych przez ludność. Mianowanie nie sprzeciwia się bynajmniej

zasadzie samorządowej. Nie to jest kwestią decydującą, jaką drogą samorządowy organ wykonawczy został obsadzony, lecz to, aby był przede wszystkim organem samorządowym, nieskrępowanym w swej działalności samorządowej i posiadającym dostateczny zakres samodzielnego działania.

Mianowanie daje, ogółem biorąc, lepsze rezultaty; stwierdza to teoria i praktyka. Przy wyborach dużą rolę odgrywają partie polityczne, albo, co jeszcze gorzej, kliki miejscowe. Partie polityczne, przy forsowaniu swoich kandydatów, ich kwalifikacje mają na dalszym planie. Przy wyborach zdarzają się często poważne nadużycia. Tymczasem władza rządowa może bezstronnie ocenić kwalifikacje danego kandydata, a przecież tutaj, przy obsadzaniu stanowiska burmistrzów, wymagane są kwalifikacje bardzo wysokie. Burmistrz wykonywa ustawy i załatwia nieraz sprawy bardzo ważne. Musi więc z jednej strony znać gruntownie istniejący porządek prawny, z drugiej zaś musi być dobrze obeznany ze sprawami lokalnymi. O ile nie posiada odpowiednich kwalifikacji, wówczas, siłą rzeczy, musi być wzmocniona kontrola biurokratyczna i musi powstać centralizacja.

Otóż jedno z dwojga: albo istnieje system nominacji, a w takim razie urzędy zajmują ludzie wykwalifikowani, niewymagający nadzoru ścisłej kontroli; albo wszystko jest pozostawione czynnikowi wyborczemu, wówczas musi być wzmocniona kontrola, to zaś prowadzi do silniejszej biurokratycznej centralizacji, więc do skutków niepożądanych.

Nominacja wzmacnia poczucie obowiązku urzędowego, daje świadomość mocy rządzenia, otrzymanej z rąk władzy najwyższej. Człowiek, posiadający moc rządzenia, poczuwa się tem samem do wyższych obowiązków; posiadając tę władzę, musi stać na wysokości swego zadania. Tymczasem kandydat z wyboru jest o wiele więcej chwiejny i zwraca się raczej do reprezentacji, niż ku czynnej służbie. Znacomity teoretyk samorządu, Gneist, tak się wyraża: „Nigdzie nie ostoł się samorząd, jeśli posługuje się urzędnikami, którzyby pośrednio albo bezpośrednio tylko z wyborów pochodzili”.

Przy wyższych formacjach samorządowych, system wyborczy potrzebuje korektywy w postaci fachowych sekretarzy. Nawet w Anglii takiego systemu nie można bez tej korektywy utrzymać i w rezultacie w ręce owych sekretarzy przechodzi ostatecznie samorząd, wybrani zaś burmistrzowie stają się figurantami do pewnych czynności reprezentacyjnych.

Sekretarze miejscy działają pod kontrolą czynników społecznych, ale oni stanowią *nervus rerum*, nie zaś mayorowie, którzy posiadają znaczenie tylko reprezentacyjne. Również przy merach francuskich są

sekretarze, którzy lepiej i więcej fachowo załatwiają sprawy. I w naszym życiu mieliśmy do czynienia z takimi reprezentacyjnymi figurami, które w gruncie rzeczy były maryonetkami w rękach urzędników. Mam na myśli wójtów w samorządzie gminnym. Wiemy, że w naszych gminach rządzi pisarz, a wójt tylko podpisuje przygotowane przez niego papiery.

Badając stan tych rzeczy w praktyce, widzimy, że okres Drugiego Cesarstwa we Francji, kiedy na stanowiskach znajdowali się merowie mianowani, był okresem najlepszego samorządu miejskiego. Znaczący tego przedmiotu, znakomity historyk, esteta i socjolog, Hipolit Taine, pisze:

„Za Drugiego Cesarstwa, jakkolwiek był skład Rady, przynajmniej mer, mianowany przez prefekta, reprezentował najinteligentniejszy element. Dzisiaj człowiek oświecony i zdolny znajdzie się tam tylko przypadkiem”.

Nie jest to bynajmniej pogląd wyjątkowy; ogromna większość pisarzy francuskich go podziela.

Francja na złej drodze szukała poprawy samorządu, wprowadzając wybory merów. Przez to dokonała wylomu w konsekwentnym systemie swej administracji i właściwie, jeżeli chodzi o sprawy samorządu, stan samorządu tylko pogorszyła. Francuscy merowie obieralni są gorsi od niemieckich mianowanych kierowników samorządu.

Jeżeli przejdziemy teraz do naszych stosunków, to możnaby tu postawić zasadę, że w pierwszej kategorii największych miast oraz w trzeciej kategorii miast najmniejszych byłoby wskazane mianowanie burmistrzów. W pierwszej, — ze względu na doniosłość spraw, załatwianych przez te organizacje, a w trzeciej — ze względu na to, że niema tam dostatecznej liczby ludzi odpowiednich. Co do drugiej kategorii, mianowicie miast średnich, tam możnaby dopuścić wybory, pod warunkiem jednak zatwierdzania kandydatów przez władze państwowe. Przy zatwierdzaniu kandydatów, władze państwowe powinny sobie zastrzedz prawo nominacji w razie odrzucenia kandydata. Można tu postawić zasadę, że względy fachowe powinny być decydujące; że można odrzucić kandydata nawet z powodu tylko jego niefachowości. Jeżeli taki kandydat zostałby odrzuconym, wówczas władze już mianują odpowiedniego burmistrza. Z czasem, gdy się u nas już wykształci cały zastęp uzdolnionych pracowników, możnaby przejść do wyborów; ale do tego czasu byłoby może zbyt ryzykownem organizować wybory.

W stosunku do burmistrzów, państwo posiada pewną władzę dyscyplinarną. Władze państwowe mogą ukarać burmistrza za niewyko-

nanie pewnych poleconych mu czynności, mogą zawiesić go, a nawet usunąć z urzędu. Ponieważ burmistrz są wyższymi urzędnikami państwowymi, przeto prawo stosowania do nich środków dyscyplinarnych powinno należeć wyłącznie do władz centralnych, a to ze względu na konieczność utrzymania powagi burmistrzów w oczach ludności. Powaga ta zniknęłaby, gdyby władze miejscowe miały w stosunku do burmistrzów tak rozległe prerogatywy.

Przechodzę teraz do kwestyi stosunku rządu do Rad Miejskich.

Ażeby samorząd mógł się rozwinąć, rząd musi pozwolić na ugrunтовanie się również innym organom samorządowym, po za jednoosobowym organem wykonawczym. W tej mierze mamy na Francyi przykład odstrasający, który przekonywa, jak fatalne skutki wywarła ta okoliczność, że wszystko tam oddano do dyspozycji merów, usuwając na drugi plan Rady Miejskie. Mer zarządza miastem bez współudziału Magistratów, których we Francyi niema wcale.

Zasadniczym organem samorządu miejskiego jest Rada Miejska, do której należą czynności uchwałodawcze i kontrolujące. Jest ona przedstawicielką woli ludności. Aby wypełniać prawidłowo obowiązki na nią przełane, musi ona zgromadzać się stale w pewnych odstępach czasu oraz odbywać posiedzenia nadzwyczajne w razie potrzeby. We Francyi te sesye są ograniczone do 15 dni, z wyjątkiem budżetowych, które mogą trwać 6 tygodni. Wskutek tego oczywiście cały zarząd samorządu pozostaje w rękach mera, który tylko w pewnych terminach jest z odległości kontrolowany przez Radę Miejską.

Rada Miejska musi posiadać znaczny zakres samodzielności. Ingerencya państwa w stosunku do Rady Miejskiej jest wskazana tylko w rzadkich wypadkach i może dążyć następującymi drogami:

1) Władze rządowe mogą unieważnić uchwałę Rady Miejskiej, o ile ta przekracza jej kompetencję, albo też, jeżeli gwałci istniejące prawo. Tylko w tych wypadkach unieważnienie uchwał Rady Miejskiej może nastąpić.

2) Zawieszenie uchwały Rady Miejskiej może nastąpić w wyjątkowych tylko razach, gdy zagraża ona szkodą ludności. Wówczas uchwała Rady Miejskiej zostaje zawieszona aż do rozstrzygnięcia władzy wyższej.

3) Władza rządowa może korzystać z prawa zatwierdzania uchwał Rady Miejskiej. Tu władza rządowa nie powinna iść zbyt daleko i tylko kwestye najważniejsze, jak naprz. pożyczki po nad pewną sumę, kupna i sprzedaży gruntów miejskich powinny być zatwierdzane. W przeciwnym razie działalność Rady Miejskiej byłaby skrzępowana.

4) W wypadkach wielkiej wagi, Rada Miejska może być rozwiązana

albo na mocy decyzji organu Zarządu Centralnego, albo na mocy decyzji władzy najwyższej (króla), przyczem obowiązkowo należy wskazać termin przyszłych wyborów.

O ile chodzi o stosunek rządu do Magistratu,—Magistrat daje możność przedstawicielom ludności faktycznego ujęcia Zarządu Miejskiego w swoje ręce, pozwala dotykać się bezpośrednio załatwiania spraw miejskich i tą drogą zaprawiać się na działaczy miejskich; wobec tego, dążność do sprężystej administracyi nie powinna iść za daleko, skłaniać rządu do niewprowadzania Magistratów lub do osłabiania ich znaczenia.

Magistraty muszą istnieć w wielkich i średnich miastach, a to dlatego, że jednoosobowy organ wykonawczy nie mógłby sobie dać rady z bardziej złożonemi sprawami. Brak Magistratu osłabiałby bardzo działalność samorządu. Nap. we Francyi widzimy, że taki brak odbija się fatalnie na sprawach samorządowych. Jedynie w małych miastach, ze względu na brak ludzi oraz konieczność szybkiej decyzji, wskazany jest jednoosobowy zarząd burmistrza. Tam członkowie Rady Miejskiej zaznajamiają się z zarządem w Komisjach.

Ingerencya władzy rządowej jest tutaj taka sama, jak i przy Radzie Miejskiej. Rząd ma jednak władzę dyscyplinarną nad członkami Magistratu.

Przechodzę do innych form oddziaływania rządowego.

Do rządu należy rozstrzyganie sporów pomiędzy organami samorządowymi. Oczywiście, takie rozstrzyganie kwestyj ze strony rządu uważać trzeba jako ostateczność. Należy stworzyć takie formy organizacyi, przy których uniknąłoby się starć. Dlatego Magistrat powinien uczestniczyć w obradach Rady Miejskiej, członkowie zaś Rad Miejskich w Komisjach, pod przewodnictwem członków Magistratu, powinni zapoznawać się ze sprawami miejskimi.

Dalej, do rządu też może należeć rozstrzyganie skarg osób prywatnych na organy samorządowe. Jeżeli organizacje samorządowe gwałcą uprawnione interesy osób prywatnych, organy rządowe mogą takie skargi uwzględnić.

Przy nadzorze nad organizacyami samorządowymi powstaje konieczność stosowania przymusu. Tutaj nie jest wskazana droga, którą poszła Anglia, gdzie niema żadnego przymusu; gdzie władza rządowa, skoro spostrzeże jakąś niedokładność, a nawet nadużycie, nie może zaradzić temu, lecz musi się udać na drogę sądową. Droga ta jest trudna i przewlekła, można korzystać z niej tylko w wyjątkowych razach. Władza rządowa powinna natomiast posiadać prawo bezpośredniej in-

terwencji; powinna mieć możność oddziaływania na drodze administracyjnej na organy samorządowe.

Niesłusznie utrzymują, że nadzór rządowy musi pociągać za sobą centralizm. Rzeczywiście widzimy, że tak się dzieje we Francji, ale nie jest to wcale koniecznością. Może istnieć daleko sięgający nadzór państwowy, jednak bez centralizacji. Niepodobna dochodzić do takich śmiesznych szczegółów, jak ten, że jakiś etat pralni w Astrachaniu był zatwierdzony przez Dumę Rosyjską... Środkiem zawodnym jest dekoncentracja władzy państwowej, polegająca na tem, że nadzór spoczywa w rękach miejscowych organów rządowych.

Mówiąc o kontroli państwowej na naszym gruncie, byłoby pożądane przeszczepienie na nasz grunt instytucji „inspektorów” angielskich. Inspektorzy ci badają na miejscu stosunki i składają odpowiednie raporty, a jednocześnie dają wskazówki i instrukcje ludności, jak prowadzić pracę w samorządzie. Ludność u nas nie jest jeszcze przygotowana do działalności samorządowej, potrzebuje więc pomocy z zewnątrz w postaci inspektorów. Taki inspektor nie powinien występować jako organ władzy, stosującej pewien przymus, ale raczej jako przyjaciel i rzeczoznawca, który może służyć ludności pomocą i wskazówkami. W ten sposób pomiędzy organizacjami samorządowymi a rządem nawiązałaby się trwała łączność, stosunek polegający na wzajemnem zaufaniu i stałym współdziałaniu.

Zagadnienie, jaki powinien być wzajemny stosunek państwa i samorządu, jest jedną z najważniejszych spraw społecznych i państwowych. Od należytego rozwiązania tej kwestyi zależy przyszłość nasza. Społeczeństwo polskie musi wydobyć z siebie *maximum* energii, rząd zaś winien skierować ją na właściwe tory. Współpraca tych dwóch czynników, państwowego i samorządowego, stworzy wolną, potężną i szczęśliwą Polskę.

LEON BERENSON.

Wewnętrzna organizacja Rad Miejskich.

Doniosłość zadań, należących do kompetencji nowoczesnych Rad Miejskich, oraz obowiązek szczegółowego badania omawianych i decydowanych przez nie spraw, powodują konieczność ułożenia stałych przepisów, któreby określały nie tylko porządek przebiegu posiedzeń tych instytucji, ale któreby także normowały całe ich życie.

Wywierając wpływ na merytoryczną stronę sprawy, na powzięcie takich lub innych uchwał, przepisy te posiadają bardzo często większą siłę, niż sam Statut Miejski. Należy oswoić się, żyć z tym kompleksem wskazań regulaminowych, szanować je i widzieć w nich zawsze zarówno drogę, prowadzącą do owocnej pracy, jak i środek obrony, który w najcięższych chwilach walki przychodzi z pomocą. Z wielką też słuszością powiedział jeden z teoretyków reglamentacji parlamentarnej, że regulaminy są dla ciał prawodawczych i komunalnych tem, czem jest taktyka dla armii w czasie pokoju i wojny.

Regulamin Rad Miejskich stanowi alfę i omegę ich istnienia. Wszystko to, co obejmuje Statut Miejski, co stanowi kompetencję ciała samorządowego, odzwierciedla się w tym regulaminie. W każdym wniosku i w każdej interpelacji, — w całej konkretnej pracy Rady Miejskiej, czuje się stale silny wpływ takich lub innych przepisów regulaminowych. Od zasad, przyjętych za podstawę, czy to w przedmiocie składania wniosków, interpelacji, czy w tak zwanej „polityce posiedzeń”, głosowaniu, wyborach, procedurze rozważań petycji, systemie prac komisyjnych, wreszcie głosowaniu, zależy całkowicie przebieg prac Rady Miejskiej. Dlatego też nowe instytucje samorządowe muszą długo błądzić, zmieniać regulaminy, nawet uchylać zwyczajem ustalone zasady, aby uzgodnić regulamin z wymaganiami pracy codziennej.

Aczkolwiek panuje w literaturze pogląd, rzucony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Jeffersona, że lepszy jest *stały* regu-

lamin wadliwy, niż wciąż zmieniany, to jednak jesteśmy w tym okresie, w którym sam bieg życia zmusza nas do częstych zmian, dyktowanych przez rozwój pracy municypalnej, do kształtowania nowych form walki społeczno-politycznej.

Stojąc na gruncie jeszcze nieukończonego rozwoju norm regulaminowych i trwając w poszukiwaniu możliwie doskonałych przepisów, pragniemy poruszyć kilka zasadniczych momentów z wewnętrznej organizacji Rady Miejskiej, które w dziedzinie naszej pracy municypalnej skryształizowały się już w dostatecznej mierze i stanowią punkt wyjścia dla przyszłych reform regulaminowych.

* * *

Najcięższe ogniwo łańcucha prac Rady Miejskiej dźwigają Komisye, które są prawdziwym laboratorium działalności samorządowej. Całe życie Rady Miejskiej, starcia i walki grup i klas, odbywają się przede wszystkim w danej Komisji, która jest małym zwierciadłem wysiłków i sprężystości umysłu ludzkiego.

Rada Miejska bez Komisji, lub z małą ich ilością, może być uważana za nieistniejącą. Każdy objaw życia miejskiego, związany z dobrobytem i wogóle z interesami ludności, winien znaleźć swój wyraz w odpowiedniej Komisji, która zbadawszy przedstawiony materiał, rozpoznawszy i oceniwszy, przedstawia go wreszcie Radzie Miejskiej w formie zupełnie skończonej.

Możnaby z całą słusznością powiedzieć o Radach Miejskich, że według ilości i charakteru Komisji, można określić stopień powagi i wydajności pracy Rad. Kto pragnie ocenić pracę Rady Miejskiej, winien zajrzeć do jej miniatur—do Komisji, i na podstawie tych danych, wypowiedzieć ten lub inny pogląd o Radzie. Nie ulega wątpliwości, że ilość i charakter Komisji zależy w dużym stopniu od wielkości miasta i tych zagadnień miejskich, które w rozwoju życia komunalnego powstały. Im większe miasto, tem szersze kręgi zataczają Komisye Radzieckie, tem mocniejsze podstawy tworzą one w organizmie samorządowym.

Przeglądając statuty miast galicyjskich, Krakowa lub Lwowa, oraz badając działalność niemieckich Rad Miejskich, zostajemy osłepieni znaczną ilością i różnorodnością Komisji. Przedstawiają one, jak na dłoni, całokształt życia wielkomiejskiego, są żywą społeczną kroniką miasta, rozwoju pewnych idei społecznych i ustalonych wreszcie poglądów na te sprawy przedstawicieli ludności miejskiej. I nasze mia-

sta winny uświadomić sobie tę zasadę, że najowocniejszą pracą i najciekawszą kartą historii działalności Rad jest praca komisyjna; że tylko w tych organizacjach trzeba skupić pracę organiczną i z nich czerpać naukę co do działalności miejskiej. Tak ujęta Komisya pozwala nam postawić tezę orzekającą, że do rozpoznania Rad mogą tylko napływać sprawy uprzednio już w Komisjach rozważone.

Trudno wymienić *a priori*—jakie Komisye winna posiadać ta lub inna Rada Miejska. Zaznaczyliśmy już, że zależy to przede wszystkim od rozmachu życia miejskiego, od potrzeb warstw miejskich i od ich stosunku do organizmu samorządowego. Możemy jednak twierdzić, że są Komisye, które stanowią *conditio sine qua non* pracy radzieckiej. Do takich należą Komisye: Budżetowa i Szkolna. Pierwsza stanowi nerw życia miejskiego, decyduje bowiem o finansach miejskich; druga, w naszych opłakanych warunkach, kiedy szkolnictwo jest prawie zbytkiem, a najświętsze prawo dziecka do nauki nie zostało jeszcze urzeczywistnione, ma spełniać jedną z najgłówniejszych prac Rad Miejskich. Wszystkie wysiłki winny być skierowane ku temu, ażeby ta Komisya została otoczona ze strony Rad i Magistratów największą pieczołowitością; ażeby mogła zgromadzić najlepszych ludzi, rozporządzać wszystkimi środkami, celem badania najżywotniejszych potrzeb w przedmiocie nauczania powszechnego. Komisya Szkolna stanowić winna koronę prac Rady Miejskiej, przewijać się wstęgą czerwoną przez wszystkie zaułki pracy samorządowej i tworzyć to powszechne szkolnictwo ludowe, do którego Polska z takim upragnieniem dąży.

Składanie petycji do Rad Miejskich jest miniaturą tego prawa, które w każdym politycznie rozwiniętym kraju obywatel posiada w stosunku do ciała parlamentarnego. Jeżeli to ostatnie nazywamy „prawem politycznym“, to prawo zwracania się do przedstawicielstwa municypalnego jest bezsprzecznym przywilejem obywatelstwa miejskiego. Potrzeby życia municypalnego wytwarzają taki ogrom zagadnień społecznych, poruszają tyle interesów, zarówno o charakterze publicznym, jak i prywatnym, że mieszkaniom w tym samym stopniu, co i wybrany przez niego przedstawiciel, może odczuwać potrzebę wypowiedzenia swych poglądów, dezyderatów, zażaleń, a nawet składania opracowanych projektów, które czasem stanowią cenny nabytek dla gospodarstwa miejskiego. Należy więc uwzględnić tę psychologiczną potrzebę wypowiadania się, wytworzyć takie warunki, taką procedurę wysłuchiwania, aby każdy obywatel, bez żadnych przeszkód, bez zbytecznej formalistyki, mógł zgłaszać się do ciała municypalnego.

Nadanie biegu wnioskowi, składanemu z zewnątrz Rad Miejskich,

opracowywanie i komunikowanie ich Radom i Magistratom, stanowi drugą, nieodzowną część tej sprawy. Należy pamiętać, że wszystkie petycje winny być równouprawnione; że niewolno czynić różnic ze względu na to, czy składa je osoba, czy korporacja, czy zawierają one luźną myśl, rzuconą przez zainteresowaną osobie jednostkę, czy opracowany o charakterze ogólnym memoriał; należy zawsze pamiętać, że wszystko, co odpowiada tylko pewnym nielicznym przepisom w przedmiocie składania petycji, winno być w sposób jednaki przez Radę traktowane. Dlatego też jeden tylko przepis zawiera dział o petycyach: muszą one posiadać pewny podpis, a sąd o treści należeć będzie do tej Komisji, której regulaminowo zostają przekazane wszystkie petycje.

Różne są prawa Rad Miejskich w przedmiocie decydowania o biegu, jaki należy nadać petycyom. Winna jednak przedewszystkiem panować zasada, że nawet petycja, niepoparta przez podpisy radnych, ma prawo, ażeby uwzględniono jej treść i ażeby nadano jej taki bieg, jaki przewiduje regulamin. Uzależnienie przyjęcia petycji od podpisów mniejszej lub większej liczby radnych, ograniczałoby w sposób bardzo poważny prawo petycji, zmuszałoby petentów do zwracania się ku poszczególnym radnym, wytwarzałoby sytuację krępujących i drażliwych warunków. Regulaminy niemieckie, a przedewszystkiem lipski, zawierają takie przepisy. Regulaminy galicyjskie nie mówią wyraźniej o prawie petycji, należy jednak przypuszczać, że tam, gdzie prawo petycji do ciał politycznych jest konstytucyjnie zastrzeżone, obywatele posiadają to samo prawo i w stosunku do ciał municypalnych. Nasze tymczasowe regulaminy uwzględniły to prawo i już zawczasu, w przededniu uzyskania praw polityczno-państwowych, rzuciły w środowisko społeczne hasło bezsprzecznego prawa do petycji. Trzeba przyznać, że plon jest dość obfity: cały szereg instytucji społecznych i liczne jednostki spożytkowały to prawo, złożyły dowody poważnego i głębokiego zainteresowania się życiem miejskiem.

Rady Miejskie winny pamiętać, że dobro miasta zależy w dużym stopniu nietyle od prac ciała samorządowego, ile od energicznego skupienia się warstw miejskich w kierunku uzgodnienia dążeń, mających na celu rozwój organizmu miejskiego; że im silniejszy będzie spłot myśli, tem owocniejszą będzie praca instytucji miejskich; że poparcie z zewnątrz da możliwość zrozumienia i wyczucia potrzeb miasta, stworzenia takich warunków, które pchną nasze zaniedbane siedliska miejskie na tory gospodarstwa nowoczesnego.

Tak zwana powszechnie „polityca posiedzeń plenarnych” w większości wypadków zawiera przepisy porządkowe, dotyczące prawidło-

wego przebiegu posiedzeń. Zarówno przedstawiciele ciała reprezentacyjnego, jak i zgromadzenia municypalne, posilkują się temi normami o charakterze dyscyplinarnym, by nie dopuszczać do ostatecznego zakłócenia spokoju na samem posiedzeniu, lub zapobiedz zakłóceniu normalnego biegu pracy na *plenum*.

Prawidłowy jednak bieg prac plenarnych zależy nietylko od porządku, panującego podczas posiedzeń. Normalnie funkcjonujący organizm Rad Miejskich, w chwili odbywania posiedzeń, składa się zwykle z dwóch równorzędnych momentów: z regulaminowo określonej liczby radnych, wymaganych przy powzięciu danej uchwały, i z warunków pracy, koniecznych dla spokojnego i owocnego załatwienia sprawy. Pierwszy moment winien więc przedewszystkiem być w regulaminie uwzględniony,—to znaczy, że władza naczelna Rady Miejskiej i sama Rada muszą posiadać środki, które pozwolą im w pewnych wypadkach zmusić radnych do wykonywania swych obowiązków, jak również dadzą im możliwość wywierania moralnej presji i wyszkolenia się. W tym celu regulaminy Rad Miejskich zawierają przepisy, uzupełniające normalną „politykę posiedzeń” i tworzące nową kartę regulaminu. „Jaki pożytek—zapytuje jeden z wybitnych badaczy regulaminów, Dumont—przyniosą nam spokojnie odbywające się rozprawy, jeżeli wybrańcy nie dopełnią swych obowiązków, a więc jeżeli będą opuszczali posiedzenia, będą się spóźniali, lub wychodzili przed końcem obrad, i w ten sposób wytworzą brak potrzebnego *quorum*?” I odpowiada na to: „Pozostaniemy w spokojnem, zacisznem otoczeniu, lecz żadna uchwała nie ujrzy światła dziennego i wielka machina miejska będzie musiała przystanąć”.

Taka sytuacja musiała wywołać reakcję w formie przepisów, przewidujących zaniechanie obowiązków i uprawnających Rady Miejskie i ich Prezydya do energicznych w podobnym wypadku wystąpień.

Rady Miejskie i ich Prezydya przywłaszczają sobie w pewnym stopniu prawo wyborców, którzy, jako moralnie upoważnieni do kontrolowania czynności swych przedstawicieli, mogliby też w ten lub w inny sposób wpłynąć na zaniebdywanie obowiązków, a więc na szkodzenie interesom wyborców. Co wyborcy mogą uczynić w formie *votum* nieufności lub niepostawienia kandydatury na przyszłych wyborach, to w innej formie czynią same Rady Miejskie. Regulaminy galicyjskich i niemieckich Rad Miejskich zawierają cały szereg w tym przedmiocie przepisów, wychodzących z założenia, że prawo reagowania na zaniebdywanie obowiązków należy do Rad.

Najłagodniejszą formę stosuje regulamin królewsko-stołeczny miasta Lwowa, ustalając w artykule 11 zasadę, że Radnych, którzy bez

przyczyny, przez Radę Miejską za dostateczną uznanej, nie pełnią należycie obowiązków, upomina Rada Miejska. Surowsze przepisy zawiera regulamin Przemyśla. Ten uprawnia burmistrza do nakładania kar na radnych za nieprzybycie bez usprawiedliwienia na posiedzenie (artykuł 4), a Radę Miejską — do wykluczania ich od udziału w obradach, nawet na cały w toku będący okres wyborczy, za nieobecność bez usprawiedliwienia na trzech kolejnych posiedzeniach (artykuł 4). Tak samo się wypowiada regulamin Krakowa (artykuł 65). Najsurowszym jednak jest przepis Statutu Krakowskiego (43), który mówi, że radca, który pomimo wezwania na posiedzenie wyborcze nie przybył, lub który przed ukończeniem wyboru się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się swego dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat 3 do Rady Miejskiej wybranym być nie może. Analogiczne przepisy o karach za opóźnienie, nieprzybycie i przedwczesne opuszczenie posiedzenia zawierają regulaminy niemieckie, a więc: lipski, drezdeński, berliński, i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju władza dyscyplinarna może wywołać rozmaite protesty. Pamiętać jednak należy, zwłaszcza w okresie powstania i początkowego rozwoju ciała samorządowego, że większość przepisów porządkowych z natury rzeczy musi posiadać charakter dydaktyczny; że wartość tych przepisów zależy nie od takiego lub innego charakteru kary, lecz od wpływu moralnego, jaki wywiera ona na otoczenie. Tak pojęte prawo karania za niewypełnianie obowiązków, przyjętych wraz z mandatem, usunie niewątpliwie wszelkiego rodzaju nieporozumienia i pozwoli władzom, wybranym przez samych radnych, opierać się na owych przepisach w tych wypadkach, kiedy bieg życia municypalnego stanie się zależnym od sumiennego wypełniania obowiązków przez radnych.

Koroną organizacji samorządowej jest prawo kontrolowania wykonywanych uchwał i czynności organu wykonawczego, t. j. Magistratu. Rada Miejska czuwa, ażeby wszystkie sprawy załatwiane były stosownie do jej uchwał i do istniejących ustaw, a przy wypełnianiu tej zasady, kontroluje ona czynności Magistratu i innych urzędów miejskich.

Prawo kontroli jest jednym z najdonioślejszych praw Rady Miejskiej. Na tym obowiązku czuwania urabia ona swoje stanowisko względem Magistratu i, oczywiście, winna tu przestrzegać w najszerszym zakresie swoich praw.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju kontrola nie może być wykonywana od wypadku do wypadku, na posiedzeniach plenarnych Rady, w formie interpelacji i wniosków; lecz wymaga istnienia stałej

organizacji, która nie spuszczałaby czujnego oka z całej działalności Magistratu. Większość nowoczesnych Rad Miejskich, pragnąc zapewnić prawom kontroli ścisłość ich wykonania, stworzyła specjalne organizacje w postaci Komisji lub Delegacji, powołanych z Rad. Prawo kontroli posiada tem większe znaczenie, im jest sprężystej zorganizowane, im gorliwszą otacza opieką nie tylko Magistrat, jako ciało administracyjne, lecz i wszystkie urzędy miejskie, im realniej zapoznaje się z życiem wewnętrznym Magistratu i jego organów, wglądając w to, co zwykliśmy nazywać „czarną robotą“.

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że powoływanie do życia takich Komisji Rewizyjnych musi napotkać pewien opór ze strony Magistratu, lub powodować starcia między Radą a Magistratem. Komisja Rewizyjna powinna posiadać prawo domagania się wszelkiego rodzaju wyjaśnień i informacji, okazywania wszystkich dowodów i zwiędzania wszystkich instytucji miejskich. Taki zakres praw Komisji, zakres praw nieunikniony, może w życiu powszednim napotykać trudności, zarówno ze strony kontrolowanych organów miejskich, jak i ze strony samego Magistratu. Szczególniej da się to odczuć w okresie młodzieńczym naszego samorządu. Należy jednak pamiętać, że organizacja ta zostaje powołaną do życia w imię dobra ogólnego, w imię normalnego rozwoju czynników samorządowych; że podejrzenia, co do wrogości wzajemnych stosunków tych czynników, winny być w zarodku usunięte, ponieważ w gruncie rzeczy oba ciała, Rada Miejska i Magistrat, składają się na jeden wytwór kultury, a mianowicie: Miasto.

Stosunek wzajemny dwóch tych instytucji powinien być, jak utrzymują Niemcy, oparty na „takcie“, który wskaże Komisjom Rewizyjnym — czego przekraczać nie wolno, a Magistratowi — że obowiązkiem jego jest poddanie swoich czynności kontroli tych ludzi, którzy są rzeczywistymi przedstawicielami wszystkich warstw miejskich. Pozbawienie Rad Miejskich prawa faktycznej kontroli zmieniłoby do niepoznania fizyognomię Rad, stworzyłoby instytucję, która na posiedzeniach publicznych krytykowałaby działalność organu wykonawczego, nie wiedząc, jakim korytem płynie praca tego wielkiego warstwu miejskiego, którym jest Magistrat. Rada Miejska straciłaby swoją najpoważniejszą podstawę, stałaby się wewnętrzną oznaką samorządu bez treści.

By spełnić swoje zadanie, Komisje Rewizyjne powinny działać w ściśle określonych granicach, na podstawie Statutu, który ustala szczegółowo cele i pełnomocnictwa Komisji.

Tu nie można pozostawiać pola dla domysłów lub przypuszczeń...

Cztery tezy, postawione w referacie niniejszym, charakteryzują wewnętrzny ustrój Rad Miejskich, nadając im cechy zasadniczo skończonej instytucji. Zmierzając ku uzgodnieniu Statutów Miejskich z psychiką przedstawicieli miasta i ich obowiązkami, tworzą one warunki owocnej pracy, skłaniają radnych i społeczeństwo do łącznej, harmonijnej działalności, a wraz z zespołem organizacji wewnętrznej, otwierają przed nami drogę do budowy miast na zasadach szeroko pojętej pracy samorządowej.

Do zadań Związku Miast, należeć będzie, między innymi, zebranie, uzgodnienie i skodyfikowanie tych przepisów regulaminowych, które pozwolą samorządom miejskim wkroczyć na drogę normalnego rozwoju i jako najtrwalszy fundament państwowy, stanąć przy boku rwącego się do lotu Niepodległego Państwa Polskiego.*)

Dr. JÓZEF ZAWADZKI.

APROWIZACJA KRAJU.

Apro wizacja kraju już z chwilą wybuchu wojny stała się wielce utrudnioną. Wojna wybuchła w okresie żniw w kraju, który w normalnych warunkach nie mógł wyżywić sam siebie, ale musiał przywozić środki żywnościowe ze Wschodu i Zachodu. Wschód dostarczał nam mąki, zwłaszcza pszennej, grochu, masła, mięsa, ryb; Zachód zaś—duże ilości korzeni, przypraw, owoców oraz win i różnego rodzaju delikatesów.

Dlatego zaraz po wybuchu wojny różne artykuły spożywcze podskoczyły w cenie. Ponieważ jednak Warszawa była centralną stacją przeładunkową z Zachodu na Wschód, a z chwilą przerwania komunikacji z Zachodem i Południem nic po za granice swoje wywozić nie mogła, nagromadziły się przeto pewne zapasy środków spożywczych, które, oczywiście; na pewien czas odsunęły troskę o zaprowiantowanie.

Wskutek ruchów wojennych, Warszawa zbliżyła się do frontu bojowego, przebywały w niej masy wojska i rannych; w czasie okupacji rosyjskiej, niezbędne artykuły spożywcze i opał nadchodziły w dość znacznych ilościach i podrożenie artykułów spożywczych niezbyt dotkliwie odczuwać się dawało w r. 1914 i w pierwszej połowie 1915 roku.

Już jednak w czerwcu 1915 roku przestały nadchodzić większe ilości mąki i bydła, a częste rekwizycje koni i ostra ofenzywa państw centralnych sprawiły, że Warszawa coraz mniej otrzymywała produktów z zewnątrz i już musiała spożywać zapasy.

Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy, została ona całkowicie odcięta od Wschodu, Zachód natomiast, który stanął dla niej otworem, nie mógł dostarczać środków żywnościowych. Nadomiar złego, część plonów zniszczyli ustępujący Rosyanie.

Kraj cały został odtąd zmuszony na żywienie się produktami wyłącznie krajowymi, których ilości musiały się zmniejszyć, wobec rekwizycji koni i bydła, a stąd braku obornika i siły pociągowej, braku rąk

*) Nad tym referatem, z powodu braku czasu, dyskusji nie było. Redakcja „Księgi” niniejszej różni się z poglądami autora w niektórych punktach.

do pracy na roli i całego szeregu rekwizycji, zarządzonych przez nowe władze okupacyjne.

Podział Królestwa nie tylko na dwie okupacje, ale nadto jeszcze na terytorium, należące do sfery działań Naczelnej Komendy Wschodu i na Komendę Etapową, dopełnił miary. Ostre przepisy, co do komunikacji między powiatami, utrudnienia komunikacji osobowej oraz transportów kolejami, wreszcie biurokratyczny podział kraju na powiaty zamknięte, skazane na życie samodzielne pod komendą urzędnika, nieobeznanego z warunkami: oto przyczyny istotne tego stanu rzeczy, wobec którego stoimy dziś przy aprowizacji kraju.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach krajowi grozi głód coraz ostrzejszy.

Rok 1915 ubiegł pod znakiem spożywania zapasów dawnych, których Warszawa miała obfitość wielką. W roku 1916 można było częściowo czynić zakupy zagranicą, w krajach neutralnych, skąd też sprowadzano masło, sery, herbatę, kawę, kakao, ryby świeże i w konserwach oraz niewielkie ilości mięsa i jarzyn strączkowych.

Lecz już w drugiej połowie 1916 roku, tembardziej zaś w r. 1917, możność zakupów w krajach neutralnych ustała; dziś nie wolno nam nawet herbaty tam nabyć, gdyż podniosłoby to ceny tego towaru dla Niemiec.

Może jednak tak ciężko przez los dotkniętemu krajowi pozwolono żywić się własną wytwórczością? Bynajmniej. Sprawę aprowizacji w ciągu 2 i 1/2 roku okupacji niepodzielnie wzięły na siebie władze okupacyjne. One zasekwestrowały całą wytwórczość, prowadziły politykę zamykania powiatów i niedopuszczania jawnego handlu. Ta polityka, być może, przysporzyła Niemcom nieco produktów, miasta jedna polskie przyprawiła o nędzę i głód.

Handel z jawnego przeistoczył się w pokątny. Mąki kontyngensowej jawnie nie można było nabyć, — ale można było nabywać mąkę szmuglowaną całymi workami od kontrabandzistów. I to nie jeden worek, który mógł być przeoczony przy ustawicznych rewizjach; ale wagonami, które przecież ująć uwagi kontroli żadną miarą nie mogły.

Połączone z ryzykiem handlu tajemnego kosztą sprawiły, iż dziś worek mąki doszedł do ceny 500 mk. i więcej, worek cukru do 1000 mk. i wyżej, a kaszy, której wcale niema w kontyngensowej dostawie — do 400 i wyżej marek.

Ceny tych, pokryjому sprowadzanych do miast, artykułów rosną spólcześnie ze zmniejszaniem norm, przeznaczanych dla ludności.

W r. 1916 wyznaczona ilość chleba wynosiła dziennie 234 grm.; w maju 1917 r. 131 grm.; obecnie wynosi w Warszawie 173 grm.; ilość

ziemniaków w 1916 r. 440 grm.; obecnie 405 grm.; kaszy i innych w 1916 roku 139 grm.; obecnie 20 grm.

Ludność, walcząc o każdy kęs pożywienia, musi w tych warunkach zwracać się do kontrabandy i przepłacać niesłychanie towary, zysk zaś z tego handlu tajemnego napływa nie tylko do kieszeni producenta, ale także do kieszeni pośredników, których jest legion cały.

Ilości środków żywności kontyngensowych w innych miastach okupacji niemieckiej nie są bynajmniej większe; przeciwnie: w Płocku naprz. już od 1 b. m. ilość wydawanej mąki na chleb zmniejszono o 25%, dodając zamiast mąki do chleba ziemniaki; podobne rozporządzenia dotyczą i innych miast okupacji.

Nic też dziwnego, że zaraz po ukonstytuowaniu się, Rada Miejska Warszawska rozpoczęła swą pracę od spraw aprowizacji i już w sierpniu r. z. powołała Komisję specjalną do spraw żywnościowych i walki ze spekulacją, a wkrótce specjalną Komisję Ziemniaczaną; sprawie aprowizacji poświęcono specjalne posiedzenie, po za tem niemal na każdym posiedzeniu były stawiane wnioski, dążące do poprawy stosunków aprowizacyjnych; w r. 1916 takich posiedzeń było 3 (21.IX, 12.X, 9.XI), w r. 1917 zaś sprawę aprowizacji omawiano na posiedzeniach 8 i 22 marca, 10, 22 i 31 maja, 14 i 28 czerwca, 31 lipca, 27 września i 25 października.

Na posiedzeniach owych zabierały głos Komisje specjalne (Żywnościowa, Ziemniaczana, członkowie Delegacji Zaopatrywania Miasta, Chlebową), ławnicy magistratu, poszczególni radni, a w każdej dyskusji budżetowej podkreślano starannie konieczność uregulowania sprawy żywnościowej, która wysunęła się szczególnie w r. 1917 na plan pierwszy.

Z tych wszystkich wniosków, dążących do poprawy żywienia ludności nie tylko Warszawy, ale i wszystkich miast polskich, na czoło wysuwają się uchwały Rady z d. 8 i 22 marca, oraz z d. 10, 19 i 31 maja r. b. *co do konieczności utworzenia Centrali Aproprowizacyjnej Krajowej dla całego Królestwa*, na tej bowiem drodze jedynie możnaby polepszyć warunki obecne. W tej sprawie wysłana była Delegacja Prezydium do generał-gubernatora ces.-niemieckiego i specjalna Delegacja do generał-gubernatora c. k. austro-węgierskiego w Lublinie. Generał-gubernator warszawski zgodę swą czynił zależną od zgody generał-gubernatora lubelskiego, ten ostatni zaś od zgody generał-gubernatora warszawskiego. Generał-gubernator lubelski zawiadomił nadto Delegację, iż dla swego Generał-Gubernatorstwa utworzył krajową Radę Gospodarczą, która mogłaby być rozszerzoną na cały obszar Królestwa.

W tym czasie, przy spółdziale radnych, powstał Komitet Arcybi-

skupi, który podjął starania o dowóz produktów z okupacji austriackiej oraz krajów neutralnych, jak dotąd wszakże bezskutecznie.

Sprawę Centrali, wskutek uchwał Rady Miejskiej i starań zrzeszeń rolniczych ogólnokrajowych, podjął Departament Gospodarstwa Krajowego. Departament wyszedł z zasady, uwydatnionej już w memoryale Delegacji Lubelskiej (J. Zawadzki, J. Prüffer, J. Rogowicz), iż kraj nasz jest nierozdzieloną jednostką gospodarczą i wyżywić się może pod warunkiem, że sam gospodarować będzie. Gotów jest oddać nawet część swej produkcji okupantom na wyżywienie załóg i nadmiar przekazać państwu okupującemu, pod warunkiem, że gospodarować będzie sam i że normy dla okupantów zostaną określone ściśle, a po za tem wszelki wywóz za granice okupacji będzie w zupełności wzbroniony.

Narady w tej sprawie odbyły się 4 lipca z przedstawicielami Departamentu (St. Janicki i Kunowski), Syndykatu (p. Jankowski), miasta (p. Przanowski), C. T. R. (J. hr. Tarnowski), władz (p. Conrad i Scherr-Thoss), ułożono warunki przedwstępne, a d. 7 lipca generał-gubernator złożył T. R. Stanu oświadczenie, dotyczące wywozu środków żywnościowych z generał-gubernatorstwa następującej treści:

„Wobec wyrażonego przez Tymczasową Radę Stanu i Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem życzenia czynnego współdziałania przy zabezpieczeniu nowych zbiorów i popierania w miarę możliwości usiłowań władz okupacyjnych, dotyczących zaopatrywania ludności wielkich miast i wojsk okupacyjnych łącznie z polskimi legionami, składam, dla ułatwienia polskim instytucjom ich współpracy, następujące oświadczenie, odnośnie wywozu z Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego środków żywnościowych w roku gospodarczym 1917:

1. Zboże chlebowe, jęczmień i płody strączkowe.

Nadwyżka, pozostała po pokryciu zapotrzebowania niemieckich wojsk okupacyjnych i polskich legionów, oraz po zwrocie należnych Wydziałowi Zbożowemu Rzeszy 100,000 centnarów zbóż chlebowych, oddana zostaje do dyspozycji Krajowemu Wydziałowi Zbożowemu na wyżywienie polskich wielkich miast. Wywóz wymienionych produktów do Niemiec w nadchodzącym roku gospodarczym nie będzie dokonywany.

2. Kartofle.

Wywóz kartofli do Niemiec w nadchodzącym roku gospodarczym zależeć będzie od tegorocznego urodzaju i od zapotrzebowania niemieckiego gospodarstwa narodowego. Jednakże zobowiązuję się, w razie wywozu na żądanie niemieckich władz, ograniczyć ten wywóz do powiatowych Związków Komunalnych: Lipno - Rypin, Włocławek - Nieszawa, Konin-Słupca i Koło, i nie przekroczyć, przy wywozie do Niemiec kar-

tofli z tych powiatów, 1 miliona centnarów (a 50 kilo). W razie, gdyby wymienione powiaty dostarczyły jesienią kartofle dla zaopatrzenia wielkich miast polskich i gdyby wskutek tego ilość jednego miliona centnarów, przy późniejszym, wiosennym wywozie, nie dała się osiągnąć, to służy mi prawo przedsięwziąć wywóz kartofli z innych powiatów, w granicach ogólnego wywozu, maksymalnie 1 miliona centnarów.

3. Cukier.

Zastrzegam sobie, o ile na to pozwoli tegoroczna produkcja cukru w Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem, możliwość zaspokojenia zapotrzebowania cukru cywilnej ludności okręgu „Ob.-Ost” z zapasów Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego.

4. Zastrzegam sobie, zgodnie z przyjętą od 1/II r. b. praktyką (zakup przez firmę Frankowski), możliwość dostarczenia maksymalnie 2,500 niemieckich centnarów miesięcznie: słoniny, szynki, wędlin, na użytek niemieckich robotników fabryk amunicji, a więc nie po nad 30,000 niemieckich centnarów rocznie.

5. Urzędowemu Wydziałowi Handlowemu w Kaliszu przysługuje nadal prawo wywozu do Niemiec jaj, gęsi, drobiu, masła, sera i innego nabiału, dziczyzny i innych „wolnych środków żywnościowych”, z przekazanych mu w tym celu powiatów pogranicznych: Lipno, Rypin, Włocławek, Nieszawa, Koło, Konin, Słupca, Kalisz, Turek, Sieradz, Wieluń, Częstochowa i Będzin. Zastrzegam sobie prawo wydania zakazu wywozu wszystkich tych artykułów z wymienionych powiatów pogranicznych do środka Polski, szczególnie do wielkich miast, jak to już zastosowano do jaj, gęsi i drobiu.

6. Wydział Rzeszy dla warzyw i owoców jest uprawniony do wywozu z Jen.-Gubernatorstwa do Niemiec owoców i warzyw w ogólnej ilości do 9,000 wagonów po 10 ton, a mianowicie: do 8,000 wagonów świeżych warzyw i do 1000 wagonów świeżych owoców. Przytem liczyć należy, że 1 wagon warzyw suszonych równy jest 5 wagonom warzyw świeżych, 5 wagonów kapusty kwaszonej, albo kwaszonych ogórków, równa się 6 wagonom warzyw świeżych. Zamiast świeżych owoców, mogą być również wywożone owoce suszone. W ostatnim wypadku, jeden wagon suszonych owoców równa się dwom wagonom owoców świeżych.

Wydział Rzeszy dla warzyw i owoców ma prawo wywozu do Niemiec jagód i grzybów, niezależnie od ustalonego kontyngensu.

Wydział Rzeszy dla warzyw i owoców zakupywać nie będzie warzyw i owoców w miejskich okręgach i powiatach Warszawy i Łodzi, jak również w pow. będzińskim i częstochowskim; będzie się starał,

wedle możliwości, zaspakając zapotrzebowania tutejszej ludności na cebulę i „owoce południowe”. Towar ten będzie wprowadzony na rynek przez Wydział Rzeszy dla warzyw i owoców na zasadach wolnego handlu.

7. Wywóz raków z całego Jen.-Gubernatorstwa nadal *dozwolony jest bez ograniczeń*.

8. *Przysługujące osobom, należącym do armii oraz do Zarządu Niemieckiego, na zasadzie postanowień Naczelnego Kierownictwa Armii, prawo wysyłania do Niemiec miesięcznie do 3-ch paczek środków żywnościowych po 5 kilo dla najbliższych krewnych, jak również prawo zabierania ze sobą do 6 kilo przy wyjeździe na urlop, pozostaje w swej mocy.* Zaznaczam, że prawo to niema wielkiego znaczenia dla sprawy wyżywienia Polski, ponieważ wobec wielkiej drożyzny, wywożona jest tylko nieznaczna część dozwolonych ilości.

9. *Wojskowe władze kolejowe otrzymały ode mnie prawo wywozu do Niemiec, na użytek swego Zarządu, 8 wagonów różnych środków żywnościowych miesięcznie, czyli 96 wagonów rocznie.*

Po za tem zgadzam się zasadniczo na zadosyć uczynienie życzeniom Tymczasowej Rady Stanu i Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem, co do uczestnictwa Organizacji Rolniczych w Zarządzie Krajowego Wydziału Zbożowego; co do uzyskania nadwyżek; co do przemiału zboża w Polsce i utworzenia Wydziału Statystycznego przy Tow. Rolniczem, na zasadach mających być w szczegółach ustalonymi, po porozumieniu się z Szefem Administracji.

(podp.) Jenerał-Gubernator von Beseler”.

Na zasadzie tego, powołano szereg osób z nominacji Departamentu do współpracy w utworzonym rozporządzeniem z dn. 20 czerwca Krajowym Wydziale Zbożowym, mianowicie do Zarządu b. ławnika p. Przanowskiego i Machnickiego, do Rady Zarządzającej pp. St. Bądzynskiego, A. Lipińskiego, T. Wojewódzkiego, K. Woyzbuna, J. Zawadzkiego i p. J. Wierniewicza, jako zastępcę.

Prócz tego, powołano uchwałą Zjazdu Sejmików z dn. 13 lipca Komisye Sejmikowe, a przy C. T. R., Centralną Komisję Statystyki Zbożowej.

Do Zarządu Krajowego Wydziału Zbożowego, prócz wymienionych 2 Polaków, należy 3 urzędników Niemców, pod przewodnictwem mianowanego prezesa.

Wydział ten przejmuje wszelkie prawa działających dotychczas Krajowego Tow. Zbożowego oraz Towarzystwa z ograniczoną poręką od 1 lipca r. b. (art. 2) i posiada kapitał obrotowy w wysokości 2 milionów marek. Zyski mają być obracane na potrzeby kraju.

Według regulaminu dla tego Wydziału (§ 8), Rada Zarządzająca, pozostająca pod przewodnictwem szefa administracji, śledzi bieg interesów Wydziału we wszystkich gałęziach, może domagać się od Zarządu złożenia sprawozdań i nakazać przegląd ksiąg oraz korespondencji, kontrolować kasę, badać towary i sprawdzać rachunki Zarządu. Powoływana jest przez szefa administracji i pierwsze swe posiedzenie ma odbyć 28 b. m.

Komisye Sejmikowe powstały na mocy regulaminu, zatwierdzonego przez szefa administracji i pozostają pod kierunkiem Centralnej Komisji Statystyki Ziemioplodów przy C. T. R.

Składają się one z 5 członków, delegowanych przez Sejmik (z 2 większej i 2 drobnej własności) pod przewodnictwem naczelnika powiatu, mają sekretarza, mianowanego przez C. Kom. Statystyczną i delegatów objazdowych. Za własność większą uważa się własność powyżej 49 morgów; własność poniżej 7 morgów jest od kontyngentu zwolniona. W osadach małorolnych ustanowiono odpowiedzialność wsi pojedynczych; właściciele większej własności odpowiadają solidarnie za dostawę nałożonego kontyngentu całego okręgu.

Ostateczny kontyngens określa C. Kom. Ziemioplodów, w porozumieniu z szefem administracji.

Według tymczasowego zestawienia szefa administracji z dnia 8 sierpnia, zapotrzebowanie ludności miast wielkich wynosi, łącznie ze 100,000 ctn. dla Rzeszy i armii okupanta, 3 miliony ctn. zboża, (żyta, pszenicy, jęczmienia); w r. 1916 uzyskano jednak tylko 2,650,000 cent. Ta ilość jest potrzebna dla uzyskania 137 grm. mąki i 20 grm. kaszy dla mieszkańca miast dziennie.

Według tymczasowych wykazów na każdy powiat, obliczono spożycie własne powiatu po 55 klgm. na głowę w ilości 1,715,000 ctn. żyta i pszenicy oraz po 50 klgm. na głowę mieszkańca miast — 2,950,000 ctn., prócz tego jęczmienia 460,000 ctn.

Statystyka powinna być ukończona w połowie b. m., wyniki jej jednak, z powodu opóźnienia prac w poszczególnych powiatach, nie mogą być obliczone. Z dotychczasowych wszakże danych wynika, iż do d. 20 października dostarczono 40% zboża, przeznaczonego dla miast, oraz 10% jęczmienia i że spodziewany jest niedobór tego ostatniego, a więc także kaszy.

Z wydanego nadto okólnika szefa administracji z dn. 24 z. m. widocznem jest, że niektóre powiaty ociągają się z dostawą zboża mimo nakazów i mimo nacisku Kom. Sejmikowych; pociągnie to za sobą zaliczenie gospodarstw drobnych do kategorii własności, obowiązanej do

dostarczania kontyngensu, a obrona lokalna interesów, uprawiana przez niektóre Komisyje, musi być przez C. Kom. Stat. Ziemiopłodów skorygowana dla dobra kraju.

Trzeba zaznaczyć, że o ile poszczególne Komisyje Sejmikowe nie stoją na wysokości zadania, co tłumaczą często przeszkodami ze strony naczelników powiatów, o tyle Zjazdy Przedstawicieli Sejmików zarówno opieszałość Komisji, jak i nadużycia producentów starają się wyrównać i tępić.

Poczynając od Zjazdu 13 i 14 lipca, na którym wyrażono zgodę na wzięcie udziału w pracach z rządem okupacyjnym, na odbytych Zjazdach w dn. 19.IX i 29.X powzięto szereg uchwał, mających na celu zwiększoną dostawę zboża dla miast, więc: uchwałę, potępiającą sprzedaż potajemną i żądającą oddawania winnych w ręce sprawiedliwości; uchwałę, żądającą obsadzania posad agentów Krajowego Wydziału Zboowego przez Polaków i t. d.

W tym samym duchu pracuje Centralna Komisya Statystyczna, która szczególnie w sprawie ziemniaków zajęła ostre stanowisko, dzięki czemu kontrolę nad tym produktem powierzono jej delegatowi, p. Wilskiemu, który ma polecenie ścisłego dopilnowania, aby ani jeden korzec po nad 1 milion ctn. pojedynczych nie był wywieziony z kraju.

Z powyższego pobieżnego zestawienia prac, dokonywanych obecnie dla aprowizacji kraju widzimy, iż potrzeby społeczeństwa nie zostały bynajmniej nawet częściowo zaspokojone.

Widocznem jest, że społeczeństwo powołane zostało raczej dla kontroli, niż do wykonania, które całkowicie zachowały w swych rękach władze okupacyjne, a i kontrola ta jest utrudniona przez niższe organy administracyjne, które prowadzą w poszczególnych powiatach politykę własną.

Po za tem nieszczęsny podział na dwie okupacje sprawia, że w okupacji niemieckiej mamy ludności miejskiej 1,700,000 głów, przy przestrzeni rolnej mniej urodzajnej, w okupacji austriackiej zaś przestrzeń rolną najurodzajniejszą, przy o wiele mniejszej liczbie ludności miejskiej; w okupacji niemieckiej mamy Warszawę, Łódź, Sosnowiec, Częstochowę, miasta największe: w austriackiej zaś — Lublin, Kielce, Radom, Piotrków, małe stosunkowo miasta. Bez połączenia gospodarczego obu tych okupacji, co po 5 listopada, 1, 12 września powinno było już nastąpić, o prawidłowem gospodarstwie w Królestwie nie może być mowy. Jeden i drugi okupant stara się otrzymać jak najwięcej, a ludność miejscowa cierpi na tem ciężko.

Szczególniej cierpi ludność na tem, iż kontyngenty oznaczono wy-

łącznie na zboża i ziemniaki, pozostawiając na uboczu masło, słoninę, jaja, drób i mleko.

Dało to powód do orgii spekulacyjnej ze strony producentów i pośredników. Towary te za wszelką cenę nabywają agenci zagraniczni, a wywóz tych produktów z kraju dosięga niebywałych rozmiarów. Podniosło to cenę owych produktów do tego stopnia, iż stały się one dla nas bezwzględnie niedostępnymi.

Dość powiedzieć, że w pierwszej połowie 1916 r. masło, sprowadzone z Danii, sprzedawano w Warszawie po 1.50 kop. za funt, a dziś masło z powiatu warszawskiego kosztuje 3 — 3½ rb. za funt; jaja w r. 1916 kosztowały po 6 kop. sztuka, — dziś cena ich dochodzi do 20 kop. za sztukę; funt słoniny dosięga 4 rb. i t. p.

Ta polityka władz okupacyjnych uniemożliwia aprowizację wielkich miast, demoralizuje producenta i na długie lata utrudnia stosunki aprowizacyjne.

Kraj nasz jest uważany za spiżarnię, która musi karmić Rzeszę i Austrię, mieszkańcy zaś kraju, zwłaszcza miast, skazani są na głód.

Dzięki przemysłowi wojennemu, dzięki podziałowi wszystkich produktów spożywczych, Niemiec może nabywać materiały spożywcze nawet po cenach wyższych; Polak, pozbawiony pracy w skutek rekwizycji surowców i wytwórni, płacić za wytwory swego własnego kraju nie może i skazany jest na męki Tantala, widzi bowiem, jak produkty, przez jego ziemię wydane, karmią okupantów, on zaś nie może najniezbędniejszych zaspokoić potrzeb.

Ruinuje to miasta nasze, które dzięki tej polityce, utrzymują od lat 2½ rzesze bezrobotnych, a własnym pracownikom zmuszone są dawać dodatki drożyzniane, przekraczające w Warszawie wielokroć wynagrodzenia przedwojenne.

Wprawdzie mogą powiedzieć okupanci, że rolnicy zyskują, gdyż sprzedają wytwory swoje za wysoką cenę. Jest to zysk dla kraju wątpliwy. Gromadzi się bowiem w tych warunkach tylko kapitał ruchomy, bezczynny, którego wartość po wojnie jest niepewna; tymczasem ziemia, wskutek braku sprzężaju i bydła, jałowuje, a drożyzna robotnika powoduje, iż obszar ziemi, zostawianej co rok odłogiem, zwiększa się. Dopiero po wojnie, z chwilą spadku cen produktów rolnych, w całej grozie wystąpi ruina rolnictwa podobnie, jak nastąpiła już dziś ruina przemysłu i normalnego handlu.

Pomimo więc napozór sprzecznych interesów rolnictwa i miast, jako producenta i spożywcy, co starannie w odezwach swych podkreślają władze okupacyjne, niema w gruncie rzeczy sprzeczności w dąże-

niach tych warstw; natomiast istnieje interes jeden, wspólny *dobra kraju*, który tylko przy wspólnej pracy osiągnąć można.

Zrozumieli to rolnicy i w swych licznych zrzeczeniach bronią interesów rolnictwa w zakresie możliwości skutecznie. Ceny zboża i ziemniaków, ceny nadkontyngensów ustalają w porozumieniu z władzami okupacyjnymi, pozostawiając na boku spożywcę.

Zrzeczenia spożywców-miast do tej pory nie było. Pojedyncze Rady Miejskie i Magistraty wyczerpały już swe środki walki, stoją wobec wykonywania, a raczej niewykonywania swych żądań i uchwał bezradne, a miasta pojedyncze muszą, czyniąc zakupy, konkurować z sobą ceną i pobijać tego trzeciego, dobrze zorganizowanego, zaopatrzonego w różne atrybuty nabywcy, tylko cenami. Zorganizowanie się więc miast w dziedzinie aprowizacji uważam za najpilniejsze zadanie powstającego Związku Miast — przedstawiciela spożywcy w kraju.

Zorganizowanie takie spożywców da im siłę większą, niż pojedynczym miastom, a także powagę kapitału i czynu nazewnaż.

Jestem pewien, że Związek sprawę tę na pierwszy plan wysunie, niema bowiem dla nas dziś sprawy ważniejszej nad zachowanie sił ludzkich, niezbędnych do odbudowy państwa. Państwo z ludnością wymierającą z głodu, wyniszczoną i zdziatkwioną, na arenie konkurencji światowej musi odgrywać rolę podrzędną, w koniunkturach przyszłych może nie być wcale brane pod uwagę.

Czy jednak wystarczyć może nawet zrzeczenie producentów i spożywców do unormowania prawidłowej aprowizacji w kraju? Czy można pomyśleć, aby w ramach dzisiejszej organizacji, stworzonej przez okupantów, udało się cokolwiek osiągnąć?

W wojnie dzisiejszej mamy same tylko — mówiąc językiem okupantów — *ersatz* materialnej i moralnej natury.

Do tego rzędu należą i instytucje, stworzone w czerwcu. Zado-wolić one społeczeństwa nie mogą.

Musi być wiara ze stron obu i dobra wola ze stron obu. Rozumiemy konieczności wojny; z godną podziwu dla całego świata powolnością poddajemy się im już od 3¹/₂ lat; cierpimy więcej od innych, gdyż jesteśmy terenem zapasów światowych, a od 100 z górą lat jesteśmy jednocześnie polem doświadczeń, dokonywanych na żywym naszym ciele przez kolejnych naszych okupantów: Prusaków, Francuzów, Rosyan i ostatnio przez państwa centralne; przeżyliśmy więcej, niż inne narody i naród okrzepł w walkach o swe istnienie. Żądamy więc postępowania z nami jawnego, a zarazem opartego na wzajemnym zaufaniu.

Akty 5 listopada i 12 września, wprowadzenie najwyższej władzy

w kraju, musi pociągnąć i w tej dziedzinie za sobą właściwe konsekwencje.

Bez rządu polskiego, w którym byłoby miejsce dla aprowizacji; bez oddania w ręce tego rządu wszystkich dziedzin życia: niepodobna dziś osiągnąć dodatnich wyników gospodarczych, ani też przeciwdziałać klęsce głodowej, która w miastach panuje.

Tę prawdę uświadomić sobie musimy przedewszystkiem.

We wszystkich państwach, wojujących i neutralnych, sprawa żywnościowa wysunęła się na plan pierwszy. Wszędzie tworzą się urzędy żywnościowe, zaopatrzone w jak najdalej idące pełnomocnictwa, urzędom tym podporządkowują się wszystkie gałęzie administracji państwowej, zachowanie bowiem materiału ludzkiego, to troska państwa.

U nas tembardziej taki urząd, takie ministerium jest konieczne; przekonała nas o tem gospodarka 2 i ¹/₂ letnia okupantów w naszym kraju i bezskuteczność pracy władz samorządowych.

Urząd ten jest konieczny do zwalczania rozwielniającej się coraz bardziej lichwy żywnościowej i do uregulowania stosunków między producentem a spożywcą, ku wzajemnej ich korzyści. Objąć on musi w swe władanie nie tylko środki żywności, ale także wszelkie przedmioty pierwszej potrzeby.

Miasta walczą z plagą spekulacji bezskutecznie dlatego, gdyż w każdym okresie tej walki rozbija się ona o skrępowanie rąk społeczeństwa przez zarządzenia władz okupacyjnych. Miasta same nie wytwarzają, źródła więc spekulacji są po za ich granicami, a tam ich kompetencja nie sięga. W nieodpowiedniej chwili zarządzona rekwizycja produktów i surowców, zamknięcie tego lub owego powiatu, zarządzenie rekwizycji koni już uniemożliwia walkę z lichwą i prawidłowe zaopatrzenie miast lub miasta. W kraju musi być zaprowadzona jednolita polityka gospodarcza, inaczej wszelkie wysiłki miast będą bezowocne.

Polityka gospodarcza kraju jest zresztą związana nierozdzielnie z ogólnymi zagadnieniami politycznymi i dlatego musi być prowadzona przez rząd w całości; wyrwanie jednego ognia ze splotu interesów, z całości, nie odpowie zadaniu.

Polityka władz okupacyjnych wyznaczania niedostatecznych kontyngentów, jak już zaznaczyłem wyżej, jest błędną. Błędną jest również polityka objęcia kontyngensem tylko pewnych produktów, prowadzi to bowiem do kontrabandy i dezorganizacji życia.

Mamy dowód na ziemniakach. Urodzaj tego produktu przeszedł oczekiwania, wobec czego okupant zgodził się na oddanie 1,000,000

ctn. poj., a zdawało się też, że resztę pozostawi do rozporządzenia społeczeństwa. Tak nakazywała słuszość. Tymczasem postąpił inaczej, a mianowicie—ujął tę sprawę w swoje ręce, wyznaczył normy niższe od r. z. i dzięki temu, oraz wskutek zamknięcia powiatów, cena na ziemniaki, nawet kontyngentu, przekroczyła dwukrotnie zeszłoroczną, kiedy mieliśmy nieurodzaj ziemniaków.

Marniej więc ziemniaki w wielu powiatach, miasta jednak płacą za nie bajeczne ceny tembardziej, że w braku kaszy i roślin strączkowych, jest to jedyny dziś produkt spożywczy dla szerokich mas ludności dostępny.

Wszelkie projekty Rad Miejskich i zrzeszeń rolniczych zostały odrzucone, nic z nich nie uwzględniono, pozostało wszystko ku krzywdzie kraju po dawnemu.

Jaka ma być forma urzędu żywnościowego w składzie rządu polskiego: czy ma to być Ministerium samodzielne, czy Departament lub Wydział innego Ministerium—sprawy tej przesądzać tu nie możemy. Według mego zdania, musi to być Ministerium samodzielne, sprawę bowiem aprowizacji uważam za pierwszorzędną.

Uważam też za konieczność, aby w krajowym Urzędzie Apropizacyjnym znajdowali się przedstawiciele zarówno wytwórców, jak i spóżywców.

Wytwórcy są zorganizowani w C. T. R. i Towarzystwie Przemysłowców; natomiast spóżywcy dotychczas wcale nie pomyśleli o zorganizowaniu się, a wskutek tego pozostają na łasce i niełasce wytwórców. Dziś, z chwilą założenia Związku Miast, sytuacja zmienia się. Najpilniejszą sprawą, którą zając się winien Związek, jest sprawa aprowizacji i objęcie przedstawicielstwa spóżywców.

Urząd więc powinien utworzyć Radę Przyboczną, złożoną z rolników, przemysłowców i delegatów Związku Miast.

Rada owa regulowałaby stosunki wzajemne wytwórców i spóżywców i opracowywałaby plany gospodarki krajowej dla Ministerium i rządu; przedstawicielstwo interesów wytwórców i spóżywców znalazłoby w niej równomierne uwzględnienie, a wypadkowa ścierających się opinij, poglądów i przekonań przyniosłaby krajowi istotny pożytek.

Tak skonstruowane Ministerium mogłoby podjąć walkę skuteczną z głodem i spekulacją nawet w okresie okupacji, posiadałoby bowiem ku temu wszelkie atrybuty władzy i kompetencję.

Skończyłem już właściwie moje zadanie zobrazowania w treściwych zarysach obecnego stanu aprowizacji kraju i środków ratunkowych. Lecz nie spełniłbym całkowicie tego zadania, gdybym nie do-

tknął jednej sprawy, na którą pogląd w społeczeństwie nie jest ustalony, t. j. sprawy monopolów miejskich.

Przed wojną wglądanie państwa i gmin w dziedzinę życia handlowo-przemysłowego nie wywoływało poważniejszych kwestyj. Państwo opiekowało się rozkwitem jednego i drugiego, były to bowiem obfite źródła dochodów jego, a poniekąd i gminnych. U nas, w Warszawie, otaczano handel i przemysł szczególną pieczołowitością; gdy bowiem własność nieruchoma opłacała 80% wydatków miejskich, przemysł i handel dawały zaledwo niespełna 3%.

Z chwilą wybuchu wojny, przemysł upadł, warunki wtłoczyły go w ramy nader szczupłe; handel również został dotknięty kryzysem z powodu braku dostawy, wkońcu i on też zamarł. Kupcy chwycili się najłatwiejszego sposobu ratunku, mianowicie—podwyższania cen towarów do nieskończoności. Po każdej rekwizycji, przy zmianie waluty, korzystając wreszcie z każdej sposobności, towar, nawet dawnego pochodzenia, był przekalkulowywany, oczywiście podwyższając niepomierne zyski kupca. To samo robili przemysłowcy, gdy szło o tę niewielką wytwórczość, jaką im pozostawiono. Tak naprz., rząd okupacyjny zarządził rekwizycję skóry, oddając do sprzedaży tylko $\frac{1}{4}$ część produkcji. Garbarz, otrzymując mały zarobek, lub nawet pracując ze stratą dla rządu okupacyjnego, całą tę stratę i zysk przeniósł na pozostałe $\frac{3}{4}$ produkcji, podwyższając nap. zelówki do 20 mk. za parę.

Niewielka ta ilość towaru dostawała się do rąk handlu łańcuchowego, który wyzyskując brak towaru pierwszej potrzeby, doprowadził ceny skóry do wysokości niedostępnej nawet dla ludzi bardzo zamożnych.

Tym sposobem okupant zwałił ciężar swój na społeczeństwo, a fabrykant i pośrednicy handlowi, wyzyskując stan rzeczy, poszli jeszcze dalej.

Wobec tych zakusów, miasta stanęły bezradne, gdyż nie mogły z dnia na dzień wytworzyć handlu normalnego w nienormalnych warunkach.

Nawet w handlu produktami kontyngentowemi niepodobna dotąd ustalić warunków normalnych.

Wiemy, jakich piekarze i kupcy niedawno jeszcze dopuszczali się nadużyć, a i dziś jeszcze sprawy tej za ostatecznie uregulowaną uważać nie można.

Wydział Zaopatrywania Miasta w Warszawie, złożony przeważnie nie z fachowców, przez czas swego istnienia popełnił wiele błędów. Chciał być regulatorem cen w mieście nie przez ujęcie handlu hurto-

wego w swe ręce, do czego w pierwszej linii był powołany, ale przez handel cząstkowy.

Próby te skończyły się zupełnem fiaskiem: Wydział wypuścił handel hurtowy z ręki, w handlu zaś cząstkowym nie osiągnął żadnych wyników, prócz utworzenia kosztownych, a zarazem pozbawionych możliwości wpływu na rynek sklepów miejskich, ilość ich bowiem — około 100 — nie mogła zaspokoić potrzeb mieszkańców miasta.

Tym oto sposobem dokonano *in anima vili* szeregu doświadczeń, które stwierdziły słuszność zdania, wypowiedzianego przeze mnie już półtora roku temu, iż Zarząd Miejski, jako machina zbyt ciężka, biurokratyczna, nie nadaje się do handlowych przedsięwzięć.

Miasto otrzymało szereg monopolów, nap. mięso. Od roku już parokrotnie reorganizowano sprzedaż mięsa, mimo to ludność nie otrzymuje go dotychczas po cenach wyznaczonych, natomiast otrzymuje je zamożniejsza warstwa ludności w ilości dowolnej, lecz za trzy razy większą cenę.

Sprawę wypieku rozstrzygnięto podobnie, jak w Łodzi i Częstochowie, a więc przez umiastowienie wypieku dopiero wskutek nacisku Rady Miejskiej; dotychczas wszakże sprawa sprzedaży wypieku nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Rezultat dążności w dwóch kierunkach, t. j. zmierzających do ujęcia w ręce hurtu i detalu, jest dziś już widoczny: ujawnił się w zupełnym braku produktów w sklepach i w składach miejskich.

Dopiero teraz powstało stowarzyszenie handlowe, z celem nabywania pod kontrolą miasta środków żywności dla Warszawy, t. j. w chwili, gdy nabycie to zostało niesłychanie utrudnione przez okupanta.

Jest to jednak jedyne wyjście z fatalnego położenia i to nietylko dla Warszawy, ale także dla miast wszystkich.

Pod egidą Związku Miast, powinny się zrzeszyć miasta, stworzyć jedno ognisko handlowe dla zakupów. Ognisko to powinno być zasilane przez Kasy Miejskie, zostając wzamian pod ich kontrolą finansową. Zyski, po nad zwykłe oprocentowanie, stanowić winny dochód miast.

Jednem słowem — powstać powinna handlowa kooperatywa miast dla zakupu przedmiotów pierwszej potrzeby.

Jest ona konieczną nietylko podczas wojny, ale i po jej ukończeniu, gdyż stosunki nie uregulują się przez czas jeszcze długi.

Dobry przykład w tej mierze dała Warszawa, a za jej przykładem winny się udać wszystkie miasta.

Trudno mi tu wymieniać inne dane, świadczące o konieczności ujęcia hurtu przez kooperatywę tego rodzaju. Dwuletnie doświadczenie

dowodło, że kupiec umie zawsze dotrzeć tam, gdzie bramy dla jawności są zamknięte.

Natomiast jestem przeciwnikiem podejmowania przez miasto handlu cząstkowego. Doświadczenia warszawskie w zupełności potwierdzają ten pogląd.

Inna rzecz, że nie można oddawać handlu cząstkowego w ręce obecnych kupców drobnych, którzy wykazali dowodnie swą chciwość niepomiarną i lekceważenie zasadniczych podstaw etyki.

Miasto powinno stworzyć nowy typ kupców, którzy byliby zależni od miasta, a jednak nie pozbawieni inicjatywy handlowej; nie urzędników, lecz kupców detalicznych. Musieliby oni stosować się do cen, oznaczanych przez miasto, nie otrzymywaliby jednak pensyi, tylko procent od obrotu. Wielu z uczciwych kupców drobnych zgodziłoby się na tego rodzaju postawienie sprawy, z korzyścią dla publiczności, której obsługiwanie przez płatnych urzędników miejskich dało się już bardzo we znaki.

Dochodzę zatem do wniosku, iż miasta, w ten, czy w inny sposób, powinny ująć w swe ręce handel hurtowy przedmiotami pierwszej potrzeby, handel zaś detaliczny zreformować odpowiednio.

Spostrzeżenia, czynione w tym zakresie w innych również miastach Królestwa, prowadzą do tego samego wyniku.

Brak mi czasu na bliższe rozpatrzenie tej sprawy. Starałem się jednak, w miarę sił i możliwości, rozwinąć temat, dziś najaktualniejszy i najpilniejszy.

Na zakończenie składam do uznania Zjazdu wnioski, w których streszczam moje poglądy.

W n i o s k i:

Pierwszy Zjazd przedstawicieli miast uchwała:

1) Uważając aprowizację kraju w ogólności, a miast w szczególności, za sprawę najpilniejszą — zwrócić się do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, aby:

a) przy tworzeniu rządu polskiego, uwzględnić raczyła sprawę aprowizacji kraju i całkowite jej przejęcie przez rząd polski;

b) aby na czas wojny i przejściowy po wojnie, utworzone zostało *Ministryum Apropowizacji*, z jak najszerszą kompetencją;

c) aby przy *Ministryum* tem utworzoną została *Rada*, złożona z przedstawicieli rolnictwa i Związku miast;

d) aby *Ministryum Apropowizacji* ujęło w swe ręce całokształt walki ze spekulacją artykułami pierwszej potrzeby.

2) Stwierdzając, iż spekulacja przedmiotami pierwszej potrzeby stała się najcięższą klęską ludności, Zjazd wzywa społeczeństwo do udzielania jak najszerzej pomocy tworzącemu się rządowi polskiemu w zwalczaniu tej plagi za pomocą najostrzejszych środków rozporządzalnych.

3) Zjazd zaleca Zarządowi Związku Miast obmyślenie i wprowadzenie w wykonanie wszelkich środków, dążących do zwalczania spekulacji przedmiotami pierwszej potrzeby, w porozumieniu ze zrzeszeniami rolników i innych producentów.

4) Zjazd wzywa Zarząd Związku, aby w charakterze środka tymczasowego, zanim utworzy się Ministerium lub Urząd Aprowizacji Kraju, zwrócił się do szefa administracji o mianowanie dodatkowo, prócz członków obecnych Polaków, po dwóch przedstawicieli Związku do Zarządu i Rady Nadzorczej Krajowego Urzędu Zbożowego.

5) Zjazd stwierdza, iż należy wszelkiemi środkami poprzeć inicjatywę Zarządu m. st. Warszawy do utworzenia Centralnego Towarzystwa Zakupów dla miast Królestwa.

KAZIMIERZ ŻYCKI.

APROWIZACYA MIAST POLSKICH, A WARSZAWY W SZCZEGÓLNOŚCI.

Podczas wojny obecnej, aprowizacya miast wysunęła się na plan pierwszy, nabrała nadzwyczaj doniosłego znaczenia; zwłaszcza dla państw, w których ludność miejska przewyższa liczebnie mieszkańców wsi, rozwiązanie tej sprawy mniej lub więcej pomyślnie decydować może o wyniku wojennych zapasów.

Pod tym względem Państwa Centralne znalazły się w bardzo trudnem położeniu. Rzesza Niemiecka, której liczba mieszkańców miast wynosi 56% z górą w stosunku do całej ludności, stanęła wobec konieczności przynajmniej teoretycznego rozwiązania trudnego zagadnienia jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Państwo, w którym każdy krok z góry jest obmyślony; w którym statystyka najdrobniejszych przejawów życia społecznego prowadzona jest z nadzwyczajną ścisłością, z wyrafinowaną nawet pedanterią: państwo takie musiało przewidzieć wszystkie trudności, z jakimi w zakresie aprowizacji będzie musiało się spotkać. A jednak i tam wszystkiego przewidzieć nie zdołano. Najprzód pomyślono się co do terminu trwania wojny, to zaś spowodowało, że nie liczone się z nieuchronnem w tych warunkach wyjałowieniem gleby; prócz tego, brany pod uwagę dowóz produktów żywności z krajów neutralnych w ostatnich czasach zredukował się do takiego *minimum*, że ilość ta na stan aprowizacji wpływu mieć już nie może.

Królestwo Polskie siłą wypadków znalazło się w sferze interesów gospodarczych Państw Centralnych i *teoretycznie* narowni z niemi ponosi następstwa przedłużającej się wojny. Powiedziałem—*teoretycznie*, ponieważ istotny stan rzeczy jest o wiele gorszy u nas, niż w Austrii lub w Niemczech.

Wytwórczość rolna okupowanej części Polski, przy zaludnieniu 103 głów na kilm. kw. w normalnym, przedwojennym czasie, już nie wystarczała

na pokrycie potrzeb własnych. Kraj, będąc przez czas dłuższy areną walk, został wyniszczony i pozbawiony wielu warstatów pracy; gleba, wskutek pozbawienia jej nawozów naturalnych i sztucznych, straciła na swojej wydajności. Wskutek braku inwentarza, tysiące morgów pozostaje nieobsianych. Podział na dwie okupacje dokonywa reszty.

W tych warunkach wyżywienie olbrzymiej armii, a w znacznej mierze i miast niemieckich, stało się ciężarem po nad siły, w skutkach zaś swoich sprowadza *masowe wymieranie ludności miast polskich*.

Dla ilustracji słów powyższych pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr, które stwierdzą dowodnie wierność nakreślonego obrazu.

Do tego celu posłużą dane statystyczne, dotyczące ilości zgonów w Warszawie za miesiąc październik roku 1914, w zestawieniu z takimiż danymi za październik r. 1917-go:

W roku 1914 zatem w październiku, zmarło ogółem 1383 osoby; w roku 1917 zaś, również w październiku, wykazano zgonów 2551.

W tym samym okresie, ilość urodzeń wyłącznie chrześcijan zmniejszyła się z 1547 na 515. U Żydów widzimy stosunek odwrotny: — liczbie 386 w r. 1914 odpowiada cyfra 525 w r. 1917.

Wiadomo powszechnie, czem są miasta w społecznych organizmach państwowych i jaką rolę odegrać muszą w życiu odradzającego się Państwa Polskiego; nie rozwodząc się przeto nad tem, rozpatrzę natomiast: co w zakresie rozporządzalnych środków uczyniono i co jeszcze pozostaje do zrobienia, aby powstrzymać zbliżającą się klęskę, której ofiarami my, mieszkańcy miast polskich, stać się w pierwszym rzędzie możemy.

W celu możliwie równomiernego podziału pomiędzy ludnością podstawowych artykułów żywnościowych, władze okupacyjne zasekwetrowały większość płodów rolnych, wydzielając je poszczególnym gminom w stosunku do liczby mieszkańców w formie kontyngensu. Zarówno rekwizycje rolne, jak i zasadnicza repartycja zarekwizowanych produktów w części naszego kraju, okupowanej przez Niemców, powierzone zostały specjalnej instytucji, mającej siedzibę w Poznaniu, a noszącej nazwę *Landesgetreidegesellschaft* (Krajowe Towarzystwo Zbożowe). Instytucja ta, nic wspólnego z naszym krajem nie mająca, wywoziła od nas prawie całą produkcję zboża do Niemiec w tym celu, aby pewną jego część w postaci mąki lub kaszy, po odpowiednim ocleniu, na potrzeby mieszkańców okupacji z powrotem odesłać. Działalność tej instytucji znajdowała się po za wszelką kontrolą społeczeństwa; wolno nam było tylko domyslać się — jaki procent wyprodukowanego u nas

zboża powracał na potrzeby miejscowej ludności. Ta sama mniej więcej procedura stosowana była do ziemniaków i innych produktów rolnych, dzięki czemu głód stał się naszym nieodstępnym towarzyszem, a niezadowolenie ludności wzrastało z dnia na dzień. Traktowani byliśmy jako kraj nieprzyjacielski, a co za tem idzie, podlegający jak najszerzej prowadzonemu ograbianiu.

Akt 5-go listopada wytworzył siłą rzeczy nową sytuację, którą Tymczasowa Rada Stanu starała się wyzyskać w kierunku reglamentacji wywozu niezbędnych do życia artykułów żywności. Owocem tych usiłowań stała się umowa nader dowcipnie pomyślana. Mianowicie nastąpiła zmiana taka: W okupacji niemieckiej, zamiast *Landesgetreidegesellschaft*, powstało *Landesgetreidestelle* z siedzibą w Warszawie, zamiast w Poznaniu. Kontrola społeczeństwa została zapewnioną przez uczestnictwo w Zarządzie p. Stefana Przanowskiego oraz pięciu innych Polaków w Radzie Nadzorczej. Instytucja mimo to nie przestała być w zupełności niemiecką. Rada Nadzorcza niema na bieg spraw żadnego wpływu, gdyż pono dotychczas wcale nie obradowała, w Zarządzie zaś przeważają głosy urzędników niemieckich. W każdym razie, jak nas zapewniają, legalny wywóz ziemiopłodów po za granice kraju nie przekracza linii przez konkordat nakreślonej.

Zdawałoby się, że bezpośredni następstwem zmienionych warunków w Centrali Zbożowej powinno być, jeżeli nie podwyższenie, to w każdym razie utrzymanie na jednym poziomie głodowych norm żywnościowych, ale niestety! — chwilowo podniesiony kontyngens mąki, rozporządzeniem z dnia 16 października, został dla samej Warszawy o 3,000 pudów tygodniowo zmniejszony; kontyngens kasz i roślin strączkowych, pomimo zapowiedzi, nie przekracza 6 gramów na dzień na jednego mieszkańca. Słonina dla nas prawie nie istnieje; nawet masło, wobec wyłączenia z wolnego handlu 11 powiatów na potrzeby wywozu, stanie się wkrótce artykułem egzotycznym, dostępnym dla najbogatszych.

Na wszelkie przedstawienia o konieczności podwyższenia norm i powstrzymania wywozu, otrzymujemy stereotypowe odpowiedzi, że nic, po za określone umową ilości, z kraju się nie wywozi; że produkcja kraju musi dla niego wystarczyć; że przyczyną niedoboru w zakresie produktów zbożowych jest nieurodzaj, zwłaszcza zbóż jarych.

Wobec powyższego, jedyną deską ratunku stają się ziemniaki, gdyż ich urodzaj nie przedstawia, zdaje się, żadnych wątpliwości, a norma, według dokonanych obliczeń, mogłaby wynosić 1 kg. dziennie na głowę, wobec przyznanych nam chwilowo 0,4 kg. Niestety! i tu najlepsze chęci

i starania władz municypalnych o podwyższenie norm rozbijają się o znane nam wszystkim, a tak popularne obecnie „*ausgeschlossen!*”.

Z powyższego nietrudno wyciągnąć wniosek, że wprowadzone w centralnym organie aprowizacyjnym zmiany mieszkańcom miast naszych ulgi nie przyniosły; ośmielę się nawet twierdzić—że pod pewnymi względami ponieśliśmy straty, nawet dość znaczne. Na poparcie swego twierdzenia przytoczę parę przykładów.

Do dnia 20 sierpnia roku bieżącego, cena mąki kontyngensowej wynosiła 36,5 marki za worek 6-cio pudowy; obecnie płacić musimy za taki sam worek mk. 51. Powstała stąd różnica wynosi, dla samej tylko Warszawy, mk. 6,146,000. Jeżeli przyjąć, że liczba mieszkańców miast okupacji niemieckiej wynosi 1,700,000, to poniesiona strata, wskutek podwyżki ceny, wzrośnie do 13,000,000 marek. Cyfr dotyczących okupacji austriackiej pod ręką nie posiadam.

To samo zjawisko powtarza się z ziemniakami. W roku zeszłym, pomimo nieurodzaju, płaciliśmy za nie producentom od 5 do 8 marek za korzec 6-cio pudowy; obecnie płacić musimy za tę samą ilość mk. 11. Powstała stąd różnica wynosi, znów dla samej tylko Warszawy—mk. 3,600,000, a w tym stosunku dla wszystkich miast okupacji około 8,000,000 marek rocznie.

Niewątpliwie, że na takie, a nie inne, ukształtowanie się stosunków wpływ wywarły zorganizowane sfery ziemiańskie.

Zadaniem tych sfer była obrona interesów własnych, t. j. ogółu ziemian,—obowiązek zatem miast polegał na obronie interesów swoich mieszkańców. Niestety! nie potrafiliśmy dotąd zwartej, solidarnej organizacji wytwórców przeciwstawić związkowi spożywców. Jednem przeto z pierwszych zadań, jakie czeka powstający Związek Miast, będzie *zapewnienie gminom miejskim dostatecznego wpływu na rozdział i ceny produktów rolnych*.

Gdyby stanąć na gruncie przyznanego nam wymiaru (kontyngensu), to mieszkańcomi miasta polskiego na całe wyżywienie musiałoby wystarczyć 175 gramów chleba, 400 gramów ziemniaków i 16 gramów cukru, co w sumie ogólnej daje 862 ciepłostek. Już samo nawet przypuszczenie, żeby ta ilość mogła do utrzymania przy życiu człowieka wystarczyć, wydaje się niedorzeczne.

Jeżeli ludzie jeszcze żyją i powłóczą nogami, to dzięki temu, że czerpią siły życiowe z innych źródeł, mianowicie z dostarczanych drogą nielegalną, a wskutek tego niesłychanie przepłacanych produktów. Ilości w ten sposób otrzymywanych środków spożywczych obliczyć niepo-

dobna; niewątpliwie jednak jest ona bardzo znaczną i kto wie, czy nie przewyższa wyznaczonego wymiaru.

Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, nietrudno dojść do przekonania, że znaczne ilości wytworów rolnych omijają Centralę Zbożową i dostają się w ręce spekulantów, którzy za swój spryt i ryzyko każą spożywcóm słono płacić.

Zapytywani w tej sprawie rolnicy przyznają, że nadwymiar z czystym sumieniem sprzedają pośrednikom w tem przeświadczeniu, iż tą drogą ich wytwory łatwiej się dostaną do rąk spożywców polskich niż za pośrednictwem Urzędu Zbożowego, który nie zdołał pozyskać sobie w tym względzie ich zaufania.

Czy tu przytoczony motyw jest jedynym i czy jest wogóle słusznym, — nie będę tego rozpatrywał; ograniczam się tylko do zaznaczenia faktu, z którym liczyć się należy przy wysnuwaniu wniosku.

Jeżeli nawet powód ten jest tylko pozorem, maskującym chęć osiągnięcia większego zysku, to i w tym razie, sędzę, jest rzeczą wskazaną, a nawet konieczną, aby pozór ów usunąć, *oddając wyłączne prawo zakupu nadkontyngensu płodów rolnych międzyimiastowej organizacji wspólnych zakupów*. I w danym wypadku powstający Związek Miast Królestwa Polskiego będzie miał możność oddania wielkiej przysługi reprezentowanym przez siebie mieszkańcom, występując z energicznym w tej mierze przedstawieniem do władz miarodajnych.

Jeszcze przed rokiem organy aprowizacyjne miast wyteęzały swoje siły w celu uzupełnienia braków przyznanego im kontyngensu; nabywali więc, gdzie i jak się dało, grykę, peluszkę, a nawet wykę i łubin, artykuły te bowiem stanowiły przedmiot wolnego handlu. Nabywane z trudem, po cenach niesłychanie wysokich, produkty te stanowiły częściowe uzupełnienie mizernych norm wymiaru. Wskutek rozporządzenia szefa Zarządu Cywilnego z dnia 27 czerwca 1917 r., prawo nabywania nawet tych surogatów żywności zostało nam odjęte. Od sekwestru uwolniono tylko: masło, jaja, owoce i warzywa. W miarę zmniejszenia się rozporządzalnych środków żywnościowych, występowała konieczność zaopatrywania mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby. Perspektywa zupełnego braku węgla, odzieży i obuwia skłoniła nas do czynienia pośpiesznych zakupów drzewa, skór, odzieży, oraz tych przedmiotów, które jeszcze nie zostały objęte sekwestre.

Działając z konieczności na ograniczonym obszarze, spotkaliśmy się ze spółzawodnictwem agentów licznych firm wywozowych, gdyż wiele miast niemieckich zapragnęło skorzystać z prawa wolnego handlu i wy-

słało swoich przedstawicieli w celu poczynienia zakupów na naszym rynku.

Niedość na tem. Gorączka konkurencyjna ogarnęła nasze Municipia i wkońcu doszło do tego, że niemal każdy funt masła, każdy pud brukwi i każdy sążeń drzewa stawał się przedmiotem licytacji i zacieklej walki, z której najczęściej wychodził zwycięską obficie zaopatrzony w nowiutkie rublowe lub markowe banknoty agent R. G. O. (*Reichs-Gemüse-Obst*), lub Kaliskiej Izby Handlowej. Towar, dziś zakupiony przez miasto X, następnego dnia sprzedany zostawał miastu Y, naturalnie po znacznie wyższej cenie. Niema już dziś wątpliwości, że dzięki tej rywalizacji, gminy miejskie wydały nieprodukcyjnie i niepotrzebnie miliony marek.

W tych warunkach sprawa nabycia czegokolwiek, nawet po wysokiej cenie, a zwłaszcza większej ilości, zaczęła nabierać charakteru ekwilibrystyki.

Zdając sobie sprawę, że w tak trudnych i skomplikowanych warunkach z powszechnej rywalizacji może wyjść zwycięsko ten tylko, kto wykaże najwięcej sprężystości i elastyczności, Magistrat Warszawy postanowił sprawę zakupów oddać w ręce organizacji *par excellence* handlowej, niemającej jednak cienia charakteru spekulacyjnego. Skorzystano w tym celu z istniejącej już, ale obumarłej instytucji, jaką było zawiązane przed paru laty na gruncie berlińskim towarzystwo z ograniczoną poręką i z nazwą Miejskie Towarzystwo Zakupów dla Warszawy. Założycielami i jedynymi wspólnikami tej instytucji są — prezydent miasta Warszawy i Warszawski Bank Handlowy. Ewentualny zysk ograniczony jest do 4% od kapitału zakładowego, a możliwa nadwyżka z góry jest przeznaczona na cele gminne. Towarzystwem zarządza mianowany dyrektor, odpowiedzialny przed Radą Nadzorczą, wybraną przez założycieli.

Na gruncie warszawskim Towarzystwo rozwinęło swoją działalność z dniem 15 września r. b. i, jak dotąd, dość pomyślnie boryka się z trudnościami. Powołując do życia wspomnianą organizację, Magistrat Warszawy miał na względzie konieczność zcentralizowania zakupów dla wszystkich miast Królestwa ewentualnie okupacji niemieckiej, w celu uniknięcia szkodliwej rywalizacji, jak również w celu uzgodnienia pojedynczych wystąpień i zabiegów, zmierzających do polepszenia krwawej doli mieszkańców miast. Magistrat Warszawy trwa w tem przekonaniu, że stworzona przez niego instytucja stanie się ośrodkiem, dokoła którego zgrupują się inne gminy miejskie i w ten sposób powstanie tak bardzo pożądana Centrala Zakupów Wspólnych.

Z inicjatywy zastępcy prezydenta, p. Drzewieckiego, w dniach 28 października i 18 listopada odbyły się w gronie *ad hoc* zaproszonych przedstawicieli większych ośrodków miejskich konferencje, na których, po wyczerpującej dyskusji, wypowiedziano jednomyślnie pogląd, że powstanie w najbliższym czasie omawianej organizacji jest ze wszechmiar wskazane, a nawet konieczne.

Powołanie do życia specjalnego organu zakupów pozwoliło miejskiemu Wydziałowi Aprowizacyjnemu podjąć usiłowania w kierunku racjonalniejszego rozdziału i zużytkowania posiadanych i otrzymywanych zapasów. W pierwszym rzędzie przystąpiono do uporządkowania sprawy chleba, który, w miarę wyczerpywania się zasobów i zmniejszania norm, stawał się obiektem karygodnego wyzysku i spekulacji. *Nolens volens*, trzeba było poświęcić interesy jednostek dla dobra ogółu, wskutek czego z 400 blisko istniejących piekarni, zaledwie 30 zostało umiastowionych.

Municipalizacja wypieku polega na tem, że miasto jest właścicielem i dysponentem zarówno mąki, jak i chleba, piekarz natomiast pod ścisłą kontrolą pełni funkcje technicznego kierownika. Zaprowadzona reforma miała ten skutek, że mieszkańcy, wbrew poprzedniej praktyce, otrzymują chleb dobry i po normalnej cenie.

Jednocześnie z wypiekami, musiała się poddać municypalizacji i sprzedaż chleba. Warszawa posiada w danej chwili 168 własnych, wyłącznie do sprzedaży chleba przeznaczonych sklepów. Ogólną ilość składnic chlebowych określono na 200, z tem wyrachowaniem, żeby na każdą z nich przypadało nie więcej nad 2000 funtów chleba dziennie na sprzedaż. Z chwilą kiedy to nastąpi, można będzie usunąć istniejące jeszcze niedogodności, wynikające z nierównomiernej frekwencji. Dotychczasowa obserwacja i praktyka wykazują, że publiczność ma swoje, niezawsze uzasadnione, sympatye i antypatye, dzięki czemu z dwóch sąsiadujących ze sobą składnic jedna ma nadmiar klienteli, wówczas gdy druga świeci pustkami. Przywiązanie konsumenta do składnicy stosunek ten ureguje. Ktoby jednak sądził, że z oblicza Warszawy znikną zniechędzone ogonki — byłby w błędzie. Wobec niewystarczających norm chleba, ludność na początku każdego okresu lub seryi tłoczyć się będzie do składnic, pragnąc zrealizować w jednym dniu to, co zaledwie w ciągu trzech zrealizowane być może.

Z dniem 1 b. m. Magistrat Warszawy przejął monopol węglowy — 60 składów miejskich sprzedaje węgiel za kartkami, zaopatrując w ciągu dwutygodniowego okresu przeszło 150,000 prywatnych mieszkań w opał. W danym wypadku udało się zastosować organizację, przy której nikt

nie może być pominiętym, ani też narażonym na bezowocne wyczekiwanie. Karty są imienne, numerowane i przywiązane do danego składu. Skład danej dzielnicy z łatwością realizuje 200 do 250 kart dziennie, podając zawczasu do wiadomości publicznej — które numery w danym dniu będą uwzględniane. Napływające skargi prawie wyłącznie dotyczą jakości węgla, lecz zadośćuczynienie, słusznym zresztą narzekaniom, nie leży w naszej mocy.

Prawie jednocześnie z umiastowieniem sprzedaży węgla uruchomiona będzie w ciągu dni najbliższych miejska fabryka obuwia. Założona została z kapitałem miliona marek, a posilkuje się kompletnym urządzeniem istniejącej przed wojną dużej fabryki pod firmą „Słoń”. Produkcja, obliczona na *plus minus* 10,000 par obuwia miesięcznie, ma na celu zaspokojenie potrzeb przedewszystkiem skromniej uposażonych pracowników miejskich i wogóle mniej zamożnej ludności.

Również w dniach najbliższych uruchomioną zostanie miejska suszarnia warzyw. Trzy wielkie aparaty suszarniane najnowszej konstrukcji, oraz szereg maszyn pomocniczych, sprowadzono z Niemiec. Produkcję suszarni obliczono na 150 do 160 wagonów miesięcznie. Warunki, w jakich suszarnię urządzono, pozwalają na nieograniczony jej rozwój, dzięki czemu w najbliższej przyszłości, o ile tego zajdzie potrzeba, wytwórczość jej będzie można podwoić, a nawet potroić.

Odbywając ten, z natury rzeczy pobieżny, przegląd usiłowań warszawskiego Magistratu w zakresie aprowizacji, trudno nie wspomnieć o zamierzeniach, mających na celu walkę z wrogiem, którego tylko do trądu lub raka przyrównać można. Wrogiem tym, jak to łatwo odgadnąć, jest spekulacja.

Któż jej nie zna, kto skutków jej nie odczuwa? Zjawisko to, powszechnie znienawidzone i zwalczane, tem jest straszniejsze, że siłę i rozpęd swój czerpie z nędzy i niedoli ludzkiej. Gdzie więcej ofiar śmierci głodowej, tam spekulacja obfitsze ma żniwo.

Mam wrażenie, że najtęższe umysły walczącej Europy pracowały nad wyszukaniem skutecznej broni przeciw spekulacji; niestety! wysiłki te nie wszędzie dały jednakowe wyniki; zależało to od gruntu, na którym rozwijał się zjadliwy mikrob wyzysku, oraz od skutecznej pomocy państwowości własnej.

Warszawa, jak również inne większe zbiorowiska miejskie Królestwa, pod wielu względami stanowią bardzo podatny teren dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy. Dzięki monstrualnym stosunkom w dziedzinie aprowizacji,

spekulant jak gdyby pozyskał prawo obywatelstwa, niekiedy nawet pretendując do miana dobroczyńcy.

Wówczas, gdy w Niemczech nietylko wszystkie artykuły żywności, ale nawet pierwszej potrzeby oddawna są skontyngensowane i, dzięki temu, chociaż w małych dozach dochodzą do rąk całej ludności, u nas *pod tym względem panuje dowolność*. Kontyngens nasz obejmuje tylko chleb, ziemniaki i cukier, poniekąd zresztą rośliny strączkowe i kaszę; reszta stanowi przedmiot operacji, które uzyskały popularne dziś miano — *paskarstwa*.

Nad sposobami samoobrony przeciwko niepohamowanej żądzy z bogacenia się kosztem życia bliźniego zastanawiano się u nas w różnych środowiskach niejednokrotnie. Rada Miejska utworzyła nawet specjalną Komisję, która przyczyniła się w dużym stopniu do wyświeatlenia wielu stron ciemnych tej bolączki chwili bieżącej. I chociaż obrady Komisji nie dały realnych, konkretnych wyników, ustalił się jednak pogląd, że do tej sprawy w naszych wyjątkowych warunkach należy przystępować z wyjątkową ostrożnością.

Punktem zwrotnym w podjętych usiłowaniach stał się fakt przejścia w ręce polskie sądownictwa. Młoda Prokuratura polska na pierwszy plan swej działalności wysunęła walkę ze spekulacją. Pragnąc jednak działać w porozumieniu ze społeczeństwem i w myśl żywotnych jego interesów, naczelny prokurator zapoczątkował naradę w gronie przedstawicieli instytucji społecznych, samorządowych i wyższej magistratury. W wyczerpującej dyskusji zarysowały się dwa poglądy: przedstawiciele jednego przemawiali za bezwzględnem stosowaniem twardej litery prawa do wszystkich przejawów spekulacji; zwolnicy natomiast poglądu drugiego przemawiali za oględniejszym traktowaniem sprawy, proponując, aby prześladowaniu podlegały nie ceny wysokie, lecz udowodniony zysk nadmierny.

Jeżeli wybrać pogląd ostatni, w takim razie wydaje się nieodzownem utworzenie organów pomocniczych, których zadaniem byłoby gantunkowanie i kwalifikowanie gromadzącego się materiału, celem przekazania go właściwemu Urzędowi Prokuratorskiemu.

Na wspomnianej już naradzie przedstawicieli pięciu większych miast, sprawa ta stanowiła przedmiot wyczerpujących rozpraw; ostatecznie wyrażono jednomyślnie pogląd, że w obecnych warunkach stosowanie *bezwzględnej* sprawiedliwości w następstwach swoich mogłoby spowodować skutki niezbyt dla spożywców pożądane. Natomiast uznano za wskazane zastosowanie rozporządzenia o lichwie żywnościowej z dnia 28 maja na całym obszarze Królestwa, oraz potworzenie *przy organach*

aprowizacyjnych poszczególnych Municypiów specjalnych urzędów do walki ze spekulacją, celem niesienia skutecznej pomocy Prokuraturze Państwowej.

Wszystko, co w formie może nazbyt streszczonej miałem zaszczyt przedstawić, przemawia za tem, że zamiar utworzenia Związku Miast przychodzi w samą porę, oraz, że przez połączenie miast zapomocą wspólnej organizacyi, nabierzemy sił i otuchy do walki o *prawo do życia*.

FELIKS BAŃKOWSKI.

GAZOWNIE MIEJSKIE, jako źródło bogactwa krajowego.

W obronie przemysłu gazowego występowałem niejednokrotnie, wykazując potrzebę rozwoju tej gałęzi przemysłu u nas, najlepsze sposoby jej prowadzenia, konieczność organizowania sił twórczych narodu i rozpowszechniania kultury gazu.

O tych zadaniach pisałem również w ogłoszonych drukiem pracach moich: „Gazownie Miejskie jako źródło dochodu dla miast“, „Stan sprawy gazowej w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi“, „O sposobach współdziałania polskich gazowni“, „Ob ustłowiach i sposobie eksploatacyi St. Petersburgskich gaz. zaw.“, wydanej drukiem przez Zarząd Miasta Petersburga i w opracowanej przeze mnie, z polecenia Zarządu Miasta Wilna, „Ekspertyzie o budowie Zakładu Gazowego w Wilnie“.

Wszystkie te prace dorywczo prowadzone, ilustrowane liczbami i przykładami, wziętymi z jednego lub drugiego zakładu, ujawniały moje zasadnicze tendencye i głębokie przekonanie o wielkim pożytku z rozpowszechnienia przemysłu gazowego.

Brakowało mi czasu na to, aby wywody moje szerzej rozwinąć i oprzeć na rozległej statystyce wszechświatowej, aby wyświetlić wszystkie odrębne własności przemysłu gazowego. Korzystając więc z przymusowego oderwania się od codziennego warstwu pracy wskutek wybuchu wojny, oddzielony od kraju ruchomą ścianą zmagających się potęg, czas ten na obczyźnie starałem się wyzyskać dla zebrania wszechstronnego materiału, który opracowałem i zestawilem po to, aby w chwili, gdy kraj cały zastanawiać się będzie nad gałęziami produkcji rodzimych, mających u nas widoki rozwoju, aby i w tej gałęzi przemysłu nie zabrakło fachowych danych wśród tych dziejowych rozważań.

W pracy mej pragnąłem ująć całokształt produkcji gazowej i zastosowania gazu, aby uwydatnić doniosłość życiową tego przemysłu¹⁾.

W referacie niniejszym ograniczam się tylko do zobrazowania myśli przewodniej wywodów z części 1-ej i 2-ej wspomnianej wyżej pracy.

Doniosła to chwila, w której naród przystępuje do budowania swojego bytu państwowego i niewolno zapominać, że budując Państwo, musimy je oprzeć na trwałych i zdrowych podstawach rozwoju ekonomicznego. W takiej chwili wyzbycie się nagromadzonych uprzedzeń, czujna kontrola i rewizja poglądów na całej linii są niezbędne, aby przez wadliwy krok i zapoczątkowanie wadliwej polityki ekonomicznej, nie wyrządzić krajowi krzywdy i nie poprowadzić narodu do zubożenia. W dziedzinie zagadnień ekonomicznych nie możemy się kierować uczuciem, lecz ścisłym rachunkiem i jest obowiązkiem kierowników spraw gospodarczych kraju, aby rachunek zawsze i skrupulatnie był przestrzegany, aby podjęta działalność rozważana była ze stanowiska ogólnego bilansu kraju. Tego rodzaju apel w rozważaniu spraw, dotyczących gazowni, jest podwójnie koniecznym z tego względu, że wskutek nieszczęśliwych okoliczności politycznych, w jakich się kraj znajdował i wskutek zagarnięcia przemysłu gazowego przez obce ręce, wytworzyło się w społeczeństwie poniekąd usprawiedliwione wrogie zachowanie się do tej gałęzi przemysłu, wzmocnione tem jęszcze, że brakło tu zupełnie polskich sił technicznych, tej armii pracowników polskich, przez którąby w społeczeństwo przenikała świadomość korzyści zawodu, w jakim pracują.

Zupełnie inne stosunki panują w przemyśle elektrycznym. Kraj nasz posiada setki wykwalifikowanych elektrotechników, znających swój zawód i szczepiących przychylne usposobienie dla elektryczności wśród społeczeństwa. Stąd tem większe niebezpieczeństwo dla bezstronnej i celowej polityki ekonomicznej oraz najlepszego wyzyskania energii i bogactw kraju; dlatego, zdaniem mojem, koniecznem jest, aby właściwe organa władzy państwowej ujęły w swoje ręce inicjatywę racjonalnego

¹⁾ Praca pod tytułem: „Gaz i gazownie ze stanowiska zaspokojenia potrzeb jednostki i środowisk zbiorowego życia oraz ekonomicznego rozwoju kraju” dzieli się na kilka odrębnych części; w pierwszej—wyjaśniony został stan obecny przemysłu gazowego i horoskopy jego rozwoju na przyszłość; w drugiej—mowa o przemyśle gazowym ze stanowiska bogactwa kraju; w trzeciej o bezpieczeństwie gazu; w czwartej—gazownia i gaz a higiena w domu i po miastach; w piątej—o zastosowaniu gazu do oświetlenia; w szóstej—gaz jako źródło siły; w siódmej—gaz w zastosowaniu do domowego użytku; w ósmej—gaz w zastosowaniu do przemysłu. Razem str. 478.

wyzyskania energii i bogactw kraju, aby nad akcją tą roztoczyły baczną opiekę. Pragnąłbym, by zestawiony przeze mnie materiał zwrócił na siebie uwagę tych czynników miarodajnych naszego społeczeństwa, które przejęte troską o pomyślny rozwój ekonomiczny kraju, szczerze pragnęłyby przyczynić się do jego rozkwitu i pchnąć miasta na drogę produkcyjnych zastosowań, zbudzić wśród ogółu większe zrozumienie korzyści, jakie się łączą dla miast i ich ludności, mieszkańców osad okolicznych i wsi, i wogóle dla całego kraju z rozwojem przemysłu gazowego.

Każde zdrowo rozwijające się społeczeństwo opiera warunki swego rozwoju na dobrobycie. Ekonomiczna strona przedsiębiorstwa nie ma wyłącznie osobistego znaczenia, lecz ma głębsze znaczenie społeczne. Daleko idąca zdolność konkurencyjna przedsiębiorstw gazowych wskazuje na wielki zasób sił żywotnych w nich zawartych i jest miarą ich użyteczności. Smutny to nad wyraz objaw, że ogół nasz nie widzi tej naturalnej łączności przedstawionych zjawisk, nie łączy ich w całość organiczną, w której odnalazłby warunki dobrobytu dla siebie i przyszłych pokoleń; że brak mu tej świadomości i oryentacji ekonomicznej, jaką odznaczają się kulturalnie wyżej od naszego stojące społeczeństwa zachodnio-europejskie, silniejsze ekonomicznie od naszego społeczeństwa, idącego często za pustym dźwiękiem i nie umiejącego stworzyć celowej polityki ekonomicznej kraju.

Należy to zrozumieć, że naszym zadaniem narodowym powinno było być, a teraz musi być naszym zadaniem państwowem stwarzanie przedsiębiorstw ekonomicznie mocnych, których u nas brak, a dzięki którym inne społeczeństwa są silne.

Przedewszystkiem więc należy się zastanowić nad tem,—czy wobec rozwoju elektryczności, przemysł gazowy dąży do upadku, czy też należałoby z korzyścią dla kraju przemysł ten forsować? Niech odpowiedzą na to liczby:

W początkach lat 60-tych zeszłego stulecia było:
266 gazowni w Niemczech,

w roku 1877 było ich	. 481
„ „ 1899 „ „	. 869
„ „ 1913 „ „	. 1700.

A więc w „erze“ elektryczności wzrost gazowni zaznacza się jeszcze silniej niż przedtem. Rozpowszechnienie gazowni w Niemczech jest tak wielkie, że w r. 1909 na miasta nawet z ludnością mniejszą od 10000 przypadało 820 gazowni, a na miasta z ludnością mniejszą

od 5000 przypadało więcej niż 600 gazowni. W r. 1913 miasta o produkcji gazu poniżej jednego miliona, a więc mniej więcej z 20 tys. ludnością, posiadają 1365 gazowni.

W Szwajcarii było gazowni w r. 1910—80, w r. 1912—94

„ Danii „ „ w r. 1905—70, w r. 1911—93¹⁾

Kapitał zainwestowany w gazownie w Niemczech wynosił:

w roku 1896 500 milionów marek

w roku 1913 1521 „ „

a więc w tym krótkim okresie czasu potroił się.

W Anglii, gdzie rozwój gazownictwa jest potężniejszy i datuje się już oddawna, kapitał zainwestowany w gazownie w r. 1896 wynosił 70819742 f. st., był więc sześćkrotnie większy. Pomimo to, w ciągu ostatnich niespełna lat 20-tu, wzrósł o 50 milionów f. st. i wynosił 124194000, a więc lokata kapitałów w ciągu ostatnich 20 lat była intensywniejszą.

Dowodzi to niezbicie, że zaufanie kapitałów w tych krajach o daleko posuniętej kulturze do przedsięwzięcia gazowych nie zmniejszyło się, a więc nie zmieniło się i przeświadczenie o niezachwianym rozwoju gazownictwa na przyszłość.

Wzrost zużycia gazu w poszczególnych miastach przedstawia się, jak następuje:

			zużycie wynosiło
w Berlinie . . .	w r. 1899	122 mil. m ³	
„ „ . . .	1908	253 „ „	
„ Zurychu . . .	1907	17 „ „	
„ „ . . .	1913	26 „ „	
„ Kopenhadze . .	1903	50 „ „	
„ „ . . .	1913	71 „ „	
„ Amsterdamie „	1900	41 „ „	
„ „ . . .	1907	80 „ „	
w jednym z 10-ciu			
Tow. Gazowych „	1901	594 „ „	
w Londynie „	1914	847 „ „ ²⁾	

¹⁾ Szczegóły patrz w pracy mojej: „Gaz i gazownie ze stanowiska zaspakajania potrzeb jednostki i środowisk zbiorowych oraz ekonomicznego rozwoju kraju“. Część 1-sza. „Stan obecny gazownictwa i horoskopy jego rozwoju“. Rozdział C. „Rozpowszechnienie gazu jako wyraz jego użyteczności i żywotności“, str. 47—51.

²⁾ Szczegółową statystykę patrz we wzmiankowanej pracy str. 61—60, a także w pracy mojej: „Dokładna zapiska o sostożaniu Gor. Petersb. Gaz. Zaw.“, str. 36 i tabl. graficz. oraz w pracy: „Stan sprawy gaz. w Król. Pol., na Litwie i Rusi“.

Ze statystyki 40 miast niemieckich¹⁾ od 10000 do 2 milionów mieszkańców widać, że po 40 latach, t. j. do r. 1896, podczas gdy ludność miast tych wzrosła w trójnasób, zużycie gazu wzrosło w dziewięćkroć; zaś w ciągu lat 50, wzrost ludności był czterokrotny, a zużycie gazu 18-krotne, t. j. w ciągu ostatniego dziesięciolecia, wzrost był dziewięćkroć większy.

Wogóle produkcja gazu wzrosła w Niemczech:²⁾

od r. 1900, w którym wynosiła 1200 mil. metr. sześć.

do r. 1912, „ „ 2732 „ „

t. j. rocznie wzrastała o 130 milionów metr. sześć.

W Anglii, w ciągu 4 lat ostatnich; produkcja wzrosła:

z 5500 milionów metr. sześć. w roku 1909

do 6500 „ „ w roku 1913—14,

t. j. z górą o 1000 mil. metr. sześć.

W małej Szwajcarii, produkcja gazu wynosiła:

w roku 1899 — 59 milionów metr. sześć.

„ roku 1912 — 168 „ „

t. j. zużycie wzrastało rocznie o 7 mil. metr. sześć., zaś w latach pomiędzy 1910 i 1912 — po 15' mil. metr. sześć.; a więc wzięwszy pod uwagę, że ludność Szwajcarii jest 17 razy mniejsza od ludności w Niemczech otrzymamy, że wzrost jej konsumpcji przewyższa w latach tych normę wzrostu konsumpcji w Niemczech.

Przeciętna ilość zużycia gazu na mieszkańca jest najlepszym wyrazem jego rozpowszechnienia. Jeżeli, pomimo powiększonej wydajności gazu w jakimkolwiek okresie czasu, powyższa ilość nie zmniejsza się lecz powiększa, to wskazuje, iż rozpowszechnienie gazu wzrasta w wyższym stopniu, niż redukcja jego zużycia z powodu powiększonej wydajności.

Ze statystyki 40 miast, zestawionej we wspomnianej tablicy, wynika dla szeregu miast, w tem nawet dla miast z ludnością do 3000 mieszkańców, że zużycie gazu na głowę wynosiło:

w latach 1858	1878	1898	1908
12,2 m ³	30,99 m ³	49,2 m ³	71,6 m ³

Zważywszy, że w tym okresie wydajność gazu wzrosła 20-krotnie, zmniejszając w takimże stosunku ilość gazu, potrzebnego do osiągnięcia tego samego skutku, jasnym będzie, że rozpowszechnienie gazu, wskutek wzrastającej jego użyteczności, powiększało się w stosunku więk-

¹⁾ Patrz „Gaz i gazownie“, str. 34.

²⁾ Szczegóły patrz „Gaz i gazownie“, str. 54.

szym jeszcze, niżby z przytoczonych liczb można było wnosić. W poszczególnych miastach produkcja na głowę wynosiła:

w Hamburgu	79 m ³
„ Berlinie	126 „
„ Amsterdamie	122 „
„ Londynie	148 „
„ Glasgowie	172 „
„ Manchesterze	240 „

Przeciętnie w 9 wielkich miastach Anglii, produkcja na głowę wynosiła 186 m³, Holandyi—122 m³, Niemiec—76 m³.

W Anglii zużycie gazu na głowę w oddzielnych wypadkach dochodzi do 400 m³. W Niemczech przeciętnie, według szczegółowej statystyki, wypada na głowę 74,8 m³, w Szwajcaryi — 100,1 m³, w Danii — 125 m³ ¹⁾, i co ciekawsze—nawet osady, liczące 1280 mieszkańców, mają gazownie, przyczem zużycie w nich gazu na głowę dochodzi do 138 m³.

Jeżeli zestawimy, że w Anglii na 45 mil. mieszkańców wypada 5½ miliarda m³ gazu, gdy w Niemczech na 67 milionów ludności 2½ miliarda m³, i jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w takich Niemczech nawet zużycie na głowę nie osiągnęło tej przeciętnej normy, co w innych krajach: to jasnem będzie, jak nie wyzyskany jest jeszcze nawet taki kraj, jak Niemcy i jakie pole do rozwoju ma tam przed sobą gazownictwo, a więc tembardziej w krajach, gdzie nie doszło jeszcze do takiego rozkwitu. Dalej, jeżeli zważymy, że jeden odbiorca (1 gazomierz ściśle mówiąc) przypada w Berlinie na 5 mieszkańców, a w większych miastach niemieckich na 6 — 7 mieszkańców, w Anglii zaś przypada na 3 — 4 mieszkańców, więc każda rodzina niemal posługuje się gazem: to liczby te świadczą wymownie o stopniu rozpowszechnienia gazu oraz w zestawieniu z poprzednio przytoczonymi, o wielkości zużycia gazu na głowę w różnych miastach. Coraz wszechstronniejszem staje się użycie gazu w jednej i tej samej rodzinie, w miarę jego rozpowszechnienia i zapoznania się z wygodami, jakie zapewnia.

O sile rozpowszechnienia gazu świadczą także takie fakta, że nap. w centrum Berlina, gdzie elektryczność ma wspaniałe pole do konkurencji, w r. 1907—8 liczba odbiorców gazu wzrosła o 23500, zaś w czasie od 1 kwietnia r. 1911 do 31 marca r. 1912—o 40 tys., gdy całkowita ilość liczników elektrycznych, jaką wtedy Berlin posiadał, wynosiła wszystkiego 36287. Gaz więc w jednym roku zdobył tam więcej

¹⁾ Szczegóły patrz „Gaz i gazownie“, str. 33—39.

odbiorców niż elektryczność w ciągu dziesiątków lat. Podana poniżej statystyka świadczy także, że zarówno rozpowszechnienie gazu (t. j. liczba odbiorców), jak i jego zużycie szybciej wzrasta, aniżeli elektryczności. Nap. w Berlinie za pięciolecie 1900—1905 przybyło:

połączeń elektr. okrągło 20000

„ gazowych „ 163000 —

zaś w ostatnim roku tego pięciolecia przybyło:

połączeń elektrycznych 3609

„ gazowych 17000.

Ogółem wszystkiego było:

połączeń elektrycznych 21465

„ gazowych 235260 —

t. j. przeszło dziesięć razy tyle.

W Monachium, gdzie elektryczność bardzo szybko się rozpowszechniała, urządzeń gazowych przybyło 3,7 razy tyle, co elektrycznych.

Według statystyki 30 miast niemieckich, posiadających gaz i elektryczność, było połączeń elektrycznych 72000

„ gazowych . . 732000.

W ciągu r. 1905 w tych miastach przybyło:

nowych połączeń elektrycznych 10701

„ gazowych 87896 —

t. j. 8 razy tyle.

Od czasu zaś rozpowszechnienia się elektryczności, przybyło połączeń elektrycznych 71911

„ gazowych 425389.

Z zestawienia liczb tych z liczbami z r. 1905 wynikałoby, że rozpowszechnienie elektryczności w ostatnich latach, w porównaniu do rozpowszechnienia gazu, jest mniejsze, niż było z początku z wprowadzeniem elektryczności jako nowości. Z opublikowanego sprawozdania Królewskiej Komisji Miar w Niemczech widać, że za pięciolecie wypuszczono: liczników elektrycznych . . . 211165

„ gazomierzy . . . 1330580 —

t. j. przeszło 5 razy tyle.

W szczególności w szeregu miast było gazomierzy od 4,6 do 22,8 razy więcej w użyciu, niż liczników elektrycznych. Jeżeli porównamy ilości gazomierzy i liczników elektrycznych z zestawienia Dettmana, sekretarza Związku Elektrotechników, z r. 1911 w Niemczech, z ilościami zestawienia wyżej omówionego z przed kilku laty dla tychże miast, to okaże się, że w ciągu tego czasu:

¹⁾ Szczegóły patrz w pracy mojej „Gaz i gazownie“, Str. 43—46.

w Kolonii . .	przybyło	3,8	razy	więcej	gazom.	niż	liczników	elektr.
we Wrocławiu .	"	12,2	"	"	"	"	"	"
w Bremie . .	"	1,9	"	"	"	"	"	"
" Düsseldorfie	"	5,3	"	"	"	"	"	"
" Magdeburgu	"	1,4	"	"	"	"	"	"
" Barmen . .	"	7,0	"	"	"	"	"	"
" Szczecinie .	"	7,9	"	"	"	"	"	"
" Gdańsku . .	"	10,1	"	"	"	"	"	"
" Kassel . .	"	2,5	"	"	"	"	"	"
" Bochumie .	"	5,8	"	"	"	"	"	"

Z przytoczonych liczb widzimy, że elektryczność nie hamuje rozwoju gazownictwa, przeciwnie, gdzie okiem rzucić, wszędzie uwidoczni się ogromne rozpowszechnianie się gazu. Gaz stał się tak nieodzownym w życiu domowym kulturalnego człowieka, że z zaprowadzeniem go śpieszą wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe.

W Niemczech w r. 1912/13, na 67 milionów mieszkańców, ludność zamieszkała na terenie zaopatrzonym w gaz wynosiła 35 mil., a więc przeszło dla połowy ludności dostępne były dobrodziejstwa gazu. W Szwajcarii w r. 1912 na 4 mil. ludności w gaz zaopatrzony był teren zamieszany przez 1800000 mieszkańców. W Danii w r. 1911/12, na $2\frac{3}{4}$ miliona ludności, został zaopatrzony w gaz teren zamieszany przez 1200000 mieszkańców.

O tem, jak szerokie warstwy przeniknął gaz, jak trafił i rozpowszechnił się wśród najbiedniejszych nawet, sądzić można z tego chociażby, że jak ze statystyki *Monitora* wynika, 72,6% rachunków miesięcznych za gaz nie przekracza 8 mk. miesięcznie. Z tych rachunków 59%, t. j. przeszło połowa (43,4% ogólnej liczby rachunków) wynosi zaledwie kwoty od kilkunastu fenigów do 4 mk. miesięcznie. Podobne wyniki dała statystyka kilkunastu miast średniej wielkości i mniejszej. Znajdujemy w niej, że 75,6% ogólnej ilości rachunków nie przekraczało 8 mk., a z nich 65%, t. j. $\frac{2}{3}$ (49,1% ogólnej ilości rachunków) wynosiło od 0 do 4 mk. miesięcznie. Wogółności przeszło $\frac{1}{5}$ odbiorców płaciła mniej niż 2 mk. miesięcznie, prawie połowa mniej niż 4 mk., a przeszło $\frac{3}{4}$ mniej niż 8 mk. To też nie bez słuszności powiedział W. Siemens jeszcze w r. 1882, gdy wobec powstania elektryczności wyrokowano już o zaniku oświetlenia gazowego: „Jestem zdania, że oświetlenie gazowe utrzymać się musi jako przyjaciel biednych i niedaleki już czas, w którym bogaty i biedny wyzyskiwać będą ciepłotę gazu, gdyż zostanie on najczystszy i najtańszy płomieniem ze wszystkich”. W bardziej kulturalnych krajach sprawdziło się to zupełnie.

W końcu muszę tu podkreślić, że gazownie stanęły wobec nowej fazy rozwoju, a przyczyną tego są nietylko daleko sięgające ulepszenia w produkcyi samego gazu i wyzyskanie produktów otrzymywanych w gazowniach, ale także znaczne rozszerzenie pola działania gazowni. O ile bowiem przedtem działalność gazowni skupiała się w wielkich centrach przemysłowych, miastach i miasteczkach, to obecnie otworzyły się dla niej nowe tereny środowisk wiejskich: wsi i osad.

Zastosowane z powodzeniem posyłanie gazu na odległość pod zwiększonym ciśnieniem zapoczątkowało zaopatrywanie gazem okolicznych wsi z źródła centralnego, znajdującego się w mieście; co więcej, pobudowano cały szereg centrali, przeznaczonych dla zgrupowanych i umową wspólną z sobą związanych wsi i osad.

Pierwsza taka centrala w Europie została wybudowana w Szwajcarii w St. Margarethen. Obejmuje ona 9 sąsiednich gmin na ogólną liczbę 18000 mieszkańców; są one połączone z sobą jednym przewodem, dostarczającym gaz, którego długość w r. 1900 wynosiła 30 km. Na Śląsku Górnym centrala taka, urządzona w Hucie Bismarcka (koło Huty Królewskiej), obsługuje 13 gmin sąsiednich z 180000 mieszkańców.

W Mariendorfie (pod Berlinem) było połączonych 19 miejscowości z 300000 mieszkańców przewodem długości 165 km, w Potsdamie 11 miejscowości, we Frankfurcie n/Menem 11 miejscowości z 25000 mieszkańców na długości 30 km, w Lipsku 13 miejscowości z 49000 mieszkańców na długości 20 km, w Dreźnie 24 miejscowości z 550000 mieszkańców.

Tak więc w Niemczech, które w r. 1909/10 posiadały 140 elektrowni okrężnych, obsługujących 900 miejscowości, w tak krótkim czasie powstało 105 wspomnianych centrali gazowych i gaz, jako tanie źródło nietylko światła, lecz także ciepła i siły napędowej dla małych motorów, znalazł wdzięczne zastosowanie w życiu drobnych rolników.

W dalszym ciągu należy podkreślić, że i koksownie stały się takimi centrami, posyłającymi gaz swój na daleką odległość i zasilającymi okoliczne, a nawet odległe miasta. Równolegle do Reńsko-Westfalskich Zakładów Elektrycznych, koksownie w Deutscher Kaiser, pod Duisburgiem zaopatrują miasto Barmen i szereg okolicznych miejscowości na przestrzeni 50 km.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, system posyłania gazu na odległość pod znacznym ciśnieniem oddawna był rozwinięty. Chicago otrzymuje gaz z odległości 200 km. Do Pittsburga pompuje się gaz z odległości 160 km. Do Buffalo znów sprowadza się gaz ziemny

⁴⁾ „Gaz i gazownie“, str. 160 — 163.

Wreszcie w Królestwie 6 miast wszystkiego posiadało gazownie:

4 z ludnością powyżej 50 tysięcy

2 „ „ poniżej 50 „

Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, t. j. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, dwa tylko miasta, z ludnością powyżej 100 tysięcy, posiadały gazownie.

Z zestawienia przytoczonych danych wynika, że w W. Księstwie Poznańskim na obszarze, który przedstawia zaledwie $\frac{1}{4}$ część Królestwa Polskiego, a $\frac{1}{3}$ Galicyi, znajdowało się 63 gazownie, gdy natomiast w Królestwie tylko 6, a w Galicyi 11-cie.

Wogóle na ziemiach zaboru pruskiego, na obszarze takim mniej więcej, jak Galicya. z zaludnieniem tak gęstym, jak w Królestwie, było 170 gazowni; gdy w Galicyi ze Śląskiem było ich 20, a w Królestwie, na Podolu, Litwie i Wołyniu, na obszarze 4 razy tak wielkim—istniało tylko po 8 gazowni.

W Poznańskim miast z ludnością powyżej 5000, nie posiadających gazowni, było zaledwie 4, a z miast z ludnością poniżej 5000, posiadało gazownie 50.

Na Ślązku Górnym miast z ludnością powyżej 5000 nie miało gazowni 2, w Prusach Zachodnich — 5.

Z miast z ludnością poniżej 5000 posiadało gazownie:

Na Śląsku 48

W Prusach Zachodnich 10

Na pograniczu Prus 13

Ale już w Galicyi z miast z ludnością powyżej 5000 mieszkańców około 50 nie miało gazowni, a z miast z ludnością niżej 5000 ani jedno nie miało gazowni; w Królestwie z miast z ludnością powyżej 5000 mieszkańców 100 nie miało gazowni, z miast zaś z ludnością poniżej 10000 mieszkańców, a nawet 30 tys.—ani jedno nie miało gazowni.

Z 83 miast w Królestwie z ludnością powyżej 10 tysięcy i 20 miast z ludnością powyżej 30 tys. tylko 6 miało gazownie; wreszcie na Litwie, Podolu i Ukrainie żadne z miast z ludnością poniżej 200 tys. nie posiadało gazowni oraz z 90 miast z ludnością powyżej 10 tys. mieszkańców i 22 z ludnością powyżej 30 — tylko 2 posiadały gazownie.

W dzielnicach zaboru pruskiego z gazu może korzystać $2\frac{1}{2}$ razy większa część ludności, niż w Królestwie. Liczba miasteczek, posiadających gazownie, jest przeszło 28 razy większa, a gęstość sieci gazowni—40 razy większa. Raz jeszcze muszę tu podkreślić, że Poznańskie, posiadające wszystkiego 9 miast z ludnością powyżej 10 tys. mieszkań-

ców—miało 66 gazowni, a Królestwo, posiadając 85 miast z ludnością powyżej 10 tys., miało tylko 6 gazowni.

Taką wielką różnicę w wyposażeniu gazowni w różnych dzielnicach naszego kraju należy głównie przypisać brakowi zrozumienia interesu własnego wśród ludności w Królestwie, brakowi inicjatywy i trudnościom, wytwarzanym przez rządy biurokratyczne.

Wykazawszy w ten sposób, jak się gazownie w dalszym ciągu rozwijają wogóle i jak dalece Królestwo nie dorównywa pod tym względem innym krajom kulturalnym, zastanowię się z kolei nad korzyściami, jakie gazownie zapewniają.

Dla zilustrowania rentowności gazowni, a zwłaszcza jej wzrostu w ostatnich latach, przytoczę tu kilka przykładów ¹⁾. Dochód z gazowni zatem wyniósł:

	w r. 1897		w r. 1906
w Berlinie	mk. 8540000		mk. 13700000
„ Szarlottenburgu . .	„ 855000		„ 2578000
„ Kolonii	„ 1597000		„ 2276000
„ Lipsku	„ 1251000		„ 2147000
„ Małej Lubece . .	„ 182000		„ 452000

Nie należy zapominać przytem, że niektóre z gazowni w określonym wyżej czasie zniżyły ceny gazu; że więc przytoczone liczby w mniejszym stopniu uwydatniają wzrost dochodowości, niż był rzeczywistość.

Według statystyki miast niemieckich, uwidocznionej na Wystawie Gazu w Monachium w r. 1914, czyste zyski z gazowni w Niemczech w r. 1912/13 wynosiły 132200000 mk.; po za tem, opłacone z zysków oprocentowanie kapitału wynosiło 37800000 mk., a sumy zarezerwowane na odnowienie zakładu wynosiły 45700000 mk.

Równocześnie zaznaczam, że książkowa wartość tych gazowni z tego roku podana była na 917 mil. mk.

Miarą rentowności przedsiębiorstw gazowych może być też popyt akcji Towarzystw, które zajmują się urządzaniem gazowni oraz wydzielana przez Towarzystwa te dywidenda.

To też kursa akcji Towarzystw Gazowych stoją z reguły wyżej ich wartości o 150%, 200%, a nawet 280%. Akcje Towarz. Gazowego w Dortmundzie miały nawet kurs 450% wyższy od wartości normalnej.

Ze statystyki 62 małych miasteczek z ludnością przeważnie nawet

¹⁾ Szczegółowe zestawienie rentowności gazowni 34 miast niemieckich i gazowni 5 kategorii różnych co do wielkości, patrz „Gaz i gazownie“ część pierwsza, str. 3 — 19.

2, 3, 4 i 5 tys. wynika, że po opłaceniu procentów od kapitału i amortyzacji, przynoszą one jeszcze zyski.

Ze statystyki, przedstawionej na wspomnianej wyżej Wystawie w Monachium wynika, że przeciętny dochód ze wszystkich gazowni niemieckich, podzielonych na kategorie według wielkości, podany w odsetkach kapitału zakładowego, wynosił:

	Dla gazowni o produkcji w m ³		
	5—10 mil.	2—1 mil.	niż. 1 mil.
Brutto zysk od kapitału zakładowego .	14,91%	14,85%	12,87%
Zysk po potrąceniu kapitału amortyzac.	11,91%	11,85%	9,87%
Renta pozostała po oprocentow. kapitału	9,66%	9,71%	6,43%

Ten sam zysk, obliczany od wartości książkowej zakładu, t. j. po potrąceniu sum zamortyzowanych, wynosił:

	Dla gazowni o produkcji w m ³		
	5—10 mil.	2—1 mil.	niż. 1 mil.
Zysk brutto od wartości książkowej zakładu	28,28%	23,96%	23,14%
Zysk po potrąceniu % na amortyzację	22,59%	19,12%	17,74%
Renta netto	18,32%	15,67%	11,56%

Dla porównania przytaczam tu zysk z elektrowni:

Według Dettmara, sekretarza Związku Elektrotechników w Niemczech i gorliwego agitatora na rzecz elektryczności, średni zysk brutto, zestawiony przez niego na podstawie statystyki 250 elektrowni, wynosił, w zależności od wielkości zakładu, od 8,4% do 10,6% od kapitału zakładowego.

Na podstawie statystyki Greinindera z r. 1912, średni zysk brutto z elektrowni wynosił 10%, z gazowni 14,54%; zysk netto z elektrowni wynosił 4%, z gazowni 8,76%.

Według ogłoszonego przez Hoppego zestawienia z 83 elektrowni w czasopiśmie elektrotechnicznym, dochód brutto wynosił 8,3%.

W tem samem czasopiśmie z r. 1906 znajdujemy w sprawozdaniu z odczytu J. Reakego, że z 1200 elektrowni, jakie istniały w 1905 r., 40% było o sile poniżej 100 kW, a zysk ich przeciętny wyniósł 200 mk.; stwarzanie przedsiębiorstw tego rodzaju z punktu widzenia kalkulacji finansowej nie jest warte nawet zachodu. Tak kończy autor.

Na zasadzie wyżej zestawionych danych, można z całym obiektywizmem uznać przedsiębiorstwa gazowe z natury rzeczy za rentowną gałąź przemysłu, a szczególności za dające większą gwarancję solidnego oprocentowania kapitału niż przedsiębiorstwa elektryczne, które, zwłaszcza przy prawidłowej amortyzacji urządzeń w poszczególnych wy-

Zastosowanie gazu (patrz tabl. № 2).

Gaz jako źródło światła. Gaz w gospodarstwie domowym. Gaz jako ciepło do ogrzewania mieszkań Gaz jako siła. Gaz do celów przemysłowych.

Gaz oczyszczony.

Składniki czystego gazu:

47% wodoru	1% benzolu
34% metanu	1% bezwodnika węgl.
8% tlenu węgl.	2% azotu
4% etylenu	

Składniki gazu nieoczyszczonego.

dające światło	Metan
a) alifatyczne	Tl. węgl.
Etan	zanieczyszczające
Propan	Siarkowodór
Butan	Siarczek węgla
Pentan	Fosgen
Etylen	Tiofen
Propylen	Azot
Butylen	Para wodna
Acetylen	Bezw. węglowy
b) aromatyczne	Amoniak
Benzol	Cyanowodór
Toluol	Metylnitryl
Xylole	Naftalin
rozcieńczające	Metylnaftalin
Wodór	Styrol
	Fluoren
	Fluorantren

Gaz nieoczyszczony.

Węgiel kamienny.

Woda hygroskopijna.

Wodór
Tlen

Substancja sucha.

Węgiel
Wodór
Tlen
Azot
Siarka
Części ziemiste { Krzemiany
Siarczki

Grafit.

S M O Ł A.

Składniki smoły.
A. Węglowodory.
1) alifatyczne.
Pentan
Heksan
Heptan
Butylen
Amylen
Heksylen
2) aromatyczne.
Benzol
Toluol
Ksylole
Aethylobensol
Pseudocumol
Mezitylen
Kemelliton
Styrol
Inden
Acenafteń
Naftalin
Dwufenyl
Fluoren
Antracen
Fenantren
Fluorantren
Pyren
Chryzen
B. Zawierające tlen.
Woda
Fenol
Krezole
Ksylenol
Naftol
Cumaron
C. Zawierające siarkę.
Siarkowodór
Siarczek węgla
Tiofen
Tiotolen
Tiofen

Zastosowanie mazi w stanie surowym
patrz tabl. № 3.

Produkty destylacji smoły
i ich zastosowanie
patrz tabl. № 3.

Woda amoniakowa.

Produkty przeróbki wody amoniakowej i ich zastosowanie patrz tabl. № 3.

Skrzynie czyszczące.

Cyan.

Fabr. błękitu pruskiego i żółtej soli Gmellina.

Siarka.

Fabr. kwasu siarkowego i tiosiarkowego.

Płuczka cyanowa.

Preparaty cyanowe Cyan-ki i Rodanki. Błękit pruski.

Płuczka naftalinowa.

Oleje antracenowe nasycone naftaliną. Naftalina i różne preparaty naftalinowe.

Składniki wody amoniakowej.

A. Składniki wolne.

1) nieograniczone.

Węglan amonowy
Kwaśny węglan amonowy
Siarczek amonowy
Kwaśny siarczek amonowy
Amoniak

2) organiczne.

Cyanek amonowy

B. Składniki związane.

1) nieograniczone.

Chlorek amonowy
Siarczan amonowy
Siarczyn amonowy
Tiosiarczan amonowy

2) organiczne.

Siarkocyanek amonowy
Zelazocyanek amonowy

padkach, nie rentują wcale, a w każdym razie zapewniają mniejsze zyski ¹⁾.

Niepodobna w tak pobieżnym szkicu zobrazować wyczerpująco korzyści, jakie płyną dla kraju z przemysłu gazowego.

Gazownie są nie tylko źródłem światła, ale także ciepła i siły, produktu zaś, którym dają początek, są prawdziwym dobrodziejstwem kraju i podstawą szeroko rozgałęzionego przemysłu, co zapewnia przemysłowi gazowemu, jak żadnemu innemu, siłę ekonomiczną przedsiębiorstwa.

Gdyby w Królestwie Polskiem gazownictwo stało na tym samym poziomie, co w Niemczech,—a wykazaliśmy, że rozwój gazownictwa w innych krajach, nawet mniejszych, jest wyższy—przetworzyłoby się rocznie około 1700000 tonn węgla gazowego o wartości $14\frac{1}{2}$ mil. rubli, otrzymanoby zaś produktów na sumę 50 mil. rubli, przyjmawszy, że ceny tych produktów zmniejszyłyby się przy rozwoju gazowni do cen na Zachodzie; przy obecnych cenach, wartość produktów wynosiłaby około $62\frac{1}{2}$ mil.

Liczbę powyższą wskazują, że przemysł gazowy, ze swoją $62\frac{1}{2}$ mil. produkcją, przyczyniłby się wydatnie do pomnożenia ogólnego dobrobytu kraju i stanowiłby poważną pozycję w ogólnym bilansie produkcji krajowej, której wytwórczość w r. 1910 wynosiła 860 mil. rubli, a w dziale chemicznym zaledwie $29\frac{1}{2}$ mil. rb.

Przy obecnym stanie jesteśmy pozbawieni zarówno zasadniczego, jak i pobocznych produktów, otrzymywanych w gazowniach; zmuszeni więc jesteśmy, jak to ze statystyki r. 1911 wynika, sprowadzać rocznie koksu około 30 mil. pudów za 5 mil. rubli, smoły surowej 762 tys. pudów za 380 tys. rubli, smoły preparowanej 200 tys. pudów za 250 tys. rubli, produktów destylacji smoły za 350 tys. rb. i t. p.

Wyzbywszy się zatem dobrodziejstw przemysłu gazowego, opłacamy haracz obcym dlatego, że wskutek zupełnego niezrozumienia użyteczności tej gałęzi przemysłu i słabego rozpowszechnienia gazu, brak nam zupełnie gazowni w miastach prowincjonalnych, a nawet gubernialnych, wskutek czego produkcja gazowa dosięgła zaledwie $\frac{1}{8}$ tej, jakaby z przeciętnej normy wypadła.

I podkreślmy, że jedynie Warszawie, której produkcja w bilansie gazownictwa Królestwa Polskiego stanowi $\frac{3}{4}$ całej produkcji, zawdzięczamy to, że nie odbiegliśmy jeszcze dalej od średniej normy Zachodu, że kraj traci z dobrodziejstw przemysłu gazowego tylko $\frac{7}{8}$ tego, coby mu przy normalnym rozwoju przypadło.

¹⁾ Szczegóły patrz w „Gaz i gazownie“, część 2-ga, str. 99—108.

A jest to godne pożałowania tembardziej, że nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi gazowni, żadna konkurencja zagraniczna, tylko własne niedołęstwo, niezrozumienie interesu i zacofanie, chociaż podajemy się właśnie za miłośników postępu i zwolenników elektryczności.

Uszczerbek, jaki powstaje dla kraju, nie ogranicza się na wykazanych liczbach — pamiętajmy, że po za produktami, któreby rzuciły gazownie na rynek krajowy za 62¹/₂ mil. rubli, po za pracą, po za węglem, który przetwarzają, zużycie wielu innych produktów łączy się z prowadzeniem przedsiębiorstw gazowych, a więc zrodziłoby się w kraju zapotrzebowanie tych produktów.

Zapotrzebowanie masy do czyszczenia spowodowałoby eksploatację rudy darniowej, albo wyrób mas sztucznych, jak zagranicą; przeróbka wody amoniakowej na nawóz sztuczny, siarczan amonu, wzmogłaby zapotrzebowanie kwasu siarkowego, co powiększyłoby produkcję fabryk chemicznych; w tym samym celu potrzebne wapno, wraz z przetwarzanym węglem, powoduje powiększenie produkcji górniczej i t. p. Wartość produktów i pracy, które zużyłyby gazownie przy cenach praktykowanych na Zachodzie, ocenić można na 28¹/₂ mil., a przy cenach panujących w Królestwie przed wojną — na 35 mil. rubli.

W bilansie ekonomicznym kraju znaleźlibyśmy, wraz z uruchomieniem gazowni, stosując dalej przyjęte za podstawę naszych obliczeń przemysłowo-handlowe stosunki w Niemczech: że z zysków gazowni opłacano by tytułem procentu różnym instytucjom finansowym od wypożyczonego kapitału 3,7 mil. rubli; że z zysków tych skapitalizowano by rocznie na fundusz odnowienia zakładów 4¹/₂ mil. rubli; że w postaci czystego zysku pozostałoby jeszcze 13,3 mil. rubli; że więc przez uruchomienie przedsiębiorstw gazowych, po za innemi licznemi korzyściami kraju, wzbogacilibyśmy go zyskiem z gazowni brutto o 21¹/₂ mil. rubli rocznie.

Uwzględniając obecnie panujące warunki, liczbę tę możnaby skorygować na 27¹/₂ mil. rubli. Tak więc z chwilą normalnego uruchomienia w kraju gazowni, zobaczylibyśmy, że z czystych zysków wraస్తają zasoby kraju o jakie 23 mil. rb. rocznie, a instytucje finansowe, w szybszem tempie prosperując, powiększają swoje zyski (a więc i kraju) o jakie 4¹/₂ mil. rubli. Zobaczylibyśmy w postaci podaży produktów przemysłu krajowego, rzuconych dla zaspokojenia potrzeb na rynek — za 62¹/₂ mil. rubli, a w postaci popytu, zabieranych z tego rynku — za 35 mil. rubli.

Ale po za tem istnienie szeroko rozgałęzionego przemysłu gazowego rodzi w kraju dogodne warunki rozwoju całego szeregu fabryk,

wytwarzających przedmioty, nieodzownie związane z istnieniem tego przemysłu, a więc fabryki do konstruowania urządzeń, potrzebnych do konserwacji starych, budowy nowych i rozszerzania istniejących zakładów.

Następnie gaz, w postaci światła, ciepła, siły i w zastosowaniu do specjalnych celów przemysłowych, stwarza podstawy istnienia szeregu fabryk i zakładów instalacyjnych, dostarczających te potrzebne w niezliczonej ilości objekty, zapomocą których zużycie gazu znajduje zastosowanie we wszystkich postaciach.

W ten sposób rozwijający się przemysł gazowy powołałby do życia kilka tysięcy fabryk i zakładów instalacyjnych, rzuciłby na rynek krajowy produkcję, którą na zasadzie poprzednich norm znowu ocenić możemy na jakie 30 do 35 mil. rubli.

Ale, prócz gazu, przemysł gazowy wytwarza jeszcze koks, smołę, wodę amoniakową, masę zanieczyszczoną, związki cyanu, grafit i t. p.

Zastosowanie dalsze tych produktów wywołuje budowę nowych urządzeń, więc jest źródłem wzmożonej produkcji kraju, a podkreślić tu musimy, że tylko masowy wyrób wyliczonych produktów przemysłu gazowego w kraju stworzy podstawę do rozwoju tych przetwórczych gałęzi, w szczególności zaś przemysłu chemicznego.

Jeżeli nawet wytwórczość barwników anilinowych w Królestwie wynosi około 3 mil. rocznie, jednak dotyczy to tylko ostatniego stadium przemian, którym ulegają węglowodory szeregu aromatycznego, zanim zostaną zamienione na barwniki; zasady i kwasy sulfonowe szeregu aromatycznego sprowadzają się wprost z zagranicy.

Związków aromatycznych, jako półproduktów dla przemysłu barwnikowego, sprowadza się rocznie za cenę około 2 mil. rub.

Produkcja benzolu, fenolu, naftaliny i t. p., tych produktów destylacji smoły i podstawy dla przemysłu barwnikowego jest w kraju obecnie znikomo mało; produkty te sprowadzane są wyłącznie z Niemiec.

I dla rozwoju tej produkcji nie pomoże zniesienie cła na smołę, jak się tego z różnych stron bardzo głośno domagają, rzekomo w interesie przemysłu chemicznego. Być może zalałaby wtedy kraj smoła — lecz przedystylowana, smoła, z której te cenne substancje zostały już w fabrykach zagranicznych odciągnięte. Przychodzi ona i teraz często pod mianem spreparowanej i cenniejszej, lecz taką być może dla wyrobu papy, nie zaś dla przemysłu chemicznego.

Dlatego nie kwestya zniesionego cła zbawi nasz przemysł barwnikowy, lecz jedynie silnie rozwinięta własna produkcja smoły surowej.

Rzecz jasna, że powstanie w kraju fabryk przetwórczych produktów pobocznych, wytwarzanych w gazowni, z kolei powoła do życia wytwórczość niezbędnych urządzeń i produktów pomocniczych oraz rzuci na rynek nowe miliony towarów.

Tak więc fala ekonomicznego rozwoju kraju, poruszona przez zapoczątkowanie przemysłu gazowego, tocząc się po kraju, rodzi inne fale, nabrzmiewa, podnosi, a rozkołysana rwącym nurtem, porywa za sobą martwe kraju naszego potęgę, pobudza je do wyzwalań ukrytych bogactw kraju, do stwarzania nowych potęg ekonomicznych, wzbogacających kraj i dobrobyt ogólny.

Obraz tego, czem w życiu jest przemysł gazowy, jak rozgałęzioną arterią płyną dla kraju życiowe soki z tego źródła, starałem się ujawnić na opracowanej tablicy obrazowo, z której dla braku miejsca tylko wyciąg w załączeniu podaję na tab. 1, 2, 3.

Jakiem marnowaniem naturalnych bogactw, (jakiem jest węgiel), byłoby forsowanie elektrowni przeciw gazowniom, wykazałem w zestawieniu wyzyskania energii termicznej węgla w procesie wytwarzania gazu, a energii elektrycznej z węgla ¹⁾.

Według szczegółowego zestawienia mego ²⁾, strata energii termicznej węgla przy gazowni nie przekracza 8%, a z podpałem 20%. Według obliczeń Frankenfelda, w gazowni poznańskiej strata redukuje się z 8% na 4,3%.

Według bilansu gazowni niemieckich, przedstawionego na Wystawie w Monachium w r. 1913, z 8540000 tonn przerobionego węgla otrzymano z powrotem w produktach 97% energii termicznej węgla ³⁾.

W przeciwieństwie do tego, w postaci energii elektrycznej zyskujemy z węgla tylko 8%, a szkody dochodzą 92%, t. j., że dla otrzymania jednego kilowata energii elektrycznej zużywa się około 1,56 kg węgla o wartości kalorycznej 7500. Patrz. tabl. 4.

Według d-ra Siegla, ilość zużytego węgla przez niemieckie elektrownie dla wyprodukowania 1200000000 kW-godzin wynosiła 2,1 miliardów kg, co znaczy, że na 1 kW przypada średnio 1,75 kg węgla, t. j. średnie wyzyskanie nie przekroczyło 8%.

W każdym razie przy najsprawniejszych urządzeniach wyzyskanie nie przekracza 10 do 20%, co dowodzi, jak szafuje się skarbami natury

¹⁾ Praca moja „Gazownie miejskie jako źródło dochodów dla miast“, roz. „Gaz i elektr.“, str. 47; a także „Dokład. zap. o sost. i pereustr. gor. S. Pet. gaz. zawoda“, str. 58.

²⁾ Por. „Gaz i gazownie“, część I, roz. D, „Wyższość procesu gazow.“, str. 60—71.

³⁾ Szczegółowe obliczenia por. „Gaz i gazownie“, str. 60 — 71.

Gas jako rlenko do ogzte-
Gas w gospodarstwie domowem.

Gas jako źródło światła.
Oświetlenie żarowe
z węglem.

Prz

Zastosowanie gazu.

Gaz jako źródło światła.	plomień otwarty.	Palniki illuminacyjne. Palniki 8—12—16 św., dawniej do oświetlania ulic. Palnik Arganda. Palnik Zuga. Siemensa regeneracyjne 30—50 św.
	Auerowskie.	Mikro 16 św. do schodów. Olso 25 św. Liliput 50 św. Auerowskie normalne 90 św. Auerowskie z płomykiem do latarni.
	Na dół świecące.	Zwerg 35 św. Juvel 35 św. Lampy normalne 100 św. Lampy normalna Grätza dwupłomienne. Lampy wielkiego natężenia od 240—1000 św.
Gaz w gospodarstwie domowym.	Oświetlenie gazem tłoczonym.	Gaz pod ciśnieniem Pharos, Keitz, Grätz 500—5000 św. Oświetlenie wagonowe. Gaz pod ciśnieniem: Zelas palniki stojące i wiszące 70—2000 św. Powietrze pod ciśnieniem.
	Kuchnia.	Małe kuchenki do podgrzewania. Wielkie kuchnie. Piecyki chlebowe. Piecyki do pieczenia potraw mięsnych. Maszynki do wyrobu lodu. Piecyki do sękowców. Piecyki do wafli i marcepanów. Piecyki do ciasta i tortów. Szafki parowe. Samowary i maszynki do kawy.
	Hygiena, zdrowie, czystość.	Umywalki z ciepłą wodą. Aparaty do ciepłej wody. Piecyki kąpielowe. Aparaty fryzjerskie. Wentylatory gazowe. Aparaty do laboratorium gospodarczego. Żelazka do prasowania. Aparaty do prania. Aparaty do prasowania.
Gaz jako ciepło do ogrzewania pomieszczeń.		Grzybki do ogrzewania w sklepach. Kominki do ogrzewania lokali. Radyatory gazowe. Piecyki do kościołów. Piece do szkół. Piecyki składowe do zasilania centralnego ogrzewania wodnego. Centralne ogrzewanie gazowe wodne. Centralne ogrzewanie gazowe parowe.
	Motory.	Do przemysłu. Do rzemiosł. Do wytwarzania energii elektrycznej. Do wodociągów domowych. Do lokomotyw na terenie fabrycznym i tramwajów.
		Turbiny.
Gaz jako siła.		Pompy.
	Przemysł metalowy.	Warstaty okrętowe, kolejowe, artyleryjskie. Fabryki sprężyn zegarowych, wiertarek, kulek stalowych, stali tyglowej, maszyn do szycia, silników gazowych, kas pancernych, armatur, statków motorowych, elektrycznych lamp żarowych, gazomierzy, łożysk kulkowych, rafinerii nafty, hydrauliczne, krocien, samochodów, rowarów, łączników do rur, lanej stali, pomp, pilników, maszyn drukarskich, śrub, piór stalowych, lasek, powozów, dewizek, kotłów parowych, amunicji, igieł, lokomotyw, kolei tramwajowych podmiejskich, spiżu, wodociągów. Zakłady brzoźnicze, blacharskie, ślusarskie, elektrotechniczne. Odlewnie żelaza. Obróbka blachy. Stalownie. Stereotypia. Walcownie miedzi. Mechanika precyzyjna.
	Tkactwo.	Tkalnie aksamitu i jedwabiu. Zakłady apreturowe. Tkalnie sukien, bielnie.
Gaz jako materiał.	Ceramika.	Fabryki naczyń, wyroby porcelanowe, emaliarnie, wyroby szklane. Huty szklane.
	Hygiena i Konfekcja.	Szpitalne, Lecznice, Zakłady kąpielowe, fryzjerskie. Pracownie sukien, gorsetów. Konfekcja: czapki, kapelusze, krawaty, parasole, bielizna, fartuchy, garderoby teatralne. Fabryki lalek Farbiarnie, Pralnie chemiczne.
	Oddział spożywczy.	Piekarnie, zakłady cukiernicze, kawiarnie, restauracje, fabryki konserw, sklepy towarów kolonialnych, delikatesów, masarnie. Hotele, lecznice, szpitale, bufety kolejowe. Fabryki lodu.
Gaz jako materiał.	Drukarnia.	Fabryki kartonazy, odlewnie czcionek, stereotypia, introligatornie drukarnie.
	Elektrotechnika.	Fabryki akumulatorów. Zakłady elektrotechniczne, fabryki lamp elektrycznych. Fabryki liczników.
	Różne.	Zakłady jubilerskie, szlifiernie dyamentów, fabryki biżuterii, fabryki sztucznych kamieni. Piece do wypalania gipsu. Papiernie. Fabrykacja marek pocztowych. Browary. Fabryki opakowań blaszanych. Krematoria. Fabryki chemiczne. Fabryki obróbki drzewa, krzesła. Fabryki wyrobów gumowych. Gospodarstwa mleczne. Hodowla ptactwa.
Gaz jako materiał.	Laboratoria lekarskie.	Laboratoria. Zakłady dezynfekcyjne lecznicze. Technika dentystryczna.
		Aparaty używane w tych gałęziach przemysłu: Piece tyglowe do topienia metali. Ogniska kuzienne. Nagrzewacze obręczy kół. Piece do spajania rur. Kotły do topienia. Piece do odpuszczania zahartowanych przedmiotów, do spajania, do hartowania w ołowiu, w cyanku, do hartowania ze skrzyneczkami wstawianymi. Piece gazowe do rozżarzania rur miedzianych, żarowe do hartowania płyt pancernych, do topienia stopów panewkowych. Zapalacze do pieców kupolowych. Maszyny do odlewania linii. Nagrzewacze lutowników. Piece, pistolety, stoły do lutowania. Piece mufłowe. Maszyny apreturowe, do krajania, do gazowania, do wyciskania rysunków na tkaninach, do spalania wystających końców tkaniny. Kotondry. Piece grzewcze, mufłowe, do płaszczenia tafli szklanych. Kotły do wytrawiania. Kąpiele natryskowe. Palniki do krzesła dla kąpiele parowej. Palniki. Nagrzewacze żelazek fryzjerskich. Aparaty do suszenia włosów. Ogrzewanie stołów studziennych. Piece mufłowe, do odpuszczania z oleju przedmiotów zahartowanych. Aparaty do prasowania, do szampanowania. Kotły do prania. Aparaty do wypieku sękowców, do wypieku tortów, parowe, szafki parowe, piecyki do pieczenia i smażenia; maszyny do wyrobu lodu; aparaty do topienia tłuszczów do smażenia, maszynki do kawy, do palenia kawy. Maszyny do wyrobu kartonazy, odlewnicze. Kocielki do gotowania kleju. Maszyny do składania, do topienia walców drukarskich. Piece do wytapiania płyt ołowianych, do hartowania w ołowiu. Dmuchawki, piece lakiernicze, mufłowe, parowe wafłowe, do lutowania rur, tyglowe do topienia metali. Piece do opalania, aparaty do szlifowania. Piece do emaliowania. Aparaty do topienia szkła. Piece do rozżarzania prętów szklanych. Piece żarowe. Maszynki do lutowania. Piece mufłowe. Piece żarowe taflowe. Piece tyglowe do topienia metali. Aparaty do wulkanizowania. Piece do wylęgu. Kotły do gotowania mleka. Kąpiele parowe, parniki. Aparaty dezynfekcyjne, destylacyjne, ekstrakcyjne. Szafki do wylęgu dla celów bakteriologicznych. Termostaty. Skrzynki do suszenia. Piece do spalania. Aparaty do destylacji wody. Maszynki do lutowania.

dla otrzymania elektryczności, jak marnotrawne jest to w porównaniu z procesem otrzymywania gazu.

Szkody, jakie krajowi przynoszą ci, co tak bezwzględnie agituja za elektrycznością, i ci, co nie zapoznawszy się bliżej z techniką jednego i drugiego przemysłu, wydają opinie bezkrytycznie, są wprost nieobliczalne.

Coraz głośniejszy słyszymy, że elektryczność we wszystkim gaz zastąpić może; słyszymy zachęcające słówka, aby elektryczność do użytku domowego, do kuchni nawet stosować.

Jakie straty poniósłby kraj, gdyby chciał zastąpić użycie gazu przez elektryczność, zilustruję na przykładzie Niemiec, posiadających szczegółową w tej mierze statystykę:

zużyto węgla w r. 1914 w gazowniach . . . 8540000 ton

otrzymano gazu 2733000000 m³ —

z tego poszło okrągło na ogrzewanie 1300 mil. m³, na oświetlenie 1300 mil. m³; przyjąwszy nawet, że wyzyskujemy 90% energii termicznej z elektryczności, to dla zastąpienia gazu do oświetlenia i ogrzewania, okazałaby się potrzeba 5200 mil. kW ¹⁾.

Jeżeli więc, według d-ra Siegla, do wyrobu 1200 mil. kW w Niemczech zużyto 2,1 mil. tonn węgla, to dla otrzymania 5200 mil. kW potrzeba będzie zużyć 9,1 mil. tonn węgla, t. j. więcej o 1/2 mil. tonn niż do wyrobu gazu. Z tego wynika, że te same potrzeby byłyby zaspokojone w elektrowniach przy użyciu nie mniejszej ilości węgla, niż w gazowniach, po za tem nic z goła nie zostałoby; w gazowniach natomiast zostaje cały szereg produktów, które się zużywa z nadzwyczajną korzyścią dla kraju i ogółu mieszkańców, a więc koks, smoła, amoniak, cyan, grafit ogólnej wagi 5630000 tonn za 114600000 marek, t. j. w szczególności:

koksu	za 84,2 mil. mk.
smoły	„ 11,7 „ „
amoniaku	„ 14,1 „ „
cyanu	„ 1,3 „ „
grafitu	„ 0,3 „ „

Dla Królestwa odpowiadałoby to stracie 24 mil. rubli rocznie.

Ale jest to zaledwie jedna część strat, jaka powstałaby przez zanik cennych produktów dla bogactwa krajowego; po za tem ogół dawnych odbiorców gazu musiałby jeszcze ponieść znaczne ciężary w postaci powiększonych wydatków na elektryczność. Przyjmując cenę elektrycz-

¹⁾ Tamże, część 1, str. 67.

ności dla światła tylko na 35 fen. (kop. 16), do celów technicznych 12 fen. (kop. 5)—a są to ceny bardzo umiarkowane, jak ze statystyki wynika—to „uszcześliwieni” wprowadzeniem elektryczności odbiorcy musieliby zapłacić:

za 1300 mil. kW do światła	455000000 mk.
„ 3900 „ „ do celów techn.	468000000 „
	923000000 mk.—

gdy obecnie za gaz, dotarczony do zaspokojenia tych samych celów przez gazownie niemieckie, mieszkańcy płacą 384000000 mk.—

a więc wydatki mieszkańców powiększyłyby się o 538400000 mk.

Przytoczone liczby nie wyczerpują jeszcze całokształtu poniesionych przez kraj strat. Na zasadzie szczegółowej statystyki ¹⁾, oprocentowanie wyłożonego kapitału na gazownie jest większe, niż na elektrownie.

Gdybyśmy więc ustanowili taką przeciętną cenę, aby kapitały w obu kategoriach przedsiębiorstw jednakowo procentowały, to za gaz zapłaciliby się jeszcze o 66½ mil. mk. mniej (t. j. 4½% od 1523 mil. zainwestowanego kapitału w gazowniach) ²⁾.

Ale i te pozycje nie zamykają jeszcze łańcucha strat, jakieby ze zmiany gazowni na elektrownie wynikły.

Według statystyki, zainwestowany kapitał elektrowni w Niemczech o ogólnej produkcji 1250 mil. kWg. wynosił 1152 mil. mk., t. j. 920 mk. na 1000 kWg. produkcji rocznej—według Grejnindera wypada przeciętnie po 1167 mk. ³⁾.

Nakłady więc na elektrownie o 5200 mil. kWg. wyniosłyby 4784000000 mk.
w porównaniu do nakładów na gaz dla tych samych celów 1522000000 „

to jest więcej o 3262000000 mk.

Jeżeli powyższe obliczenie zastosujemy do Królestwa i przyjmemy odrazu, że kapitał trzeba by wypożyczyć z zagranicy, co odpowiadałoby rzeczywistości, to wypadłoby opłacać samych procentów 13 mil.

¹⁾ Szczegółowe zestawienie statystyki patrz „Gaz i gazownie”, cz. I, str. 14—19 —80.

²⁾ Tamże, cz. II, str. 110.

³⁾ Tamże, str. 81 — 84.

Do pieców pokojowych.
Do ogrzewania centralnego.
Do przemysłu mechanicznego.
Do kuźni.
Do odlewni żelaza.
Do wielkich pieców.

Do motorów gazu ssanego.
Do opalania pod kotłami.
Do suszenia mieszkań.
Do odlewni żelaza.
Do filtrów.

S m o ł a.

Zastosowanie mazi
w stanie surowym.

Materyał opałowy do opalania kotłów, retort i t. p.
Wyrób sadzy (sposoby Wegelina i Rütgera).
Materyał napędowy (Silniki Diesla).
Konservowanie drzewa, żelaza, dachówek i t. d.
Wyrób papy.
Smołowanie ulic.
Asfalt i smoła.
Materyał do wyrobu gazu sposobem Dismora.
Do fabrykacji preparatów antyseptycznych, lakierów,
brykietów i t. p

P r o d u k t y d e s t y l a c y i m a z i p o g a z o w e j.

Oleje lekkie.	Benzol.	Rozpuszczalnik kauczuku, gumy, olejów, tłuszczów, asfaltów. Materyał świetlny. Materyał napędowy. Materyał karburacyjny. Materyał do samorodnych spojeń zamiast C ₂ H ₂ .	Nitrobenzol. Anilina.	Barwiki: Salforiny. Safranina. Barwiki Azowe: Żółcień anilin. Chryzoidyna. Metylorange. Curcumeina. Kongo. Chryzamina. Żółcień sulfanilowa i wiele innych.
	Toluol. Nitrotoluole.	Mater. ekstrakt. Środki wybuchowe: Sacharyna.	Nitrotoluole Toluidyny CH ₃ C ₆ H ₄ NH ₂ .	Barwiki dwu i trójfenylo- metanu. Fuchsyna. Para-fuchsyna. Auranina. Zieleń malachitowa. Filet krystaliczny. Barwiki Stilbenowe. Żółcień słoneczna. Barwiki Safraniny. Moweina.
	Ksylol.	Materyał do rozpuszczania naftalinu. Składniki wonne.	Ksylidyny (0,031 kg.)	Barwiki Azowe. Szkarłat Cochenillowy. Ponceau.
Oleje średnie.	Nafta solwentowa.	Rozpuszczalnik. Materyał świetlny i napędny.		
	Fenol.	Kwas salicylowy C ₆ H ₄ $\begin{smallmatrix} OH \\ COOH \end{smallmatrix}$ Konservowanie skór. C ₆ H ₅ ONa środek przeciw grzybowi domowemu. Kamienie zasadowe. Rozpuszczalnik indyga i t. p. Preparaty fenolowe. Sanatolyse, soral, soroyadol.	Medykamenty. Aspiryna. Salipiryna. Kwas pikrynowy. Materyały wybuchowe. Melinit, Liddit.	Barwiki Trójfenylo- metowe. Fiolet chromowy. Corallina. Zieleń azowa. Barwiki Azowe. Sudan. Żółcień rezorcynowa. Barwiki Nitrowe. Kwas pikrynowy.
	Kresole.	Materyały wybuchowe (crelylit). Kondensaty z formaldehydem. Materyały do impregnowania drzewa. Środki lecznicze i dezynfekcyjne.	Sztuczny szelak, lake- sit, Pokosty, Emaile.	Barwiki Nitrosowe. Zieleń solidna.
	Naftalina.	Preparaty do fabryk barwników. Materyał do wyrobu sadzy. Materyał napędowy, karburujący, konserwujący i t. p.	Kwasy sulfonaftalinowe. Naftole. Kwas naftalinowy. Kwas antraninowy. Nitronaftol. Naftylaminy.	Barwiki Azowe. Szkarłat Biebricha. Ponsowa krystaliczna. Orange I. Orange II. Czerń naftolowa. Benzopurpuryna.
	Zasady pirydy- nowe.	Denaturowanie spirytusu. Rozpalanie kauczuku. Piperydyna, Pirydyna.		Barwiki Nitrowe. Żółcień naftolowa. Barwiki Indyga. Indygo. Barwiki akrydynowe.
Oleje ciężkie		Materyał do impregnowania drzewa. Materyał opałowy. Materyał napędowy do silnika „Diesla”. Materyał do fabrykacji sadzy. Emulsje kreozotowe (kreolina, lysol).		Barwiki różnych grup. Rodamin. Indofenol. Błękit nilowy.
Oleje antracenowe		Olej do absorbcyi naftalinu z gazu świetln. Antracen C ₁₄ H ₁₀ 0,372 kg. Fenantron, karbazol i t. p.	Antrachinon. Alizaryna.	Barwiki gr. Oksyketonowa. Antragallol. Purpuryna. Isopurpuryna. Flawopurpuryna. Oksychryzazina. Bordeaux alizarynowe. Błękit alizarynowy i wiele innych.
Smoła		Pokosty smołowe (smołowanie dachów). Aparaty żelazne wystawiane na działanie Cl ₂ , HCl Smołowanie ulic. Asfalty sztuczne do ulic, wyrabianie rur i t. p.		

W O D A A M O N I A K O W A.

Produkty przeróbki wody amoniakowej.

Zastosowanie tych produktów.

Koncentrowana woda amoniakowa 20% NH ₃ .	Do fabrykacji sody metodą amoniakalną. Do wyrobu czystego amoniaku.
Siarczan amonowy (NH ₄) ₂ SO ₄ .	Nawozy sztuczne, fabrykacja sody. Preparaty amonowe, żelaza, glinu.
Chemicznie czysty amoniak (33% NH ₃).	Do fabrykacji hreparatów farmaceutycznych i dla potrzeb domowych. Do fabrykacji lodu sztucznego. Pranie wełny, drukowanie perkalu. Farbiarnie, bielarnie. Do fabrykacji farb, dla ekstraktowania indiga.
Bezwodny, skroplony amoniak.	Chłodzenie w rzeźniach, browarach. Do fabrykacji lodu. Wyrób kwaśnego węglaonu amonu.
Salmiak NH ₄ Cl.	Elementy le Clanche'a. Cynkowanie do fabrykacji cyny, do lutowania. Drukowanie perkalików. Do fabrykacji farb. Do wyrobu kitu żelaznego. W farbiarstwie i medycynie.
Azotan amonowy NH ₄ NO ₃ .	Do fabrykacji materyatów wybuchowych. Jako nawóz sztuczny.
Kwaśny węglan amonowy.	W farbiarniach, pralniach, w medycynie i do potrzeb domowych. Preparaty amonowe, preparat do ciast.

rubli rocznie, a zadłużenie kraju, bez żadnej korzyści dla niego, bo elektrownie zaspakajałyby te same tylko potrzeby, wzrosłoby przeszło o 300 mil. rb.

Krótko mówiąc, gdybyśmy weszli na drogę *elektryfikacji* i zamiast gazowni, budowali elektrownie, to nie tylko wyzylibyśmy się tego wspaniałego rozwoju ekonomicznego kraju, jaki tu nakreśliłem, ale kraj ponosiłby ciężary, które ogółem przedstawiałyby z górą 100 milionów rocznie.

Wykazalibyśmy, że nieprodukcyjnie zużywa się paliwo, chcąc otrzymać z niego elektryczność, — i czy będziemy je sprowadzali z zagranicy, czy używali z krajowych kopalni, te same straty powstaną, bo zarówno nieprodukcyjne wydatkowanie zagranicę, jak nieprodukcyjne zużywanie zasobów kraju, przynosi zawsze szkodę krajowi.

Znamiennem jest wielce, że w zabiegach naszych o zmniejszenie kosztów produkcji wysilamy się w różnych dziedzinach przemysłu na najrozmaitsze kosztowne urządzenia, aby osiągnąć oszczędność; wydajemy krocie na nowe instalacje, któreby nap. zmniejszyły zużycie paliwa: a w rozważaniach naszych o celowości gazowni i elektrowni, całkiem pod uwagę nie bierzemy tej skądinąd tak pilnie badanej sprawy, nie zastanawiamy się zupełnie, jak znakomitą drogę oszczędności przy zużywaniu zasobów kraju znajdujemy w przemyśle gazowym.

Wyzyskanie węgla do opału w piecach 30% i kuchni 10%, średnio przyjąć można na 20%. Przy opalaniu i gotowaniu na gazie, wyzyskujemy natomiast 60 — 90%, średnio, więc 75%.

Przy zastosowaniu przeto paliwa gazowego podnosi się wyzyskanie przeszło w trójnásób ($3\frac{3}{4}$).

Według obliczeń ścisłych, w Anglii 56 mil. tonn zużywanego węgla daje się zastąpić 17,750 mil. m^3 gazu, co odpowiada $4\frac{1}{2}$ raza lepszemu wyzyskaniu energii termicznej węgla do celów techniki.

Jeżeli więc z $7\frac{1}{2}$ mil. węgla zużywanego w Królestwie przyjmujemy, że się zużywa okrągło 5 mil. tonn w zakresie domowego użytku, opału do kuchen i pieców, a $2\frac{1}{2}$ mil. tonn do przemysłu, to z tej ilości marnuje się:

4 mil. tonn zużytego jako opał w domach (strata 80%)
i 0,5 „ „ „ w przemyśle (strata 20%), t. j. razem —

4,5 mil. tonn, przedstawiające wartość 40 mil. rubli; dalsze straty, przy zamianie termicznej energii pary na siłę, nie są tu jeszcze uwzględnione.

Z powyższego wynika, że:

do opału wyzyskuje się tylko około 7500 miliardów ciepłotek w postaci siły " " " " 1500 " " ¹⁾.

Natomiast 3 mil. tonn z węgla przerobionego w gazowni otrzymujemy:

gazu	5700	miliardów ciepłotek
koksu	12450	" "
smoły	1950	" "

Ze smoły w motorze Diesla (1950 miliard. ciepłotek) oraz z części koksu (5500 ciepłotek) w gazogeneratorze, przy 20% wyzyskaniu, otrzymamy 1500 miliardów ciepłotek w postaci skutku użytecznego.

Jeżeli dalej z pozostałego koksu wytworzymy gaz wodny, pamiętając, że 7350 ciepłotek zużytego koksu daje 5000 ciepłotek gazu wodnego, to z pozostałego 16950 miliardów ciepł. koksu otrzymamy 4700 miliardów ciepł. gazu wodnego, który, wraz z gazem świetlnym 5700 miliardów ciepł., dadzą 10400 miliardów ciepł., z czego możemy wyzyskać pożytecznie 7800 miliardów ciepł. dla opału w domach.

W wyniku więc z 3 milionów tonn węgla przetworzonych na gaz, koks i smołę, wyzyskamy pożytecznie więcej niż 7,5 miliona tonn węgla spalonego bezpośrednio w piecach, w kuchni węglowej i pod kotłem.

Oprócz tak znacznego zaoszczędzenia węgla (60%), zostałoby w gazowniach jeszcze siarczanu amonu przeszło na 3 miliony rubli, cyanu, grafitu i t. p.

Poznanie tej własności produktów gazowych, to jest z punktu widzenia ich termicznej wyższości nad węglem, jest dla nas cenną zdobyczą, pozwala bowiem zaopiniować, że gdyby nawet pominąć te korzyści, jakie produkty wytwórczości gazowej przynoszą, jako produkty specjalnego przeznaczenia, są one niezbędne dla potrzeb codziennych i dla przemysłu, z powodzeniem zastępując węgiel. Gdyby nawet pominąć ich znaczenie jako dźwigni nowych gałęzi przemysłu, które w pełni wtedy tylko stają się widoczne, gdy te punkta w wielkiej masie, a więc przy rozwiniętym szeroko przemyśle gazowym na rynku pojawić się mogą, to i bez tego jeszcze, w zastępstwie węgla surowego, są one cennym nabytkiem i każda powstająca gazownia staje się zadatkiem oszczędności dla kraju.

To też taki znawca natury technicznej paliwa, jak zmarły doktor Diesel, w artykule z roku 1912 powiedział, że bezpośrednie zużycie węgla i spalanie go na rusztach pod kotłem nie powinno nadal się prak-

¹⁾ Szczegółowe obliczenie patrz „Gaz i gazownie“, część II, str. 113—116.

tykować; że ze względów gospodarczych kraju taki sposób marnowania paliwa jest wysoce niewłaściwy i nieekonomiczny, gdyż przez destylację węgla otrzymujemy produkty, których z lepszym skutkiem do tego użyć możemy. Dlatego też przemysł gazowy, nawet w dobie przejściowej, pożytek tylko przyniesie krajowi.

Dzisiejsza wojna nauczyła również wiele; to też ruch w kierunku właściwego zużycia paliwa i wszechstronnego wyzyskania stał się żywy, spowodował opiekę państwa i powstanie stałej organizacyi dla planowego wyzyskiwania paliwa.

Cóż dopiero, gdy uwzględnimy pełną wartość produktów, otrzymanych w gazowni i ich przetworów, a nie tylko ich własność lepszego termicznego wyzyskania, ale i specjalne, fizyczne i chemiczne własności i wszechstronne zastosowanie ich we wszystkich niemal dziedzinach życia ludzkiego.

Wspominaliśmy już, że przywóz koksu z zagranicy można ocenić na 5 milionów rubli rocznie. Przywóz ten, wynoszący przeszło 30 milionów pudów rocznie, jest kilkakrotnie większy, niż produkcja w kraju, którą można ocenić na około 9 milionów pudów.

Ale samo spożycie koksu ¹⁾ wzrosłoby niezmiernie z chwilą rozwoju gazownictwa, udostępnienia i rozwoju kultury koksu. Jak wielkie jest zapotrzebowanie koksu, wskaże nap. statystyka Niemiec. W gazowniach niemieckich wytworzono koksu w roku 1896. . 1900000 tonn

„ 1905. . 3750000 „

„ 1912. . 5720000 „ .

Produkcja ta wynosiła jednak tylko 23,2% zapotrzebowania rynku niemieckiego.

W Stanach Zjednoczonych 8 kroć większe było zapotrzebowanie koksu, niż produkcja gazowni.

Warto podkreślić, że koks uzupełnia zadanie gazu jako źródło ciepła i siły; sam może być na gaz (wodny, generatorowy i t. p.) przetworzony; użyty zaś w stanie surowym, wnosi higienę do domu ²⁾.

W r. 1908 w Niemczech zastosowano gaz generatorowy do motorów o sile ogółem 400 tysięcy koni, a zastosowanie gazu wodnego w przemyśle było bardzo rozległe.

Niemniej i zbyt na smołę jest również zapewniony; własna produkcja w kraju, nie przekraczająca 700 tysięcy pudów rocznie, pozo-

¹⁾ O zastosowaniu koksu patrz „Gaz i gazownie“, cz. 2-ga, str. 121.

²⁾ Tamże, cz. 4-fa, str. 207 — 244 i cz. 7-ma, str. 295 — 390.

staje daleko po za potrzebą rynku, nawet przy tak mało rozwiniętym w Królestwie przemyśle przetwórczym ze smoły.

Według statystyki niemieckiej, wywóz smoły z Niemiec do Rosji i Królestwa stale się wzmacniał, a zwłaszcza w latach ostatnich:

w roku 1908 wynosił 9042 tonn na sumę 271000 mk.

"	1909	"	13422	"	"	"	630000	"
"	1910	"	13426	"	"	"	590000	"
"	1911	"	17370	"	"	"	824000	"
"	1912	"	19892	"	"	"	1113000	"

W ostatnim roku przed wojną wynosił okragło 40 tysięcy tonn. Według ogłoszonej statystyki w bilansie handlowym Królestwa Polskiego, wówz smoły surowej wynosił:

w roku 1909		450000	pudów
" 1910		657000	"
" 1911		761000	"

Po za tem przywóz smoły spreparowanej wynosił od 200 do 300 tysięcy pudów rocznie ¹⁾ na sumę około 300 tysięcy rubli rocznie, a produktów destylacji smoły na 350 tysięcy rubli rocznie; półprodukty te, które sprowadzamy, nie wystarczają jednak dla zaspokojenia wytwórczości w dziale barwników pochodzenia smołowego.

Nie wyrabiamy zupełnie w Królestwie nap. barwników alizarynowych, sztucznego indyga i t. p., sprowadza się je w stanie gotowym już z Niemiec.

O rozmiarach zapotrzebowania smoły poucza nas statystyka Niemiec. Pomimo, że produkcja smoły w gazowniach stale wzrastała i wynosiła:

w roku 1909		225000	tonn
" 1910		350000	"
" 1912		418000	"

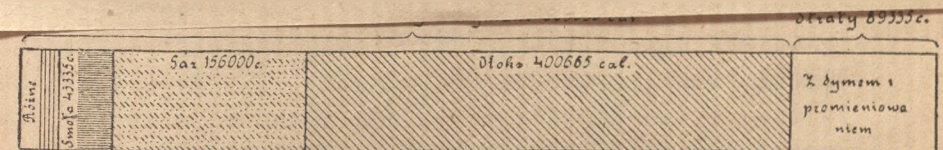
na sumę 117 milionów mk., — to jednak dla zaspokojenia potrzeb przemysłu nie wystarczała i po za gazowniami wyprodukowano:

w roku 1909		276805	tonn
" 1911		851202	"

na sumę 17,4 milionów mk.

Po za tem Niemcy sprowadzały jeszcze smołę z Anglii, a zwłaszcza destylaty tej smoły, jak benzol. Trudno z pewnością wskazać inny taki materiał, któryby znalazł tak wszechstronne zastosowanie, jak

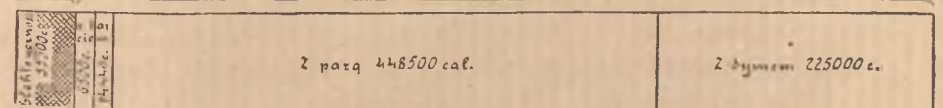
¹⁾ Uwidocznione liczby bilansu handlowego Królestwa Polskiego oraz podział smoły surowej i spreparowanej należy przyjmować z ostrożnością.



2. Przy otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą maszyny parowej.

Produkty 55500 cal.

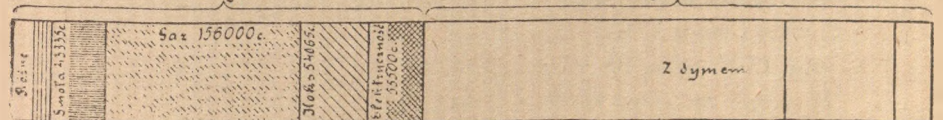
Straty 694000 cal.



3. Przy gazowaniu przy równoczesnem otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą gazogeneratorów.

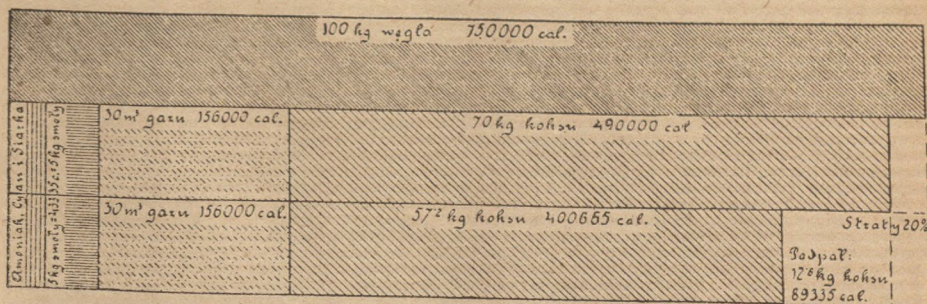
Produkty 307500 cal.

Straty 442500 cal.

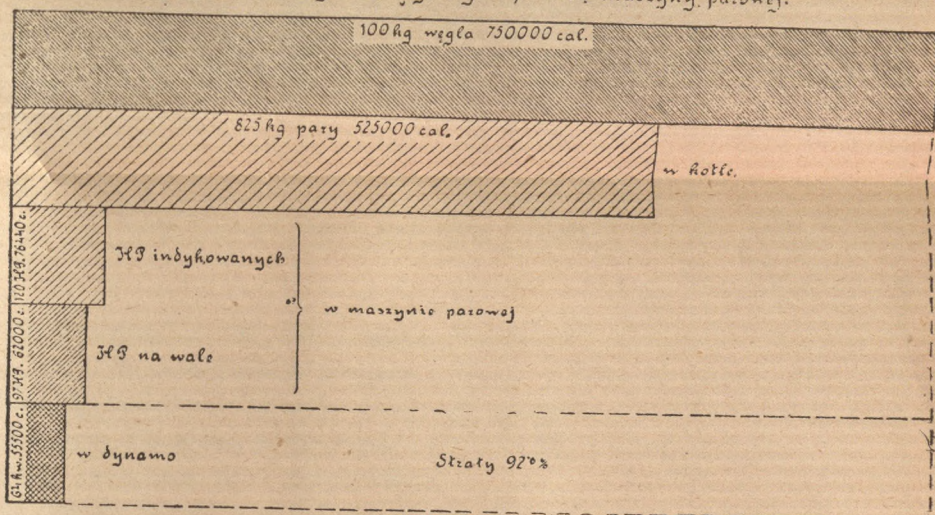


Wyżyskanie energii ciepła, zawartej w 100 kg. węgla.

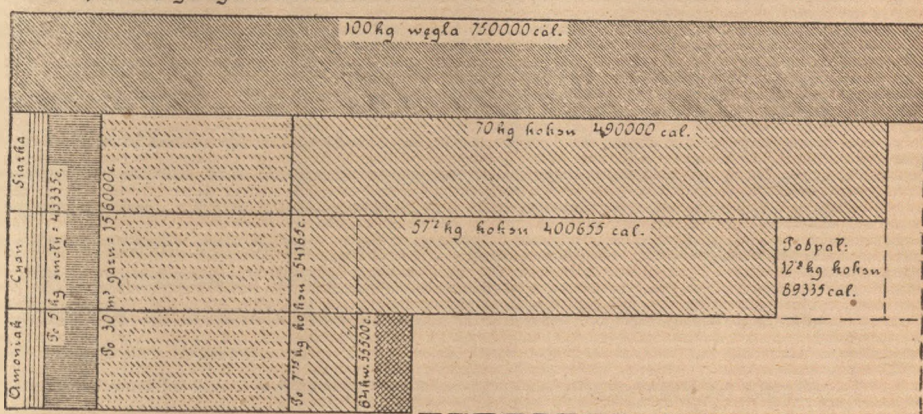
1. W gazowni.



2. Przy otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą maszyny parowej.



3. Przy gazowaniu przy równoczesnem otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą gazogeneratorów.

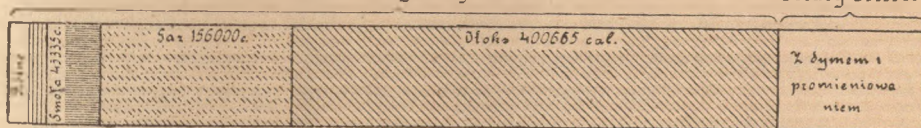


Zestawienie otrzymanych produktów i strat.

1. W gazowni.

Produkty otrzymane 689335 cal

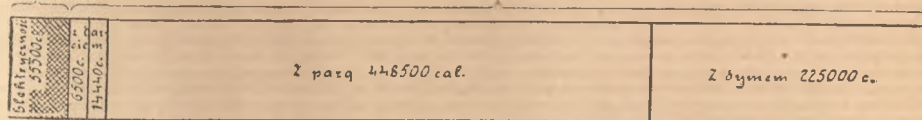
Straty 89335 cal.



2. Przy otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą maszyny parowej.

Produkty 55500 cal.

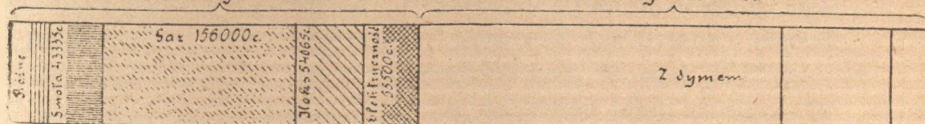
Straty 694000 cal.



3. Przy gazowaniu przy równoczesnem otrzymywaniu energii elektrycznej za pomocą gazogeneratorów.

Produkty 307500 cal.

Straty 442500 cal.



zdobycie w obfitości w kraju materiału, z którego możnaby było masowo produkować benzol, fenol, naftalinę i inne węglowodory, oraz ich pochodne szeregu aromatycznego.

Środkiem takiego zdobycia jest właśnie szeroko rozgałęziony przemysł gazowy i tylko własna wytwórczość smoły.

Ale smoła i jej pochodne, w sferze zaopatrywania kraju w ciepło, siłę i nawet światło, znakomicie uzupełniają gaz. Smoła, jako taka, w stanie surowym, może być użyta jako paliwo w generatorach i pod kotłami, doprowadzona bezpośrednio, albo zapomocą dmuchawek z parą, bądź zgęszczonem powietrzem. Można powiedzieć, że paliwo smołowe powiększa wydajność pary z kotła w dwójnasób w porównaniu z paliwem, nap. koksowem, a jako paliwo płynne, łatwo się reguluje, mało zajmuje miejsca i dlatego nadaje się zwłaszcza do lokomotyw, okrętów, statków wojennych i t. p.

Wspominaliśmy już o użyciu smoły do napędu w motorze Diesla. Zużycie 215 gramów na konia i godzinę wskazuje na znacznie lepsze tu wyzyskanie wartości termicznej paliwa, niż przez spalanie węgla. Gdyby produkcja gazu w Królestwie była normalną, to z wytwarzanej smoły, przy dziesięciogodzinnym dniu pracy, możnaby uruchomić silniki o sile napędowej na przeszło 100 tysięcy koni par. i, powiedzmy, za darmo, jeżeli przypomnimy, że w porównaniu z elektrycznością, produkty poboczne, koks, smoła i amoniak, otrzymałby kraj za darmo.

Wspomnę tu jeszcze o stosowaniu niektórych produktów destylacji smoły, mianowicie: benzolu i naftaliny. Tak nap. przy panujących cenach benzolu 20 fen., zaś elektryczności 11 fen. za kilowat, w Niemczech, przy użyciu silnika jednokonnego, koszt godziny i konia przy pędzeniu benzołem wynosi 7,4 fen., przy elektryczności 10 fen.; przy 16-konnym kosztuje pędzenie silnika benzołem 6,6 fen., elektrycznością 8,8 fen. od konia i godziny.

Benzol może być użyty również do oświetlenia, przez użycie w maszynie do wytwarzania gazu powietrznego, lub nawet bezpośrednio parując pod ciśnieniem doprowadzonego do lamp powietrza; spalając się, rozżarza siatkę żarową o sile 1500 — 3000 świec.

Również naftalina, według szczegółowego zestawienia przez Bertha kosztów ruchu rozmaitych silników, użyta do 6-konnego silnika przy ruchu trwającym 500 godzin, jest bardziej ekonomiczna niż elektryczność, zaś przy 3000 godzin, kosztu ruchu silnika, używającego naftaliny, są o połowę tańsze niż elektryczne.

Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli o produktach ubocznych¹⁾ wi-

¹⁾ Szczegóły w pracy: „Gaz i gazownie“, cz. 2-ga, str. 120 — 148.

dzimy, że sfera działania przedsiębiorstw gazowych wychodzi daleko po za granicę okręgu lub miasta, w którym gazownia istnieje; że gaz, nawet jako źródło światła, ciepła i siły, ma znakomite podtrzymanie w tych produktach, które powstają przy jego fabrykacji, a więc *nie tylko ludność miasta, lecz cały kraj jest zainteresowany rozwojem przemysłu gazowego.*

Mając to wszystko na względzie i oceniając rzecz ze stanowiska interesu kraju i jego mieszkańców, niepodobna nie uznać za szkodników tych działaczy, co zwalczają idee zakładania gazowni, a również i te gminy, które, czy to zarządzając miejskimi zakładami gazowymi i elektrycznymi, przez ustanawianie nieodpowiednich taryf, czy też przez nadawanie koncesyj o nierównych ciężarach, tamują w ten sposób rozwój przemysłu gazowego w kraju na korzyść elektrowni, a przecież, jak zobaczymy dalej, w gazowniach znajdziemy nawet oparcie dla najżywniejszych interesów kraju, dla wyżywienia jego ludności w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Dziś, wobec tak drastycznie zaostrojonej walki o pożywienie, szczególnie uwidocznione zostało znaczenie amoniaku, jaki się również produkuje w gazowniach.

Z wody amoniakowej, pospolicie nazwanej „pogazową“, która zostaje przy fabrykacji w gazowniach, w dalszej przeróbce otrzymujemy: koncentrowaną wodę amoniakową, czysty amoniak, bezwodny skroplony amoniak, salmiak, kwaśny azotan amonowy i wreszcie siarczan amonowy.

Produkty te znalazły szerokie zastosowanie w przemyśle — w farbiarstwie, do wyrobu sody, jedwabiu sztucznego, w chłodniach do wyrobu lodu, do fabrykacji preparatów farmaceutycznych, w cynkowniach, do wyrobu materiałów wybuchowych i t. p. Lecz i po za przemysłem związki amoniaku, jako nawóz sztuczny, mają olbrzymie zastosowanie w rolnictwie¹⁾.

I dlatego możemy o nim powiedzieć, że zamyka on sobą ogniwo, które łączy dokoła gazownictwa wszystkie stany, zawody i warstwy, zamieszkujące kraj.

Wobec ustalonej sławy saletry, początkowo traktowano w rolnictwie siarczan amonowy, który otrzymujemy w gazowni, z rezerwą, przyjmując go za równoznaczny 90% saletry.

Dopiero badania Wagnera, d-ra Blotela, d-ra Chlausena i innych wykazały, że na ziemniaki działanie siarczanu amonowego jest korzystniejsze, niż saletry, a na oziminy: pszenicę, żyto, a nawet owies — takie same.

¹⁾ Szczegóły w pracy: „Gaz i gazownie“, część II: „Bogactwo kraju“, str. 129—143.

smoła i jej pochodne. W stanie surowym jest już smoła znakomitą środkiem dezynfekcyjnym (antyseptycznym), chroni od gnicia i pod względem higienicznym, zajmuje stanowisko wybitne. Od czasu Międzynarodowego Kongresu w Brukseli, utrwalono jej zastosowanie do budowy dróg, skrapiania ich i konserwacji.

Do wyrobu samej papy używa się w Niemczech rocznie około 300 tysięcy tonn smoły; dalej służy ona do wyrobu sadzy, węgla elektrycznych, do wyrobu brykietów, laków, do zastąpienia naturalnego asfaltu, sprowadzanego z Palestyny. Destylaty smoły—benzol, fenol, z pochodniami—z kwasem salicylowym, aspiryną i salipiryną, używanych w medycynie, krezole, jako środki lecznicze i dezynfekcyjne, naftalina, oleje ciężkie i antracenowe, są wszystkim dobrze znane w użyciu. Cały szereg produktów smoły ma doniosłe znaczenie w medycynie i pod względem higienicznym. Cały szereg środków wonnych służy do wyrobu perfum, do skażania spirytusu. Otrzymujemy oleje do impregnowania drzewa, do konserwowania kości, skór i t. p.

Najsłodsza ze znanych substancji: sacharynę, otrzymujemy z destylatów smoły — toluolu.

Środki wybuchowe, preparaty fotograficzne, otrzymujemy ze smoły; stanowi ona materiał, na którym oparta jest większa część przemysłu, zasadzającego się na zastosowaniu chemii organicznej.

Bardzo wybitne miejsce w szeregu produkcji chemicznych, opartych na smole—jakkolwiek tylko 5% produkowanej smoły w Niemczech zużywa się na to—zajmuje produkcja farb anilinowych. Farb tych anilinowych Niemcy produkują rocznie za 120 milionów mk.

Ilość nowoodkrytych farb smołowych z roku na rok rosła i nowy ten przemysł chemiczny wywołał zasadniczy przewrót w polityce ekonomicznej niektórych krajów. Tak nap. dla otrzymania 1000 tonn indyga, którą to ilość w r. 1909 wyprodukowały badeńskie fabryki aniliny i sody, potrzeba byłoby zasiewać 170 tysięcy morgów.

To też farby smołowe wyparły zupełnie rośliny i drzewa farbiarskie, oraz farby otrzymywane z robaczków, i zaważowały wszystkie rynki.

Olbrzymie obszary ziemi, zajęte pod uprawę roślin farbiarskich, można byłoby zużytkować pod uprawę zboża.

Do fabrykacji większości farb smołowych używa się benzolu, którego produkcja w r. 1910 wynosiła w Niemczech 32000 tonn i niemal $\frac{2}{3}$ zostało użyte z tego wyłącznie do wyrobu farb. W roku 1911 produkcja benzolu w Niemczech wzrosła już do 90030 tonn, na sumę 12 milionów mk.

A więc celem rozumnej polityki ekonomicznej naszej powinno być

Odkrycie to spowodowało olbrzymi wzrost zapotrzebowania produkcji siarczanu amonu w gazowniach niemieckich.

Jeszcze w roku 1898 produkcja ta wynosiła . . . 14000 tonn, zaś „ 1908 „ „ już . . . 62000 „ „ 1912 „ wody amoniakowej wynosiła 900000 tonn, co odpowiada ilości amoniaku, zawartego w 80000 tonn siarczanu amonowego.

Nie zaspokoiło to zapotrzebowania, więc zorganizowano produkcję siarczanu amonowego w koksowniach, które wyprodukowały:

w roku 1898 84000 tonn na sumę $16\frac{1}{2}$ milion. marek

„ 1908 251000 „ „ 58 „ „

„ 1911 345000 „ „ $82\frac{1}{2}$ „ „

W Anglii, gdzie gazownictwo wcześniej było rozwinięte, gazownie w znaczniejszym stopniu pokrywały zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i wyprodukowały:

w roku 1898—130000 tonn na 196000 tonn ogólnej produkcji

„ 1912—166000 „ „ 379000 „ „

Pomimo tak znacznej produkcji siarczanu amonowego, zużyto w Niemczech saletry chilijskiej:

w roku 1898—412170 tonn za 59507000 marek

„ 1908—580908 „ „ 111590000 „ „

Warto podkreślić, że o ile przyrost wwozu saletry wynosił 40%, o tyle przyrost wewnętrzny produkcji siarczanu amonowego w tym samym dziesięcioleciu podniósł się o 270%.

W pogoni za nawozem, jakby w przeczuciu walki światowej o wytrzymałość nie tylko pięści, ale i żołądków, zastosowano eksploatację amoniaku przy najrozmaitszych urządzeniach spalinowych, a także w gazogeneratorach dla rozmaitego mniej i więcej wartościowego materiału (system Monda, Lowego i wiele innych).

Powstał cały szereg nowych, syntetycznych metod otrzymywania amoniaku.

Tak więc w r. 1908 produkcja samego azotanu wapnia wynosiła w Niemczech 80000 tonn.

Z przytoczonych powyżej liczb produkcji siarczanu amonowego lwią część przypada dla rolników.

W r. 1898 użyto dla rolnictwa w Niemczech 123000 tonn siarczanu amonu i 309000 tonn saletry; w r. 1909—284000 tonn siarczanu amonu i 436000 tonn saletry.

W Holandyi i Belgii, których obszar wspólny jest dziewięć razy

mniejszy niż Niemiec, użyto 4 razy mniej siarczanu amonu, a więc użycie było dwakroć intensywniejsze.

Granice, do których dojść może i niewątpliwie dojdzie rozpowszechnienie siarczanu amonu, są bardzo szerokie, rozwój jego produkcji na daleką przyszłość zapewniony, a do Królestwa sprowadza się nawozów sztucznych przeszło za 5 milionów rubli rocznie. Produkcja siarczanu amonu w gazowniach Królestwa Polskiego jest znikomą małą; stoją temu na przeszkodzie, wygórowane w porównaniu z zagranicą, ceny kwasu siarkowego, lecz też i zastosowanie nawozów sztucznych oraz metod gospodarstwa intensywnego jest bardzo małe.

Cała produkcja siarczanu amonu w Królestwie wynosiła w r. 1911 23,5 tysiąca rubli, a w r. 1912—39,2 tysiąca rubli.

Wprawdzie w Królestwie plon pszenicy z hektara podniósł się w r. 1913, w porównaniu z r. 1901, z 10 na 13 centnarów, ale w Poznańskim wynosił 22 centnary, a w Prusach Królewskich nawet 23,1 centnara z hektara.

Plon żyta podniósł się w tymże czasie z 8 na 11, lecz w Poznańskim wynosił 18,3.

Plon jęczmienia podniósł się z 10 na 13, lecz w Poznańskim wynosił 23,4; plon owsa podniósł się w Królestwie z 7 na 10, a w Poznańskim wynosił już 22,6 centnara i t. p.; dotyczy to nie tylko zbóż, ale nawet łąk, których plon w Królestwie wynosił 22 centnary z hektara, gdy w Poznańskim wynosił 42,3 centnara.

Również i pod względem stosunkowego wyzyskania gruntów nie dorównało Królestwo dotychczas Poznańskiemu.

Jeżeli więc obecnie brak nam nawozów sztucznych, to w przyszłości brak ten stanie się jeszcze większym.

Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli o produktach pobocznych, otrzymanych w gazowniach (a jest to zaledwie część tego, co z tych produktów w dalszym ciągu otrzymać można), wynika, że gazownie jeszcze w bardzo dalekiej przyszłości i z wzrastającą siłą liczyć mogą na zbyt swoich produktów; że w interesie żywotnym kraju i szerszego rozwoju licznych i różnych gałęzi jego przemysłu i rolnictwa, leży rozwinięcie i rozkwit przemysłu gazowego.

Zechce kto może stan obecny gazownictwa u nas usprawiedliwić tem, że wielu innych gałęzi przemysłu nam brak i że nie byliśmy w możności wytworzyć ich wobec konkurencji zagranicznej.

O przemyśle gazowym tego właśnie powiedzieć nie możemy, posiada on bowiem wszelkie warunki rozwoju, zapotrzebowanie go w kraju, w postaci światła, jest faktem niezaprzeczalnym. Oświecenie gazowe

doskonale konkuruje ze wszystkimi innemi sposobami oświetlenia, a przytem jest tańsze od elektrycznego, a nawet od nafty.

Zatem rynek zbytu dla gazu, jako głównego produktu, jest zapewniony; gaz nie obawia się konkurencji zagranicznej, gazownie odpowiadają wszystkim warunkom, koniecznym dla stworzenia pomyślnych warunków życia w środowisku miejskiem, zarazem odpowiadają wszystkim warunkom, jakimi się przy wyborze właściwej centrali kierować należy. Są łatwe do urzeczywistnienia, nie wymagają nakładów nadzwyczajnych, włożony kapitał łatwo się procentuje, bez nakładania zbytnich ciężarów na gminę i jej obywateli; są źródłem zaopatrywania w światło, ciepło i siłę, dostępnem dla najszerzych kół mieszkańców i czynią zadość najszerzej skali potrzeb, jakie w środowisku miejskiem powstają — jak nikt inny; wreszcie jak dowiedliśmy — zapewniają krajowi pożytek wyjątkowy.

Ponieważ nadto, jak wykazaliśmy, i dla produktów pobocznych gazu zbyt jest zapewniony, ugruntowanie tego przemysłu zależy wyłącznie od naszej woli, od naszej inicjatywy, od naszego mądrego zdecydowania się i nie brak podstaw rzeczowych, lecz tylko brak zrozumienia własnego interesu i od nas samych zależne pobudki sprawiły zastój w rozwoju tak pożytecznej gałęzi przemysłu.

Dlatego też naglącą potrzebą chwili jest, aby czynniki społeczne, zwłaszcza kompetentne, na których odpowiedzialności będzie leżało organizowanie przemysłu i polityki ekonomicznej kraju, zwróciły baczną uwagę na organizowanie przemysłu gazowego; aby polskie władze państwowe ujęły w swoje ręce inicjatywę racjonalnego wyzyskania energii i bogactw kraju.

Dobro kraju, wzrost jego bogactw duchowych i materialnych powinny być dla nas najwyższem prawem i dlatego przedstawiciele różnych zawodów, bez uprzedzeń, bez zawiści konkurencyjnej, spółzawodnictwa i przeszkadzania sobie dla widoków osobistych, powinni się skupić w pracy nad ugruntowaniem fundamentów dobrobytu odradzającego się państwa.

Zrzeszenia techniczne i przemysłowe, wyższe uczelnie wiedzy technicznej winny zająć się obiektywnem i wszechstronnem wyświehleniem zadań i warunków jak najkorzystniejszego i najodpowiedniejszego wyzyskania energii i stosowania współzawodniczących ze sobą gałęzi przemysłu ze stanowiska interesów kraju; winny w tych sprawach zabrać głos i nadaniem właściwego kierunku kapitałom i energii społeczeństwa, skierować je do realizacji najpożyteczniejszych celów dla kraju.

Sprawami temi powinny się zająć odpowiedzialne za bieg spraw państwowych, a bezstronne czynniki, przy współdziałaniu przedstawicieli wszystkich zawodów.

W tej pracy, w tych zabiegach, winniśmy uwzględnić przemysł gazowy w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Wspomniałem już o metodach posyłania gazu na odległość pod ciśnieniem systemem amerykańskim, dla oświetlenia gmin okolicznych; wspomniałem o szeroko rozwijającym się przemyśle gazu ziemnego w Ameryce i o bogatych źródłach tego gazu na naszych terenach naftowych w Galicyi.

Według statystyki okręgowego Urzędu Górniczego w Drohobyczu, produkcja gazu ziemnego, w jednym tylko okręgu Borysławsko-Tustanowskim, a to: w Tustanowicach, Borysławiu, Mraźnicy i Popielach, wynosiła około 350 milionów m^3 gazu ziemnego rocznie.

Reprezentuje to siłę 200000 koni, które, pracując bezustanku dzień i noc, mogłyby być zużyte z korzyścią dla kraju. Ilość gazów ziemnych na całym Podkarpaciu oceniają na miliard m^3 rocznie. Jak wiadomo, produkcja ropy w Galicyi w r. 1912 wynosiła 11870 q za sumę 57234546 koron.

Ze statystyki wymienionego Urzędu Górniczego wynika, że: w Tustanowicach produkcja ropy wynosiła:

w styczniu . . .	36547000 kg, a gazu ziemnego	14902617 m^3
w lutym . . .	29000000 " " "	12311712 " ;

w Borysławiu produkcja ropy wynosiła:

w styczniu . . .	18672500 kg, a gazu ziemnego	13217904 m^3
w lutym . . .	15904000 " " "	11904000 " ;

w Mraźnicy produkcja ropy wynosiła:

w styczniu . . .	3845000 kg, a gazu ziemnego	3449776 m^3
w lutym . . .	3269200 " " "	2412748 " .

W Pensylwanii produkcja ropy w r. 1911 wynosiła:

12370000 q na sumę 54 milionów koron;

w Galicyi w tym samym roku wynosiła:

14580000 q na sumę 46,9 milionów koron;

równolegle do tego, w Pensylwanii produkcja gazu ziemnego wynosiła 6060 milionów m^3 na sumę 171 milionów koron.

Jeżeli przytoczone liczby zestawimy, to nabierzemy pewności, że w gazie ziemnym odnajdziemy wielkie bogactwa, jakie tkwią w naszych

kopalniach nafty, a które, jak wiadomo, są bardzo ponętną lokatą kapitału.

Gaz ziemny, o wysokiej wartości cieplikowej 10000 ciepłostek z metra sześciennego, nietylko nadaje się tam wszędzie, gdzie gaz węglowy lub olejowy znajduje zastosowanie jako tanie źródło siły i ciepła, i to nietylko do kuchen, lecz także do palenia pod kątami fabrycznymi, i jako źródło światła nietylko do zwyczajnego oświetlania ulic i budynków, ale również jako pozwalający magazynować pod ciśnieniem znaczną zawartość cieplikową, znajdzie wdzięczne zastosowanie do oświetlenia latarni morskich i t. p.

Jedna 40-litrowa flaszka stalowa, napełniona tym gazem pod ciśnieniem 140 atm., wystarcza do obsłużenia lampy gazowej w ciągu 300 godzin.

Jeżeli ocenimy gaz ziemny tylko ze względu na jego wartość opałową, lekceważąc lepszy stopień wyzyskania paliwa gazowego i przyjmujemy przeciętną wartość opałową węgla na 6000 ciepł., a cenę 4 hal. za kilogram, to się okaże, że metr sześcienny gazu ziemnego wart 6,6 halerzy. Jeżeli przyjmujemy, że produkcja gazu ziemnego w Galicyi wynosi rocznie 1000 mil. m^3 , to jako zwykłe paliwo, gaz ziemny reprezentuje wartość 66 mil. koron rocznie!

Lecz produkcja gazu ziemnego, jak i produkcja gazu węglowego, nietylko przez samo zastosowanie gazu jest pożytecznym źródłem energii dla kraju, — jest też podstawą i innych zyskownych gałęzi przemysłu.

Przez kompresję i chłodzenie gazu ziemnego możemy z niego z łatwością wydzielić ciężkie węglowodory i otrzymać gazolinę (o cięż. właściw. 0,65).

Według d-ra Strachego, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istniało 70 takich zakładów, wyrabiających z gazu ziemnego dziennie 198000 l, a z każdego 100 m^3 gazu — od 40 do 70 l gazoliny.

Według urzędowej statystyki, wyprodukowano gazoliny w Stanach Zjednoczonych:

w r. 1911 za 17700000 kor.,
a w r. 1912 za 28800000 „ —

z 1 m^3 gazu uzyskano:

w r. 1911 za 0,253 g gazoliny,
w r. 1912 za 0,216 „ —

przy cenie za 1 kg gazoliny:

w r. 1911 za 15 hal.,
w r. 1912 za 20,1 „ —

uzyskano za gazolinę z każdego metra sześć. użytego gazu ziemnego:

w r. 1911 — 3,8 hal.,

w r. 1912 — 4,3 „ .

Te liczby, ze statystyki urzędowej, w zestawieniu z podaniami przez d-ra Strachego i spotykaniami w praktyce w odpowiednio zorganizowanych fabrykach, przedstawiają wyniki w mniej nawet korzystnym świetle, niż daje rzeczywistość.

Gdy weźmiemy dalej pod uwagę, że cena gazoliny w Galicyi nawet przed wojną była dwakroć przeszło wyższą, niż przyjęta w powyższej statystyce, to okaże się, że z metra sześć. gazu ziemnego możemy otrzymać samej gazoliny za 8 do 10 hal.

A po za tem gaz pozostały nietylko nic nie traci na wartości, lecz pozbawiony nadmiaru ciężkich węglowodorów, jeszcze bardziej nadaje się do oświetlenia, spalając się bez kopcia.

Pierwsze początki, dokonane w Galicyi, dały bardzo korzystne wyniki, jakkolwiek czynione były z małemi nakładami i osiągnięta wydajność z metra sześć. gazu ziemnego wynosiła zaledwie 0,1 kg.

Gdybśmy tę liczbę przyjęli nawet za podstawę obliczenia produkcji gazoliny z otrzymywanych gazów w Galicyi, to otrzymalibyśmy za gazolinę tyle mniej więcej rocznie, co i za wydobywaną ropę.

Gazolina ma zbyt zapewniony; w Europie sprzedaje się benzyny, o ciężarze właściwym, lżejszym niż 0,7, przeszło 10000 wagonów rocznie, a wskutek wielkiego zapotrzebowania gazoliny dla automobili, popyt wzrósł znacznie w ostatnich czasach.

Gazolina, oprócz do napędu motorów automobilowych, służy również do wyrobu gazu powietrznego, do oświetlenia t. zw. lampami gazolinowymi, do lampek górniczych, do wyrobu preparatów kosmetycznych, w medycynie i t. p.

Również przy wyrobie gazoliny, przy sprężaniu gazu ziemnego do ciśnienia 120 atm. i chłodzeniu do temperatury -10^0 C., otrzymano gaz skroplony o ciężarze właściw. 0,550, który z powodzeniem zastąpić może płynny gaz Blaua, jaki znalazł bardzo wielkie zastosowanie; 35 g tego gazu płynnego wystarcza do zasilenia 100-świecowej lampy w ciągu godziny, a 25 kg tego płynu — na 700 godzin świecenia.

W ten sposób uzyskuje się znakomitą redukcję miejsca dla przechowywania gazu, gdyż węglowodory skroplone zajmują tylko czterechsetną część tej objętości, co gaz.

Zamiast budowy zbiorników-olbrzymów, znajdujemy w ten sposób prosty i tani sposób magazynowania gazu; mamy więc tu rażącą antytezę akumulatorów dla magazynowania elektryczności!

Płynny gaz Blaua ma ciężar własc. 0,51, więc opisany wyżej skroplony gaz przy ciśnieniu 120 atm. i temperaturze — 20° z gazu ziemnego bardzo mało różni się od gazu Blaua.

Skroplony gaz ziemny przy zwykłej temperaturze z łatwością powraca do stanu pierwotnego, gazowego. W 40-litrowej butelce mieści się 22 kg gazu skroplonego, który pod ciśnieniem 20 atm. reprezentuje wartość 210 tys. ciepł.

Dla przechowania tej ilości gazu trzeba by naczynia około 20000 / objętości; nawet dla gazu tłoczonego, jaki się używa do oświetlenia wagonowego, potrzebowałoby naczynia 4000-litrowego.

To też skroplony gaz ziemny znakomicie się nadaje do oświetlenia wagonów, automobili i wszelkiej sygnalizacji morskiej, a także do latarni ulicznych, gdy z powodu małej ich liczby nie opłaca się budowa urządzenia gazowego, a także do oświetlenia domów, które do sieci gazowej nie mogą być dołączone.

Zagadnienia więc, dotyczące wyzyskania gazu ziemnego i rozwoju przemysłu gazu węglowego w kraju, powinny zwrócić baczną uwagę czynników odpowiedzialnych, kierujących gospodarstwem krajowym, zwłaszcza przy omawianiu idei elektryfikacji kraju.

Wykazałem, że gaz ziemny, po wydobyciu z niego cennych produktów, które już same eksploatację tego gazu znakomicie opłacają, może być użyty jako tanie źródło nie tylko do oświetlenia, lecz także jako paliwo w domach, a nawet w przemyśle pod kotłami w zastępstwie węgla i wprost użyte do motoru, a dlatego, tłoczony na daleką odległość, jak w Ameryce, stanie się najtańszym źródłem do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb kraju.

Ceny amerykańskie gazu ziemnego, około 1 $\frac{1}{2}$ hal. za 10000 ciepł. dla przemysłu i niespełna 4 hal. za metr. sześć. do oświetlenia, świadczą, że źródłem bezkonkurencyjnym stać się może gaz ziemny. Po za tem, jak widzieliśmy, produkty jego w butelkach z łatwością mogą się znaleźć w tych zakątkach kraju, dokąd doprowadzenie jego byłoby trudnem. Tak więc miasta, miasteczka i wsie dla światła, opału i siły w gazie ziemnym znajdą pokrycie zapotrzebowania.

W Galicyi pierwsze kroki z gazem ziemnym zostały już zrobione; w krótkim czasie—paru lat—około tej sprawy powstaje szereg Towarzystw dla eksploatacji, organizowania jej i rozwiązywania zagadnień chemiczno-technicznych gazu ziemnego. W r. 1913 zawiązuje się we Lwowie, przy udziale piszącego, spółka „Gaz Ziemny“ dla organizowania i eksploatacji przedsiębiorstw gazu ziemnego.

Wkrótce potem zakupuje ta spółka „Zakład Gazu Ziemnego w Borysławiu“, buduje tam fabrykę gazoliny oraz organizuje Tow. „Gazolina w Tustanowicach“, a w końcu „Zakład Gazu Ziemnego w Kałuszu“. Wszystko to dla eksploatacji gazu ziemnego do opalania i oświetlania, dla gazoliny i gazu skroplonego.

Dalej, w związku z tą spółką, powstaje „Metan“, dla badania gazów ziemnych, rozwiązywania spraw chemiczno-technicznych i użytkowania tychże. Dalej, w r. 1916 powstają „Galicyjska Spółka Gazowa“ i „Związkowe Zakłady Gazu Ziemnego i Gazoliny“, również dla użytkowania gazu ziemnego wraz z dawniej zawiązaną spółką dla przemysłu gazów ziemnych.

Dalsze zajęcie się tą sprawą powinno być planowe i przejść w ręce czynników odpowiedzialnych za rozwój kraju, których też zadaniem powinno być wogóle zorganizowanie racjonalnego wyzyskania energii i bogactw kraju oraz zwrócenie baczonej uwagi na rozwój przemysłu gazowego w najszerszym słowa tego znaczeniu.

Z przedstawionego materiału wynika niezbicie, że gazownie przez dostarczanie samego gazu zaspokajają bardzo szeroką skalę potrzeb ludności miast, w których są założone, gdyż są źródłem nie tylko światła i siły, ale także ciepła, zużywanego dla potrzeb domowych i przemysłu; że dalej—gazownie przyczyniają się znakomicie do postawienia gospodarstwa domowego na bardziej kulturalnym poziomie przez rozpowszechnienie gazu wśród szerokich kół, a w szczególności wśród ludności najbiedniejszej, jako taniego źródła zaopatrywania tej ludności; że i pośrednio gazownie, będąc źródłem znacznych zysków dla miast, przyczyniają się do zrealizowania różnych celów kulturalnych tych miast.

Materiał przedstawiony wykazał nadto, że nie tylko sam gaz, lecz i produkta uboczne, otrzymywane w gazowniach lub otrzymywane z gazu ziemnego, znajdują wszechstronne zastosowanie w przemyśle i dla użytku domowego są wprost niezbędne; że więc rozwój gazownictwa, w najszerszym tego słowa znaczeniu, znakomicie przyczyniłby się do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego w produkty, które przywożone są obecnie masowo z zagranicy, przyczyniłby się do powstania w kraju nowych gałęzi przemysłu chemicznego i mechanicznego, do zaoszczędzenia bogactw naturalnych kraju, do wzmożenia jego ruchu handlowego i finansowego i zapewnił kapitałom krajowym pewną i korzystną lokatę; że stoimy w przededniu rozwoju nowej gałęzi przemysłu gazowego—gazu ziemnego. Masowe zastosowanie gazu, przez rozprowadzenie przewodów gazowych po całym kraju, zapewni olbrzymie korzyści ludności miejskiej i osad wiejskich, przez udostępnienie najtańszego źródła światła, ciepła i siły.

ROMAN ŚLASKI.

Służba samorządowa miejska, jej warunki i organizacja. *)

Miasta Królestwa Polskiego regulowały stanowisko służbowe swego personelu na podstawie szeregu praw, jak: prawa z dnia 3 lutego 1816 roku—o organizacyi władz administracyjnych, z dnia 30 maja 1818 r.—o urzędach municypalnych; szczególnie zaś opierały się na Ustawie o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem, wydanej w dniu 22 marca 1859 r. Te zasadnicze przepisy dokompletowane były różnemi postanowieniami Rady Administracyjnej, Komitetu Urządzającego i stanowiły podstawę organizacyi ogólnego Zarządu Miejskiego, któremu zwykle poświęcony był dział I-y rozchodów budżetu miejskiego. Tam znaleźć można kosztą utrzymania osób Zarządu Miejskiego, a mianowicie: wynagrodzenia urzędników Magistratu wyższych i niższych, służby budowlanej, weterynaryjnej, sanitarnej, straży ogniowej, policji —jednem słowem całego składu osobistego, opłacanego z funduszków miejskich.

Należy streścić główne cechy charakterystyczne zwyczajów służbowych miast Królestwa Polskiego z czasów rządów rosyjskich, aby tem lepiej uprzytomnić sobie potrzeby bieżące, dla których normy przepisów dawniejszych już nie wystarczają.

Posady w Zarządach Miejskich były podzielone na klasy, jednako-
we dla wszystkich urzędników służby cywilnej, z tem ograniczeniem, że najwyższe posady miejskie prezydentów (bez Warszawy) zaliczane były do klasy VIII, zaś posady etatowe kancelistów tworzyły klasę XII. Warunkiem przyjęcia na służbę etatową było wykształcenie, na podstawie którego osoby wstępujące dzieliły się na trzy kategorie: posiadających świadectwa uniwersyteckie, świadectwa średniego zakładu naukowego, wreszcie osoby z niższem wykształceniem.

*) Referat ten, zgłoszony nazbyt późno, nie mógł być wprowadzony do programu Zjazdu.

Wstępujący na służbę, zanim otrzymają posadę klasową, obowiązani są odbyć służbę przygotowawczą, zwaną aplikacją, której trwanie nie zostało określone dla tych, co skończyli Uniwersytet; dla drugiej kategorii wyznaczono okres dwuletni aplikacji; a dla trzeciej — pięcioletni. Urzędnik zajmował posadę klasową na mocy decyzji swej zwierzchności, a urzędowanie rozpoczynał od klasy najniższej, posuwając się w hierarchii administracyjnej powoli. Jeżeli nawet Statut Służbowy przewidywał awansowanie szybsze, to w praktyce dopiero po upływie pewnej normy lat służby zaliczano urzędnika do klasy wyższej; uprzednio jednak musiał pozostawać przez trzy lub cztery lata na posadzie klasy niższej. Lata służby decydowały o uzdolnieniu urzędnika do zajęcia wyższej posady klasowej, chociaż jego cenzus wykształcenia z góry ustanawiał granicę dla jego kariery administracyjnej.

Ponieważ najwyższa posada w Zarządach Miejskich zaliczona była do klasy VIII, przeto ludzie młodzi, wstępujący tam na służbę, posiadali przeważnie niższe, w najlepszym razie czteroklasowe wykształcenie. Posuwali się z czasem na coraz wyższe szczeble urzędowe, zajmując kolejno stanowiska: kancelisty, dziennikarza, asystenta Kasy, sekretarza, kontrolera, wreszcie radnego.

Praca w Zarządach Miejskich nie wymagała wiedzy szerszej. To też władze gubernialne, które mianowały urzędników na stanowiska niższe, wybierały młodych ludzi o bardzo miernym poziomie umysłowym, a nawet zupełnie bez przygotowania, potrafiących jedynie wykonywać polecenia, lecz nie posiadających zdolności inicjatywy ani twórczej. Do każdej posady etatowej była przywiązana odpowiednia płaca etatowa, przytem urzędnik za szczególne zasługi, za swoją użyteczność służbową, otrzymywał dodatki *ad personam*.

Regulamin Służbowy dla urzędników cywilnych, ogarniający również urzędników miejskich, starał się przewidzieć i unormować wszystko to, czego służba publiczna wymagała; każdy szczegół musiał być oparty na zasadzie prawnej. Zarządy Miejskie nie posiadały żadnego wpływu na mianowanie swego personelu, który musiał być ściśle dostosowany do całości programu miejskiego, nie mógł przekraczać granic mizerynych swoich aspiracji, lecz musiał zestrajać się w całość ze swoją skromną karierą. W niemem, absolutnem posłuszeństwie, urzędnik nie myślał, lecz drętwiał umysłowo, tracąc w tych warunkach swoją energię i przesuując się automatycznie z klasy do klasy.

Za czasów rosyjskich, praca w Zarządach Miejskich nie była wytężona; nie znano racjonalnej gospodarki miejskiej i nie czyniono nakładów na inwestycje miejskie, chyba, że do nich zaliczymy roboty

brukarskie i administrowanie kilkoma rzeźniami. Czynności administracyjne polegały na wykonywaniu poleceń władz rządowych, na opiece waniu się majątkiem miejskim, na kontrolowaniu ludności, na wydawaniu świadectw i na sporządzaniu różnych spisów i list. Do wszystkich tych zajęć nie było potrzeba liczego personelu — wystarczał szczupły.

Stosunki służbowe urzędników etatowych były regulowane ustawowo; co zaś do pracowników nieetatowych, to ci, przyczepieni z łaski do biur magistrackich, nie potrzebowali żadnych specjalnych zarządzeń na swoją korzyść. Była to rzesza ośmieszanych przez ogół „gryzipiórków“, przygarbionych wskutek ciągłego ślęczenia nad pisaniną, z cerą pożółkłą, z oczyma wyblakłemi, z których przeziarała trupia rezygnacja. A jeżeli się znalazł pomiędzy nimi *faiseur d'affaire*, to nie miał on czasu zastanawiać się nad wadliwym porządkiem rzeczy, bo wciąż musiał węszyć i przemyśliwać — od kogo możnaby „wziąć“ i z kim trzeba się podzielić. Trzeba przyznać, że gorliwość takiego pana dla własnej kieszeni poniekąd maskowała obojętność ogółu urzędników miejskich względem interesów publicznych. Taki jegomość, wprawdzie tylko za łapówkę, zawsze jednak coś robił; gdy tymczasem martwota instytucji na nic nie mogła się odważyć.

W 1908 r., według obliczeń p. Markowskiego, w 115 miastach Królestwa, bez Warszawy, pozostawało ogółem na służbie miejskiej 1485 osób, w tem 630 urzędników etatowych, 331 nieetatowych i 524 służby niższej.

Miasta owe wydawały na utrzymanie tego personelu przeszło 600,000 rubli, co wynosi średnio około 400 rubli pensji na osobę. Niżej przytoczymy szereg cyfr, z których można powziąć wyobrażenie o ówczesnych warunkach służbowych municypalnych.

W Lublinie w 1860 r. pracowało ogółem w Zarządzie Miasta 65 osób, z których 18-cie zaliczyć można do właściwych urzędników magistrackich; należeli do nich: prezydent, trzech radnych, sekretarz ogólny i kwaterunkowy, dziennikarz, archiwista, buchalter, asystent Kasy, kanceliści i jeszcze kilku innych. Były to posady klasowe. Pensya największa wynosiła 750 rb., a najmniejsza — 180 rb. rocznie. Etat służbowy tego roku przewidywał 10,374 rb. na pensye, co stanowi 26,5% wszystkich wydatków, czyli 160 rb. średnio na osobę.

Stosunki z czasem nieco się zmieniły. Liczba personelu podnosi się do 101 w r. 1880, a do 158 w 1900 r. Zjawiają się nowe posady, jak: sekretarza ruchu ludności, sekwestratorów i t. p. Pensya najwyższa w r. 1900 wynosi już 1800 rb., najniższa — 250 rb.; pensyę średnią

przedstawia cyfra 235 rb. dla ogółu personelu, a dla urzędników etatowych Magistratu—369 rb.

Nadmienie jeszcze, że wydatki personalne w 1880 r. wynosiły 17.957 rs., co stanowiło 21,5% rozchodów, a w 1900 r.—37.130 rs., co stanowiło 14,4% rozchodów.

Rozpatrując się w tych cyfrach, otrzymujemy wrażenie, że ogólna sytuacja pracy miejskiej pogarszała się. Lecz stosunek ogólny pensyi i budżetu rozchodów nie może być dla nas miarodajnym, prezydenci bowiem potrafili układać budżety zależnie od podmuchu wiatru, jaki powiał: gromadzili oszczędności lub też je wydawali... W każdym razie stwierdzić należy, że potrzeby miejskie wzrastały, chociaż starano się je ograniczać, więc do wykonywania pracy administracyjnej, stale powiększającej się, musiano powoływać nowe siły.

W 1914 r. sytuacja staje się wyraźniejszą: miasto posiada personel z 264 osób, na które budżet przewiduje 91.166 rs., czyli 37,7% rozchodów. Pensye podniosły się średnio do 537 rb. dla urzędników i do 345 rb. dla ogółu służby. Prezydent otrzymuje 4.480 rs., a kanceliści po 400 rb. (Tablica № 1).

Miasto nie może pozostać w dawnych ramach; życie miejscowe zwraca się z tysiącem potrzeb do władzy lokalnej, domaga się ich zaspokojenia, Zarządy Miejskie przeto musiały uruchomić nowe gałęzie gospodarki miejskiej.

Pierwszy rok życia samorządowego Lublina sprowadza wielką zmianę w warunkach służbowych, cały personel miejski zaczyna się powoli przeistaczać. Statystyka służby miejskiej, jaką można było wyciągnąć z faktów bieżących, przemawia nader wymownie, wymaga też treściwego omówienia.

Robota wzmogła się znacznie nie tylko w biurach Magistratu, gdzie obecnie pracuje 155 urzędników, łącznie z Wydziałem Apropowizacyjnym; lecz powstają nadto nowe gałęzie działalności municypalnej, pierwsze zwiastuny przyszłych inwestycji miejskich. Został zorganizowany Tabor Asenizacyjny, który wkrótce podwoić się musi, a już dziś zatrudnia 55 ludzi. Wydział Sanitarny, pod światłem kierownictwem swego rajcy, działa wzorowo, zarządza wszelkie zabezpieczenia zdrowotne i już niejedną epidemię obezwładnił. Jest on zawsze przygotowany do borykania się z nową klęską, rozporządzając doskonale wyszkolonym personelem niższym w postaci sanitaryuszów i Milicyi Sanitarnej. Milicyę objęło miasto; zatrudnia ona obecnie 175 ludzi.

W Zarządzie Miejskim pracuje obecnie ogółem 508 osób, podzielonych na Wydziały, odpowiadające gałęziom pracy samorządowej. Per-

sonel ten zgoła nie wystarcza dla przeprowadzenia poważnych zadań gospodarki miejskiej i z każdym rokiem będzie musiał być uzupełniany nowymi siłami z zewnątrz. W ciągu jednego roku gospodarki municypalnej podwojono personel, a miasto stawia zaledwie pierwsze kroki po drodze, wytkniętej przez Ustawę Samorządową.

Trudno jest zaopiniować, czy personel ten odpowiada zadaniom polityki municypalnej? Wszyscy dopiero się wyszkalamy, wszyscy wciąż jeszcze raczej literacko i teoretycznie traktujemy pracę budowy Państwa Polskiego. Początki każdej pracy muszą grzeszyć mniej lub więcej niedoskonałością, zanim braki doświadczenie usunie. Więc także w składzie personelu miejskiego są zapewne braki i krzywizny narazie; wymaga on zresztą ustawicznej reorganizacji, przesiewania i uzupełniania, zanim nareszcie otrzyma się pracowników odpowiednio uzdolnionych i wyszkolonych.

Zadaniem Ustawy Służbowej będzie udzielanie miastom wskazówek—jak dobierać personel wyrobiony, któremu można byłoby powierzyć działy gospodarki miejskiej. Trzeba zwracać baczną uwagę na wykształcenie zawodowe, administracyjne i polityczne kandydatów na pracowników miejskich w specjalnych uczelniach, których zadaniem jest zapoznavanie wychowalców z zakresami: prawnym, finansowym, ekonomicznym, politycznym i administracji publicznej.

Badając statystykę personelu m. Lublina (Tablica № 2) widzimy, że na 508 osób, większość, gdyż 266, służy w administracji miejskiej krócej niż rok, a zaledwie około 50 dłużej niż 5 lat.

Kwalifikacje szkolne pozostawiają wiele do życzenia. Ustawa Służbowa powinna ustalić, że dla kierunku administracyjnego trzeba posiadać najmniej średnie wykształcenie, zaś stanowiska kierownicze powinny być obsadzone przez ludzi z wyższem wykształceniem. Zarządy Miejskie nie powinny przyjmować analfabetów nawet do służby niższej, pamiętając o tem, że każdy pracownik publiczny powinien być świadomy swego zadania i służyć za przykład spółobywatelom.

W Magistracie Lubelskim znajduje się 96 analfabetów, 317 pracowników posiada niespełna czteroklasowe wykształcenie, wreszcie tylko 23 urzędników wykazuje średnie, a 21 wyższe wykształcenie. W grupie ostatniej są umieszczeni nawet ci, którzy przez lat kilka słuchali wykładów uniwersyteckich, ale dyplomu nie otrzymali. Cyfry tu mówią same za siebie. Wniosek z nich: ogólny poziom wykształceniowy personelu pracowników Magistratu Lubelskiego jest raczej za niski.

Do Samorządu Miejskiego wstępują obecnie pracownicy z przedsiębiorstw prywatnych, z przemysłu i handlu, a to sprawia, że materyał

pracowniczy naszego Samorządu Miejskiego jest ogółem biorąc surowy dla zadań administracji publicznej. Na 508 pracowników miejskich w Lublinie, handel, przemysł i biura prywatne dostarczyły Magistratowi 333 ludzi.

Musimy z kolei powiedzieć słów kilka o wynagrodzeniu personelu samorządowego, gdyż w dzisiejszych, niesłychanie trudnych warunkach, które nie zmieniają się tak prędko na lepsze, trzeba ludziom zapewnić byt, dać im możliwość z myślą spokojną poświęcać się pracy.

Instytucje komunalne muszą jeszcze zwalczać konkurencyję nowych biur i przedsiębiorstw, wyławiających zdolniejszych pracowników; przeto rewizja pensyj, ujednolajnienie etatów, podwyższenie dodatków drożyznianych, nasuwają się jako jedna z pierwszych konieczności dla organizacji Zarządów Miejskich.

W Lublinie płace personalne (Tabl. № 3), bez nauczycieli, przedstawiają cyfrę poważną 381,053 rs.; zatem średnia pensja urzędnika Magistratu wynosi 1,031 rs., jej granice wahają się od 300 rs. do 4,000 rs.; pensja zaś średnia ogółu personelu wynosi 750 rb. Pensja średnia w Milicyi Miejskiej wynosi 716 rs.; w Straży Ogniowej—536 rs.; w Taborze Asenizacyjnym 615 rs. Pensye podniosły się w porównaniu z latami poprzednimi (Tablica № 4), lecz jeszcze nie mogą być uważane za dostateczne; są przytem bardzo rozmaite, nawet dla tego samego rodzaju pracowników i nie opierają się na zasadniczych podstawach.

Lublin nie wyróżnia się pod tym względem z pomiędzy innych miast naszych; powtarza się mniej więcej to samo gdzieindziej. Widzimy stąd, że organizacja służby samorządowej u nas wymaga ustalenia pierwszych zasad, o ile nie chcemy stosować ustaw przestarzałych, bez znaczenia dla czasów dzisiejszych. Od doboru pracowników zależy sprawniejsze rozwijanie się działalności municypalnej.

Troska o personel samorządowy, tak związana z dobą dzisiejszą życia naszego, nie może być obojętną dla przedstawicieli miast, zebrać w celu rozważenia spraw municypalnych. Kongres Międzynarodowy Nauk Administracyjnych w r. 1910, Kongres Przedstawicieli Miast Galicyjskich w roku 1913, którego owocem był galicyjski Związek Miast i Miasteczek, zwracały uwagę na to, czem jest, a czem być powinien współpracownik administracji miejskiej. Sami urzędnicy municypalni zabiegają o swoją organizację i urządzają związki zawodowe: sekretarzy gminnych, inżynierów, architektów i t. p., które w Belgii, Anglii, w Niemczech odbywają zjazdy i zastanawiają się nad sprawami, z ich specyalnością związanymi.

Omawiając sprawę służby samorządowej, idziemy po linii, wytkniętej przez bieg wypadków społecznych.

W określeniu zadań i obowiązków urzędnika administracji publicznej nie możemy wyłącznie opierać się na przeszłości, która czyniła z niego automat w rękach jego zwierzchności, dbającej jedynie o interesy państwa biurokratycznego i rządów autokratycznych. Jaka władza, tacy być muszą i jej wykonawcy, jej organa.

Na wymaganiach społecznego życia publicznego wznosi się dzisiejszy gmach państwowy, który znów, promieniując na wsze strony, oddziaływa na stosunki społeczne za pomocą ludzi, świadomych swoich obowiązków.

Cała działalność publiczna władzy nowoczesnej, czy to centralnej, czy lokalnej, streszcza się w pojęciu — usług społecznych.

Władza byłaby dziś anachronizmem, gdyby nie podjęła zadania urzędnika życia społecznego, podnosząc skalę jego kultury i cywilizacyjnego rozwoju, wyrównywując jego usterki przez stopniową realizację szerokiego programu gospodarczego.

Samorządy lokalne, w liczniejszych skupieniach ludzkich, spełniają rolę pierwszorzędných pomocników przy budowie całego państwa, czyniąc zadość wymaganiom co raz to zwiększającego się środowiska miejscowego.

Zakres polityki municypalnej nie zna granic. Życie tylko warunkowo stawia jej pewne tamy, które następnie czas usuwa. Zarząd Miejski przeto wciąż rozgałęzia swoje czynności, urochamia przedsiębiorstwa, rozszerza wydziały swej pracy, jednocześnie zwiększając skład osobowy swoich sił wykonawczych.

Przeprowadzenie umiejętne programu samorządowego wymaga sprawnego współdziałania osób, powołanych do służby, które przy pomocy najbardziej odpowiednich metod, spełniają polecenia zwierzchności swojej, stosując się do ustaw obowiązujących.

Oczywiście, że jeden urzędnik nie może uporać się z rozwiniętą czynnością administracyjną i gospodarczą; praca ta wymaga rozumnego współpracownictwa kilku osób.

W tym celu należy wprowadzić podział służby samorządowej, odpowiadający oddzielnym momentom czynności administracyjnej. Podział ten da nam następujące kategorie personelu samorządowego:

1) Personel kierowniczy, który zarządza oddzielnymi gałęziami gospodarstwa lub służby samorządowej, odpowiadając za cały bieg spraw w swoim dziale.

Tablica № 1.

Służba Zarządu miasta Lublina

od 1860 do 1914 r.

2) Personel pomocniczy. Tu należą urzędnicy, referujący sprawy sekcji, czyli zasadniczych poddziałów.

3) Personel wykonawczy. Tu należą urzędnicy, którzy pod kierunkiem bezpośrednim swoich zwierzchników, pomagają do prawidłowego wykonywania czynności samorządowych, urzędnicy kancelaryjni i t. p.

4) Personel techniczny, powołany do prac inżynierskich, budowlanych, sanitarnych i t. p., wpływających z potrzeb dzisiejszej gospodarki miejskiej.

5) Służba niższa: woźni, stróże, robotnicy zakładów miejskich i t. p.

Prawne przepisy o służbie samorządowej powinny ustalić obowiązki i prawa urzędników, określić ich stosunki służbowe, unormować wynagrodzenia, przez nich pobierane.

Konieczną jest zatem ustawa wzorowa, określająca podstawy zasadnicze organizacji służby samorządowej, przyczem każde miasto mogłoby wydawać szczegółową ustawę dla swoich potrzeb oraz regulaminy dodatkowe, uzupełniające ustawę zasadniczą. Przygotowanie takiej ustawy wzorowej jest jednym z zadań Związku Miast.

NAZWA POSADY	1860		1880		1900		1914	
	ilość posad	placa rub.	ilość posad	placa rub.	ilość posad	placa rub.	ilość posad	placa rub.
Urzędnicy Magistratu								
Prezydent	1	750	1	1200	1	1800	1	4480
3 Radnych i Kasyer Zarz. polic. i gospod. . . .	3	1550	3	1880	3	2500	3	4360
Sekretarz ogólny . . .	1	400	1	400	1	500	1	900
„ ruch. ludn.	—	—	1	300	1	450	1	1000
„ kwaterunk.	1	225	1	300	1	500	1	880
Dziennikarz	2	360	1	300	1	350	1	500
Archiwista	1	375	1	360	1	400	1	500
Buchalter	1	400	1	450	1	550	1	750
Asystent Kasy	1	180	1	225	1	350	1	500
Sekwestратор etat. . .	—	—	1	375	1	500	1	850
„ dyetar.	—	—	—	—	2	1000	4	2400
Pomoc. radnych	—	—	—	—	—	—	2	1200
Dozorca targu	—	—	—	—	—	—	1	600
Kanceliści etat.	1	180	3	600	5	1160	5	2000
„ dyetar.	5	630	4	660	5	870	18	5724
Woźni	1	120	7	960	9	1186	14	3390
Ogółem urzędników Ma- gistratu	18	5170	26	7930	33	12116	56	30034
Architekt	—	—	1	500	1	500	1	1000
Kondukt. robot.	1	300	1	300	2	750	2	1260
Inni i pers. budowl. . .	3	232,5	3	390	9	820	9	1020
Doktorzy	—	—	1	400	1	850	1	850
Felczer i akuszerka . .	—	—	1	37	2	400	2	400
Chemik i laborant . . .	—	—	—	—	3	1500	3	2090
Person. weteryn. i rzeźni	2	75	—	—	2	740	9	3520
Policja.	2	630	2	600	4	3360	4	5200
Strażnicy	23	2830	—	—	29	4580	95	25900
Straż Ogniowa	1	40.50	2	1000	4	1400	4	1690
Kominiarze, strażacy .	11	736.80	60	6410	66	8406	67	14016
Stróże	2	150	2	150	9	1148	7	1296
Ogród miejs. i służba .	2	210	2	240	7	960	8	2890
Razem person. urzęd- ników	65	10374—50	101	17957	158	37130	264	91166

TABLICA № 2.

Zestawienie porównawcze personelu służby miejskiej
w Lublinie, w latach 1860 — 1880 — 1900 — 1914 i 1917.

Liczba perso- nelu	Płaca ogółem w rublach	Przeciętna płaca		Budżet miejski w rublach	Stosunek %-wy wydat- ków na per- sonel do bud- żetu rozchod- wogóle	Lata
		Urzęd- nika Magistr.	Ogólna wszystkich funkcyona- ryuszy			
65	10374	287	160	39136.21	26.5	1860
101	17957	305	178	83255.55	21.5	1880
158	37130	369	235	258041.80	14.4	1910
264	91166	536	345	241558.53	37.7	1914
508	381053	1034	750	1.108277.13	34.4	1917

TABLICA № 3.

Personel samorządowy m. Lublina w 1917 r.

Liczba urzędników	Czas służbowy w Magistracie				Wykształcenie					stosunki rodzinne	W I E K						Gdzie służył poprzednio				Wydziały					
	1 rok i mniej	1—5 l.	5—10	10—20	wyżej 20 lat	anality- czna	nizsze 4-0 klas.	średnie	specjal.		wyższe	utrzym. tylko siebie	i rodzi- ne	poniżej 20 l.	20—25	25—30	30—40	40—50	50—60	powyżej 60 lat		wiek nie podali	w instyt. publicz.	w pry- watnych	handel przem.	w armii
155	81	45	14	14	1	—	90	35	17	13	67	88	10	28	22	26	25	15	10	19	64	38	27	2	24	Urzędnicy Magistratu z Wyd. Aprop.
173	115	58	—	—	—	—	146	14	5	8	21	152	2	51	46	39	25	9	1	—	33	22	109	3	6	Milicya Miejska
67	41	16	4	2	4	35	31	1	—	—	17	50	12	4	3	7	19	15	7	—	3	9	40	7	8	Straż Ognio- w. i Tabor Śmieciarski
43	3	25	6	8	1	12	31	—	—	—	2	41	—	1	—	10	11	17	4	—	14	6	21	—	2	Służba niższa stróż, ogrod. i woźni
55	25	30	—	—	—	42	12	1	—	—	7	48	5	8	6	14	15	5	2	—	5	30	19	—	1	Tabor Asenizacyjny
15	1	14	—	—	—	7	7	—	1	—	—	15	1	4	1	1	5	3	—	—	1	—	12	—	2	Służba niższa Wydz. Sanitarny
508	266	188	24	24	6	96	317	51	23	21	114	394	30	96	78	97	100	64	24	19	120	105	228	12	43	Ogół. urzęd- i funkcyonar. miejskich

TABLICA № 4.

Pensye personelu samorządowego m. Lublina w 1917 r.

Pensye w rublach	Urzednicy Magistratu z Wydz. Aprop.	Milicya Miejska	Straż Ogniowa i Tabor Śmieciarski	Sluzba nizsza: stróże, woźni, ogrodn.	Tabor Asenizac.	Sluzba nizsza Wydz. Sanitar.	O g ó ł e m
200— 300	—	—	49	17	—	4	70
300— 600	22	137	17	24	51	2	253
600—1200	109	25	—	2	3	9	148
1200—1800	11	8	1	—	1	—	21
1800—2400	10	2	—	—	—	—	12
2400—3000	2	—	—	—	—	—	2
3000—4000	1	1	—	—	—	—	2
Pensya ogólna	159760	123864	35919	17610	33800	10100	381053
Pensye przeciętne	1031	716	536	410	615	673	750

III.

Głosy prasy polskiej
o Zjeździe i o Związku Miast.

Jak zaznaczyliśmy, prasa polska o Zjeździe i o Związku Miast umieszczała przeważnie dane sprawozdawcze, nie rozważając tych doniosłych zdarzeń dość wyczerpująco. Niżej umieszczamy zbiór jej głosów rozumowanych, oświetlających przedmiot Zjazdu i Związku Miast z rozmaitych punktów widzenia.

„Kurier Warszawski“ dał w n-rze 312 notatkę zatytułowaną „Przed laty 128“, której autor, osłaniający się pseudonimem Ład. Bor., przypomniawszy, że rozpoczynający się Zjazd będzie właściwie drugim z kolei w dziejach naszych, zanotował dalej:

„Przed 128 laty, wobec wszczętej przez Sejm naprawy Rzeczypospolitej, za radą i namową Hugona Kołłątaja, na wezwanie prezydenta Jana Dekerta, w d. 17 listopada 1789 r., zjechało do Warszawy 269 delegatów ze 141 jeden miast koronnych i litewskich, aby upomnieć się o przywrócenie miastom sponiewieranych praw dawnych i wyjednać nowe, któreby pozwoliły stanowi miejskiemu odzyskać utraconą powagę i zamożność.

Dnia 18 listopada, delegaci zagaili czynności swoje; d. 24 ułożyli, a d. 27 na Ratuszu podpisali „Akt Złączenia Miast“, ku wzajemnej pomocy i obronie, „gwoli pomnożeniu sił, potęgi i wzmocnieniu Kochanej Ojczyzny“; wreszcie d. 2 grudnia udali się do Zamku i wręczyli królowi na piśmie żądania swoje.

Wynikiem tych zabiegów było wybranie przez Sejm deputacyi, która sporządziła projekt prawa o miastach, uchwalony d. 18 kwietnia 1791 r. i włączony do Ustawy Rządowej z d. 3 maja. Prawo to stanowi najważniejszą i najlepiej opracowaną część wiekopomnej Ustawy.

Na coś podobnego zanosilo się i później, przed 102 laty, ale... zmarniało — nie dojrzawszy.

Po wojnach napoleońskich, które znowu pogrzyły miasta nasze w niewolę, Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego, w d. 25 września 1815 r., utworzył Komisję Nadzwyczajną do „podźwignięcia stanu miejskiego“. Na czele jej stanęli: członek Rady Jeneralnej Konfederacyi z r. 1812 i poseł pow. lubelskiego za Ks. Warszawskiego, Joachim Owidzki, jako przewodniczący, oraz Stanisław Nowakowski i Sylwery Strzelecki.

W d. 13 października r. 1815 wydali oni odezwę, która między innymi opiewa:

„Żebyście, Szanowni miast Obywatele, jak najprędzej osiągnęli dobro i zarazem Komisya nie roniła nadaremnie chwil, jest nieuchronną potrzebą wcześniej przygotować następujące materyały:

1) Żąda Komisya, ażeby każde miasto do d. 1 stycznia 1816 r. miało przygotowane swoich dochodów i wydatków dokładne rachunki; układ ich ma być prosty i jasny, a każda rubryka wiary godnym wsparta dowodem.

2) Przywileje, prawa i wszelakie miastom i korporacyom służące nadania mają być zawczasu przygotowane, porządnie objaśnione i Komisji podane.

3) Ciężary publiczne jak najdotkliwiej ucisnęły miasta, tak tem samem ich rozkład pragnie mieć Komisya, ażeby przekonać się mogła, czyli który z obywateli lub mieszkańców wyłącznego nie doznał ucisku.

4) Równą Komisya znajduje potrzebę, ażeby każde miasto gotowało wcześniej projekty, dążące do przyszłego jego podniesienia i wzrostu, i w nich jedynie dobro ogólne miało na celu.

5) Moralność ludu miejskiego jak daleko skażoną została i co jej pierwotną zmieniło czystość? Komisya, przenikniona potrzebą wysłедzenia tego ważnego przedmiotu, żąda go mieć wyjaśnionym.

Takie być mają Wasze prace, Szanowni Rodacy! Na nich opiera Komisya przyszłą Waszą pomyślność. Działajcie zatem co prędzej dla własnego dobra.

Spiesz Komisya Wam oraz donieść, iż rząd dozwolił jej dobrać z miast od 2 do 4 członków i wraz z tymi naradzać się. Wezwie ich Komisya najchętniej, gdy po ukończeniu Warszawy, innych miast zatrudni się uporządkowaniem.

Do tego wezwania, czyli do drugiego Zjazdu nie przyszło. Istniała tylko sama Urzędnicza Komisya w Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Po Owidzkim, przewodniczyli w niej: Antoni hr. Sumiński i Kajetan Koźmian. Ze zmianą ustroju władz rządowych po r. 1831, Komisya ta znikła.

Dzisiejszy Zjazd — kończy p. Ład. Borz. — jest tedy właściwie spadkobiercą Zjazdu z czasu Sejmu Wielkiego i ma na celu to samo: Związek Miast Polskich“.

II.

„Tygodnik Ilustrowany“ w n-rze 42 umieścił artykuł obszerniejszy, który autor bezimienny rozpoczął następującym fragmentem z dzieła Henryka Radziszewskiego p. t. „Warszawa“.

Gdybyśmy na mapie całej Europy wszystkie te kraje, których miasta posiadają samorząd miejski, pociągnęli jedną barwą, dajmy na to białą, a te miejscowości, które są samorządu pozbawione, barwą czerwoną, to okazałoby się, że cała przestrzeń mapy europejskiej byłaby białą, a przestrzeń Królestwa Polskiego byłaby na tej mapie czerwoną. Tak samo byłoby, gdybyśmy postąpili analogicznie z całym globem ziemskim, oczywiście, omijając niekulturalne przestrzenie. Istotnie — jedno jedyne Królestwo Polskie nie posiada samorządu miejskiego, chociaż ustrojem miast w dawnej Polsce był właśnie ustrój samorządowy. Wypływa z tego, oczywiście, rozpaczliwy stan rzeczy.“

Przypomniawszy, że tak przemawiał Radziszewski przed kilku laty, autor artykułu pisze dalej już od siebie w ten sens:

„Stosunki od tej chwili uległy zmianie o tyle, że owa „barwa czerwona“, znamionująca upośledzenie Królestwa Polskiego, znikła już z mapy europejskiej raz na zawsze: miasta polskie wróciły do samorządu.

Stało się to jednak w warunkach znów zgoła innych, niż stawało się wogóle kiedykolwiek i gdziekolwiek na świecie.

Samorząd przyszedł do nas wraz ze wszystkimi klęskami wojny, z doszczętnem niemal zruinowaniem życia gospodarczego kraju, z zatrzymaniem pracy i swobodnej wymiany w ogniskach naszego przemysłu i handlu, z powszechnem zubożeniem ludności, z nędzą, głodem i chorobami, podnoszącemi cyfrę śmiertelności do zastraszająco groźnej wysokości.

Otrzymaliśmy możność zarządzania własnymi sprawami bez odpowiednich do tego środków, bez odpowiedniego przygotowania, natomiast z obciążeniem ciężarami, związanymi ze stanem wojennym.

I nie tylko to.

Przebieg działań wojennych sprawił, że obszar Królestwa Polskiego podzielony został na dwie okupacje, z których w każdej inną wprowadzono ustawę o samorządzie miejskim. Jednolitość odradzającej się gospodarki miejskiej została więc w ten sposób z góry rozbitą. Wszelkie w tym kierunku poczynania obywatelskie pójść musiały dwoma odmiennymi łóżyskami, z konieczności obierając drogę przystosowań się do wytworzonych warunków.

Warunki te nie pozwalały na żadną akcję szerszą, obliczoną na dalszą metę. Powołane tu i tam do istnienia Rady Miejskie i Magistraty poprzestać musiały li tylko na stosowaniu paliatywnych środków ratunkowych, w których przeprowadzeniu nie zawsze i nie wszędzie miały dostateczną egzekutywę. Bieda tymczasem rosła, zdolność płat-

nicza ludności, podlegającej opodatkowaniu na rzecz miast, zmniejszała się, potrzeba kredytów nie inwestycyjnych, wytwórczych, ale konsumpcyjnych, bo spożywanych natychmiast w postaci drogich produktów przez rzesze sproletaryzowanej i spauperyzowanej ludności, stawała się coraz natarczywszą, a widmo głodowej śmierci mas coraz bezwzględniej zastępowało drogę ludziom, powołanym do sterowania sprawami miejskimi i odpowiedzialnym wobec własnego sumienia i wobec spółobywateli za bieg spraw.

Wprawdzie rozkute z łańcuchów niewoli ręce obywatelskie brały się naogół ochoczo do roboty — ale same chęci wystarczyć nie mogły. Jednym brakło doświadczenia, innym energii i stanowczości, jeszcze innym odpowiednich do swoich zamierzeń wykonawców w postaci dobrych urzędników, a wszystkim — tej nieodzownej tresury woli, charakteru i rozumu, którą nabywa się stopniowo w atmosferze wolności obywatelskiej, opartej na równomiernym z poczuciem praw swoich poczuciu obowiązku.

Nic tedy dziwnego, że w pierwszym okresie samorządu miejskiego w obrębie Królestwa miasta nasze nie poszły naprzód. Wszystkie palące kwestye, gospodarcze i zdrowotne, pozostały nadal kwestyami palącemi. Nie zaspokojono żadnej z nich, nawet w zakresie najelementarniejszych potrzeb ludności.

W tym samym czasie stosunki pomiędzy miastami a wsią zaostrzyły się w sposób niebywały.

Sprawdziły się wróżebne słowa Maurycego Mochnackiego, który przewidywał, że „na wsi będziemy mogli żyć i zwyciężać, a w miastach — bronić się i umierać.“

Wież istotnie „żyła i zwyciężała“ niesłychanie łatwiej niedolę, pod której brzemieniem ugiwały się miasta, umierając z dnia na dzień, z godziny na godzinę, wskutek rosnącego w ich murach niedostatku.

Sprawa skoordynowanej akcji ratunkowej przez połączenie się miast dojrzeć musiała w tych warunkach rychlej, niż dojrziałaby w innych. Idea Związku Miast Polskich, zainicjowana przez prezesa Rady m. st. Warszawy, Adolfa Suligowskiego, stała się ideą aktualną.

Świeżo zamknięty Zjazd Przedstawicieli Miast Polskich, który odbył się w Warszawie w d. 19, 20 i 21 listopada, dał Związkowi temu podwalinę realną.

Od marzeń i teorii przechodzą tedy miasta do praktycznego urzędywstnienia wielkiego programu odbudowy tej części życia polskiego, którego tętno bije w obrębie murów miejskich.

Nie idzie tu, oczywiście, o odbudowę w znaczeniu architektonicznym, ale o szeroką akcję, zmierzającą nietylko do przywrócenia tego, co zabrała wojna, ale i tego, co przez długie lata dławiła niewola.

Swobodny i wolny rozwój miast jest wielkiej wagi zagadnieniem kulturalnem dla państwowej i narodowej przyszłości Polski — i z tego przedewszystkiem należy zdawać sobie sprawę.

Rozumiemy, że Związek, który ma na celu: „zabieganie o dobrobyt miast i rozpowszechnianie urządzeń, mogących służyć ku pożytkowi miast, do Związku należących“, pojmując ten „dobrobyt“ i „pożytek“ jak najwszechstronniej i ma na widoku wszelkie sprawy kulturalne, w zakres życia miejskiego wchodzące.

A teren to bardzo rozległy.

Wprawdzie proces urbanizacji, tak typowy przed wojną dla krajów zachodnio-europejskich o wysokiej kulturze przemysłowej i handlowej, a i u nas w ostatnim dwudziestopięcioleciu bardzo wybitny, wskutek przemian gospodarczych, wywołanych przez kataklizm paneuropejski, uleść może na pewien czas powstrzymaniu, to jednak miastom polskim, w okresie ich transformacji i dociągania się do poziomu europejskiego, wyjść to może tylko na dobre: nie będą one miały nadmiernego dopływu ludności ze wsi, która nadmiar swoich rąk roboczych sama zużytkuje na roli. Nie grozi im więc w najbliższej przyszłości przeludnienie. Tem łatwiej będą mogły wobec tego zagospodarować się i uczynić możliwem życie swoim dotychczasowym mieszkańcom.

A reformy w tym kierunku wymagają ogromnego nakładu materialnego i moralnego, ogromnego wysiłku zbiorowej woli i zbiorowego mózgu ludności miejskiej.

W obliczu tych zadań stoi zaś nietylko Warszawa, jako stolica kraju. Stoją także miasta prowincjonalne, przed którymi otwierają się perspektywy stopniowego dorastania do miary samodzielnych ośrodków życia kulturalnego.

Decentralizacja kultury i prawidłowe rozprowadzenie jej po kraju jest jednym z najbliższych oczekujących nas procesów przetwórczych. Sam fakt powstania rządu polskiego, wytworzenie się polskich władz politycznych, administracyjnych, sądowych i oświatowych otwiera zgoła nowe perspektywy przed miastami prowincjonalnemi.

Nietylko Warszawa i Łódź, nietylko Radom, Kielce, Częstochowa, Piotrków i Lublin, ale i cały szereg miast mniejszych, tych opuszczonych i zapomnianych dzisiaj pomników naszej przeszłości historycznej, w których przyjezdny nie znajdzie nawet hotelu, gdzie mógłby przespacerować się.

się na czystym łóżku — oczekiwać może wybicia godziny, powołującej je do nowego życia.

To „nowe życie” nie przyjdzie jednak samo. Trzeba mu drogi torować, trzeba jego narodziny ułatwiać przez odpowiednie wyzyskiwanie nowych, powstających koniunktur.

Stąd wielka potrzeba wykonania całego szeregu elementarnych prac cywilizacyjno-kulturalnych, mających narazie na widoku przede wszystkim oczyszczenie tej stajni Augiasza, w której, obok gnuśnej apaty i średniowiecznego zacofania, gnieźdzą się wszelkiego rodzaju endemie, zabójcze dla organizmów ludzkich.

„Człowiek dziki mieszka w lesie, człowiek cywilizowany w mieście” — pisał w XVI w. Montaigne.

W stosunku do Polski, słowa jego w XX w. brzmiałyby inaczej, a mianowicie: „Człowiek szczęśliwy i zdrowy mieszka na wsi; człowiek nieszczęśliwy i chory — w mieście”.

Odwrócić to musimy co rychlej i miastom naszym, w których ma żyć i tworzyć siłę kulturalno-gospodarczą narodu mieszczaństwo polskie, dać warunki umożliwiające życie. O wodę do picia, o szpitale, o szkoły, o parki i ogrody, o bruki, chodniki, oświetlenie, komunikację, domy mieszkalne, biblioteki i t. p. wołają wielkim głosem dziesiątki i setki miast polskich.

Po zapewnieniu chleba powszedniego i nakarmieniu głodnych, pierwszy to etap pracy kulturalnej, której rozpęd jednolity dla całego kraju ma nadać — Związek Miast.

Czekamy!”

III.

W „Gazecie Porannej” — nr. 322 z d. 23 listopada — p. Al. Markowski podał uwagi następujące:

„Jednym z głównych celów Zjazdu była sprawa utworzenia Związku Miast w Królestwie Polskim. Jego organizatorzy widzą w tworzonym Związku jedyny i skuteczny środek na usunięcie odrętwienia, w jakim znajduje się gospodarka komunalna i utorowania miastom nowych dróg do lepszego rozwoju. Pierwszemi celami działalności Związku ma być aprowizacja i kredyt.

Trudno dzisiaj przesądzać z góry rezultaty działalności Związku. Mimo to mamy przekonanie, że nie ziści on wszystkich nadziei organizatorów. Przedewszystkiem mamy pewne zastrzeżenia, co do samej wartości zrzeszania się miast. Przykład intesywnej działalności „Sojuza Gorodów”, który poniekąd przypomina nasz Związek, nie może być tutaj miarodajnym, gdyż samorząd miejski w Rosji tworzy w ca-

łości życia polityczno-gospodarczego państwa ową wyprzedzającą w rozwoju swym resztę kraju. Wobec przestarzałej organizacji ogólnopaństwowej, przeprowadza tam Związek dla samorządu miejskiego takie sprawy, które wszędzie gdzieindziej wychodzą z inicjatywy państwowej (organizacja szpitalnictwa, oświaty i statystyki).

W Niemczech znów spotykamy t. zw. „Zweckverbände”. Praktykują one łączenie poszczególnych miast tylko w określonych celach, jak np. budowa wspólnych wodociągów, elektrowni, komunikacji i t. p. Brak Związku dla ogólnych spraw miejskich tłumaczy się tem, że każde prawie miasto posiada odrębne warunki rozwoju i dla zaspokojenia swych potrzeb musi postępować odrębnymi drogami.

Podkreślić należy, że jak życie każdego miasta związane jest z życiem całego kraju, tak samo i rozwiązanie większości zagadnień gospodarki miejskiej może być przeprowadzone tylko przy ścisłym współdziałaniu czynników ogólnokrajowych — państwowych. Bez tego współdziałania, sama organizacja miast zdziała niewiele, albo i zgoła nic. Wystarczy chociażby rozpatrzyć widoki przeprowadzenia zadań organizowanego Związku.

Pierwsze zadanie: aprowizacja — ma być przeprowadzone przez organizowanie wspólnych zakupów. I tutaj sam Związek Miast bez udziału czynników ogólnopaństwowych dokona bardzo niewiele.

Na rynku miejscowym, na który jedynie tu liczyć można, organizacja zakupów miejskich zwiększy tylko popyt na towary, a tem samem i ceny. Chyba, że uzyska tutaj Związek atrybucyę władzy państwowej — przymusowego normowania cen, o czem jednak dotąd nie słyszeliśmy.

Po za tem zwrócić trzeba uwagę, że w wolnej konkurencji zakupów handel prywatny wykaże zawsze większą sprawność i zbiegliwość, niż organizacja miejska. Pod tym względem mamy przekonujące dowody w trzyletniej działalności warszawskiej Sekcji Żywnościowej, która prócz towarów kartkowych, nigdy nie mogła wytworzyć skutecznej konkurencji handlowi prywatnemu, mimo rozporządzania milionowymi funduszami i olbrzymim aparatem technicznym. Przytem kosztą handlowe miejskiej organizacji zakupów są o wiele wyższe, niż w przedsiębiorstwie prywatnem.

Całe dotychczasowe doświadczenie z miejską organizacją aprowizacyjną i walka z drożyzną wykazują, że dopóki nie będzie przymusowo unormowany handel prywatny i ograniczona wolność rozporządzania się towarami przez producenta-sprzedawcę, nic tu nie pomoże ani poszczególna, ani zbiorowa działalność instytucji miejskich.

Również i w następnej sprawie — kredytu dla miast, tylko na drodze organizacji ogólnopństwowej można dokonać coś wydatniejszego. Znaczniejszy kredyt otrzymać mogą miasta zarówno z zagranicy, jak wewnątrz kraju tylko przy poparciu państwa i prawodawstwa ogólnokrajowego.

Z tego wszystkiego wynika, że organizowany Związek Miast nie może się obarczać zadaniami, których wypełnienie przekracza jego siły. Trzeba to sobie uprzytomnić z należytą jasnością, aby nie wchodzić na fałszywe i zwodne tory.

Nie chcemy przez to wcale twierdzić, że Związek Miast jest w zasadzie zbyt słaby. Owszem, powstanie jego może być bardzo pożyteczne, ale pod warunkiem, że obejmie on właściwą dla siebie rolę: rzecznika potrzeb ogólnych miast wobec instytucji ogólnokrajowych i stania się czynnikiem spóldziałającym z ogólnokrajowymi instytucjami.

Zaznaczyć to należy, ażeby przestrzedz przed poczynaniami zbyt kosztownymi dla budżetów i ludności naszych miast.

Przyszły rozwój gospodarki miejskiej zależeć będzie raczej od podniesienia się handlu i przemysłu ludności miejskiej oraz sprawnej techniki samorządowej przy udziale pomysłowych i rutynowanych fachowców, obdarzonych dużą samodzielnością władzy.

Czynnik obywatelski i społeczny musi ograniczyć się w tym wypadku na inicjatywie i kontroli. U nas czynnik obywatelski wkroczył zbyt daleko, objąwszy nawet dziedzinę wykonawczą. Fachowość i technika są u nas w gospodarce miejskiej zbyt zaniedbane i lekceważone.

Uregulowaniem tych stosunków winien się zająć Związek i pod tym względem będzie miał bardzo rozległe i wdzięczne pole pracy.

IV.

„Nowa Gazeta” w n-rze 580 z d. 22 listopada poświęciła Zjazdowi i Związkowi Miast artykuł p. t. „Urbs a oppidum”.

Autor — pseudonim: Merkury — pisze:

„Prezes obecnie odbywającego się Zjazdu Przedstawicieli Miast, mecenas Suligowski, w swym przemówieniu inauguracyjnym użył terminu „urbanizacja” na oznaczenie procesu tworzenia się i rozwoju życia miejskiego wogóle, jako jednego ze zjawisk życia.

Rzymianie na oznaczenie miasta mieli dwa wyrazy: *Oppidum* — wyraz ten oznaczał wszelkie miasto, bez względu na jego wielkość, bogactwo, przeszłość i t. p.; do terminu zaś *urbs*, ze wszystkich miast starożytnego Państwa Rzymskiego miało prawo jedno tylko miasto — Rzym.

Rzym był nie tylko stolicą państwa, ale właściwie państwem, wszystko bowiem, co leżało po za jego murami, było prowincją, przyłączoną, zdobytą. Związkiem Państwa Rzymskiego był Rzym-miasto. Obywatel Rzymu był zawsze obywatelem rzymskim pierwszej klasy. Dlatego też *urbs* był synonimem nie tylko stolicy, ale i stolicy świata. *Urbanitas* nie oznaczało miejskości wogóle, — lecz określało wielkomiastość, stołeczność. Urbanizacja jest więc terminem na oznaczenie tych przekształceń, które ze zwykłego życia miejskiego prowadzą do jego form wyższych, które z miasta czynią nie tylko zbiorowisko ludzi, po miejsku zorganizowane, nawet zamożne, dobrze rządzone, ludne i t. p., lecz zarazem będące kotłem, gdzie wytwarzają się, wyrabiają najwyższe gatunki ludzi, najwykwintniejsze formy życia i stosunków, najwyższa kultura pod każdym względem.

Oczywiście więc, że mówić o urbanizacji tym paru setkom obdartusów, które zowią się naszymi „miastami prowincjonalnymi”, jest trochę zawcześnię. Nawet dla Warszawy urbanizacja jej ludności jest jeszcze tęczowem widzeniem pięknej przyszłości, która dopiero może nastąpić. To, co obecnie należy postawić w programie i co jest istotnie postawione na Zjeździe obecnym, to przede wszystkim sprawa doprowadzenia tych obdartych, biednych, zruinowanych, ciemnych, cuchnących dziur, które stanowią naszą miejską prowincję, do tego stanu, aby nawet termin *oppidum*, t. j. dobrze urządzonego, czystego, oprowadzonego murami miasta starożytnego Rzymu nie był dla nich za wysoki. Z tego względu nawet Warszawa dzisiejsza, szczególnie po przyłączeniu do niej napoły miejskich terenów — przedmieść, ma jeszcze wiele do zrobienia, aby prawdziwy mieszczanin zachodni nazwał ją „miastem”, nie zaś wielką, milionową „osadą”. Nasza warszawska *urbanitas*, chociażby ta, która się kształtowała zaczęła za czasów Stanisława Augusta, leży jeszcze całkowicie w ruinach, czekając, aż Warszawa pocznie znówu być miastem, a nie zbiorowiskiem biednej, obdartej, niekulturalnej ludności, bez udoskonalonych urządzeń współczesnej gospodarki miejskiej, jaką jest obecnie.

Dlatego też należy jej życzyć, ażeby użyty przez Szanownego Znacwę miast termin mógł być stosowany do naszej stolicy i do naszych miast prowincjonalnych jak najprędzej, bez żadnych zastrzeżeń w jakimkolwiek kierunku.”

V.

Taż „Gazeta” umieściła w n-rze 572 z d. 18 listopada poglądy i zapatrywania na Związek Miast i jego cele oraz zadania, wypowiedzia-

ne przez inżyniera Jana Rogowicza, sekretarza warszawskiej Rady Miejskiej.

Na zapytanie: kiedy właściwie sprawa utworzenia Związku Miast w kraju naszym stała się aktualną i czym wogóle są takie Związki, p. Rogowicz odpowiedział wywiadowcy redakcyjnemu:

„Sprawa utworzenia Związku Miast stała się u nas aktualną z chwilą wydania rosyjskiego prawa z d. 30 marca 1915 r. o nadaniu miastom Królestwa samorządu. Wprawdzie w przeszłości miasta dawnej Polski, poczynając od połowy XIII w., posiadały w przeciągu 500 lat rozległy samorząd, oparty na t. zw. „prawie magdeburgskim“, idea jednak Związku Miast, w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, była w owych czasach nieznana. Dopiero z rozwojem urbanizacji i przyspieszeniem tempa rozwoju liczebnego miast, poszczególne gminy, dla obrony wspólnych interesów, poczęły łączyć się w Związki bądź ogólne, bądź też t. zw. „Celowe“, mające za zadanie zaspokojenie wspólnymi siłami pierwszych określonych potrzeb, jak — urządzenie dróg, kolei podjazdowych, kanalizacji, elektrowni i t. p. Obok Związków Celowych, do których należeć mogą zarówno gminy miejskie, jak i wiejskie — powstawać zaczęły Związki Miast, mające na celu obronę interesów gmin miejskich, zespolenie ich dążeń w zakresie gospodarki miejskiej, zabieganie o dobrobyt miast i wogóle podejmowanie tych wszystkich prac i zadań, które z bytem i rozwojem miast są związane, a leżą na linii dania pomocy tym wszystkim licznym skupieniom ludzkim, jakimi w czasie ostatnich kilkunastu dziesiątków lat stały się miasta. To też z chwilą zapowiedzianego przez ustępujące władze rosyjskie wprowadzenia samorządu miejskiego, sprawa utworzenia w Królestwie Związku Miast stała się aktualną.

Powstała w Biurze Pracy Społecznej Komisyja, pod przewodnictwem p. Zygmunta Chrzanowskiego, przystąpiła do opracowania Statutu Związku Miast; następnie na gremium Rady Miejskiej przez Prezesa Suligowskiego sprawa utworzenia Związku Miast została uchwalona i wybrano specjalną Komisję, która zajęła się urzeczywistnieniem projektu.“

(Tu znów musimy nadmienić, iż p. Rogowicz przedstawia genezę Związku nieściśle: zarówno bowiem myśl utworzenia Związku, jak jej wprowadzenie w życie, jak wreszcie długoletnia walka z rządem rosyjskim o samorząd — wszystko to jest zasługą niepodzielną, w zupełności, Prezesa Suligowskiego. *Przyp. Red.*)

„Dla naszego życia gospodarczego — mówił dalej p. Rogowicz — jest to momet wielkiej wagi. Zaczynamy wchodzić na tory tych form

życia komunalnego, które w krajach, równych naszemu stopniem kultury, od dziesiątków lat oddają nieocenione usługi rozwojowi miast.

Tworzący się u nas Związek Miast ma przed sobą ogrom zadań. Podzieliłbym je na 2 kategorie: normalne, wynikające ze zwykłych potrzeb miast — i specjalne, narzucone przez obecne warunki wojny. Normalne są same przez się zrozumiałe. Do specjalnych natomiast należą przedewszystkiem najbardziej palące sprawy aprowizacji, zwłaszcza miast większych; finansów miejskich, w związku z pauperyzacją ludności miejskiej, wyniszczonej przez wysychanie źródeł zarobkowania i niesłychaną drożyzną utrzymania, co powoduje prawie zupełny zanik zdolności podatkowych mieszkańców miast, przy wzmożonych obowiązkach gmin miejskich w kierunku niesienia pomocy dotkniętej wojną ludności; wreszcie walka ze śmiertelnością i chorobami, jako nieodłącznymi klęskami wojny.

Występują również na plan pierwszy sprawy organizacji władz samorządowych, ujednostajnienia Statutów Miejskich, normowania stosunku ciał municypalnych do polskich władz państwowych i wiele innych spraw, z organizującym się dopiero życiem samorządowym miast naszych.

Zapowiada się Zjazd poważnie. Delegacya Rady Miejskiej, układając program, obok sprawy samego Związku, postawiła na porządku dziennym obrad szereg spraw natury ogólnej, dotyczących zasadniczych zagadnień życia komunalnego i ujętych w odpowiednie referaty. Wyjątek stanowi referat dyrektora Gazowni Lubelskiej, inżyniera Bańkowskiego, „O Gazowniach“, jako poruszający temat specjalny, nie związany ściśle z ogólnym charakterem referatów zasadniczych.

Podkreślić należy, iż Zjazd będzie miał tę zasadniczą cechę, różniącą go od tak licznie w ostatnich czasach odbywających się w Warszawie rozmaitych zjazdów, że nie będzie sam w sobie celem, lecz pozostawi po sobie ślad trwały w postaci nowej, a tak krajowi potrzebnej organizacji.“

Z kolei wywiadowca „Nowej Gazety“ zapytał:

— „O ile mi wiadomo, udział w Zjeździe weźmie, prócz Warszawy, tylko 19 miast. Otóż — czem kierowano się przy wyborze tych miast?“

Odpowiedź brzmiała:

— „Sprawa ta potrąca o pojęcie miasta wogóle. Jak wiadomo — nauka dopiąć tego nie zdołała. Na Zachodzie istnieją miasta z ludnością 500 głów, a jednocześnie istnieją gminy wiejskie, liczące do 100,000 mieszkańców. W Królestwie Polskiem istnieje obecnie, według nomen-

klatury urzędowej 116 miast — gdy w r. 1869 liczono ich urzędownie 452! W r. 1870 zmieniono z górą 300 miast mniejszych na osady; w ostatnich znowu czasach cały szereg tych osad postawiono w szeregu miast, nadając im samorząd. Sprawa ta wymaga uregulowania w najbliższej przyszłości.

Organizując Zjazd, Rada Miejska liczyć się musiała z warunkami natury technicznej i ograniczyć się do zaproszenia na Zjazd tylko 20 miast największych, t. j. tych (oprócz Suwałk), których ludność przekracza 20,000 głów. Miasta te reprezentować będą z górą $2\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Do Związku jednak należeć będą mogły wszystkie miasta Królestwa, jak również Związki Prowincjonalne Miast, o ile takie powstaną. Związek Miast stanie się niewątpliwie tą centralą, która oddać może miastom nieocenione usługi w zakresie ich życia gospodarczego.

VI.

„Godzina Polski” w n-rze 318 z d. 19 listopada umieściła również wywiad co do Zjazdu i jego celu, lecz z samym twórcą dzieła, Prezesem Suligowskim. Referent redakcyjny poprzedził sprawozdanie następującymi uwagami:

„W czasie wojny, miasta polskie znalazły się w położeniu fatalnem — one bowiem głównie odczuły następstwa kataklizmu dziejowego, nawet te, które nie słyszały huku armat, ani grzechotu karabinów maszynowych. W pierwszym roku wojny szukały w nich schronienia dziesiątki tysięcy mieszkańców wsi, zbiegłych z płonących dworów i przed świstem kul. Miasta musiały żywić brać wiejską, chociaż same nie opływały w nadmiar żywności.

Kiedy armie walczące poszły dalej na Wschód, miasta opustoszały; wieś wróciła do domowych pieleszy, żeby orać i siał, a plon swojej gleby sprzedawać miastom za grosz nad miarę ciężki.

Staneły więc wobec siebie dwa obozy, z których każdy ma pod pewnym względem interesy odrębne. Miasta polskie znalazły się nagle w położeniu wymagającym obrony przed ostro atakującą wsią.

Do obrony skutecznej przed wszelkimi zakusami, nie tylko agraryszów; do pracy nad pomyślnym rozwojem kulturalnym i ekonomicznym: niezbędne jest wspólne obmyślenie taktyki. Pomyśleli o tem działacze miejscy.

W grudniu r. 1916 już obradowali przedstawiciele miast w Warszawie nad polepszeniem doli miast i ich mieszkańców. Obecnie mecenas Suligowski, który od lat 40 z górą pracuje gorliwie nad spra-

wami gospodarki miejskiej i jest jej najlepszym, wszechstronnym znawcą, zorganizował ich Zjazd z szerszym i już uplanowanym zakresem. Cel główny Zjazdu tak sprawozdawcy redakcyjnemu wyjaśnił:

— Celem głównym jest utworzenie Związku Miast. Zaprojektowaliśmy go przed rokiem, w ciągu kilku miesięcy opracowaliśmy Ustawę, która już uzyskała sankcję. Wyjednałem u generał-gubernatora pozwolenie na zwołanie Zjazdu i na utworzenie Związku. Następnie udałem się do Lublina, aby od hr. Szeptyckiego uzyskać takie same zezwolenie co do miast w okupacji austriackiej. I oto Zjazd dochodzi do skutku.

Związek ma na celu zabieganie o dobrobyt miast oraz popieranie i rozpowszechnianie urzędzeń, mogących służyć ku ich pożytkowi. Zakres szeroki, albowiem miasta polskie mają dziś do spełnienia wielkie zadania. Współdziałając gorliwie w pracy nad budową państwowości polskiej, muszą one przygotowywać się do roli, jaką odegrać winny w życiu politycznem państwa oraz do pracy nad zapewnieniem własnej pomyślności narodowej, kulturalnej i ekonomicznej.

Do tego potrzeba ludzi — ale tych nie zbraknie. W każdym mieście znajdują się dzielni pracownicy, którzy zdolności swoje i pracę ofiarują chętnie dla rozwoju miast, jako piątej części Polski.

Miasta nasze pracować powinny przede wszystkim nad zapewnieniem sobie środków finansowych, bez których nic zrobić nie można. W tym celu odczytane zostaną na Zjeździe referaty w sprawie kredytu komunalnego.

Obok tych prac, musimy zastanowić się dokładnie nad sposobami polepszenia wewnętrznej organizacji Magistratów i Rad Miejskich — są to bowiem czynniki bardzo ważne. I ta sprawa będzie rozpoznana na Zjeździe, jak również bardzo ważna sprawa aprowizacji miast.

To są zadania najdonioślejsze.

Obradując nad potrzebami miast, nie zapomnimy przecież, że jesteśmy synami jednej Ojczyzny. Przedstawiciele Zjazdu pracować mają w chwili tworzenia się rządu polskiego, ażeby mu dać materiał gotowy do opracowania ustaw, niezbędnych dla pomyślnego rozwoju miast.

VII.

Wcale dokładnie też „Godzina Polski”, w n-rze 322 z d. 23 listopada, przedstawiła „Bilans Zjazdu”.

„Mili goście stolicy — tak rozpoczyna autor odnośnego artykułu, p. B. F. — rozjechali się już do domów, aby tam pracować w dalszym

ciągu dla dobra swoich miast i całego kraju według wskazówek, otrzymanych w czasie obrad Zjazdu.

Bilans Zjazdu wykazuje na jego korzyść znaczne plusy.

Na wezwanie Komitetu Organizacyjnego, rozesłane do 18 miast, przybyli przedstawiciele 25 miast, dowiedziawszy się z dzienników o Zjeździe, mającym obradować nad sprawami miast. Dowodzi to żywego zainteresowania się sprawami gospodarki miejskiej, chęci gorliwego służenia Ojczyźnie. Z liczby przybyłych wnosić można, że na Zjazd przybyłoby znacznie więcej przedstawicieli miast, gdyby nie było utrudnień komunikacyjnych i gdyby wieść o nim nie rozeszła się po kraju dość późno.

Uchwała co do utworzenia Związku Miast, mającego na celu wspólną pracę nad podniesieniem miast pod względem ekonomicznym, kulturalnym i narodowym, powzięta z rozwagą, po poważnem zastanowieniu się nad każdym artykułem Statutu — to drugi plus. Związek przynieść może miastom korzyści wielkie, czego dowodem pożyteczna działalność Związku Miast Galicyjskich.

Dobry owoc wydały obrady nad Ustawą Samorządową, nad stosunkiem samorządu miejskiego do państwa, nad wzajemnymi stosunkami Magistratów do Rad Miejskich.

Wśród obrad nad temi sprawami, dały się słyszeć głosy, przywołujące pamięć dawnych swobód polskich, a przypominające sentymentalizm polski, odrzucające wielkie ograniczenia na rzecz rządu polskiego, a żądające zupełnej niezależności samorządu. Większość przecież uległa dowodzeniu, że o zupełnej wolności, o całkowitej niezależności od rządu nie można mówić w takich nap. miastach, o jakich wspominał dr. Marczewski, w których, na 10,000 mieszkańców, inteligencję stanowią: lekarze, aptekarze, sędzia i... pokątny doradca, w których poczta odbiera aż... 15 egzemplarzy gazet! Czy takie miasto może wybrać dzielnego burmistrza? Z pewnością nie. A nie sprowadzi go z miasta innego, bo... gazet nie czyta.

Zjazd tedy oświadczył się za wybieralnością burmistrzów tylko w miastach wielkich i średnich, zalecając mianowanie go przez rząd dla miast małych.

Uznano także możliwość protestu Magistratu przeciwko uchwałom Rady Miejskiej, niezgodnym z prawem lub z dobrem miasta.

Na wszystkie te ustępstwa na rzecz państwa zgodzono się, ażeby dopomóc do budowy państwa na podstawach silnych, nie zaś „na piasku“, jak się wyraził p. Paciorkowski. Dlatego też nie trafiły do przekonania Zjazdu pogroźki p. Rzewskiego z Łodzi, który utrzymywał, iż

Polska ludowa obali Polskę reakcyjną, opartą na takiej ograniczającej Ustawie Samorządowej.

Uznano za niezbędne przyznanie Radom Miejskim szerokich praw inicjatywy i kontroli nad gospodarką Magistratów — ale nie poruszono wcale sprawy ordynacji wyborczej do Rad Miejskich, nie powiedziano, czy wybory mają być powszechne, czy też kuryalne. A szkoda! Wskazówka co do tego byłaby bardzo pożądana dla Komisji Departamentu Spraw Wewnętrznych, która pracuje nad projektem Ustawy o samorządzie. Stąd, że często samorząd niemiecki przenoszono nad angielski, możnaby przypuszczać, że większość uczestników Zjazdu nie byłaby za przyznaniem prawa głosu ludziom, którzy nie płacą podatków, natomiast wiele od miasta żądają.

Zjazd oświadczył się za obejmowaniem przez miasto przedsiębiorstw publicznych, za zerwaniem kontraktów z Gazowniami, narzuconych wzamian za łapówki przez rząd rosyjski — aby miastom przysporzyć korzyści, a mieszkańcom oszczędności.

Projekt założenia Banku Komunalnego, któryby miastom i miasteczkom dostarczał taniego kredytu, zyskał poklask ogólny, jest bowiem Bank taki niezmiernie pożądanym w czasach, kiedy skutek wojny — jak powiedział p. Zagórski — wielu Magistratom grozi bankructwo; ale poważny Zjazd odesłał projekt do Komisji, w celu rozważenia go we wszelkich szczegółach, Komisja zaś przekazała go Zarządowi Związku Miast. Postąpiono rozważnie, nie decydując zbyt pochopnie sprawy, mającej znaczenie tak doniosłe, wiedząc, że finanse utopii nie znoszą.

Uwaga, z jaką wysłuchano referatu d-ra Sikorskiego o tem — jak powinien być zorganizowany Magistrat, dowiodła, że nasi burmistrzowie i radni, którym po raz pierwszy, często zupełnie do tej pracy nieprzygotowanym, przypadło w udziale rządzić sprawami miast — pragną szczerze zastosować dobre wzory w Magistratach, które pod wpływem gospodarki rosyjskiej mogły służyć za przykład: jakim Magistrat być nie powinien. Wobec takiego bagna, jakie w Magistratach zastali burmistrzowie i radni polscy, należy wielu z nich wybaczyć powolne jeszcze wkraczanie na drogi dobre.

Na Zjeździe nie poruszono wielu spraw bardzo ważnych w gospodarce miejskiej — był to przecież Zjazd dopiero pierwszy, mający na celu głównie utworzenie Związku Miast i omówienie sprawy kredytu komunalnego. Następne załatwią to, co na pierwszym zaniedbać musiało.

Zaznaczyć należy, iż na Zjeździe oklaskiwano gorąco wszelkie wezwania do współpracy przy budowie silnego państwa; że wogóle we

wszystkich przemówieniach i referatach przebiła dusza polska i chęć szczerą służenia Ojczyźnie."

VIII.

"Przegląd Poranny" w n-rze 317 z d. 18 listopada poświęcił Zjazdowi artykuł, zatytułowany "Nasze miasta", który opiewa:

"Dwadzieścia większych miast Królestwa reprezentowanych będzie na Zjeździe zaproszonych do Warszawy przedstawiciele miast.

Przedstawiciele ci mają w charakterze założycieli podpisać Statut Związku Miast. W Zjeździe nadto mają uczestniczyć przedstawiciele Rad Miejskich, Magistratów wszystkich miast i miasteczek polskich.

Pierwszy to będzie Zjazd Przedstawicieli Miast naszego kraju.

Królestwo Polskie, według statystyki urzędowej, liczyło 116 miast; do liczby tej należy jednak dodać jeszcze 358 miasteczek, które, na mocy ukazu z d. 1 czerwca 1869 r. i kilku późniejszych rozporządzeń, zmienione zostały na t. zw. „osady" i włączone do gmin wiejskich. Ogółem więc mamy miast i miasteczek w kraju 474.

Po Warszawie, najwięcej ludności liczą: Łódź, Sosnowice, Częstochowa, Lublin, Będzin, Pabjanice, Piotrków, Płock, Radom, Kalisz, Włocławek, Kielce, Łomża, Siedlce, Tomaszów Mazowiecki, Suwałki, Chełm, Zduńska Wola i Zgierz.

Z ludnością po nad 10,000 mamy 43 miasta. Wśród pozostałych 431 miasteczek, niema prawie żadnego, któreby mogło rościć sobie prawo do miana „ogniska kultury", w znaczeniu nowoczesnem.

Były to dotychczas specyficzne skupiska ludzkie — pisze Zdzisław Dębicki w broszurze p. t. „Miasteczko" — o charakterze odrębnym, wytworzonym przez warunki dziejowe naszego rozwoju, naprzód w epoce państwowości własnej, potem w epoce, kiedy szczątki tej państwowości były konsekwentnie ruinowane przez rząd zaborczy.

Kojarzyły się w nich i przeciwstawiały sobie dwa pierwiastki: pierwiastek przeszłości, w postaci zabytków architektonicznych, jak — stara kolegiata w stylu romańskim, klasztor renesansowy lub barokowy, kilka pamiątkowych kamienic w rynku, ratusz albo dom zajezdny z podcieniami, które to zabytki świadczyły o lepszych, dawnych czasach; i pierwiastek teraźniejszy, który mówił o zniszczeniu, opuszczeniu, zaniedbaniu i zupełnym nieraz upadku kulturalnym miasteczka, wiodącego śpiące, mizerne życie, niesłuchanie dalekie nie już od życia miast na Zachodzie, ale nawet większych środowisk samego Królestwa. Załedwie w czterech miastach domy murowane, jak stwierdza Edward Grabowski w pracy swojej o stanie budowli w miastach Królestwa Kongresowego w r. 1912, stanowią więcej niż połowę ogółu budowli.

Na 122 miasta, załedwie 29 ma po nad czwartą część domów murowanych; natomiast 39 miast ma ich mniej niż 10%. Za to nadzwyczajnie dużo jest budowli z drzewa: w 29 miastach stanowią one $\frac{9}{10}$ wszystkich budowli; w 64 miastach — przeszło $\frac{3}{4}$; domy drewniane są w mniejszości załedwie w 15 miastach, a w pozostałej większości miast — przeważnie drewnianych — znajdujemy także duże miasta, jak Łódź (59.6% budowli z drzewa); Włocławek (154.4%); Kielce (64.8%); Łomża (70.8%); Siedlce (76.1%) i Suwałki (83%).

Słoma stanowi przeszło 10% pokrycia dachów w 55 miastach, między innemi nawet w tak dużych miastach, jak: Siedlce (12% dachów krytych słomą); Chełm 10%; przemysłowy Ostrowiec (12.3%); Zamość (21.4%). Po za tem — z większych miast sporo pokrycia słomą spotykamy: w Łomży (17.5%); w Piotrkowie (6.6%); w Włocławku (5.5%). Cóż więc dopiero mówić o miasteczkach?

Gminy miejskie mają przed sobą ogrom pracy. Fatalna gospodarka miast naszych za rządów rosyjskich, która polegała głównie na robieniu oszczędności i przelewaniu ich do Kas Państwowych, ignorancja zupełna biurokratycznych Zarządów Miejskich, które najniezbędniejsze inwestycje przeprowadzały zazwyczaj jedynie na mocy rozkazu generał-gubernatorów warszawskich — pozostawiła miasta i miasteczka nasze w zupełnem zaniedbaniu. Huragan wojny dopełnił w wielu miejscowościach kraju dzieła zniszczenia.

Dziś, gdy z ruin i pogorzeliś odbudować trzeba dotknięte wypadkami wojny miasteczka nasze — konieczną jest planowa, zorganizowana akcja, aby miasta nasze wprowadzić na tory normalnego rozwoju. Trzeba całego szeregu czynników, odpowiedniej, sprawnej organizacji, a nadewszystko przystosowania się do opracowanego łącznie programu polityki gospodarki miast."

IX.

"Przegląd Wieczorny" w n-rze 318 z d. 19 listopada powitał Zjazd następującemi uwagami:

"Po długim szeregu lat trwania w niemocy działania dla poprawy stanu miast, wskutek biurokratycznego systemu rządów rosyjskich, zjechali się do stolicy kraju przedstawiciele większych miast Królestwa, aby rozpocząć wspólną pracę dla podniesienia miast w Polsce.

Rozpoczynający się Zjazd Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego założy podwaliny pod utworzenie Związku Miast. Przy łącznem działaniu, według opracowanego programu polityki gospodarczej, miasta nasze będą mogły wejść na drogę rozwoju.

Zjazd poruszy cały szereg spraw, związanych z najważniejszymi zadaniami gospodarki miejskiej. Rozrost miast wytwarza specjalną dziedzinę interesów miejskich. Przedewszystkiem zwłaszcza obecnie zachodzi konieczność przystosowania do potrzeb miejskich środków dowozu.

Po za tworzeniem specjalnych organizacji aprowizacyjnych, sprawie zaopatrywania ludności miast w środki żywnościowe i artykuły pierwszej potrzeby winno przychodzić z pomocą całe społeczeństwo. Stwierdzając, iż spekulacja stała się ciężką plagą ludności, społeczeństwo winno uczuwać obowiązek udzielania jak najszerzej pomocy wszelkim usiłowaniom w kierunku zwalczania spekulacji. Powstający Związek Miast winien podjąć odpowiednią akcyę w tej mierze.

Cały ogrom pracy w dziedzinie potrzeb sanitarnych, spraw budowlanych, oświeceniowych, środków komunikacji w większych miastach i t. p., oczekuje miasta nasze. To też dla przeprowadzenia wielu niezbędnych inwestycji koniecznem jest zorganizowanie odpowiedniego miejskiego kredytu komunalnego.

U nas nie było i niema jeszcze wcale kredytu komunalnego — trzeba go więc stworzyć i Zjazd sprawę tę zapoczątkuje. W referatach, które zostaną na Zjeździe ogłoszone o źródłach kredytu komunalnego i o miejskim Banku Komunalnym, wskazane będą drogi, na które wkroczyć muszą miasta nasze, aby zdobyć niezbędne środki finansowe. Miasta i miasteczka polskie potrzebują obecnie i będą potrzebowały w najbliższej przyszłości długoterminowego kredytu amortyzacyjnego. Tego rodzaju kredyt jest obecnie, zwłaszcza dla średnich i mniejszych miast, ogromnie utrudniony, a dla niektórych nawet niedostępny; dlatego konieczną jest rzeczą dla rozwoju naszych miast i miasteczek utworzenie instytucji kredytu komunalnego.

Na drodze samodzielnych emisji obligacji, potrzeby kredytowe naszych miast zaspakajane być wyłącznie nie mogą. Emisja samodzielna obligacji jest dostępna tylko dla większych miast, a pożyczki hipoteczne od osób prywatnych i z fundacji oraz darowizn, pozostających pod zarządem pożyczającego miastu, są źródłami przypadkowymi. To też miasta nasze niewątpliwie przystąpić winny do organizacji specjalnej instytucji kredytu komunalnego.

Zjazd zajmować się będzie nadto sprawami wewnętrznej organizacji Rad Miejskich i Magistratów, organizacją statystyki miejskiej, ogłoszony zresztą zostanie referat o Gazowniach po miastach, jako źródłach bogactwa narodowego."

X.

"Kuryer Polski" w n-rze 321 z d. 23 listopada zanotował:

"Jedno właściwie echo Zjazdu Przedstawicieli Miast wypada nam przyjąć.

P. Wacław Dunin, którego p. Łempicki powołał na stanowisko referenta samorządowego w Departamencie Spraw Wewnętrznych, roztoczył obraz przyszłych stosunków między władzami państwowymi a czynnikami samorządowymi, jak to w jego wyobraźni się zarysowało.

A więc prezydenci i burmistrzowie miast większych mianowani. Burmistrzowie małych miasteczek mianowani i obywający się bez żadnej pomocy kolegalnej. Kacykowie, burmistrzowie miast średnich, wprowadzanie nie mianowani, ale zatwierdzani przez rząd.

Nad tem, aby miastu nie stała się szkoda, a Ojczyźnie krzywda, czuwa biurokracja.

Ona jedna zna się na tem.

Więc wszystko musi opatrzyć i zatwierdzić.

Gdy Rada Miejska jej się nie podoba, wtedy ją — rozwiązuje.

Do pouczania zaś Rad Miejskich i Magistratów o patriotyzmie narodowym i miastowym powołana ma być cała falanga inspektorów samorządu.

P. Łypacewicz rzucił na ten czarny obraz własną uwagę:

— Takimi sposobami można wybudować silną biurokracyę, ale nie mocne państwo.

A p. Nowicki przypominał w porę różne kwiatki systemu mianowania, dzięki czemu dyrektorem w Piotrkowie był — kucharz hr. Tołstoja.

Powiedziano sobie w rezultacie, że projektowi samorządu, który opracowuje obecnie Departament Spraw Wewnętrznych, należy się przyrzec bardzo zbliżka.

Projektem, który już dziś można ocenić, jest projekt utworzenia inspektorów samorządowych.

Takich urzędników posiada Anglia i są oni tam dość użyteczni.

Ale Anglia posiada samorząd od tysiąca lat. Przy przejściu do systemu monarchicznego z feudalnego, nie utraciła ona samorządowych instytucji, jak je utraciła Francja.

Wyrobili się ludzie.

I dziś służą.

Skąd natomiast wziąć dziś u nas inspektorów samorządowych? Zaopatrzenie urzędnika w instrukcyę Departamentu nie uczyni jeszcze z niego specjalisty w trudnym zawodzie."

„Głos“ poświęcił w n-rze 300 z d. 18 listopada Zjazdowi i Związkowi następujące uwagi:

„W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Warszawie obrady I Zjazdu Przedstawicieli Miast Polskich.

Odkładany parokrotnie, dochodzi nareszcie do skutku.

Należy podkreślić, iż jest to fakt wielkiej doniosłości, który rozpocznie nowy okres w rozwoju miast polskich.

Na Zjazd przybyli nie luźni przedstawiciele miast prowincjonalnych, dowolnie wybrani przez pewne grupy swoich zwolenników, czy przyjaciół, lecz przedstawiciele gmin miejskich samorządowych—członkowie Magistratów i Rad Miejskich.

Przeszli już oni próbę ogniową pracy obywatelskiej w instytucjach miejskich, w ciągu półtora roku zdołali poznać praktycznie wszystkie złe i dobre strony dotychczasowej gospodarki municypalnej, najpilniejsze potrzeby owych miast oraz najważniejsze postulaty ogólnej polityki komunalnej. Daje to gwarancję, iż obrady rozpoczynającego się Zjazdu nie będą jałowe, iż nakreślą one wyrazisty obraz obecnego stanu rzeczy i nie poprzestając na tem — wskażą środki zaradcze na najbliższą przyszłość.

Podobne traktowanie sprawy obejmuje program Zjazdu, zawierający, po za omówieniem spraw polityki i gospodarki municypalnej, sprawę najważniejszą, jaką jest utworzenie Związku Miast.

W myśl Statutu, Związek Miast Królestwa Polskiego ma na celu zabieganie o dobrobyt miast oraz popieranie i rozpowszechnianie urządzeń, mogących służyć ku pożytkowi miast, do Związku należących.

Bardzo szeroko zakreślony cel Związku Miast pozwala na działalność rozległą i wszechstronną w kierunku podniesienia tak wielce zaniedbanych pod każdym względem naszych miast prowincjonalnych.

Dalszy więc ich rozwój zależny jest w wielkim stopniu od energicznej i intesywnej działalności Związku Miast.

Wyrażamy niepłonną nadzieję, iż I-szy Zjazd doprowadzi swe zamierzenia do pożądanego wyniku i że nowopowstający Związek Miast niebawem zaznaczy się działalnością, która zapisze chlubnie nowe karty w dziejach mieszczaństwa polskiego.”

„Jedność Robocza“, organ socjalistów polskich, w n-rze 47 z d. 24 listopada przemówił w ten sposób:

„Taki Związek Miast może odegrać w gospodarce municypalnej dość dużą rolę, jeśli potrafi przystąpić do rozwiązywania palących spraw w tej dziedzinie. Do tego rodzaju spraw należą — aprowizacja miast i roboty publiczne. Zorganizowanie centralnego aparatu aprowizacyj-

nego, regulującego zaopatrywanie w żywność większych miast, może ukrócić spekulację żywnościową.

Podjęcie wspólnymi środkami finansowymi robót publicznych w kraju, będzie najwydatniejszą pomocą dla znękaney wojną klasy robotniczej; będzie jednocześnie odciążeniem Kas Miejskich z wydatków na „dobroczynność“. Sprawy te jednak... nie będą przedmiotem obrad Zjazdu. Wybrano kwestye inne, ale też mające tylko znaczenie teoretyczne.

Radny Aleksy Rzewski z Łodzi, jedyny przedstawiciel obozu socjalistycznego na Zjeździe, złożył na jednym z posiedzeń oświadczenie następujące:

„Jako przedstawiciel proletariatu socjalistycznego, zakładam protest przeciwko pominięciu radnych robotniczych przy wyborach przedstawicieli na Zjazd Związku Miast.

Dzisiejsza większość Rad Miejskich, wybrana na zasadzie kuryalnego i reakcyjnego prawa wyborczego, skorzystała ze swej sztucznie wytworzonej przewagi, by nie dopuścić do udziału tych radnych, którzy są istotnymi przedstawicielami kół wyborczych.

Jednocześnie stwierdzam publicznie, że cały porządek dzienny Zjazdu ułożony został w sposób, odpowiadający interesom klasowym burżuazji miejskiej, z pominięciem zupełnem spraw, interesujących bezpośrednio ogół robotniczy, jako to: ubezpieczenie społeczne robotników miejskich, organizacja Kas Chorych, miejskiego pośrednictwa pracy i t. p.“

Dzienniki krakowskie, lwowskie i poznańskie ograniczyły się na suchych sprawozdaniach. Wrażenie ogólne ze Zjazdu podał „Czas“ w n-rze 542 z d. 23 listopada, ujmując rzecz w te słowa:

„Dziś powrócił ze Zjazdu Miast Królestwa Polskiego w Warszawie reprezentant m. Krakowa, wiceprezes Karol Rolle. Udział Krakowa w Zjeździe był nader mile widziany, a referat starszego radcy Magistratu Krakowskiego, d-ra Rudolfa Sikorskiego „O wewnętrznej organizacji Magistratów“ zyskał powszechnie uznanie tak, że zażądano wydania go drukiem. Wogóle wśród uczestników Zjazdu widać było żywe zainteresowanie się organizacją samorządu gminnego; to też reprezentanci Krakowa zarzucani byli rozlicznymi pytaniami w tym kierunku. Pod koniec Zjazdu, wiceprezydent Rolle zaprosił uczestników na najbliższy Zjazd do Krakowa. Zaproszenie spotkało się z ogólną radością. Przyszły Zjazd projektowany jest w Krakowie, w okresie Świąt Wielkanocnych. Spodziewać się należy liczного udziału miast Królestwa i Galicyi. Reprezentanci miast polskich będą mieli sposobność

zbliżyć się do siebie w Krakowie i łącznie obradzić najżywotniejsze wspólne sprawy."

W początkach r. b. zaczął wychodzić w Warszawie, staraniem Towarzystwa Popierania Wiedzy Komunalnej, miesięcznik „Samorząd Miejski”, poświęcony „sprawom samorządu miast w Polsce”, lecz i w nim o Zjeździe i Związku Miast znalazły się tylko szczegóły sprawozdawcze, w dodatku — nieściśle. Referent bowiem zaznaczywszy (zeszyt I, z kwietnia r. 1918), iż „w d. 19, 20 i 21 listopada r. 1917 odbył się w Warszawie Zjazd wszystkich większych miast Królestwa Polskiego, w celu utworzenia Związku Miast” — przypomniał, że „Związki takie, zapoczątkowane w innych krajach Europy względnie niedawno (w Niemczech w r. 1905), w krótkim czasie istnienia swego doszły do wielkiego znaczenia”; że „również na Ziemiach Polskich istniał już przed wojną Związek Miast, a mianowicie Związek Większych Miast Królestwa Galicyi”; że „w Królestwie Polskiem, wobec rozwoju samorządu miejskiego, powzięto również myśl utworzenia Związku Miast, na wzór istniejących zagranicą i w Galicyi”; że „myśl ta omawianą już była w r. 1916 w Biurze Pracy Społecznej” — wreszcie przeszedł do właściwego przedmiotu i objaśnił: „właściwą inicjatywę stworzenia Związku podjęła dopiero Rada m. st. Warszawy, z jej prezesem, mecenasem Suligowskim na czele”.

Czytelnik już wie, że rzecz się miała inaczej. Prezes Suligowski *pierwszy u nas już przed 12 laty powziął myśl utworzenia Związku Miast*, przez lat dwanaście o urzeczywistnienie tej myśli zabiegał i walczył z rządem rosyjskim. On też, objąwszy w Radzie m. st. Warszawy stanowisko prezesa, założenie Związku Miast zainicjował, a następnie rzecz całą staraniem własnem przeprowadził.

Z kolei sprawozdawca „Samorządu Miejskiego” streszcza przebieg obrad Zjazdu i kończy relację swoją słowy:

„Zjazd obecny miał przedewszystkiem charakter informacyjny, a jako taki — niewątpliwie położył kamień węgielny pod przyszłą budowę Związku”.

Jak widzimy — prasa nasza istotnie nazbyt powierzchownie potraktowała Zjazd i Związek Miast, co wszakże należy przypisać warunkom i stosunkom wyjątkowym, spowodowanym przez wojnę, która wszystkie sprawy wykołubiła i społeczeństwa wyprowadziła z równowagi. Niemniej jednak prasa doskonale zrozumiała doniosłość tworzącego się dzieła, co też w sprawozdaniach swoich często podkreślała.

Dodatek nr. 1.

Projekt Statutu Związku Miast Królestwa Polskiego.

§ 1.

Związek Miast Królestwa Polskiego ma na celu zabieganie o dobrobyt miast oraz popieranie i rozpowszechnianie urządzeń, mogących służyć ku pożytkowi miast, do Związku należących.

§ 2.

Członkami Związku Miast mogą być miasta Królestwa Polskiego oraz Związki Prowincjonalne Miast, o ile Związki te uzyskają prawa osoby prawnej.

Uwaga: W okupacji niemieckiej, jako miasto uważać należy miasto stołeczne Warszawę i każdą gminę, do której ma zastosowanie Ustawa Miejska z dn. 19 czerwca 1915 r. („Dz. Rozp.” № 12 str. 34) oraz rozporządzenia z dn. 12 sierpnia 1916 r. („Dz. Rozp.” № 42 str. 5 i nast.); a w okupacji austro-węgierskiej, do miast zalicza się każda gmina, do której mają zastosowanie rozporządzenia Naczelnego Wodza z dn. 18 sierpnia 1916 r. („Dz. Rozp.” № 64 i 65) względnie z dn. 14 lutego 1917 r. („Dz. Rozp.” № 11).

§ 3.

Przystąpienie miasta do Związku następuje na zasadzie uchwały Rady Miejskiej, powziętej łącznie z Magistratem i przesłanej Zarządowi Związku, który poleca wpisanie go na listę członków.

W ten sam sposób dokonywa się wystąpienie członka ze Związku, po uprzednim pokryciu należności, przypadających od występującego z tytułu składki rocznej oraz z tytułu rozpoczętych przy jego udziale przedsięwzięć.

§ 4.

Miasto, które przystąpi do Związku, posiada prawo do dwóch głosów na Ogólnych Zebraniach, czyli na Zjazdach Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego.

Gdy miasto liczy więcej niż 25.000 ludności, pozyskuje trzeci głos; miasta liczące 50.000 ludności, posiadają cztery głosy i następnie na każde dalsze 25.000 ludności przybywa jeszcze jeden głos.

§ 5.

W miarę ilości przysługujących mu głosów, każde miasto może wysłać na Ogólne Zebranie członków Związku odpowiednią liczbę przedstawicieli.

Przedstawicielami miasta mogą być zarówno radni miejscy, jak i członkowie Magistratu, jedni i drudzy powołani przez łączne wybory Rady Miejskiej i Magistratu. Magistrat ma prawo do wyboru $\frac{1}{3}$ części ogólnej liczby wysyłanych przedstawicieli, a w każdym razie niemniej jak jednego. Przedstawiciele każdego z miast, bez względu na liczbę przybyłych, korzystają na Ogólnym Zebraniu z całej ilości głosów przez miasto posiadanych.

Przystępujące w charakterze członków prowincjonalne Związki Miast wysyłają przedstawicieli w liczbie odpowiadającej ogólnej sumie ludności miast, do Związków tych należących.

§ 6.

Każdy członek Związku jest obowiązany partycypować w kosztach Związku. Minimum opłat rocznych wynosi 60 marek. Miasta liczące 5.000 ludności wnoszą 100 marek i dalej za każdy 1.000 mieszkańców opłata wzrasta o 25 marek; przewyżka ludności niższa od 1.000 nie wchodzi w rachubę.

Ogólne Zebranie może, o ile zajdzie potrzeba, opłaty roczne podwyższyć lub obniżyć. Wystąpienie w ciągu roku kalendarzowego nie zwalnia od wniesienia opłaty za rok rozpoczęty.

Opłaty od Związków prowincjonalnych obliczają się w stosunku do ludności miast w skład ich wchodzących i pobiera się w jednej trzeciej tej sumy, jaka z obrachunku wypadnie.

§ 7.

Związek, jako osoba prawna, może zawierać wszelkiego rodzaju zobowiązania, zbywać i nabywać nieruchomości i ruchomości, przyjmować zapisy i darowizny, z zachowaniem w tym ostatnim wypadku przepisów, w art. 910 Kodeksu Cywilnego zamieszczonych.

§ 8.

Organami Związku są:

- 1) Zarząd Związku,
- 2) Ogólne Zebranie członków Związku.

§ 9.

Zarząd Związku składa się z prezesa, z czterech wiceprezesów, dwunastu radców związkowych, oraz ośmiu zastępców, wybieranych na

dorocznem zebraniu na lat trzy. Zarząd wybiera ze swego grona dwóch sekretarzy. Koniec kadencji w Radzie Miejskiej lub w Magistracie powoduje dla każdego z członków ustąpienie z Zarządu Związku.

§ 10.

Zarząd Związku ma swą siedzibę w Warszawie.

§ 11.

Przy Zarządzie istnieje Biuro Związku z buchalterią i kasą. Zarząd mianuje dyrektora Biura i ma prawo zawrzeć z nim umowę na lat sześć. Urzędników i oficjalistów Biura mianuje prezes, na przedstawienie dyrektora Biura.

§ 12.

Prezes lub zastępujący go w danej chwili wice-prezes zwołuje posiedzenia Zarządu i przewodniczy na nich.

§ 13.

Zarząd kieruje sprawami i czynnościami Związku, stosownie do niniejszego Statutu i do zatwierdzonych przez Ogólne Zebranie regulaminów, oraz wydanych przez toż Zebranie postanowień. Obok tego, Zarząd przygotowuje projekty regulaminów, projekty nowych urządzeń, opracowuje wnioski, ustanawia referentów, ustala terminy dla Ogólnych Zebrań i układa dla nich porządki dzienne. Posiedzenia Zarządu są prawomocne, gdy bierze w nich udział 7 członków.

§ 14.

Prezes wprowadza w wykonanie wszelkie uchwały i czuwa nad dokładnem ich wypełnieniem.

§ 15.

Obowiązki prezesa i wogóle wszystkich członków Zarządu są honorowe. Jednakże koszta przejazdów, jak również wydatki, czynione w interesie Związku, winny być z funduszków Związku pokryte.

Również udzielane być mogą dyety na czas wyjazdu, jakoteż za czas odbywanych posiedzeń.

§ 16.

Ogólne Zebrania członków Związku bywają Zwyczajne i Nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się dwa razy do roku: jedno na wiosnę, drugie w jesieni. Nadzwyczajne—w miarę zachodzącej potrzeby, winny być zwołane na żądanie Zarządu Związku lub sześciu jego członków. Dla prawomocności Ogólnego Zebrania trzeba, aby w niem brali udział przedstawiciele przynajmniej sześciu miast do Związku należących.

W razie niedojścia do skutku Ogólnego Zebrania w pierwszym terminie, zostaje zwołane powtórne Zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

§ 17.

Zebrania Ogólne odbywają się w jednym z miast do Związku należących. Na każdym zwyczajnym zebraniu wyznaczone będzie miasto, w którym odbędzie się następne Ogólne Zebranie.

O miejscu Nadzwyczajnego Zebrania Ogólnego decyduje Zarząd Związku,

Uwaga: Na siedm dni przed Zebraniem, Zarząd Związku zawiadamia o terminie i porządku dziennym tego Zebrania naczelną władzę administracyjną.

§ 18.

Do kompetencji Ogólnych Zebrań należy: a) rozpoznanie i zatwierdzanie sprawozdań rocznych z działalności i obrotów finansowych Związku; b) zatwierdzanie budżetu na rok następny; c) wybory prezesa, wice-prezesów i członków Zarządu Związku oraz ich zastępców; d) zatwierdzanie regulaminów organów instytucji, komisji i delegacji Związku; e) zmiany w Statucie; f) uchwalanie nowych projektów przedsięwzięć i instytucji Związku; g) zmiany w opłatach na rzecz Związku; h) zatwierdzanie zasad zwrotu kosztów i odszkodowania dla członków Zarządu; i) decydowanie o zamknięciu Związku i jego likwidacji; k) wszelkie sprawy, wniesione przez Zarząd pod rozpoznanie Ogólnego Zebrania.

Uwaga: Każda zmiana Statutu musi być zatwierdzona przez naczelną władzę administracyjną.

§ 19.

Ogólne Zebranie zwołuje Zarząd Związku; przewodniczą prezes i wiceprezesi w odpowiedniej kolei.

§ 20.

Dla sprawdzania rachunków i obrotów kasowych, Ogólne Zebranie wybiera corocznie Komisję Rewizyjną, złożoną z pięciu osób.

§ 21.

W razie zamknięcia Związku, majątek jego ulega podziałowi pomiędzy wszystkich członków, w stosunku do wniesionych przez każdego z nich opłat w ciągu całego uczestniczenia w Związku.

§ 22.

Z chwilą, gdy do Związku przystąpi Warszawa i sześć miast, Związek uważa się za zawiązany i rozpoczyna swoją działalność.

Dodatek nr. 2.

Akt założenia Związku Miast Królestwa Polskiego.

Dnia 11 listopada 1917 r., przede mną, Zygmuntem Wasiutyńskim, rejentem w Warszawie, mającym kancelaryę swoją w Warszawie pod № 493 w gmachu Hypoteki, przybyłym do Magistratu m. st. Warszawy, przy ulicy Senatorskiej pod № 14, w obecności osobiście mi znanych i prawem wymagane przymioty posiadających świadków: Augusta Koźmińskiego pod № 2726 i Jakuba Emkie pod № 276, obywateli, w Warszawie zamieszkałych, stawili się osobiście mi znani i do działań prawnych zdolni delegaci miast Królestwa Polskiego, a mianowicie:

I. Miasta stołecznego Warszawy:

1) Adolf Suligowski, prezes Rady Miejskiej, przy ulicy Zielnej pod nr. 13; 2) Józef Zawadzki, wiceprezes Rady Miejskiej, przy ulicy Jerozolimskiej nr. 68; radni: 3) Leon Berenson, przy ul. Siennej pod nr. 8; 4) Czesław Brzeziński, przy ulicy Wąskiej pod nr. 3; 5) Stefan Bystydzieński, przy ulicy Sadowej pod nr. 14; 6) Cels Fabiani, przy ulicy Plac Trzech Krzyży pod nr. 18; 7) Jan Heurich, przy ulicy Chłódnej pod nr. 39a; 8) Stanisław Libicki, przy ulicy Brackiej pod nr. 11; 9) Michał Lustański, przy ulicy Żelaznej pod nr. 59; 10) Wacław Łypacewicz, przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod nr. 12; 11) Antoni Mencil, przy ulicy Czerwonego Krzyża pod nr. 3; 12) Edward Natanson, przy ulicy Królewskiej pod nr. 10; 13) Stanisław Patek, przy ulicy Szucha pod nr. 5; 14) Antoni Ponikowski, przy ulicy Szucha pod nr. 6; 15) Artur Śliwiński, przy ulicy Pięknej pod nr. 11; 16) Stanisław Tarczyński, przy ulicy Polnej pod nr. 32; 17) Ludwik Zieliński, przy ulicy Nowo-Wiejskiej pod nr. 14; 18) Piotr Drzewiecki, zastępca prezydenta m. st. Warszawy, przy ulicy Jerozolimskiej pod nr. 85; 19) Ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz, przy ulicy Kanonia pod nr. 16; 20) Adolf Wejsblat, przy ulicy Plac Warecki pod nr. 3; 21) Alfons Kühn, przy ulicy Wielkiej pod nr. 15; 22) Teodor Toeplitz, przy ulicy Sewerynow pod nr. 5; 23) Kazimierz Życki, przy ulicy Nowy-Świat pod nr. 15—wszyscy w Warszawie zamieszkali, działający w imieniu miasta stołecznego Warszawy, na mocy upoważnień: Rady Miejskiej z d. 16 listopada 1917 r. za № 2068 i Magistratu tegoż miasta stołecznego Warszawy z d. 16 listopada 1917 r. za № 18540/351, w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

II. Miasta Lublina:

24) Wacław Bajkowski, prezydent miasta; 25) Teofil Kujawski, I-y wiceprezydent miasta; 26) Bolesław Sekutowicz, radny; — wszyscy trzech zamieszkali w temże mieście Lublinie, działający w imieniu tegoż miasta Lublina, na mocy upoważnienia Rady Miejskiej miasta Lublina z d. 17 listopada 1917 r. za № 201, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

III. Miasta Kalisza:

27) Karol Wyganowski, radny miasta Kalisza i przewodniczący Rady Miejskiej; 28) Bronisław Koszutski, radny; 29) Ludwik Mamroth, radny; — wszyscy trzech zamieszkali w temże mieście Kaliszu, działający w imieniu tegoż miasta, na mocy trzech upoważnień Rady Miejskiej z d. 16 listopada 1917 r., w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

IV. Miasta Płocka:

30) Stefan Betley, wiceprzewodniczący Rady tegoż miasta Płocka; 31) Antoni Michalski, radny; 32) Aleksander Maciesza, burmistrz tegoż miasta; 33) Alfred Blay, ławnik Magistratu tegoż miasta; — wszyscy czterej zamieszkali w temże mieście Płocku, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnień: Rady Miejskiej z d. 12 listopada 1917 r. za № 167 i Magistratu tegoż miasta Płocka za № 1097/17, w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

V. Miasta Kielc:

34) Gustaw Bukowiński, prezydent miasta Kielc; 35) Bolesław Markowski, drugi wiceprezydent tegoż miasta; 36) Tomasz Kostuch, radny; 37) Wojciech Krzyżkiewicz, radny; — wszyscy czterej zamieszkali w temże mieście Kielcach, działający w imieniu tegoż miasta, na mocy upoważnienia Magistratu rzeczonoego miasta z d. 16 listopada 1917 r., za № 7717, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

VI. Miasta Łomży:

28) Stanisław Kurcysz, prezes Rady Miejskiej miasta Łomży; 39) Jan Lachowicz, drugi burmistrz tegoż miasta; 40) Szymon Goldlust, ławnik; — wszyscy trzech w temże mieście Łomży zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnień: Rady Miejskiej z d. 12 listopada 1917 r. i Magistratu tegoż miasta Łomży z d. 15-go listopada 1917 r., za № 7389, w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

VII. Miasta Piotrkowa:

41) Bolesław Nowicki, prezydent tegoż miasta Piotrkowa, tamże zamieszkały, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu z d. 17 listopada 1917 r. za № 24.358, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

VIII. Miasta Łodzi:

42) Tadeusz Sułowski, radny; 43) Eugeniusz Krasuski, radny; 44) Józef Sachs, radny; 45) Aleksy Rzewski, radny; 46) Alkon Russak, radny; 47) Ludwik Wajs, radny; 48) Leopold Skulski, pierwszy burmistrz miasta Łodzi; 49) Maksymilian Kernbaum, drugi burmistrz tegoż miasta; 50) Henryk Dylion; 51) Mendel Krasucki; 52) Tadeusz Kokeli; — wszyscy jedenastu w mieście Łodzi zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnień: Rady Miejskiej z d. 13 listopada 1917 r., za № 618/17, Rady Miejskiej i Magistratu tegoż miasta Łodzi z d. 14-go listopada 1917 r. za № 4825/17 I, w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

IX. Miasta Częstochowy:

53) Władysław Sachs; 54) Ludwik Nieprzecki; 55) Józef Zagórski; 56) Ludwik Tempel, członkowie Rady Miejskiej; 57) Józef Marczewski, nadburmistrz miasta Częstochowy; 58) Julian Bugajski, ławnik; — wszyscy w mieście Częstochowie zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu tegoż miasta Częstochowy z d. 14 listopada 1917 r. za № I-3769, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

X. Miasta Sosnowca:

59) Stefan Mrokowski; 60) Jerzy Bertholdi; 61) Kazimierz Wosiński; 62) Stanisław Falkowski; 63) Czesław Jankowski; 64) Felicjan Wieczorek; — wszyscy sześciu w mieście Sosnowcu zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu tegoż miasta Sosnowca z d. 14 listopada 1917 r., za № 5467 Wydz. M., w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XI. Miasta Włocławka:

65) Ksiądz Józef Kruszyński, radny; 66) Izidor Łęczycki, radny; 67) Karol Książepolski, radny; 68) Józef Siedlecki, ławnik Magistratu; — wszyscy czterej w mieście Włocławku zamieszkali, działający w imieniu

tegoż miasta na mocy upoważnienia z d. 8 listopada 1917 r., za № 325/17, wydanego przez Radę Miejską, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XII. Miasta Jędrzejowa:

69) Antoni Krawczyński, burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej miasta Jędrzejowa, tamże zamieszkały, działający w imieniu tegoż miasta na zasadzie upoważnienia Magistratu tegoż miasta z d. 18 listopada 1917 r., za № 2478 w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XIII. Miasta Radzymina:

70) Kazimierz Ciesielski, burmistrz; 71) Władysław Krasiewicz, ławnik;—obaj w mieście Radzyminie zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu z d. 19 listopada 1917 r., w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XIV. Miasta Nowego-Dworu:

72) Jan Ciesielski, burmistrz; 73) Emil Jantz, członek Rady Miejskiej;—obaj w mieście Nowym-Dworze zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu z d. 16 listopada 1917 r., w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XV. Miasta Otwocka:

74) Maksymilian Reiner, ławnik Magistratu miasta Otwocka, tamże zamieszkały, działający w imieniu tegoż miasta na mocy upoważnienia Magistratu z d. 16 listopada 1917 r. za № 4014, w oryginale do aktu niniejszego załączającego się.

XVI. Miasta Chełma:

75) Bolesław Piotrowski; 76) Benjamin Blumenstrauch; -- obaj w mieście Chełmie zamieszkali, działający w imieniu tegoż miasta, na mocy upoważnień z d. 9 listopada 1917 r., wydanych przez C. i K. Zarząd miasta Chełma, za № L.6442 i № L.6412, w oryginałach do aktu niniejszego załączających się.

Stawający oświadczyli, że w imieniu reprezentowanych przez siebie miast, na mocy prawa z d. 4/17 marca 1906 r., przyjmują Statut, którego projekt do niniejszego aktu załącza się i zawiązują stowarzyszenie pod nazwą „Związek Miast Królestwa Polskiego“, w celu zabiegania o dobrobyt miast oraz popierania i rozpowszechniania

urządzeń, mogących służyć ku pożytkowi miast do Związku należących, z siedzibą w Warszawie. W tym celu stawający, stosownie do artykułów 17, 18, 21 i 22 prawa z d. 4/17 marca 1906 r. upoważniają z pośród swego grona: 1) Piotra Drzewieckiego, zastępcę prezydenta m. st. Warszawy; 2) Adolfa Suligowskiego, prezesa Rady Miejskiej; 3) Józefa Zawadzkiego, wiceprezesa tejże Rady; 4) Leona Berensona, radnego tegoż miasta; 5) Stanisława Patka, radnego tegoż miasta; 6) Ludwika Zielińskiego, radnego tegoż miasta; 7) Zygmunta Chmielewskiego, drugiego burmistrza tegoż miasta; 8) Józefa Marczewskiego, nadburmistrza miasta Częstochowy; 9) Karola Wyganowskiego, prezesa Rady Miejskiej w Kaliszu; 10) Kazimierza Wosińskiego, radnego miasta Sosnowca; 11) Bolesława Sekutowicza, radnego miasta Lublina; 12) Leopolda Skulskiego, nadburmistrza miasta Łodzi; 13) Józefa Sachsa, radnego miasta Łodzi; 14) Bolesława Markowskiego, wiceprezydenta miasta Kielc; 15) Bolesława Nowickiego, prezydenta miasta Piotrkowa: w osobach którychkolwiek trzech z nich łącznie, do wystąpienia do odpowiednich władz o zatwierdzenie rzezonego Statutu i Związku Miast Królestwa Polskiego i do wykonania wszelkich przygotowawczych do Związku czynności i formalności.

Wypisy do aktu niniejszego należy wydawać upoważnionym na żądanie. Z aktu tego pobrano gotowizną na rzecz Kasy Miejskiej i od protokołu siedmnaście fenigów i od pełnomocnictwa sześćdziesiąt pięć fenigów, czyli razem osmdziesiąt dwa fenigi, oraz skasowano na akcie niniejszym znaków stemplowych: od protokołu 3 marki i od pełnomocnictwa 45 marek, czyli razem 48 marek.

Akt ten podpisali upoważnieni przedstawiciele miast oraz świadkowie i notaryusz.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Radomia

Dodatek nr. 3.

Uczestnicy Zjazdu.

W Pierwszym Zjeździe Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego uczestniczyły osoby zaproszone imiennie, lub też te, co wykazały zastrzeżone przez Komisję Zjazdu kwalifikacje. Komisya Zjazdu bowiem, w zaproszeniach rozsyłanych do miast, zastrzegała:

„Celem przyjęcia udziału w Zjeździe, miasto.... zechce przysłać... delegatów.

Delegatami mogą być członkowie Rady Miejskiej oraz członkowie Magistratu.

Po za obrębem delegowanych przez Rady i Magistraty miast, wezwanych do udziału w Zjeździe, członkowie Rad Miejskich i Magistratów innych miast będą również mogli być dopuszczeni do udziału, lecz w charakterze członków Zjazdu nadzwyczajnych i wykazawszy, że są istotnie radcami miejskimi lub członkami Magistratu“.

Zatem w Zjeździe uczestniczyły trzy kategorie członków:

1. Członkowie honorowi — przedstawiciele rządu polskiego, z regentem Zdzisławem ks. Lubomirskim na czele; przedstawiciele duchowieństwa, z ks. prałatem Zygmuntem Chełmickim na czele; przedstawiciele prasy polskiej, z Konradem Olchowiczem, redaktorem „Kuryera Warszawskiego“ na czele; wreszcie wybitni działacze społeczni.

2. Członkowie zwyczajni — delegaci miast zaproszonych przez Komisję Zjazdu.

3. Członkowie nadzwyczajni — inni dobrowolnie zgłaszający się przedstawiciele miast.

Ponieważ właściwymi uczestnikami Zjazdu były osoby, objęte kategorią 2 i 3, przeto niżej dajemy wykaz osób obu tych kategorii.

Członkowie zwyczajni.

Z Warszawy.

a) Delegaci Magistratu:

1. Piotr Drzewiecki, zastępca prezydenta.
2. Ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz.
3. Alfons Kühn.
4. Teodor Toeplitz.
5. Adolf Weisblat.
6. Kazimierz Życki.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

b) Delegaci Rady Miejskiej.

- | | | |
|------------------------------|---------------------------|--------|
| 7. Adolf Suligowski, prezes. | | |
| 9. Artur Śliwiński. | | |
| 8. Dr. Józef Zawadzki. | wiceprezesa. | |
| 10. Stefan Bestydzieński. | 18. Antoni Mencil. | |
| 11. Czesław Brzeziński. | 19. Edward Natanson. | |
| 12. Leon Berenson. | 20. Stanisław Patek. | |
| 13. Cels Fabiani. | 21. Antoni Ponikowski. | radni. |
| 14. Jan Heurich. | 22. Aleksander de Rosset. | |
| 15. Stanisław Libicki. | 23. Stanisław Tarczyński. | |
| 16. Michał Lustański. | 24. Ludwik Zieliński. | |
| 17. Wacław Łypacewicz. | | |

Z Chełma.

25. Benjamin Blumenstrauch, radny.
26. Bolesław Piotrowski, radny.

Z Częstochowy.

27. Dr. Józef Marczewski, nadburmistrz.
28. Julian Bugajski, ławnik.
29. Ludomir Nieprzecki, radny.
30. Władysław Sachs „
31. Ludwik Tempel „
32. Józef Zagórski „

Z Dąbrowy.

33. Adam Piwowar, prezydent.
34. Dębski, radny.

Z Jędrzejowa.

35. A. Krawczyński, burmistrz.
36. Przypkowski, radny.

Z Kalisza.

37. Karol Wyganowski, prezes Rady Miejskiej.
38. Bronisław Koszutski, radny.
39. Ludwik Mamroth „

40. Józef Wyganowski, radny.

41. Bzowski „

Z Koła.

42. Władysław Kohn, radny.
43. Ostrowski „
44. Wincenty Zdzenicki „

Z Kielc.

45. Gustaw Bukowiński, prezydent.
46. Bolesław Markowski, wiceprezydent.
47. Tomasz Kostuch, radny.
48. Wojciech Krzyżkiewicz, radny

Z Lublina.

49. Wacław Bajkowski, prezydent
50. Teofil Kujawski, wiceprez. d.
51. Czesław Szczepański, II wiceprezydent.
52. Feliks Bańkowski, radny.
53. Biernacki „
54. Jaczewski „
55. Bolesław Sekutowicz „

Z Łodzi.

56. Tadeusz Sułowski, prezes Rady Miejskiej.

57. Leop. Skulski, nadburmistrz.
58. Maksymilian Kernbaum, burmistrz.

59. Henryk Dylion, ławnik.
60. Eugeniusz Krasuski, radny.
61. Mendel Krasucki, ławnik.
62. Tadeusz Kokeli, ławnik.
63. Alkon Russak, radny.
64. Aleksy Rzewski „
65. Dr. Józef Sachs „
66. Ludwik Wajs „

Z Łomży.

67. Stanisław Kurcysz, prezes Rady Miejskiej.
68. Jan Lachowicz, II burmistrz.
69. Szymon Goldlust, ławnik.

Z Mławy.

70. Ant. Moszczeński, burmistrz.
71. Alozy Korzybski, ławnik.

Z Otwocka.

72. Maksymilian Reiner, ławnik.
73. Edward Kasperowicz, radny.

Z Płocka.

74. Dr. Aleksander Maciesza, burmistrz.
75. Stefan Betley, drugi burmistrz Rady Miejskiej.
76. Alfred Blay, ławnik.
77. Antoni Michalski, radny.
78. Józef Zagórski „

Z Pabianic.

79. Aleksander Ostrowski, burmistrz.
80. Józef Hans, ławnik.
81. Teodor Hadryan, radny.

82. Walery Kamiński, radny.
83. Franciszek Nawrocki, radny.
84. Karol Suleja.

Z Pułtuska.

85. Karol Bełcikowski, burmistrz.

Z Piotrkowa.

86. Bolesław Nowicki, prezydent.

Z Radomia.

87. Wacław Dębowski, wiceprezydent.
88. Bolesław Epstein, radny.

Z Siedlec.

89. Sołtykowski, burmistrz.
90. Jerzy Rudnicki, radny.

Z Sosnowca.

91. Jerzy Bertholdi, ławnik.
92. Stefan Falkowski, radny.
93. Czesław Jankowski, „
94. Stefan Mrokowski „
95. Felicyan Wieczorek „
96. Kazimierz Wosiński „

Z Sandomierza.

97. Sylwester Więckowski, burmistrz.
98. Ignacy Trepka.

Z Tomaszowa Rawskiego.

99. Kowalczewski, prezes Rady Miejskiej.

Z Włocławka.

100. Ksiądz J. Kruszyński, radny.
101. Karol Książkowski, „
102. Józef Siedecki, „
103. Izidor Łęczycki, „

Członkowie nadzwyczajni.**Z Warszawy.**

- 104. Ignacy Baliński, radny.
- 105. Edmund Bernatowicz, radny.
- 106. Leon Lejbuś Dawidsohn, radny.
- 107. Maksymilian Gromadzki, radny.
- 108. Samuel Hirszhorn, radny.
- 109. Antoni Hurkiewicz, „
- 110. Lucyan Kobylecki, „
- 111. Kirsztroth.
- 112. Stanisław Lipczyński, radny.
- 113. Dr. Piotr Pręgowski, radny.
- 114. Dr. Klemens Pawlikowski, „
- 115. Jan Rogowicz, radny.
- 116. Wincenty Sikorski, radny,
- 117. Eustachy Korwin - Szymanowski, radny.
- 118. Józef Szyc, radny.
- 119. Józef Stypiński, radny.
- 120. Seweryn Święcki, „
- 121. Eugeniusz Śmiarowski, radny
- 122. Rafał Szereszowski, „
- 123. Adolf Truskier „
- 124. Stanisław Tymiński „
- 125. Joel Wegmajster „
- 126. Kazimierz Wąsowicz „
- 127. Maryan Zbrowski „
- 128. Kazimierz Żukowski „

Z Krakowa.

- 129. Dr. Karol Rolle, III wiceprezydent.
- 130. Dr. Rudolf Sikorski, nadradca.

Z Radomia.

- 131. Jakub Dyament, radny.
- 132. Bolesław Jeliński, „

- 133. Mikołaj Paschalski, radny
- 134. Józef Plenkiewicz, „
- 135. Bolesław Pomianowski, „

Z Łomży.

- 136. T. M. Skarzyński, radny.

Z Sosnowca.

- 137. Reicher.

Z Zakrocymia.

- 138. M. Górzyński, burmistrz.
- 139. J. Szymankiewicz, radny.

Z Łukowa.

- 140. Lewancewicz, wiceprezes Rady Miejskiej.
- 141. Wagner, II burmistrz.
- 142. Soból, ławnik.

Z Radzymina.

- 143. Kazimierz Ciesielski, burmistrz.
- 144. Bielmer, ławnik.
- 145. Władysław Krasiewicz, ławnik

Z Nowego - Dworu.

- 146. Jan Ciesielski, burmistrz.
- 147. Emil Jantz, radny.

Z Lublina.

- 148. Józef Handzelewicz, radny.
- 149. Feliks Kuczkowski.
- 150. Wiślicki, radny.
- 151. Zaleski.

Z Grodziska.

- 152. Z. Białecki, wiceprezes Rady Miejskiej.
- 153. E. Lewin, radny.

Z Przedborza.

- 154. Machuderski, radny.

Z Opoczna.

- 155. Janas, radny.

Z Pruszkowa.

- 156. Wargenau, burmistrz.
- 157. Augustynowicz, radny.

Z Łodzi.

- 158. Budzyner, radny.
- 159. Gralak „

Z Białej.

- 160. W. Walewski, radny.

Z Kalisza.

- 161. Karwaciński, radny.

Z Zawiercia.

- 162. Michał Terech, inżynier-technolog.

6988

6402

MIĘSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Czyt. w Radomiu Req.

2443 307

SPIS RZECZY,

zawartych w „Księdze Pamiątkowej”.

	str.
Idea Związku Miast	1
Czynności przygotowawcze do I Zjazdu Przedstawicieli Miast	7
I. Przebieg I Zjazdu Przedstawicieli Miast:	
I. Bez reklamy	15
II. Gmach Ratusza m. st. Warszawy	16
III. Zebranie zapoznawcze.—Nabożeństwo	20
Przebieg obrad:	
1. Pierwsze posiedzenie Zjazdu	25
2. Posiedzenie II-ie Zjazdu	32
3. Posiedzenie III-ie Zjazdu	34
4. Posiedzenie IV-te Zjazdu	35
5. Dwa ostatnie posiedzenia Zjazdu	37
6. Zamknięcie Zjazdu	42
II. Referaty, odczytane na I-ym Zjeździe Przedstawicieli Miast:	
Adolf Suligowski „Urbanizacja jako nowe zjawisko w życiu społecznem”	49
Dr. Rudolf Sikorski „O wewnętrznej organizacyi Magistratów”	55
Ludwik Krzywicki „Zadania miast ze stanowiska wymagań przyszłości”	91
Zygmunt Marczewski „Bank Miejski Komunalny”	101
Wacław Dunin „Zarządy Miejskie a Władza Państwowa”	109
Leon Berenson „Wewnętrzna organizacja Rad Miejskich”	123
Dr. Józef Zawadzki „Apro wizacja kraju”	131
Kazimierz Życki „Apro wizacja miast polskich, a Warszawy w szczególności”	147
Feliks Bańkowski „Gazownie miejskie jako źródło bogactwa krajowego”	157
Roman Ślaski „Służba samorządowa miejska, jej warunki i organizacja”	193
III. Głosy prasy polskiej o Zjeździe i o Związku Miast	207
Dodatki:	
Nr. 1. Projekt Statutu Związku Miast	231
Nr. 2. Akt Założenia Związku Miast	237
Nr. 3. Uczestnicy Zjazdu	245
Ogłoszenia.	

KSIĘGARNIA JERZEGO DUNIN-BORKOWSKIEGO i S-ki,

WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 18

POLECA NASTĘPUJĄCE POWIEŚCI HISTORYCZNE

MICHAŁA SYNORADZKIEGO:

„Farmazon“.
„Hetmani“.
„W czepcu się urodził“.
„Stara miłość nie rdzewieje“, 2 t.
„Wańko Srogi“.
„Bolesta kasztelan wizki“.
„Gniazda szlacheckie“, 2 t.

„Mazur-Czart“, 2 t.
„Potępieńcy“, 2 t.
„Wychrzta“.
„Jaksa z Miechowa“.
„Judasze srebrniki“.
„Rapsod z epopei Napoleona“.
„1814—1830“.

Tegoż autora prace dla młodzieży, wydania M. Arcta:

„Przygody towarzysza pancernego“.
„Sąd Boży“.
„Nowe przygody Tomcia-Palucha“.
„Baśń o Madeju rozbójniku“.
„Żołnierz wędrownik“.
„Historia Słowian“.

„Opłakane apostołstwo“.
„Lech“.
„Od Głogowa na Psie pole“.
„Dożynki“, komedia w 2 aktach.
„Biskup chiński“.
„Zbrodnia kasztelana“.

Tegoż autora powieści i niektóre inne prace wyczerpane:

„Zatrute owoce“.
„Muskietierowie króla jegomości“, 4 t.
„Hanka-czarownica“.
„Konkury podkomorzycy“.
„Sąsiad z Ruszczyca“.
„Kneźna Milica“.
„Czarny rok“.
„Rogata dusza“.
„Utrapieniec“.
„Mieszczaneczka“, 2 t.
„Wszebor z Płonian“, 2 t.
„Herr Assesor Miller“.
„Szkice z teki darmozjada“.
„Sylwetki kobiet“.
„Sara“.
„Ona“.
„Czarne oczy“.
„Listy z pod Ciemnej Gwiazdy“.
„Przyczynki do historii zwyczajów i obyczajów w dawnej Polsce“.
„Kościoły w Płockiem“.
„Rośliny i zioła czarodziejskie“.
„Przyczynek do historii czarów w Polsce“.
„Jasełka polityczne w XVIII stuleciu“.
„Wdowa po rekrutniku“.

„Niezdara oto“.
„Kazimierzowi zausznicy“, 2 t.
„Krwawe dzieje“, 2 t.
„Krwawe dni Warszawy“.
„Młodzież polska i Nowosilcow w Wilnie“.
„Adam Mickiewicz“.
„Klementyna z Tańskich Hoffmanowa“.
„Józef Korzeniowski“.
„Henryk Sienkiewicz“.
„Adam Asnyk“.
„Wieszczowie polscy przy wigilijnym stole“.
„Juliusz Słowacki“.
„Syrokomla w r. 1861“.
„Aleksander Fredro“.
„Michał Bałucki“.
„Szkice z r. 1861-63“.
„Opowiadania z r. 1830-31“.
„Obrazy z r. 1861-63“.
„Rok polski w pieśniach, podaniach, zwyczajach i obrzędach“.
„Z dziejów cenzury rosyjskiej w Warszawie“.
„Kiliński“.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

NASTĘPUJĄCE PRACE

JÓZEFA KONCZYŃSKIEGO:

Stan moralny społeczeństwa polskiego.

Z zapomogi Kasy imienia d-ra J. Mianowskiego. Warszawa 1911 r. Praca ta, jako jedna z pierwszych w literaturze naszej, ujmuje zjawiska natury moralnej w ich stosunku liczbowym.

Cena 1 Mk. 50 fen.

Ludność Warszawy

Z zapomogi Kasy imienia d-ra J. Mianowskiego. Warszawa 1913 r. Studium statystyczne o ludności Warszawy oprócz ruchu ludności uwzględnia kategorie płci, wieku, wyznań, narodowości i zajęć, oraz stan oświaty.

Cena 1 Mk. 50 fen.

Granica celna między Królestwem Polskim a Rosyą.

Moskwa 1917 r. Przedstawia układ stosunków wymiennych między obydwojoma krajami w przeszłości i na przyszłość.

Cena 1 Mk. 50 fen.

Królestwo Polskie w cyfrach przed wojną.

Karty pocztowe, popularyzujące w obrazach barwnych wiadomości ekonomiczne o kraju naszym.

Cena I seryi z 10 kart. 1 Mk. 50 fen.

„ II seryi z 10 kart. 1 Mk. 50 fen.

JERZY DUNIN-BORKOWSKI i S-ka

„ANTYKWARNIA POLSKA i KSIĘGARNIA SZKOLNA“

SPÓŁKA FIRMOWO-KOMANDYTOWA

— WARSZAWA, Śto. KRZYSKA 18. —

Poleca następujące wydawnictwa własne lub otrzymane na skład główny:

Śpiewnik żołnierza polskiego	Mk. 2.—
Horodyński Wacław — Rok 1863	„ —.75
Konczyński Józef — Ludność Warszawy, studium statystyczne.	Cena zniżona „ 1.50
„ Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej.	Cena zniżona „ 1.50
„ Królestwo polskie w cyfrach przed wojną. Na pocztówkach, 2 serye po 10 kart. Serya	„ 1.50
Rudowska M. K. — O ewolucyi miłości. Cena zniżona	„ —.50
Walewska Cecylia — Z dziejów krzywdy kobiet.	Cena zniżona „ —.60
Dunin Karol — Prawa kobiet w nowym Kodeksie Cywilnym szwajcarskim.	Cena zniżona „ —.40
Chwalewik E. — Ekonomiczne czynniki ruchu kobiecego.	Cena zniżona „ —.30
Koszutski Stan. — Kobieta i polityka. Cena zniżona	„ —.60
Jahołkowska — Koszutska Ludwika — Herezye w ruchu kobiecym.	Cena zniżona „ —.25
Centnerszwerowa R. — Inspektorki fabryczne wobec wzrostu pracy kobiet w przemyśle Królestwa Polskiego.	Cena zniżona „ 1.—

Księgarnia załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa i antykwarstwa wchodzące.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

